



KALENDARZ ŚLĄSKI

## Kalendarz Śląski 2022

*Wydał*

Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej

Projekt jest współfinansowany ze środków Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Ostrawie

Projekt byl realizován za finanční podpory Úřadu vlády České republiky

Úřad vlády České republiky



*Redakcja, opracowanie graficzne i skład*  
Marian Siedlaczek

*Współpraca redakcyjna*  
Zofia Parchańska Puczek

*Adiustacja językowa i korekta*  
Joanna Pilch

*Zdjęcia*

Dzięki uprzejmości autorów, archiwum redakcji.  
Zdjęcia Wiesława Przeczka ze spektakli Sceny Polskiej publikujemy  
dzięki uprzejmości Dyrekcji Teatru Cieszyńskiego

*Wierzenia, zwyczaje i praktyki ludu śląskiego zebrał Karol Prymus  
(pierwotnie opublikowane w Kalendarzaru Śląskim na rok 1931 i 1932;  
pisownia oryginalna)*

*Druk*

Finidr, sp. z o.o., Czeski Cieszyn

Czeski Cieszyn 2021

ISSN 0862-1810  
ISBN 978-80-87281-39-0

## Spis treści

<b>KALENDARIUM</b>	6
Marian Siedlaczek	
<b>O KALENDARZU OD REDAKTORA</b>	52
<b>WIESŁAW PRZECZEK</b>	53
<b>CYWILIZACJA NA ZAKRĘCIE</b>	66
Czesław Kraina	
<b>POGROMCA SMOKA</b>	76
Irena Prengel Adameczyk	
<b>O NIEZWYKŁEJ POSTACI HISTORYCZNEJ...</b>	94
Jana Raclavská	
<b>O BARONOWEJ ELŻBIECIE KALISZ...</b>	102
Józef Szymeczek	
<b>ZAKON GWIAZDY NA WSCHODZIE...</b>	108
Ewa Cudzich & Michał Kawulok	
<b>WAŁACH</b>	118
Katarzyna Szkaradnik	
<b>NIEKTÓRE ZAOLZIAŃSKIE PRZYJAŹNIE JÓZEFA PILCHA</b>	132
Lidia Kosiec	
<b>ŁAZY</b>	142
Irena Bogocz	
<b>WELCOME TO WISŁA!</b>	150
Otylia Toboła	
<b>KAMYCZKI DO MOZAIKI (NIE TYLKO) DAWNEJ KARWINY</b>	152
Stanisław Kolek	
<b>OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA</b>	166
Marek Matuszyński	
<b>GRÓM Z WAMI (OD KUCHNI)</b>	176
Joanna Pilch	
<b>DAJ GŁOŚNIEJ (O POLSKIEJ MUZYCE WSPÓŁCZESNEJ)</b>	182
Janusz Klimsza	
<b>W DRODZE: WSCHÓD – POŁUDNIE</b>	186
Magdalena Ćmiel	
<b>NOWY ROZDZIAŁ ZE WSPINACZKĄ</b>	200
Marta Bocek	
<b>WIERSZE</b>	204

# Styczeń

<b>1</b> So <b>Nowy Rok</b> Mieczysławy, Mieczysława, Mieszka	<i>Gdy na Nowy Rok plucha, ze żniwem też będzie pokuta. Gdy w Nowy Rok skwar i upał, baran wilka będzie chrupał. Rok Nowy pogodny, zbiór będzie dorodny. Gdy Nowy Rok mglisty, zjedzą kapustę glisty. Jak Nowy Rok jasny i chłodny, będzie roczek pogodny i płodny. Jaką pogodę Nowy Rok oznaczy, taką i w sierpniu Pan Bóg uraczy.</i>
<b>2</b> N Makarego, Abła, Izydora	<i>Gdy Makary pogodny cały styczeń chłodny.</i>
<b>3</b> Pn Genowefy, Daniela, Zdzisław	<i>Od Genowefy listopad swój bierze początek.</i>
<b>4</b> Wt Anieli, Eugeniusza, Rygoberta	<i>Gdy w Eugeniego lód albo woda taka i lipcowa pokaże się pogoda.</i>
<b>5</b> Śr Edwardy, Emiliany, Szymona	<i>Gdy styczeń burzliwy z śniegami lato burzliwe z deszczami.</i>
<b>6</b> Cz <b>Trzech Króli</b> Baltazara, Kacpra, Melchiora	<i>Gdy Trzech Króli mrozem trzyma będzie jeszcze długa zima. Na Trzech Króli słońce świeci wiosna do nas pędem leci.</i>
<b>7</b> Pt Kryspina, Juliana, Lucjana	<i>Jeśli w styczniu deszcze leją nie ciesz się wielką nadzieją. Po styczniu jasnym i białym będą w lato upały.</i>
<b>8</b> So Seweryna, Wawrzyńca, Erharda	<i>Kiedy w styczniu rośnie trawa marna w lecie jest potrawa. Gdy w zimie nie było śniegu to go wiele spadnie w kwietniu.</i>
<b>9</b> N Adriana, Antoniego, Piotra	<i>Styczeń, styczeń wszystko studzi – ziemię, bydło, ludzi.</i>
<b>10</b> Pn Jana, Wilhelma, Agatona	<i>Gdy słońce przygrzewa na Jana Dobrego spodziewać się można lata pogodnego.</i>
<b>11</b> Wt Honoraty, Krzesimira	<i>Święta Honorata figle płata.</i>
<b>12</b> Śr Arkadiusza, Bernarda, Grety	<i>Kiedy w styczniu rosną trawy lipiec dla nas nietaskawy.</i>
<b>13</b> Cz Leoncjusza, Bogumiły, Weroniki	<i>Przyjdzie Święta Weronika zniesie jajka kaczka dzika. Weronika chustkę zrzuci wiosna od nas się odwróci.</i>
<b>14</b> Pt Feliksa, Hilarego, Niny	<i>Kiedy ptaki w styczniu śpiewają to im w maju dzioby zamarzają.</i>

<b>15</b> So Arnolda, Pawła	<i>Ciepła izba marzeń szczytem i tak jakoś mija styczeń.</i>
<b>16</b> N Marcelego, Włodzimierza	<i>Jaka pogoda w Świętego Marcela będzie pogodna Wielka Niedziela.</i>
<b>17</b> Pn Antoniego, Rozalindy	<i>Jak styczeń zachlapany to lipiec zaptakany.</i>
<b>18</b> Wt Beatrycze, Małgorzaty	<i>Gdy na Małgorzaty mróz, jeszcze długo nie pojedzie wóz.</i>
<b>19</b> Śr Henryka, Mariusza	<i>Gdy Styczeń z zimnem nie chodzi marzec, kwiecień wychłodzi.</i>
<b>20</b> Cz Fabiany, Fabiana, Sebastiana	<i>Fabian i Sebastian gdy mróz dadzą srogą zimę przyprowadzą.</i>
<b>21</b> Pt Agnieszki, Epifanusa, Inez	<i>Jak Święta Agnieszka wypuści śnieg z mieszka to go nie powstrzyma ani do Franciszka (24.01).</i>
<b>22</b> So Anastazego, Wincentego	<i>Gdy na Wincentego i nawrócenie Pawła (25.01) pogoda świeci, spodziewajcie się dobrego lata dzieci.</i>
<b>23</b> N Rajmundy, Ildefonsa, Rajmunda	<i>W styczniu łów łatwy na kuropatwy.</i>
<b>24</b> Pn Rafała, Tymoteusza, Felicjana	<i>Na Świętego Tymoteusza trzeba ci czapki nie kapelusza.</i>
<b>25</b> Wt Mitosza, Pawła, Tatiany	<i>Na Świętego Pawła połowa zimy przepadła.</i>
<b>26</b> Śr Pauli, Tutusa	<i>Kiedy w styczniu lato w lecie zimno za to.</i>
<b>27</b> Cz Jerzego, Witaliana	<i>Kiedy styczeń najostrzejszy tedy roczek najpłodniejszy.</i>
<b>28</b> Pt Karola, Tomasza	<i>Urodzaje da rola gdy deszcz leje w Karola.</i>
<b>29</b> So Bolesławy, Zdzisława, Anieli, Franciszka	<i>Na Świętego Franciszka przylatuje pliszka.</i>
<b>30</b> N Marcina, Martyny, Macieja	<i>Św. Marcin lody gładzi, gdy ich nie ma to je sadzi.</i>
<b>31</b> Pn Ludwiki, Marceli, Jana	<i>Na Świętego Ludwika koń na grudzie utyka.</i>

## 1 STYCZNI

**1977** czechosłowaccy intelektualiści opublikowali manifest Karta 77, w którym domagali się przestrzegania praw człowieka przez komunistyczne władze

**2002** wprowadzenie waluty euro w większości krajów Unii Europejskiej

## 2 STYCZNI

**1492** wojska chrześcijańskie zdobyły Grenadę, ostatni bastion Maurów na Półwyspie Iberyjskim, kończąc tym samym rekonkwistę

## 3 STYCZNI

**1892** urodził się brytyjski filolog i prozaik J.R.R. Tolkien, autor licznych prac naukowych dotyczących głównie literatury staroangielskiej oraz osadzonych w mityczno-fantastycznym świecie Śródziemia powieści Hobbit i Władca Pierścieni, jeden z prekursorów literackiego gatunku fantasy; wraz z m.in. Clive'em Staplesem Lewisem i Charlesem Williamsem członek Inklingów – nieformalnej grupy skupiającej oksfordzkich intelektualistów

**1897** urodziła się Pola Negri, polska aktorka filmowa i teatralna, międzynarodowa gwiazda kina niemiego



**1947** urodził się polski kompozytor, wokalista i multiinstrumentalista Seweryn Krajewski, członek zespołu Czerwone Gitary



**1987** Aretha Franklin jako pierwsza kobieta została wprowadzona do Rock and Roll Hall of Fame w Cleveland w stanie Ohio



## 4 STYCZNI

**1847** Samuel Colt sprzedał amerykańskiemu rządowi pierwszą partię rewolwerów własnej konstrukcji

**1877** Henry Morton Stanley, kontynuujący badania Konga i Nilu po śmierci Davida Livingstone'a, dotarł do rozległych wodospadów, które zostały nazwane jego imieniem

**1927** masowiec SS Wilno jako pierwszy polski statek wszedł do portu w Gdyni

## 5 STYCZNI

**1932** urodził się włoski semiotyk, estetyk, filozof, powieściopisarz, eseista i felietonista Umberto Eco (Imię róży, Wahadło Foucaulta)



**1972** prezydent USA Richard Nixon ogłosił rozpoczęcie programu załogowych lotów kosmicznych przy użyciu wahadłowców

## 6 STYCZNI

**1412** urodziła się (data prawdopodobna) Joanna d'Arc, francuska patriotka, bohaterka narodowa z okresu wojny stuletniej, święta Kościoła katolickiego

**1822** urodził się niemiecki kupiec, łowca przygód i archeolog-amator Heinrich Schliemann, odkrywca Troi, Myken i Tyrynus

**1852** zmarł Louis Braille, francuski pedagog, twórca alfabetu dla niewidomych

**1872** urodził się rosyjski pianista i kompozytor Aleksandr Skriabin, przedstawiciel ekspresjonizmu w muzyce

**1912** Alfred Wegener przedstawił swoją teorię dotyczącą wędrówki kontynentów

## 7 STYCZNI

**1882** zmarł polski farmaceuta i przedsiębiorca Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej; tegoż dnia Ferdinand Kilger, Heinrich Zametzer, Josef Zametzer, Heinrich Schwaiger oraz Alois Zott przeprowadzili pierwsze zimowe wejście na Zugspitze w Alpach Bawarskich, najwyższy szczyt Niemiec

## 8 STYCZNI

**1642** zmarł Galileo Galilei (Galileusz), włoski astronom, astrolog, fizyk i filozof

**1942** urodził się brytyjski fizyk teoretyk Stephen Hawking

**1947** urodził się brytyjski piosenkarz, kompozytor i autor tekstów David Bowie, uznany za jednego z najważniejszych artystów w historii muzyki. Był główną postacią w muzyce popularnej przez ponad cztery dekady



**1967** pod kołami pociągu zginął aktor Zbigniew Cybulski, odtwórca głównej roli w filmach Popiół i diament i Rękopis znaleziony w Saragossie



## 10 STYCZNI

**49 p.n.e.** Gajusz Juliusz Cezar przekroczył rzekę Rubikon, czym doprowadził do wybuchu wojny domowej, wtedy również wypowiedział słowa alea iacta est

**1862** zmarł Samuel Colt, amerykański konstruktor broni

**1892** urodził się polski pisarz, dziennikarz, reportażysta Melchior Wańkowicz



## 11 STYCZNI

**1917** Ignacy Paderewski przedstawił koncepcję utworzenia Stanów Zjednoczonych Polski

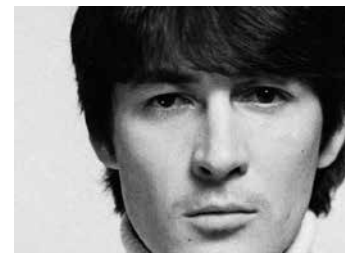
**1922** w Toronto, u Leonarda Thompsona, po raz pierwszy zastosowano insulinę w leczeniu cukrzycy typu 1

## 13 STYCZNI

**2012** u wybrzeży wyspy Giglio zatonał włoski statek wycieczkowy Costa Concordia, w wyniku czego zginęły 32 osoby, a 64 zostały ranne

## 14 STYCZNI

**1942** urodził się polski kompozytor, wokalista i gitarzysta Krzysztof Klenczon



**1947** urodziła się polska piosenkarka i pedagog muzyczny Krystyna Prońko



**1967** rozpoczął się ruch hippisowski

## 15 STYCZNI

**1622** urodził się Moliere, pisarz i aktor francuski

**1882** urodził się polski filozof i socjolog Florian Znaniecki

## 16 STYCZNI

**1957** w Liverpoolu otwarto The Cavern Club, kolebkę stylu muzycznego big-beat

## 17 STYCZNI

**1732** urodził się Stanisław August Poniatowski, król Polski, ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów

## 18 STYCZNI

**1892** urodził się amerykański komik filmowy Oliver Hardy, występujący ze Stanem Laurelem w duecie komicznym Flip i Flap

## 19 STYCZNI

**1807** urodził się amerykański generał Robert E. Lee, dowódca wojsk Konfederacji w czasie wojny secesyjnej

## 20 STYCZNI

**1942** II wojna światowa: odbyła się konferencja w Wannsee, której tematem było praktyczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, jak eufemistycznie określano planowane ludobójstwo Żydów

## 21 STYCZNI

**1862** zmarła czeska prozaiczka Božena Němcová; tegoż dnia powstało niemieckie przedsiębiorstwo Opel, zrazu produkowało maszyny do szycia i rowery

**1912** urodził się polski pisarz literatury młodzieżowej Alfred Szklarski



**1922** urodził się Telly Savalas, amerykański aktor, piosenkarz pochodzenia greckiego

## 22 STYCZNI

**1877** urodził się Bolesław Leśmian, polski poeta, autor erotyków i ballad, płodny twórca neologizmów

## 23 STYCZNI

**1002** zmarł niemiecki władca Otton III

**1832** urodził się francuski malarz Édouard Manet (Śniadanie na trawie)

**2007** zmarł polski reportażysta Ryszard Kapuściński



## 25 STYCZNI

**1882** urodziła się Virginia Woolf, angielska pisarka i krytyk literacki

**1912** urodził się polski prozaik, publicysta i eseista Marian Brandys

## 26 STYCZNI

**1972** serbska stewardesa Vesna Vulović przeżyła upadek z wysokości 10 160 metrów po tym, jak w samolocie, którym leciała, eksplodowała bomba

## 27 STYCZNI

**1832** urodził się angielski matematyk i pisarz Lewis Carroll, autor Alicji w Krainie Czarów

**1972** zmarła Mahalia Jackson, amerykańska wokalistka, „królowa muzyki gospel”

## 28 STYCZNI

**1687** zmarł Jan Heweliusz, gdańszczanin, astronom królewski, matematyk, piwowar, drukarz, wynalazca peryskopu

**1887** urodził się światowej sławy pianista Artur Rubinstejn; tegoż dnia rozpoczęła się budowa Wieży Eiffla

**1912** urodził się amerykański malarz Jackson Pollock, przedstawiciel ekspresjonizmu abstrakcyjnego

## 29 STYCZNI

**2002** w dorocznym orędziu o stanie państwa prezydent George W. Bush zaliczył Iran, Irak i Koreę Północną do tzw. „osi zła”

**2012** otwarto Stadion Narodowy w Warszawie

## 30 STYCZNI

**1882** urodził się amerykański polityk Franklin Delano Roosevelt, 32. prezydent Stanów Zjednoczonych

**1932** Aldous Huxley wydał powieść Nowy wspaniały świat

## 31 STYCZNI

**1892** w Holmenkollen rozegrano pierwszy w historii konkurs skoków narciarskich

# Luty

<b>1</b> Wt Brygidy, Sewera	<i>Chmury w lutym ku północy, to są ciepła prorocy. Luty ciepły obiecuje, wiosny zimnej nie daruje. Kiedy w lutym wiatr z zachodu bywa, płonny rok rolnikom obiecywa. Gdy na Gromnice roztaje, rzadkie będą urodzaje. Gdy w Gromniczną jest ładnie, dużo śniegu jeszcze spadnie. Gdy w Gromnicę z dachów ciecze, zima jeszcze się przewlecze. Jak słońce jasno świeci na Gromnice, to przyjdą wielkie mrozy i śnieżyce.</i>
<b>2</b> Śr Kornela, Marii, Miłostawy	<i>Jak pogoda w św. Błażeja, będzie ze śniegiem Wielka Niedziela. Jak śnieg na św. Błażeja, pogodna będzie Wielka Niedziela. Święty Błażej, gardła zagrzej. Kiedy luty pofolguje, marzec zimę zreperuje. Gdy luty bez mrozów i nieburzliwy, rok bywa słotny i nieurodzivny. Jeśli luty ciepło trzyma, będzie jeszcze w marcu zima.</i>
<b>3</b> Cz Błażeja, Oskara, Telimeny	<i>Gdy św. Agata po błocie brodzi, człek w Zmartwychwstanie po lodzie chodzi. W dzień Agaty, to dopiero pół zimy rogatej. Św. Agata w zimę bogata. Święta Agata chatę wymiata.</i>
<b>4</b> Pt Józefa, Weroniki	<i>Na dzień świętej Doroty, ma być śniegu nad płoty. Po świętej Dorocie wioska cała w błocie. Św. Dorota zapowiada śnieg i błota.</i>
<b>5</b> So Adelajdy, Agaty	<i>Kiedy w lutym rosa pada, nowe mrozy zapowiada. Gdy luty ciepły i o wodzie, wiosna późna i o chłodzie. Gdy luty z wiatrami, rychła wiosna przed nami.</i>
<b>6</b> N Amandy, Doroty	<i>Jak luty nastaje, śnieg jeszcze nie taje. Czasem luty tak się zlituje, że człek boso w pole wędruje. W lutym lepszy wilk przy pragu, niż chłop i koń przy pługu.</i>
<b>7</b> Pn Romualda, Teodora, Ryszarda	<i>Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy już niedługa zima. Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje, ale często oszukuje.</i>
<b>8</b> Wt Hieronima, Józefiny	<i>Gdy 10 lutego mróz panuje, jeszcze 40 dni takich zwiastuje.</i>
<b>9</b> Śr Apolonii, Jakuba, Poli	<i>Jeśli luty śnieżny, mroźny, spodziewaj się wczesnej wiosny. W lutym śniegi i mróz stały czynią w lecie upały, gdy burze, deszcze panują, dobry plon nam obiecują.</i>
<b>10</b> Cz Jacka, Elwiry, Jacentego	
<b>11</b> Pt Marii, Bernadety, Łazarza	

<b>12</b> So Benedykta, Ludwika, Normy	<i>Na świętego Ludwika na grudzie koń utyka.</i>
<b>13</b> N Jordany, Jordana	<i>W lutym mróz i śnieg stały czynią w lecie upał trwały.</i>
<b>14</b> Pn <b>Dzień Zakochanych</b> Metodego, Cyryla, Walentego	<i>Jak Walenty nie poleje, to na wiosnę masz nadzieję. Gdy na św. Walenty mróz, chowaj sanie, szykuj wóz.</i>
<b>15</b> Wt Faustyna, Jowity, Zygfryda	<i>Dzisiaj po Walentym, kto nie kocha ten przekłęty.</i>
<b>16</b> Śr Daniela, Samuela, Danuty	<i>Luty, gdy wiatrów i mrozów nie daje, sprowadzi rok słotny i nieurodzaje. Kiedy w lutym tajanie, szykuj chłopie sanie.</i>
<b>17</b> Cz Łukasza, Aleksego, Zbigniewa	<i>By nie dokuczał luty, pał w kominie i miej kozuch suty. Gdy muszki w lutym latają, to w marcu w ręce dmuchają.</i>
<b>18</b> Pt Konstancji, Sylwana	<i>Jak dym w górę szybuje, zawsze to mróz zwiastuje. Czasem luty ostro kuty, czasem w luty same pluty.</i>
<b>19</b> So Marcelego, Konrada	<i>W świętego Konrada, zima nie rada.</i>
<b>20</b> N Zenobiusza, Leona	<i>Gdy nie wymrozi zima, sierpień zbierać co nie ma. Jeśli luty śnieżny, mroźny, spodziewaj się wczesnej wiosny.</i>
<b>21</b> Pn Leny, Roberta, Feliksa	<i>Kiedy koń w lutym na słonku się grzeje, musi w marcu zejść na przypiecek. Gdy luty zimny i suchy, sierpień będzie gorący.</i>
<b>22</b> Wt Małgorzaty, Marty	<i>Gdy mróz w lutym dwudziestym drugim, dzień straszy nas mrozem długim.</i>
<b>23</b> Śr Izabeli, Polikarpa, Romany	<i>Silne wiatry przy końcu lutego, spodziewaj się zatem lata żyznego.</i>
<b>24</b> Cz Piotra, Macieja, Bogusza	<i>Jeżeli ciepło w dzień świętego Piotra, to zima do Wielkiej Nocy potrwa. Na świętego Macieja lody, wrócą długie chłody. Na świętego Macieja pierwsza wiosna nadzieja.</i>
<b>25</b> Pt Cezarego, Justa	<i>Skoro po Macieju drzewa się ogrzeją, leć do sadu, oczyść go z owadów.</i>
<b>26</b> So Aleksandra, Mirosława	<i>Gdy wiatr ostro w lutym wieje, chłop ma dobrą nadzieję. Czasem tak się luty rozklei, że się wół napije z kolei. Po lutym marzec śpieszy, koniec zimy wszystkich cieszy.</i>
<b>27</b> N Gabriela, Auksencji	<i>Jaka w zapustną niedzielę pogoda, taką też Wielkanoc poda.</i>
<b>28</b> Pn Hilarego, Makarego, Romana	<i>Luty stały, latem upały. W lutym wiele wody – całe lato bez pogody. Jak w lutym rosa pada, nocne przymrozki w maju zapowiada.</i>

### 1 LUTEGO

1717 w Warszawie obradował sejm niemy, który zatwierdził de facto rosyjski protektorat nad Rzeczpospolitą  
2012 zmarła polska poetka Wisława Szymborska



### 2 LUTEGO

962 Otton I Wielki został koronowany na cesarza rzymskiego (niemieckiego)  
1907 zmarł rosyjski chemik Dmitrij Mendelejew, odkrywca prawa okresowości pierwiastków chemicznych  
1922 po raz pierwszy wydano w całości Ulissesa Jamesa Joyce'a  
1927 urodził się amerykański saksofonista jazzowy Stan Getz  
1987 zmarł szkocki pisarz Alistair MacLean, autor powieści sensacyjnych, detektywistycznych i wojennych; zekranizowano m.in. jego Działa Nawarony

### 3 LUTEGO

1987 Artur Hajzer i Jerzy Kukuczka dokonali pierwszego zimowego wejścia na himalajski ośmiotysięcznik Annapurna



1997 zmarł czeski pisarz Bohumil Hrabal

### 4 LUTEGO

1902 urodził się jeden z amerykańskich pionierów lotnictwa Charles Lindbergh  
1952 urodził się Andrzej Strzelecki, polski aktor, reżyser teatralny, satyryk

### 6 LUTEGO

1932 urodził się francuski reżyser filmowy François Truffaut  
1952 Elżbieta II objęła tron Zjednoczonego Królestwa po śmierci ojca, króla Jerzego VI

### 7 LUTEGO

1812 urodził się angielski pisarz Charles Dickens, autor m.in. powieści Klub Pickwicka, David Copperfield, Oliver Twist i opowiadania Opowieść wigilijna

1992 podpisano traktat z Maastricht, powołujący do życia Unię Europejską

1837 rosyjski poeta Aleksander Puszkina został śmiertelnie postrzelony w pojedynku o kobietę

1922 urodził się poeta Tadeusz Gajcy, żołnierz Armii Krajowej



1932 został opatentowany polski pistolet Vis

### 9 LUTEGO

1737 urodził się Thomas Paine, jeden z ojców-założycieli Stanów Zjednoczonych

### 10 LUTEGO

1837 zmarł rosyjski poeta Aleksander Puszkina, autor m.in. poematu Eugeniusz Oniegin

1962 zmarł polski poeta Władysław Broniewski



### 11 LUTEGO

1847 urodził się amerykański wynalazca Thomas Alva Edison  
1972 Wojciech Fortuna zdobył pierwszy złoty medal dla Polski na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo



### 12 LUTEGO

1502 Vasco da Gama rozpoczął swoją drugą podróż do Indii

### 13 LUTEGO

2007 przedsiębiorstwo D-Wave Systems zaprezentowało pierwszy na świecie komputer kwantowy

### 14 LUTEGO

1942 urodził się polski piosenkarz i kompozytor Piotr Szczepanik; tegoż dnia na rozkaz naczelnego wodza Władysława Sikorskiego nastąpiło przekształcenie Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową



### 15 LUTEGO

1957 wyszedł w druk pierwszy numer dziecięcego miesięcznika „Miś”

### 17 LUTEGO

1772 w Petersburgu pod fałszywą datą 15 stycznia podpisano tajną konwencję rosyjsko-pruską dotyczącą I rozbioru Polski

1972 z taśmy produkcyjnej wypuszczono Volkswagena „garbusa” nr 15.007.034, tym samym bijąc rekord produkcji należący do Forda T

### 18 LUTEGO

1932 urodził się Miloš Forman, jeden z czołowych przedstawicieli czeskiej szkoły filmowej



1967 zmarł amerykański fizyk Robert Oppenheimer, uczestnik Projektu Manhattan

### 19 LUTEGO

1812 urodził się polski poeta i dramaturg Zygmunt Krasiński



### 20 LUTEGO

1902 urodził się amerykański fotograf Ansel Adams

1962 amerykański astronauta John Glenn jako pierwszy w historii wykonał lot orbitalny. Odbyło się to na pokładzie statku kosmicznego Mercury 6

### 21 LUTEGO

1677 zmarł holenderski filozof żydowskiego pochodzenia Baruch Spinoza

### 22 LUTEGO

1732 urodził się generał George Washington, pierwszy prezydent USA

1987 zmarł Andy Warhol, malarz i plastyk amerykański, przedstawiciel pop-artu

1992 w czasie próby do spektaklu Król Lear zmarł Tadeusz Łomnicki, polski aktor teatralny i filmowy. Zagrat m.in. w filmach Pan Wołodyjowski i Potop Jerzego Hoffmana



1997 ogłoszono fakt sklonowania owcy Dolly; był to pierwszy sklonowany ssak

### 24 LUTEGO

1582 papież Grzegorz XIII wydał bullę Inter gravissimas, wprowadzającą kalendarz gregoriański

1932 urodził się Michel Legrand, francuski kompozytor, dyrygent, pianista

### 25 LUTEGO

1842 urodził się niemiecki pisarz Karl May, autor cyklu powieści o Winnetou

1972 zmarł Hugo Steinhaus, polski matematyk i popularyzator matematyki, autor książki Kalejdoskop matematyczny



1977 premiera filmu Człowiek z marmuru w reżyserii Andrzeja Wajdy



### 26 LUTEGO

1802 urodził się francuski powieściopisarz, poeta i dramaturg Victor Hugo

1832 odbył się pierwszy paryski koncert Fryderyka Chopina

1927 Mazurek Dąbrowskiego został oficjalnie polskim hymnem narodowym

### 27 LUTEGO

272 urodził się Konstantyn I Wielki, pierwszy cesarz rzymski, który przeszedł na chrześcijaństwo, wydawca edyktu medialańskiego

1902 urodził się amerykański pisarz John Steinbeck



1932 urodziła się amerykańska aktorka Elizabeth Taylor (Kotka na gorącym blaszanym dachu, Kto się boi Virginii Woolf?); tegoż dnia angielski fizyk James Chadwick ogłosił na łamach tygodnika „Nature” odkrycie nowej cząstki elementarnej nazwanej neutronem

### 28 LUTEGO

1812 zmarł polski mąż stanu, publicysta polityczny i historyk Hugo Kołłątaj

1942 urodził się brytyjski muzyk, wokalista i kompozytor Brian Jones, współzałożyciel angielskiego zespołu The Rolling Stones

1947 urodził się Włodzisław Lubański, jeden z najwybitniejszych polskich piłkarzy



# Marzec

<b>1</b> Wt Antonii, Albina, Dawida	<i>Na Świętego Albina rzadka u ludzi mina, bo post się zaczyna. Kto w zapusty nie tańczy, temu len nie rośnie.</i>
<b>2</b> Śr Heleny, Halszki	<i>Jeśli w wstępną środę świecą nocą gwiazdy, kury będą niosły, mówi u nas każdy. Wstępna środa następuje, pani matka żur gotuje. Gdy w Popielec pogoda służy, suchą wiosnę wróży.</i>
<b>3</b> Cz Kunegundy, Teresy, Tycjana	<i>Co marzec wypieczę, to kwiecień wycieczę. Marzec, czy słoneczny, czy płaczący, listopada obraz żywy.</i>
<b>4</b> Pt Adrianny, Kazimierza, Lucjusza	<i>Na Świętego Kazimierza pełno już młodego zwierza. Na Świętego Kazimierza wyjdzie skowronek spod pierza. W dzień Świętego Kazimierza zima do morza zmierza. Na Kazimierza dzień się z nocą przymierza.</i>
<b>5</b> So Adriana, Oliwii	<i>Śnieg marcowy owocem niezdrowy. Marca obraz wierny, to miesiąc październicy.</i>
<b>6</b> N Róży, Wiktora	<i>Gdy marzec suchy, kwiecień nagradza, bo deszcze sprowadza. W marcu kto siał nie zaczyna, dobra swego zapomina. W marcu mgły, powódz za sto dni.</i>
<b>7</b> Pn Felicjy, Tomasza, Teresy	<i>Gdy w marcu grzmi, w maju śniegiem cmi. Kiedy w marcu deszczu wiele, nieurodzaj zboża ścięle. Ile razy marzec mgłą uraczy, tyle niepogody w lecie znaczy. W marcu, gdy grzmot na lody spada, w lecie grad zapowiada.</i>
<b>8</b> Wt Beaty, Jana, Stefana	<i>Gdy w marcu topnieje, to na wiosnę mróz bieleje. A po marcu, co mgłą raczy, tyleż lato się napłaczce. Gdy się trawa zieleni w marcu, to jej nie ma w maju. Kiedy w marcu deszcze leją, nie ciesz się chłopie nadzieją.</i>
<b>9</b> Śr Dominika, Franciszki, Katarzyny	<i>Gdy Franciszka z wichrem po polu hasa, może sypnąć śniegiem powyżej pasa. Deszcze marcowe zbożu niezdrowe.</i>
<b>10</b> Cz Makarego, Cypriana	<i>Gdy mróz w marcu dnia dziesiątego, jeszcze czterdzieści dni mrozu takiego.</i>
<b>11</b> Pt Konstantego, Benedykta	<i>Marzec – figlarzec, przeplata, trochę zimy, trochę lata. Jak nie ma śniegu w marcu, deszczu w maju, to nie ma urodzaju.</i>
<b>12</b> So Bernarda, Grzegorza, Innocentego	<i>Na św. Grzegorza idzie zima do morza. Groch święty Grzegorz zasiewa, soczewicę Jakub miewa. Po świętym Grzegorzu nie paś bydła na zbożu.</i>
<b>13</b> N Bożeny, Patrycji, Krystyny	<i>Jeśli zapusty pogodne bywają, Święt wielkanocnych tak się spodziewają. Gdy marzec deszczowy, suche lato rodzi i zasiewom szkodzi.</i>

<b>14</b> Pn Jakuba, Matyldy	<i>Gdy w marcu niebo od południa ryknie, rok wszego dobra z tego wyniknie. Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko niby gaj.</i>
<b>15</b> Wt Longiny, Klemensa, Ludwiki	<i>W marcu, gdy są grzmoty, urosnie zboże ponad płoty. W marcu słońce grzeje, czasem śnieżek sieje. Gdy suchy marzec, a maj mokry bywa, żyznego roku oracz się spodziewa.</i>
<b>16</b> Śr Gabriela, Izabeli, Hilarego	<i>Hilary zapowiada, jaka pogoda w Wielkanoc przypada. Gabrielu, przyjacielu, nie mroź nas, łysych jest wielu.</i>
<b>17</b> Cz Zbigniewa, Gertrudy, Patryka	<i>Gdy na Gertrudy zjawia się bociany, to wiosna już rychło nastanie. Ogrodniku, św. Gertruda gdy słońcem błysnie zrobi cuda oczywiście.</i>
<b>18</b> Pt Cyryla, Krystiana, Edwarda	<i>Na św. Edwarda zimy pogarda.</i>
<b>19</b> So Bogdana, Józefa	<i>Gdy na święty Józef bociek przybędzie, to już śniegu nie będzie. Na świętego Józefa pięknie, zima prędko pęknie. Święty Józef pogodny, będzie roczek wodny. W Józefa z zimy się śmieje i na grządce kapustę sieje.</i>
<b>20</b> N Aleksandry, Anatola, Klaudii	<i>Gdy w Ruprechta jasno, ponoć w czerwcu krasno. Od dnia dwudziestego marca zagrzewa słońce nawet starca.</i>
<b>21</b> Pn Benedykty, Ludomiry, Marzanny	<i>Jak po Benedyckie ciepło, to i w lecie będzie piekło. Benedykt groch w polu sieje, Wojciech (23.04) do owsa się śmieje. Benedykta Bożą mocą, dzionek już się równa z nocą.</i>
<b>22</b> Wt Katarzyny, Lei, Bogustawa	<i>Jeżeli w pierwszy dzień po przesileniu marcowym burza się zdarzy, zima już nie przydarzy.</i>
<b>23</b> Śr Oktawiana, Pelagii, Turybuisza	<i>Gdy w marcu deszcz pada, wtedy rolnik biada, gdy słonko jaśnieje, to rolnik się śmieje.</i>
<b>24</b> Cz Szymona, Bertrady	<i>Na Świętego Szymona nie wdziejaj już kaftana.</i>
<b>25</b> Pt Marii, Ireneusza, Marioli	<i>Gdy przed Zwiastowaniem ruszy się pszczoła, to mokrą wiosnę nam przywoła. Mgła na Zwiastowanie znaczy rzek rozlanie.</i>
<b>26</b> So Larysy, Teodora	<i>Marzec zimny i słoneczny, plon zaręcza dostateczny. Gdy gęś dzika w marcu przybywa, ciepła wiosna bywa.</i>
<b>27</b> N Ernesta, Lidii, Ruperta	<i>Gdy w Ruperta niebo jasne będzie, w lipcu takiż czas pogody wszędzie.</i>
<b>28</b> Pn Anieli, Jana	<i>Gdy chcesz poznać pogodę w czerwcu roku tego, uważaj jak będzie w Jana Damasceńskiego.</i>
<b>29</b> Wt Eustachego, Stefana	<i>Ile mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu. Marzec, co z deszczem chadza, mokry czerwiec sprowadza.</i>
<b>30</b> Śr Amadeusza, Mamertyna	<i>Kiedy w marcu plucha, to w maju posucha. Gust kobiety, łaska pańska i marcowa pogoda zawsze niestała.</i>
<b>31</b> Cz Balbiny, Beniamina, Kornelii	<i>Gdy w marcu mgły bywają, w lecie burze przeszkadzają.</i>

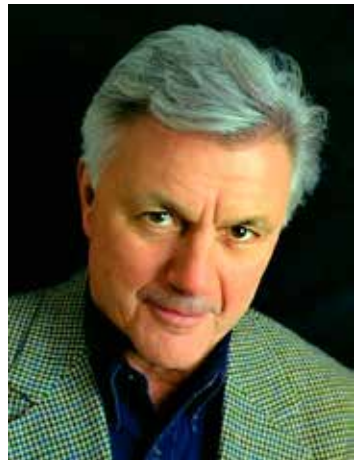
### 1 MARCA

1872 w USA utworzono Park Narodowy Yellowstone

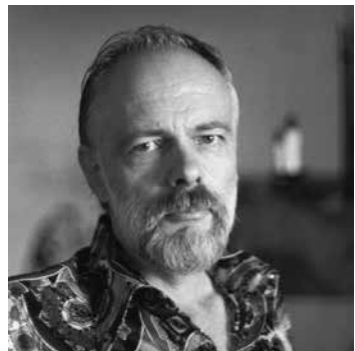
1922 urodził się generał Icchak Rabin, dwukrotny premier Izraela, zamordowany przez fanatyka

### 2 MARCA

1942 urodził się amerykański pisarz John Irving



1982 zmarł amerykański pisarz science fiction Philip K. Dick



### 3 MARCA

1847 urodził się Alexander Graham Bell, szkocki wynalazca telefonu i innych wynalazków telekomunikacyjnych

### 4 MARCA

1852 zmarł rosyjski prozaik, dramaturg i publicysta Nikołaj Gogol

1932 urodził się polski reportażysta, dziennikarz i publicysta Ryszard Kapuściński

### 5 MARCA

1512 urodził się flamandzki matematyk i geograf Gerard Merkator, prekursor kartografii

1922 urodził się włoski pisarz, dramaturg, malarz, poeta, scenarzysta i reżyser filmowy Pier Paolo Pasolini

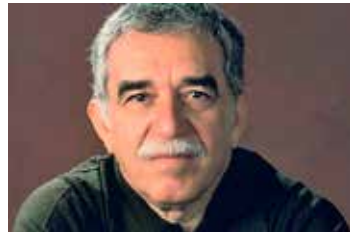
1947 urodził się polski skrzypek Konstanty Andrzej Kulka



### 6 MARCA

1902 założono klub Real Madryt

1927 urodził się kolumbijski pisarz Gabriel García Márquez



### 7 MARCA

1792 urodził się angielski astronom, chemik i fizyk John Herschel, twórca terminów negatyw, pozytyw i fotografia, uznany po śmierci za największego naukowca stulecia

### 8 MARCA

1822 urodził się polski przedsiębiorca Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej, pionier przemysłu naftowego

### 9 MARCA

1962 premiera nominowanego do Oscara filmu Nóż w wodzie w reżyserii Romana Polańskiego, według scenariusza współtworzonego przez Jerzego Skolimowskiego, Kubę Goldberga i samego reżysera, z muzyką Krzysztofa Komedy



1992 zmarł Menachem Begin, działacz syjonistyczny, żołnierz Wojska Polskiego, więzień tagrów, przywódca terrorystycznej organizacji Irgun Cwai Leumi, premier Izraela, laureat Pokojowej Nagrody Nobla

### 10 MARCA

1822 zmarł Józef Wybicki, polski działacz niepodległościowy i poeta, autor stów Marzurka Dąbrowskiego

### 11 MARCA

1942 urodził się polski działacz społeczny Marek Kotański, twórca Monaru



1947 przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie rozpoczął się proces komendanta obozu Auschwitz-Birkenau, Rudolfa Hoessa

### 12 MARCA

1832 w Paryżu odbyła się premiera baletu Sylfida, pierwszego baletu romantycznego

1922 urodził się amerykański powieściopisarz, poeta i artysta Jack Kerouac



### 15 MARCA

1932 urodził się reżyser i scenarzysta filmowy Jerzy Hoffman. Sławę zdobył przede wszystkim jako twórca adaptacji sienkiewiczowskiej Trylogii (Pan Wołodyjowski, Potop, Ogniem i mieczem)

1972 premiera filmu Ojciec chrzestny, nakręconego przez Francisca Forda Coppole według powieści Mario Puzo

2017 zmarł Wojciech Młynarski, polski poeta, reżyser i wykonawca piosenki autorskiej



### 16 MARCA

1802 prezydent Thomas Jefferson utworzył Akademię Wojskową w West Point

### 19 MARCA

1887 zmarł Józef Ignacy Kraszewski, polski pisarz i historyk

### 20 MARCA

1852 pierwsze książkowe wydanie traktującej o życiu niewolników w USA powieści Chata wuja Toma amerykańskiej pisarki Harriet Beecher Stowe

1942 na murach Warszawy po raz pierwszy pojawił się Znak Polski Walczącej



### 21 MARCA

1522 Mikołaj Kopernik na odbywającym się w Grudziądzu Sejmiku Generalnym Prus Królewskich wygłosił traktat o monecie De aestimatione monetarum, w którym sformułował prawo, że pieniądź gorszy wypiera z obiegu lepszą monetę

1932 urodził się Andrzej Bursa, zmarły przedwcześnie krakowski poeta, prozaik, dramaturg i dziennikarz

### 22 MARCA

1312 w czasie obrad soboru w Wienne papież Klemens V bullą Vox in excelso zniósł zakon templariuszy

1622 Indianie zlikwidowali Jamestown, pierwszy ośrodek brytyjskiej kolonizacji w Ameryce Północnej

1832 zmarł niemiecki literat Johann Wolfgang von Goethe

1887 Józef Piłsudski został aresztowany pod zarzutem udziału w spisku na życie cesarza Aleksandra III Romanowa, którego autorami byli członkowie Frakcji Terrorystycznej Narodnej Woli

1917 Stany Zjednoczone jako pierwsze państwo na świecie uznały rosyjski rząd tymczasowy utworzony po obaleniu caratu w wyniku rewolucji lutowej

1957 urodził się poeta i pieśniarz Jacek Kaczmarski



### 23 MARCA

1842 zmarł pisarz francuski Stendhal (Czerwone i czarne, Pustelnia parmeńska)

1912 urodził się niemiecki uczyony Wernher von Braun, Sturmbannführer SS, twórca broni odwrętowej – rakiety V-2; po II wojnie światowej uczestnik amerykańskiego programu kosmicznego, projektant rakiety Saturn V

### 24 MARCA

1962 zmarł szwajcarski uczyony Auguste Piccard, badacz stratosfery i głębin oceanu, konstruktor balonu stratosferycznego i batyskafu; tegoż dnia w gdańskim studenckim klubie „Żak” odbył się pierwszy występ zespołu Niebiesko-Czarni

### 25 MARCA

1947 urodził się brytyjski piosenkarz, kompozytor i pianista Elton John



### 26 MARCA

1827 zmarł niemiecki kompozytor epoki romantyzmu Ludwig van Beethoven

### 27 MARCA

2002 zmarł amerykański reżyser Billy Wilder, twórca m.in. filmów Pół żartem, pół serio z Marilyn Monroe i Świadek oskarżenia z Marleną Dietrich

### 28 MARCA

1592 urodził się Jan Ámos Komenský, przywódca braci czeskich, reformator szkolnictwa

1902 urodził się czeski kompozytor Jaromír Vejvoda, autor międzynarodowego przeboju – polki Škoda lásky

1942 na mocy brytyjskiej dyrektywy o nalotach dywanowych (Area Bombing Directive) RAF zbombardowało pierwsze duże miasto niemieckie - Lubekę, niszcząc ponad 1000 budynków i zabijając 320 osób; tegoż dnia rajd brytyjskich komandosów na niemiecką bazę morską w okupowanym Saint-Nazaire

### 29 MARCA

1937 zmarł polski kompozytor, pianista i krytyk muzyczny Karol Szymanowski

### 30 MARCA

1912 zmarł Karol May, niemiecki pisarz znany z powieści przygodowych o Dzikim Zachodzie

### 31 MARCA

1727 zmarł Isaac Newton, angielski fizyk i matematyk, odkrywca prawa powszechnego ciążenia, autor fundamentalnej pracy Matematyczne zasady filozofii przyrody

1892 urodził się polski wojskowy Stanisław Maczek, dowódca 10 Brygady Kawalerii podczas kampanii wrześniowej oraz 1 Dywizji Pancerniej walczącej na froncie zachodnim



1912 rozegrano pierwszy mecz na stadionie Cracovii w Krakowie



# Kwiecień

<b>1</b> Pt Grażyny, Hugona, Zbigniewa	<i>Pierwszy kwietnia – bajów pletnia. W prima aprilis się omylisz, gdzie postąpisz, gdzie się schylisz.</i>
<b>2</b> So Franciszka, Urbana, Wiktora	<i>Na św. Franciszka zielenią się łany i ze swego zimowiska wracają bociany. Na świętego Franciszka szuka ziarenek w polu myszka.</i>
<b>3</b> N Ryszarda, Sykstusa	<i>Jaskółka i pszczołka lata, znakiem wiosny to dla świata. Kwiecień – plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata.</i>
<b>4</b> Pn Benedykta, Wacława, Izydora	<i>Na Świętego Izydora dla bociana pora. W kwietniu posusza, nic się na polach nie rusza.</i>
<b>5</b> Wt Jeremiasza, Ireny, Wincentego	<i>Chociaż św. Wincenty, jednak szczypie mróz w pięty. Jak się Wincenty rozdeszczy, źle chłopu wilga wieszczy. Na św. Wincenty nie chodź bosymi piętami, bo nieraz mrozek cięty.</i>
<b>6</b> Śr Celestyny, Izoldy, Wilhelma	<i>Jeżeli w kwietniu posuszy, nic się w polu nie ruszy. Kiedy w kwietniu grzmoty, szron już nie ma roboty.</i>
<b>7</b> Cz Donata, Hermana	<i>Na Świętego Donata idź po pracę do brata. Suchemu kwietniowi chłop się nie raduje, bo kwiecień mokry dobry rok zwiastuje.</i>
<b>8</b> Pt Dionizego, Julii, Radostawa	<i>Jaka na Julii pogoda, taką Wielkanoc poda. Choć już w kwietniu słonko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.</i>
<b>9</b> So Hugo, Achacego	<i>W kwietniu łagodne kwiatki, w grudniu śnieżne płatki. Wróżą pogodną jesień ciepłe deszcze w kwiecień.</i>
<b>10</b> N Magdaleny, Michała, Makarego	<i>Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci, pełne będą stodoły, beczki i sieci. Jeżeli Kwietnia Niedziela sucha, rok cały mokry, jeżeli mokra, rok suchy. Kwietnia Niedziela zimna — i listopad zimny.</i>
<b>11</b> Pn Filipa, Gemmy, Leony	<i>Kto we Wielki Tydzień sieje, będzie miał szybko wielgie.</i>
<b>12</b> Wt Damiana, Saby, Juliusza	<i>Grzmot w kwietniu dobra nowina, już szron roślin nie pościna. Kwiecień, co deszczem rosi, wiele owoców przynosi.</i>
<b>13</b> Śr Hermenegildy, Idy, Marcina	<i>We środę po kołaczach, gdy żaba zakuka, już nas zima mrozami pewnie nie oszuka.</i>
<b>14</b> Cz Bereniki, Justyny	<i>Na Świętego Justyna siew się w polu zaczyna.</i>

<b>15</b> Pt Wielki Piątek Mara, Anastazji	<i>Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopi. Kto w Wielki Piątek sieje, ten się w żniwa śmieje. Kiedy w Wielki Piątek pada, suche lato deszczuk nam ten przepowiada. Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.</i>
<b>16</b> So Julii, Benedykta, Bernadety	<i>W kwietniu po brzegach wody niosą jęczmienia urody.</i>
<b>17</b> N Wielkanoc Roberta, Klary	<i>Gdy na Zmartwychwstanie dżdżysto i chłody, do Zielonych Świątek więcej deszczu niż pogody. Jeśli w Wielkanoc deszcz pada, w całym lecie suchaś włada. W Wielką Niedzielę pogoda – duża w polu uroda.</i>
<b>18</b> Pn Poniedziałek Wielkanocny Bogumiły, Bogusławy, Ryszarda	<i>W kwietniu posucha, niknie rolnikom otucha. Kwiecień, kiedy deszczem plecie, to się maj wystroi w kwiecie.</i>
<b>19</b> Wt Emmy, Jerzego	<i>Chcesz mieć kęs płót na dobrego, siej len na św. Jerzego.</i>
<b>20</b> Śr Agnieszki, Czesława	<i>Kwiecień wilgotny obiecuje rok stokratny. Kwiecień czasem kwieciami ściele, albo śniegiem przyjaciele.</i>
<b>21</b> Cz Anzelma, Konrada	<i>Jak w kwietniu rosa, to dosiewaj chłopie mocno prosa. Gdy w kwietniu ciepłe deszcze padają, pogodną jesień zapowiadają.</i>
<b>22</b> Pt Wanesy, Kai	<i>Kiedy w kwietniu słonko grzeje, rolnik nie zubożeje. Gdy w kwietniu słonko na dworze, nie będzie pustek w komorze.</i>
<b>23</b> So Jerzego, Wojciecha	<i>Gdy przed Wojciechem grzmi, długo jeszcze zima śni. Jeśli Jerzy zbliża się pogodnie, będzie tak cztery tygodnie. Kiedy Jerzy pogodą częstuje, wnet się pogoda zepsuje.</i>
<b>24</b> N Grzegorza, Horacego	<i>Jak w kwietniu mróz, to na pagórku siana wóz. Ta urodzajna pszenica bywa, która w kwietniu przepiórkę przykrywa.</i>
<b>25</b> Pn Marka, Jarosława	<i>Chodzisz na Marka bez koszuli, w maju kożuchem się otulisz. Deszcz w święty Marek, to ziemia w lecie jak skwarek.</i>
<b>26</b> Wt Marcelina, Marzeny	<i>Mokre dni kwietnia zazwyczaj wróżą, że w lecie będzie owoców dużo. Za kwietniem ciepłym idzie maj chłodny.</i>
<b>27</b> Śr Teofila, Zyty	<i>Śnieg w kwietniu goi rolę, hamuje niedolę.</i>
<b>28</b> Cz Pawła, Walerii	<i>Jeśli w św. Paweł śnieg albo deszcz pada, dobrych się urodzajów spodziewać wypada.</i>
<b>29</b> Pt Piotra, Augustyna, Roberty	<i>Na św. Piotr suchy dzień, suche lato, sucha jesień.</i>
<b>30</b> So Jakuba, Katarzyny, Marii	<i>Gdy kwiecień chmurny, a maj z wiatrami, rok żyzny przed nami.</i>

#### 1 KWIETNIA

1902 urodził się polski pisarz i publicysta Józef Mackiewicz



1962 audycja Mój magnetofon Mateusza Świącickiego zainauguowała regularną emisję Trójki

#### 2 KWIETNIA

1872 zmarł amerykański wynalazca, malarz, rzeźbiarz Samuel Morse, znany przede wszystkim jako prekursor telegrafii



1982 początek działań zbrojnych w wojnie o Falklandy: 800 żołnierzy argentyńskich dokonało inwazji na znajdujące się w rękach Brytyjczyków wyspy

#### 3 KWIETNIA

1922 urodziła się amerykańska aktorka i piosenkarka Doris Day; tegoż dnia Józef Stalin został sekretarzem generalnym RPK(b)  
2007 pociąg TGV V150 ustanowił nowy rekord prędkości wynoszący 574,8 km/h

#### 4 KWIETNIA

1507 Marcin Luter otrzymał święcenia kapłańskie



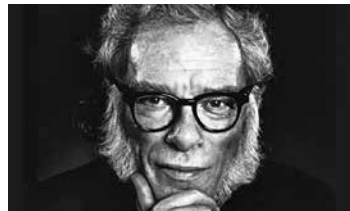
#### 5 KWIETNIA

1997 zmarł Allen Ginsberg, amerykański poeta pokolenia bitników



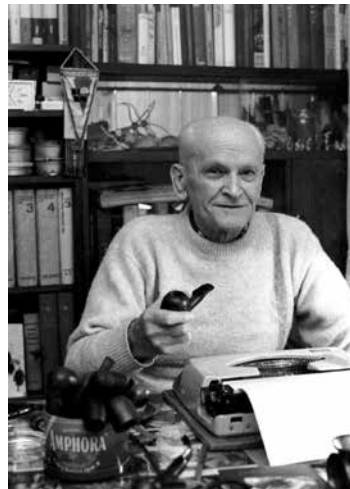
#### 6 KWIETNIA

1992 zmarł Isaac Asimov, amerykański pisarz science-fiction, autor hipotetycznych „praw robotyki”, autor m.in. cyklu powieściowego Fundacja



#### 9 KWIETNIA

1757 urodził się Wojciech Bogusławski polski aktor, dyrektor teatru, dramatopisarz  
1992 zmarł Alfred Szklarski, autor cyklu powieściowego o Tomku Wilmowskim



#### 10 KWIETNIA

1912 RMS „Titanic” wypływając z portu w Southampton w swój dziewiczy rejs niemal zderzył się ze statkiem New York,

a część pasażerów uznawszy to za zły omen następnego dnia wysiadła w Queenstown (Irlandia)

1947 urodziła się polska piosenkarka, kompozytorka oraz autorka tekstów Halina Frąckowiak



#### 11 KWIETNIA

1727 w Wielki Piątek w Kościele św. Tomasa w Lipsku po raz pierwszy wykonano Pasję według św. Mateusza Jana Sebastiana Bacha

1852 urodził się polski malarz i grafik Leon Wyczółkowski

2007 zmarł amerykański pisarz Kurt Vonnegut



#### 12 KWIETNIA

1982 w Warszawie rozpoczęło nadawanie podziemne Radio „Solidarność”

#### 13 KWIETNIA

1742 w Dublinie odbyła się premiera Messjasza Georga Friedricha Händla  
1957 Kościół Mariacki w Krakowie odzyskał ołtarz Wita Stwosza wywieziony do Niemiec w czasie II wojny światowej

#### 14 KWIETNIA

1912 tuż przed północą na Atlantyku w trakcie swej pierwszej podróży z Southampton do Nowego Jorku RMS Titanic zderzył się z górą lodową

#### 15 KWIETNIA

1452 urodził się włoski malarz, rzeźbiarz, architekt, konstruktor i filozof Leonardo da Vinci



1882 zmarł przyrodnik angielski Charles Darwin, twórca teorii ewolucji

1912 na Atlantyku w trakcie swej pierwszej podróży z Southampton do Nowego Jorku, po zderzeniu z górą lodową zatonał RMS Titanic

#### 16 KWIETNIA

1927 urodził się Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI. Funkcję tę pełnił od roku 2005 do roku 2013

1947 na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau został powieszony jego były komendant Rudolf Höß

1952 Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał na karę śmierci generała Augusta Emila Fieldorfa Nila, organizatora i dowódcę Kedywu AK. Wyrok zapadł po sfinansowanym procesie, w którym przedstawiono wymuszone torturami zeznania podwładnych



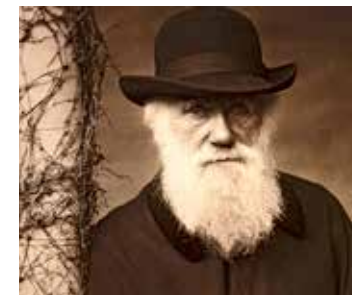
#### 18 KWIETNIA

1947 urodził się krakowski aktor Jerzy Stuhr; tegoż dnia za zbrodnie wojenne został stracony ksiądz Józef Tiso, prezydent marionetkowej Republiki Słowackiej



#### 19 KWIETNIA

1882 zmarł Karol Darwin, przyrodnik, twórca teorii ewolucji



#### 21 KWIETNIA

1922 urodził się szkocki pisarz Alistair MacLean, autor powieści wojennych (w tym zekranizowanych Dział Navarony), sensacyjnych i detektywistycznych

1972 lądownik statku Apollo 16 z astronautami Johnem Youngiem i Charlesem Duke'iem wylądował na Księżycu

#### 22 KWIETNIA

1937 urodził się odtwórca głównej roli w filmie Lot nad kukułczym gniazdem Miloša Formana, amerykański aktor Jack Nicholson



#### 23 KWIETNIA

997 biskup Wojciech Ślawnikowic, później uznany za świętego, został zabity przez Prusów z powodu skalania świętego gaju  
2007 zmarł radziecki i rosyjski polityk Borys Jelcyn, po upadku ZSRR pierwszy Prezydent Federacji Rosyjskiej

#### 24 KWIETNIA

1942 urodziła się amerykańska aktorka Barbra Streisand (Hello, Dolly!, Yentl) i piosenkarka; tegoż dnia zmarła kanadyjska pisarka Lucy Maud Montgomery, autorka m.in. cyklu powieściowego Ania z Zielonego Wzgórza



1982 pierwsze notowanie Listy przebojów Programu Trzeciego

#### 25 KWIETNIA

1792 Claude Joseph Rouget de Lisle stworzył Pieśń bojową Armii Renu, która – jako Marsylianka – stała się hymnem republikańskiej Francji; tegoż dnia na paryskim Place de Grève po raz pierwszy dla wykonania kary śmierci użyto gilotyny

1917 urodziła się Ella Fitzgerald, zwana pierwszą damą piosenki, jedna z najwybitniejszych śpiewaczek jazzowych



#### 26 KWIETNIA

1937 w trakcie wojny domowej w Hiszpanii niemiecki Legion Condor dokonał bombardowania baskijskiego miasta Guernica

#### 28 KWIETNIA

1992 zmarł irlandzki malarz Francis Bacon

#### 30 KWIETNIA

1992 CERN ogłosił, iż World Wide Web będzie udostępniona bezpłatnie

# Maj

<b>1</b> N <b>Święto Pracy</b> Anieli, Jeremiego	<i>Pierwszego maja deszcz, nieurodzajów wieszcz. Na pierwszego maja szron, obiecuje hojny plon.</i>
<b>2</b> Pn Zygmunta, Anatola, Witomira	<i>Maj zieleni łąki, drzewa, już i ptaszek w polu śpiewa.</i>
<b>3</b> Wt <b>Święto Konstytucji 3 Maja</b> Marii, Aleksandra	<i>Rok wtedy dobry będzie, jak w maju zawiązą się żołądzie. Gdy żaba rano wrzeszczy, spodziewaj się deszczy.</i>
<b>4</b> Śr Moniki, Floriana, Michała	<i>Deszcze w świętego Floriana, skrzynia groszem napchana. Kiedy poleje na świętego Floriana, potrwa czas jakiś pogoda zakichana.</i>
<b>5</b> Cz Gotarda, Ireny, Waldemara	<i>Maj bogaty sieje kwiaty. Słońce mocno przypieka, burza niedaleka.</i>
<b>6</b> Pt Jana, Filipa, Jakuba	<i>Na Filipa, gdy przymrozek spadnie, najgorsza zaraza na zboże przypadnie. Na świętego Filipa jeśli deszcz rzęsisty, będzie plon dobry i czysty.</i>
<b>7</b> So Gizeli, Róży	<i>Gizela święta zimy nie pamięta.</i>
<b>8</b> N Stanisławy, Stanisława	<i>Na świętego Stanisława rośnie koniom trawa. Na świętego Stanisława żyto jak ława.</i>
<b>9</b> Pn Bożydara, Grzegorza	<i>Gdy w maju śnieg pada, suszę zapowiada. Gdy maj jest przy pogodzie, nie bywają siana w szkodzie.</i>
<b>10</b> Wt Antoniny, Beatrycze	<i>Niedługo trwa deszcz majowy, tyle, co łyż młodej wdowy. Grzmot w maju nie szkodzi, sad dobrze obrodzi.</i>
<b>11</b> Śr Franciszka, Ignacego, Mirandy	<i>Mamert i Pankracy (12.05) mrozem kwiat poznaczy. Gdy przed Pankracym (12.05) nocą przymrozi, lato będzie przepadziste, a jesienią czasy dżdżyste.</i>
<b>12</b> Cz Dominika, Pankracego	<i>Gdy słońeczko przed Serwacym (13.05) ciepło już dogrzewa, po Serwacym szron pokryje i kwiaty i drzewa. Pankracy, Serwacy i Bonifacy – żli na ogrody chłopacy.</i>
<b>13</b> Pt Roberty, Marii, Serwacego	<i>Gdy w maju dobry Serwacy, dobry w czerwcu Bonifacy (5.06). Jak się rozsierzdzi Serwacy, to wszystko zmrozi i przeinaczy.</i>
<b>14</b> So Macieja, Bonifacego	<i>Pankracy, Serwacy i Bonifacy gdy z przymrozkiem stają, lato zimne dają. Pankracy, Serwacy, Bonifacy, każdy swoim zimnem dają.</i>
<b>15</b> N Izydora, Zofii, Nadziei	<i>Gdy w Zofię zboże do pasa, na zimę chleb i okrasa. Na świętego Izydora często bywa chłodna pora.</i>

<b>16</b> Pn Szymona	<i>Kiedy w maju wiatr z północy, ma się u nas zimno w nocy. Gdy wiatr w maju z południa wieje, wkrótce deszcz poleje.</i>
<b>17</b> Wt Sławomira, Weroniki	<i>Grzmot w maju, sprzyja urodzaju. Jeśli w maju często grzmot, rośnie wszystko w lot.</i>
<b>18</b> Śr Aleksandry, Eryka, Feliksa	<i>Jeśli w maju śnieg się zdarzy, to lato dobrze wyparzy. Gdy się w maju pszczoły roją, takie roje w wielkiej cenie stoją.</i>
<b>19</b> Cz Iwony, Iwo, Urbana	<i>Kto sieje jęczmień na Urbana, będzie pił piwo z dzbana. Na Urbana chwile jakie, mówią, że i lato takie. Gdy deszcz na świętego Urbana – mały profit z winobrania.</i>
<b>20</b> Pt Bernardyna, Kolumby	<i>Gdy Bernard grzmi i deszczy, czerwiec z pogodą, a lipiec z wodą.</i>
<b>21</b> So Tymoteusza, Jana Nepomucena, Wiktora	<i>Na Jana Nepomucena wiadoma już zboża cena.</i>
<b>22</b> N Emila, Ryty, Julii	<i>Gdy w maju żołądź dobrze okwita, dobry rok zawita. Gdy się grzmot w maju odezwie na wschodzie, rok sprzyja sianu i zbożu w urodzie.</i>
<b>23</b> Pn Michała, Iwony, Jana	<i>Jak w maju plucha, to w czerwcu posucha. Dużo chrapaszczów w maju, proso będzie jakby w gaju.</i>
<b>24</b> Wt Joanny, Zuzanny	<i>Gdy w Zuzannę burze, jesienią pełne podwórce.</i>
<b>25</b> Śr Grzegorza, Magdy	<i>Wody w maju stojące szkodę przynoszą łące. Jeśli w maju deszcze na dworze, to jesienią chleb w komorze.</i>
<b>26</b> Cz <b>Dzień Matki</b> Angeliki, Eweliny, Filipa, Pauliny	<i>Częste deszcze w całym maju chleb i siano nam dawają. Póki w maju wiatr z północy, ma się u nas zimno w nocy.</i>
<b>27</b> Pt Jana, Oliwiera	<i>Jeśli deszcze w maju, wszystko rośnie jak w gaju. W maju zbiera pszczołka, zbierajże też i ty ziółka.</i>
<b>28</b> So Augustyna, Jaromira, Justa	<i>Kiedy maj zimny, a w czerwcu deszcz pada, gospodarz pełne stodoły posiada. Kto się w maju urodzi, dobrze mu się powodzi. Maria Magdalena zwykle rada, gdy deszcz pada.</i>
<b>29</b> N Marii, Urszuli, Magdaleny	<i>Gdy na Magdalenę pogoda, to wygodna, gdy zaś słońca, to lichota. Gdy na Wniebowstąpienie słońca, w jesieni będzie dużo błota. Na Wniebowstąpienie deszcz mały, mało paszy przez rok cały.</i>
<b>30</b> Pn Ferdynanda	<i>W zimne maja ranki trudno spotkać kocanki. Ślub majowy – grób gotowy.</i>
<b>31</b> Wt Anieli, Kamili, Petroneli	<i>Deszcz na Nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny (06.07).</i>

## 2 MAJA

1972 zmarł John Edgar Hoover, dyrektor FBI przez prawie pół wieku

## 3 MAJA

1952 rozpoczęła nadawanie rozgłośnia polska Radia Wolna Europa

## 5 MAJA

1977 do sprzedaży wszedł pierwszy model mikrokomputera z serii Apple II

## 6 MAJA

1937 podczas cumowania na lotnisku w Lakehurst w stanie New Jersey sponała sterowiec LZ 129 Hindenburg



1992 zmarła niemiecka aktorka i piosenkarka Marlene Dietrich



## 7 MAJA

1867 urodził się polski pisarz i publicysta Władysław Reymont, autor powieści Ziemia obiecana, oraz epepei Chopi, za którą otrzymał nagrodę Nobla w 1924 roku



1892 urodził się Josip Broz Tito, jugosłowiański wojskowy, polityk, premier i prezydent Jugostawii

1992 wahadłowiec Endeavour rozpoczął swoją pierwszą misję STS-49

## 8 MAJA

1947 rotmistrz Witold Pilecki został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP



## 9 MAJA

1502 Krzysztof Kolumb rozpoczął czwartą i ostatnią swoją podróż do Nowego Świata

1987 w Lesie Kabackim w Warszawie miała miejsce największa katastrofa lotnicza w Polsce. Zginęły 183 osoby

## 11 MAJA

1997 Garri Kasparow przegrał mecz szachowy z superkomputerem IBM Deep Blue



## 12 MAJA

1967 premiera singla A Whiter Shade of Pale brytyjskiej grupy rockowej Procol Harum

## 13 MAJA

1787 historia Australii: z Portsmouth wypłynął pierwszy konwój skażniców wio-

zący 778 osób na zestanie do mającej powstać kolonii karnej

1882 urodził się francuski malarz Georges Braque, współtwórca kubizmu



1992 na stokach Kanczendzongi w Himalajach zaginęła polska alpinistka Wanda Rutkiewicz



## 14 MAJA

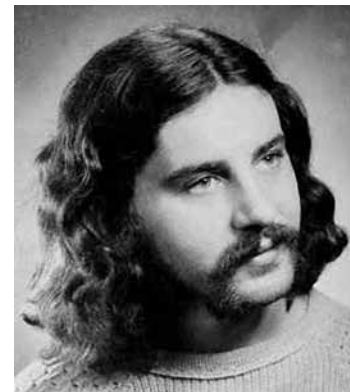
1792 w nadgranicznym miasteczku Targowica ogłoszono zawiązanie konfederacji, którą w rzeczywistości trzy tygodnie wcześniej w Petersburgu podpisali Szymon Kossakowski, Szczesny Potocki, Seweryn Rzewuski i Franciszek Ksawery Branicki, hetman wielki koronny, minister Rzeczypospolitej

1912 zmarł szwedzki dramaturg, eseista, poeta, malarz i fotografik August Strindberg



## 15 MAJA

1977 po niewyjaśnionej do dziś śmierci Stanisława Pyjasa (7.5.1977) studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego powołali Studentcki Komitet Solidarności



## 16 MAJA

1657 w Janowie został zamęczony na śmierć Andrzej Bobola

1902 urodził się Jan Kiepura, światowej sławy polski tenor, odtwórca m.in. ról Cavaradossiego w Tosce i Księcia Mantui w Rigoletcie



1942 zmarł podróżnik i antropolog Bronisław Malinowski

1972 w Krakowie urodził się polski prawnik i polityk, od 6 sierpnia 2015 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda



1992 amerykański wahadłowiec kosmiczny Endeavour powrócił na Ziemię ze swego pierwszego lotu w przestrzeń kosmiczną

## 19 MAJA

1912 zmarł Bolesław Prus, polski pisarz i publicysta okresu pozytywizmu

1962 w Madison Square Garden Marilyn Monroe zaśpiewała „Happy Birthday Mr. President” Johnowi Kennedy'emu, co wywołało niejaki skandal – choćby z uwagi na timbre jej głosu; wieczorową suknię z gazy naszywanej strasem, którą miała wtedy na sobie, sprzedano na aukcji w 1999 r. za 1,27 mln dolarów

## 20 MAJA

1862 założono Muzeum Narodowe w Warszawie

1982 urodził się Petr Čech, czeski piłkarz, bramkarz



## 21 MAJA

1927 Charles Lindbergh jako pierwszy przeleciał samolotem Atlantyk

## 22 MAJA

337 zmarł Konstantyn I Wielki, cesarz rzymski

1377 papież Grzegorz XI wydał pięć bulli potępiających nauki Johna Wycliffe'a

1972 Richard Nixon jako pierwszy prezydent USA złożył wizytę w Moskwie; efektem wizyty było m.in. podpisanie traktatu SALT I

2017 zmarł polski piosenkarz, kompozytor i multiinstrumentalista Zbigniew Wodecki, autor takich przebojów jak Chatupy Welcome to, Zaczynij od Bacha czy Lubię wracać tam, gdzie byłem. Serca najmłodszych skradł tytułową piosenką do Pszczółki Mai



## 23 MAJA

1842 urodziła się Maria Konopnicka, polska poetka i nowelistka

1892 krakowski kościół Ducha Świętego został wyburzony pod budowę miejskiego teatru; sprzeciwiający się tym planom Jan Matejko na znak protestu rzekł się tytułu honorowego obywatela miasta

## 24 MAJA

2002 światowa premiera filmu Romana Polańskiego pt. Pianista, będącego ekranizacją wspomnień Władysława Szpilmana, jednego z „robinsonów warszawskich”

## 25 MAJA

992 zmarł książę Mieszko, pierwszy historyczny władca Polski

1477 norymberski artysta Wit Stwosz rozpoczął pracę nad zamówionym przez krakowską Radę Miejską ołtarzem dla kościoła Panny Marii

## 27 MAJA

1937 w San Francisco otwarto most Golden Gate

1942 czechosłowaccy cichociemni dokonali w Pradze zamachu na protektora Czech i Moraw Reinharda Heydricha, który zmarł 4 czerwca w wyniku powikłań pooperacyjnych

## 28 MAJA

1917 urodził się Leonid Teliga, dziennikarz, tłumacz, żeglarz, pierwszy Polak, który opłynął samotnie kulę ziemską



1987 Mathias Rust wylądował awionetką na placu Czerwonym w Moskwie

## 29 MAJA

1917 urodził się John Fitzgerald Kennedy, trzydziesty piąty prezydent USA, pierwszy katolik na tym urządzie

## 31 MAJA

1962 w Izraelu został stracony Adolf Eichmann, nazistowski zbrodniarz wojenny, który uprzednio został wprowadzony z Argentyny

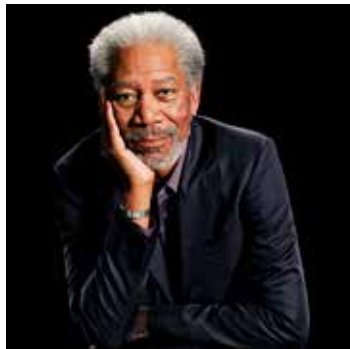
# Czerwiec

<b>1</b> Śr Jakuba, Pamelii, Konrada	<i>Czerwiec na maju zwykle się wzoruje, jego pluchy, pogody często naśladuje.</i>
<b>2</b> Cz Eugeniusza, Marzanny, Marianny	<i>Święty Eugeni pogodę w czerwcu odmieni.</i>
<b>3</b> Pt Kewina, Leszka	<i>Czerwiec po deszczowym maju, często dżdżysty w naszym kraju.</i>
<b>4</b> So Franciszka, Karola	<i>Czerwiec gdy zagrzmie, gdzie zorze zachodzą, ryby się obficie urodzą.</i>
<b>5</b> N <b>Zielone Świątki</b> Bonifacego, Walerii, Waltera	<i>Jeśli w Świątki deszcz pada, wielką biedę zapowiada. Kto ślub bierze na Zielone Świątki, to Duch św. zstępuje na ziemię, a diabeł w małżeństwo. Mokre Zielone Świątki dają tłuste Boże Narodzenie.</i>
<b>6</b> Pn Norberta, Pauliny	<i>Siej na świętego Norberta, będzie jęczmienia sterta. Norbert cztery niedziele po sobie ściele.</i>
<b>7</b> Wt Roberta, Wiesławy	<i>W czerwcu pełnia sprowadza burze, ostatnia kwadra zaś deszcze duże.</i>
<b>8</b> Śr Medarda, Seweryna	<i>Gdy deszcze w dzień Świętego Medarda padają, do dni czterdziestu częstokroć nie ustają. Gdy Medard z deszczem przybywa, tak samo jest we żniwa. Gdy się Medard rozpłacze, a Jaś (24.06) nie utuli, poptacze pewnie aż do Urszuli (21.10).</i>
<b>9</b> Cz Felicjana, Pelagii	<i>W czerwcu się pokaże, co nam Bóg da w darze.</i>
<b>10</b> Pt Małgorzaty, Bogumiła	<i>Ze świętą Małgorzatą zaczyna się lato.</i>
<b>11</b> So Anastazego, Barnaby, Pauli	<i>Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykle rok cały popsuje.</i>
<b>12</b> N Jana, Mieczysławy, Onufrego	<i>Czerwiec nosi dni gorące, kosa dzwoni już na tące.</i>
<b>13</b> Pn Antoniego, Lucjana	<i>Kto sieje tatarkę na Antka i Wita, to mu pięknie powschodzi i zakwita. Na święty Antoni pierwsza się jagódka zapłoni.</i>
<b>14</b> Wt Metodego, Walerego, Elizy	<i>Nie trzeba w czerwcu o deszcz prosić, przyjdzie jak zaczniemy kosić.</i>

<b>15</b> Śr Wita, Jolanty	<i>Gdy przychodzi Witus suchy, tedy wiedzie z sobą muchy. Na świętego Wita zboże zakwita. Na świętego Wita ze śpiewem ptaków kwita.</i>
<b>16</b> Cz <b>Boże Ciało</b> Justyny, Aliny, Anety, Benona	<i>Na Boże Ciało skacz do wody śmiało. Dzień Bożego ciała pogodny dobry urodzaj znaczy. Boże Ciało pogoda darzy, rok będzie dobry dla gospodarzy. Wystrój się jak stróż w Boże Ciało.</i>
<b>17</b> Pt Laury, Adolfa	<i>Grzmoty czerwca rozweselają rolnikom serca.</i>
<b>18</b> So Elżbiety, Amandy, Marka	<i>Upał w sianokosy, żniwa – zima ostra i dokuczliwa, a jeżeli słońce – w zimie dużo błota.</i>
<b>19</b> N Gerwazego, Protazego, Romualda	<i>Na świętego Gerwazego jest w ogrodzie coś pięknego. Na święty Protazy każdy się poparzy.</i>
<b>20</b> Pn Bogny, Florentyny, Bożeny	<i>Na początku lata ranne grzmoty są zapowiedzią rychłej słońcy.</i>
<b>21</b> Wt Alicji, Alojzego	<i>Dzień świętego Alojzego przyczynia wina dobrego.</i>
<b>22</b> Śr Paulina, Pauliny, Tomasza	<i>Gdy słońce w Raka z grzmiotem wschodzi, to posuchę zwykle przynosi.</i>
<b>23</b> Cz <b>Dzień Ojca</b> Wandy, Zenona	<i>W dniu Wandy gdy słońce bezchmurnie zachodzi, święty Jan (24.06) pogodą rolników nagrodzi.</i>
<b>24</b> Pt Danuty, Jana, Janiny	<i>Gdy Jan z deszczem przybywa, to słońca bywa także i we żniwa. Jak święty Jan się obwieści, takich będzie dni czterdzieści.</i>
<b>25</b> So Łucji, Prospera	<i>Jak w czerwcu pogoda służy, rolnik tylko oczy mruży.</i>
<b>26</b> N Jana, Pawła	<i>Czerwiec mokry po zimnym maju, chłopom w jesieni będzie jak w raj.</i>
<b>27</b> Pn Marii, Władysława	<i>Czerwiec się czerwieni – będzie dość w kieszeni.</i>
<b>28</b> Wt Ireneusza, Leona	<i>Czerwiec grudniową pogodę głosi, lipiec dla stycznia wróżbę przynosi.</i>
<b>29</b> Śr Beaty, Pawła, Piotra	<i>Gdy Piotr z Pawłem w deszcz uderzy, słońce za mgłą tydzień leży. Gdy święty Piotr z Pawłem płaczą, ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą. Kiedy święty Piotr grzeje, za wiosną jeszcze trzykroć kur zapieje.</i>
<b>30</b> Cz Lucyny, Władysławy, Emilii	<i>Czerwiec na maju zwykle się wzoruje, jego pluchy, pogody często naśladuje.</i>

### 1 CZERWCA

**1907** urodził się Jan Patočka, czeski filozof, sygnatariusz i jeden z pierwszych rzeczników Karty 77  
**1937** urodził się Morgan Freeman, aktor i reżyser filmowy



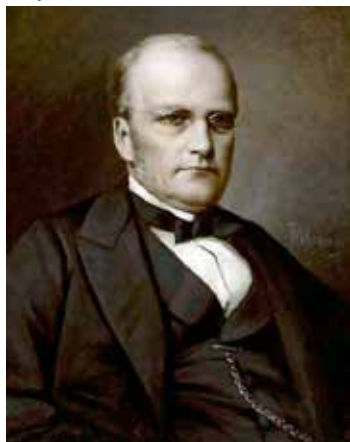
### 3 CZERWCA

**1902** zmarł Adolf Dygasiński, polski pisarz i publicysta, przedstawiciel naturalizmu  
**1922** urodził się aktor Wiesław Michnikowski, znany m.in. z występów w Kabarecie Starszych Panów



### 4 CZERWCA

**1817** cesarz Franciszek II Habsburg zatwierdził statut Fundacji Ossolineum, założonej we Lwowie przez hrabiego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego  
**1872** zmarł kompozytor Stanisław Moniuszko, autor m.in. opery Halka i pieśni Prząśniczka



**1942** wojna na Pacyfiku: bitwa o Midway zapoczątkowała przewagę USA w wojnie z Japonią  
**1992** minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz, wykonując uchwałę Sejmu, przedstawił Izbie wykaz 64 polityków mających jakoby być tajnymi współpracownikami Służby Bezpieczeństwa; tajne wersje listy zawierały ponadto nazwiska Lecha Wałęsy i Wiesława Chrzanowskiego – prezydenta i marszałka Sejmu

### 5 CZERWCA

**1257** książę Bolesław V Wstydlawy dokonał lokacji Krakowa na prawie magdeburskim



**1947** George Marshall, amerykański sekretarz stanu ogłosił projekt planu pomocy dotkniętych wojną krajom Europy  
**1967** rozpoczęła się wojna sześciodniowa pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi

### 6 CZERWCA

**1962** w Warszawie otwarto Supersam, pierwszy w Polsce wielkopowierzchniowy sklep samoobsługowy

### 7 CZERWCA

**1492** zmarł Kazimierz IV Jagiellończyk, wielki książę litewski od 1440 i król Polski od 1447 roku; ojciec m.in. Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, Kazimierza, świętego Kościoła katolickiego oraz władców Polski i Litwy: Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta



### 8 CZERWCA

**632** zmarł Mahomet, prorok i twórca islamu  
**1867** urodził się Frank Lloyd Wright, amerykański architekt modernistyczny (Muzeum Guggenheima, Dom nad Wodospadem)  
**1997** Jan Paweł II kanonizował w Krakowie królową Jadwigę Andegaweńską

### 9 CZERWCA

**1947** urodził się polski aktor, piosenkarz komediowy i artysta kabaretowy Bohdan Smoleń

### 10 CZERWCA

**1942** w odwecie za pomoc udzieloną sprawcom zamachu na Reinharda Heydricha Niemcy zrównali z ziemią czeską wieś Lidice  
**1967** zmarł amerykański aktor Spencer Tracy; tegoż dnia zakończyła się wojna sześciodniowa pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi

### 11 CZERWCA

**1952** urodził się Bronisław Wildstein, polski publicysta, dziennikarz i pisarz

### 12 CZERWCA

**1997** zmarł Bułat Okudżawa, rosyjski pisarz, poeta i kompozytor

### 13 CZERWCA

**1842** brytyjska królowa Wiktoria Hanower-



ska, jako pierwsza głowa państwa odbyła podróż pociągiem

### 14 CZERWCA

**1777** Kongres Kontynentalny uznał Stars and Stripes za oficjalną flagę Stanów Zjednoczonych



**1812** urodził się Antoni Patek, polski zegarmistrz, pionier przemysłowej produkcji zegarków, działacz emigracyjny

### 15 CZERWCA

**1982** podczas piłkarskich Mistrzostw Świata w Hiszpanii padł najwyższy rezultat w historii turniejów finałowych (Węgry-Salwador 10:1)  
**2012** zmarł polski dyrygent i kompozytor Stefan Stuligrosz, twórca Chóru Chłopięc-Męskiego „Pożnańskie Stowiki”

### 16 CZERWCA

**1977** zmarł SS-Sturmbannführer Wernher von Braun, projektant rakiet; dla Hitlera zbudował V-2, a dla Amerykanów – księżycową rakietę Saturn V



**2002** włoski kapucyn i stygmatyk Ojciec Pio został ogłoszony świętym

### 17 CZERWCA

**1882** urodził się rosyjski kompozytor, pianista i dyrygent Igor Strawiński  
**1972** afera Watergate: w Waszyngtonie aresztowano pięć osób podejrzanych o dokonanie włamania do siedziby Komitetu Wyborczego Partii Demokratycznej w waszyngtońskim hotelu Watergate  
**1992** w Warszawie otwarto pierwszy w Polsce lokal McDonald's

### 18 CZERWCA

**1942** urodził się brytyjski kompozytor, multiinstrumentalista i piosenkarz Paul McCartney



### 19 CZERWCA

**1862** w Genewie uruchomiono system komunikacji tramwajowej  
**1947** urodził się pisarz Salman Rushdie, obłożony klątwą przez ajatollaha Chomeiniego za publikację książki Szatańskie wersety

### 20 CZERWCA

**1967** urodziła się australijska aktorka Nicole Kidman, laureatka Oscara za rolę Virginii Woolf w filmie Godziny

### 22 CZERWCA

**1792** po wygranej bitwie pod Zieleńcami król Stanisław August Poniatowski ustanowił Order Virtuti Militari



**1812** Napoleon Bonaparte rozkazem dziennym do armii rozpoczął wojnę z Rosją  
**1897** urodził się polski wojskowy Henryk Dobrzański, ps. „Hubal”, major kawalerii, jeździec sportowy, uczestnik wojny obronnej w 1939 roku, organizator i dowódca jednego z pierwszych polskich oddziałów partyzanckich – Hubalczyków



### 23 CZERWCA

**1757** wojna siedmioletnia: rozegrała się bitwa pod Palasi, która uważana jest za początek panowania brytyjskiego w Indiach  
**1932** do służby wszedł kuter patrolowy Straży Granicznej ORP Batory, który jest najstarszym zachowanym polskim okrętem

### 24 CZERWCA

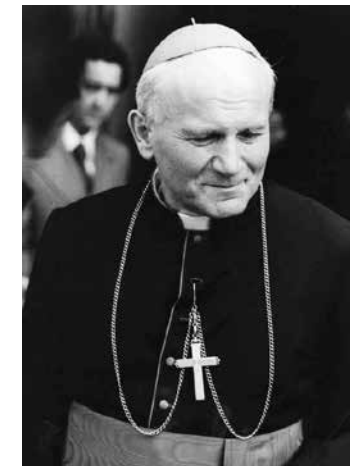
**1947** urodziła się czeska piosenkarka Helena Vondráčková

### 25 CZERWCA

**1852** urodził się Antoni Gaudí, kataloński architekt i inżynier secesyjny

### 26 CZERWCA

**1967** arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła został mianowany kardynałem



**1972** FSO rozpoczęła produkcję modelu Syrena 10S

**1977** w Indianapolis odbył się ostatni koncert Elvisy Presleya

### 27 CZERWCA

**1952** urodził się Bogusław Linda, odtwórca głównej roli w filmie Psy w reżyserii Władysława Pasikowskiego

**1967** w londyńskim oddziale Barclays Bank uruchomiono pierwszy na świecie bankomat

### 28 CZERWCA

**1577** urodził się flamandzki malarz barokowy Peter Paul Rubens

**1712** urodził się francuski filozof Jean-Jacques Rousseau, współautor Wielkiej Encyklopedii Francuskiej, autor powieści Nowa Heloiza, prekursor Oświecenia

**1927** na polecenie premiera Józefa Piłsudskiego szczątki Juliusza Słowackiego zostały złożone w Krypcie Wieszczów Narodowych na Wawelu



# Lipiec

<b>1</b> Pt Haliny, Ottona, Mariana	<i>Na świętej Haliny nie piją dziewczyny. Deszcze na lipca pierwszego, drugiego, zapowiedzią deszczu czterdziestodniowego.</i>
<b>2</b> So Jagody, Marii, Urbana	<i>Gdy pająk w lipcu przychodzi, to za sobą deszcz przywodzi, gdy śwą pajęczynę snuje, bliską burzę czuje.</i>
<b>3</b> N Jacka, Anatola, Tomasza	<i>Gdy w lipcu słońce dopieka, burza niedaleka.</i>
<b>4</b> Pn Malwiny, Teodora	<i>Gdy się grzmot w lipcu od południa pada, drzewom się znaczy szwank i nieuroda.</i>
<b>5</b> Wt Atanazego, Karoliny	<i>Jeśli upały w sianokosy i żniwa, to zima ostra i dokuczliwa, a jeżeli słońca, to w zimie dużo błota.</i>
<b>6</b> Śr Dominika, Łucji, Dominiki	<i>Kto w lipcu patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu.</i>
<b>7</b> Cz Benedykta, Odo	<i>Kwiat lipcowy, napój zdrowy.</i>
<b>8</b> Pt Adriana, Elżbiety, Prokopa	<i>Jak deszcz na świętego Prokopa, to zgnije niejedna kopa.</i>
<b>9</b> So Sylwii, Weroniki, Zenona	<i>Lipcowe deszcze dla chłopca kleszcze; jak pogoda, większa swoboda.</i>
<b>10</b> N Amelii, Filipa, Almy	<i>Gdy Amelia pogodna, będzie jesień dorodna.</i>
<b>11</b> Pn Olgi, Piusa	<i>Lipcowe upały, wrzesień doskonały.</i>
<b>12</b> Wt Bruno, Paulina	<i>Lipiec – ostatek chleba wypiec.</i>
<b>13</b> Śr Małgorzaty, Sary	<i>W lipcu się kłosek korzy, że niesie dar boży, a najpierwsza Małgorzata, sierp w zboże zatoży.</i>
<b>14</b> Cz Kamila, Marcela, Selli, Angeliny	<i>Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe.</i>
<b>15</b> Pt Bonawentury, Roksany, Włodzimierza, Dawida, Henryka	<i>W lipcu pszczeli rój, nie optaci trudu znój.</i>

<b>16</b> So Mariki, Marii	<i>W lipcu gdy służą pogody, bój się wielkiej wody.</i>
<b>17</b> N Anety, Bogdana, Jadwigi	<i>W lipcu upały, styczeń mroźny cały.</i>
<b>18</b> Pn Szymona, Emiliana, Kamila	<i>Jeżeli w żniwa mysz w polu gniazdo wysoko zakłada, znak to, że zima srogie śniegi zapowiada.</i>
<b>19</b> Wt Makryny, Radomity	<i>Czego lipiec nie dowarzy, tego sierpień nie dosmaży.</i>
<b>20</b> Śr Hieronima, Czesława, Małgorzaty	<i>Jaka Małgorzatka, takie będzie pół latka. W dzień świętej Małgorzaty pierwsze gruszki do chaty. Ze świętą Małgorzatą upał przybiera, kanikule otwiera.</i>
<b>21</b> Cz Daniela, Wiktora	<i>Gdy listki ziemniaków w górę spoglądają, to nam na pogodę znak pewny dają.</i>
<b>22</b> Pt Mileny, Leny, Magdaleny	<i>Gdy Maria Magdalena deszczem zaczyna, to zwykle deszcz dłużej trzyma. Z Magdaleną nam kanikula wschodzi, święty Bartłomiej (24.08) ją odwozi.</i>
<b>23</b> So Brygidy, Apolinarii, Bogny	<i>Jak poranek mglisty, wieczór przezroczysty.</i>
<b>24</b> N Krystyny, Kingi, Krzesimira	<i>Kiedy przed Jakubem kwiat z kartofli spada, mało miechów pełnych się w jesieni składa.</i>
<b>25</b> Pn Krzysztofa, Jakuba	<i>Ciepły święty Jakub, zimne Boże Narodzenie. Gdy słońce świeci na Jakuba, to będzie zima długa. Deszcze na świętego Jakuba, na pszeniczkę pewna zguba. Jaki Jakub do południa, taka zima też do grudnia. Jaki Jakub po południu, taka zima też po grudniu.</i>
<b>26</b> Wt Anny, Grażyny, Hanny, Mirostawy	<i>Od świętej Anki zimne nocy i poranki. Szczęśliwy, kto na Annę wyszuka sobie pannę. Święta Hanna – to już jesienna panna.</i>
<b>27</b> Śr Julii, Natalii	<i>Gdy w lipcu słońce dopieka, burza niedaleka.</i>
<b>28</b> Cz Tyny, Wiktora	<i>Gdy się grzmot w lipcu od południa pada, drzewom się znaczy szwank i nieuroda.</i>
<b>29</b> Pt Olafa, Marty	<i>Okolo dnia świętej Marty, ze żniwami już nie żarty. Okolo świętej Marty płac za żniwo, dawaj kwarty. Święta Marta wodzi głód do czarta.</i>
<b>30</b> So Piotra, Julity	<i>Jak po lipcu gorącym sierpień się ochłodzi, to później zima z wielkim śniegiem chodzi.</i>
<b>31</b> N Heleny, Ignacego	<i>Jeśli upały w sianokosy i żniwa, to zima ostra i dokuczliwa, a jeżeli słońca, to w zimie dużo błota.</i>

## 1 LIPCA

**1942** samobójstwo popełnił Bolesław Wieniawa-Długoszowski, polski generał, dyplomata, w okresie II RP jedna z najbardziej barwnych postaci, bohater licznych anegdot



**1997** po 99 latach brytyjskiej dzierżawy Chińska Republika Ludowa przejęła Hongkong

## 2 LIPCA

**1947** w miejscowości Roswell w amerykańskim stanie Nowy Meksyk rzekomo rozbito się UFO

## 3 LIPCA

**1802** urodził się polski geolog Ignacy Domeyko, badacz Ameryki Południowej, wieloletni rektor Universidad de Chile



## 4 LIPCA

**1927** urodziła się włoska aktorka filmowa Gina Lollobrigida

**1992** zmarł argentyński kompozytor Astor Piazzolla, przedstawiciel tango nuevo

**1997** na Marsie wylądowała sonda Mars Pathfinder, na powierzchnię planety zjechał samobieżny łazik Sojourner

**2012** CERN ogłosił odkrycie nowej cząstki elementarnej: bozonu Higgsa

## 5 LIPCA

**1922** irlandzka wojna domowa: klęską IRA zakończyła się bitwa o Dublin

## 6 LIPCA

**1922** wprowadzono polskie tablice rejestracyjne w miejsce tablic państw zaborczych

**1952** zlikwidowano komunikację tramwajową w Londynie

**1962** zmarł amerykański prozaik William Faulkner, autor powieści i opowiadań, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury



## 7 LIPCA

**1572** zmarł wielki książę litewski i król Polski Zygmunt II August, ostatni monarcha z linii męskiej dynastii Jagiellonów

**1807** IV koalicja antyfrancuska: cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte i cesarz Rosji Aleksander I Romanow podpisali pokój w Tyłży, na mocy którego i podpisanego 2 dni później traktatu francusko-pruskiego m.in. utworzono Księstwo Warszawskie

**1887** urodził się francuski malarz i grafik Marc Chagall



**1997** Nysa Kłodzka załaza Kłodzko, dając początek powodzi tysiąclecia

## 8 LIPCA

**1777** Republika Vermontu przyjęła konstytucję, która jako pierwsza zniósła nie-

wolnictwo na części obszaru przyszłych Stanów Zjednoczonych

**1967** zmarła angielska aktorka teatralna i filmowa Vivien Leigh, odtwórczyni roli Scarlett w filmie Przemienięto z wiatrem

**1997** Czechy, Polska i Węgry zostały zaproszone do przystąpienia do NATO

## 9 LIPCA

**1762** Katarzyna II Wielka została cesarową panującą Rosji

**1917** kryzys przysięgowy – część żołnierzy Legionów Polskich odmówiła przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austrii

**1937** ukończono usypywanie Kopca Piłsudskiego w Krakowie



**1962** na swojej pierwszej indywidualnej wystawie Andy Warhol zaprezentował w galerii Ferus w Los Angeles serię obrazów Puszki z zupą firmy Campbell

## 10 LIPCA

**1962** z kosmodromu Cape Canaveral wystrzelono należące do AT&T pierwszego prywatnego satelitę telekomunikacyjnego, Telstar 1

## 12 LIPCA

**1872** urodził się czeski polityk Emil Hácha, prezydent Czechosłowacji w latach 1938-1939, a następnie Protektoratu Czech i Moraw w latach 1939-1945

**1892** urodził się polski prozaik, krytyk literacki, grafik, malarz i rysownik pochodzenia żydowskiego Bruno Schulz



**1962** w klubie Marquee odbył się pierwszy koncert zespołu The Rolling Stones



## 13 LIPCA

**1897** włoski fizyk, pionier radia i laureat Nagrody Nobla z dziedziny fizyki z 1909 Guglielmo Marconi otrzymał amerykański patent na telegraf bez drutu

**1942** w Chicago urodził się amerykański aktor Harrison Ford, znany przede wszystkim dzięki pierwszej trylogii Gwiezdnych wojen oraz serii filmów o przygodach Indiany Jonesa

## 14 LIPCA

**1862** urodził się austriacki malarz Gustav Klimt, przedstawiciel secesji, przywódca grupy Wiener Secession



**1902** zawałiła się dzwonnica na placu św. Marka w Wenecji

## 16 LIPCA

**622** początek biegu kalendarza muzułmańskiego

**1872** urodził się norweski badacz polarny Roald Amundsen

**1952** urodził się amerykański perkusista Stewart Copeland, członek zespołu The Police

## 17 LIPCA

**1932** urodził się polski pianista, kompozytor muzyki poważnej i filmowej Wojciech Kilar

## 18 LIPCA

**1552** urodził się cesarz Rudolf II, protektor artystów i uczonych, ale też alchemików i kabalistów

## 19 LIPCA

**1947** urodził się brytyjski gitarzysta i wokalista rockowy Brian May, współzałożyciel zespołu Queen



## 20 LIPCA

**1822** urodził się czeski botanik Gregor Mendel, pionier genetyki

**1952** urodziła się Grażyna Łobaszewska, piosenkarka i kompozytorka, która wyłansowała m.in. przeboje „Brzydki” i „Czas nas uczy pogody”

**1992** Václav Havel ustąpił ze stanowiska prezydenta Czechosłowacji

## 21 LIPCA

**1807** proklamowano Wolne Miasto Gdańsk

## 22 LIPCA

**1882** urodził się amerykański malarz, grafik i ilustrator Edward Hopper



## 23 LIPCA

**1792** Stanisław August Poniatowski przystąpił do konfederacji targowickiej

**1892** urodził się Hajle Syllasje I, cesarz Etiopii

## 24 LIPCA

**1802** urodził się Alexandre Dumas, francuski powieściopisarz i dramaturg, autor m.in. powieści Trzej muszkieterowie i Hrabia Monte Christo

**1847** mormoni założyli Salt Lake City

## 26 LIPCA

**1887** dr Ludwik Zamenhof opublikował pod pseudonimem „Doktor Esperanto” książkę Język międzynarodowy. Przedmowa i podręcznik kompletny („Unua Libro”)

**1947** prezydent USA Harry Truman podpisał ustawę o bezpieczeństwie narodowym, powołującą CIA

## 28 LIPCA

**1812** urodził się polski pisarz, historyk i dziennikarz Józef Ignacy Kraszewski, autor ponad 200 powieści

**1887** urodził się francuski malarz i szachista Marcel Duchamp

**1902** urodził się austriacki filozof Karl Popper, autor terminu „społeczeństwo otwarte”

**1942** Józef Stalin, komisarz obrony ZSRR wydał rozkaz „Ani kroku wstecz”, zakazujący odwrotu żołnierzom Armii Czerwonej; tegoż dnia w warszawskim getcie powstała Żydowska Organizacja Bojowa

## 30 LIPCA

**2007** zmarli: włoski reżyser i scenarzysta filmowy Michelangelo Antonioni (Zaćmienie, Powiększenie), oraz szwedzki reżyser filmowy Ingmar Bergman (Źródło, Fanny i Aleksander)

## 31 LIPCA

**1802** urodził się Ignacy Domeyko, polsko-białoruski geolog, badacz Ameryki Południowej



# Sierpień

<b>1</b> Pn Justyna, Alfonsa	<i>Jaki pierwszy, drugi, trzeci, taki cały sierpień leci. Jakim pierwszy, drugi ćmi, takie sierpnia, wrzesnia dni.</i>
<b>2</b> Wt Kuriny, Gustawa, Piotra	<i>Na święty Gustaw kopy w polu ustaw. Jak na Piotra posuszy, lato jesień przesuszy.</i>
<b>3</b> Śr Nikodema, Lidii, Kamelii	<i>Pogoda na Nikodema – cały miesiąc deszczu nie ma.</i>
<b>4</b> Cz Dominika, Prokopa	<i>Kiedy w Dominika słońce grzeje, od ostrej zimy człek zemdleje. Jak pada na Prokopa, zmoknie mendel, zmoknie kopa.</i>
<b>5</b> Pt Oswalda, Kasjana	<i>W pierwszym tygodniu sierpnia spieka, zima ciężka, śnieżna i długa nas czeka.</i>
<b>6</b> So Sławy, Jakuba, Oktawiana	<i>W Przemienienie Pańskie są burze szatańskie.</i>
<b>7</b> N Klaudii, Doroty, Kajetana, Konrada	<i>W pierwszym tygodniu sierpnia pogoda stała, będzie zima długo biała. Święty Kajetanie, strzeż od deszczu sprzątanie.</i>
<b>8</b> Pn Emiliana, Mirona	<i>Gdy z początku sierpień częste grzmoty miewa, tedy też do końca takąż nutkę śpiewa.</i>
<b>9</b> Wt Ireny, Romana	<i>Gdy sierpień w upały zbywa lato długie zwykle bywa. Czego sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie dopatrzy.</i>
<b>10</b> Śr Borysa, Wawrzyńca	<i>Gdy na Wawrzyńca orzechy obrodzą, to w zimie mrozy dogodzą. Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje.</i>
<b>11</b> Cz Zuzanny, Włodzimierza	<i>Gdy w sierpniu z północy dmucha, następuje zwykle posucha. Kto w lecie nie zbiera, w zimie głodem przymiera.</i>
<b>12</b> Pt Lecha, Klary	<i>Od świętej Klary są już ładne dary.</i>
<b>13</b> So Diany, Kasjana, Hipolita	<i>Gdy z początkiem sierpnia panują upały, to zima długo trzyma kożuch biały. Gdy gęś chodzi w sierpniu po lodzie, to w listopadzie chodzi po wodzie.</i>
<b>14</b> N Maksymiliana, Euzebiusza	<i>Gdy z początku sierpnia skwar trzyma, zwykle bywa długa i śnieżna zima. Na koniec sierpnia śniegiem okryte góry, jesień bez chmury.</i>
<b>15</b> Pn <b>Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny</b> Miriam, Marii, Stefana	<i>Gdy na Wniebowzięcie Panny ciepło dopisuje, to ciepły i pogodny koniec lata obiecuje. We Wniebowzięcie Panny Marii słońce jasne, będzie wino godnie kwaśne.</i>

<b>16</b> Wt Rocha, Diomedesa	<i>Na święty Roch w stodole groch. Na święty Roch, jaki dzień, taka noc.</i>
<b>17</b> Śr Anity, Jacka	<i>Jacek gdy suchy, rozprasza jesienne pluchy. Jeśli w dniu Jacka nie pada, suchą jesień zapowiada.</i>
<b>18</b> Cz Heleny, Ilony	<i>Żołędzie pełne i białe, przyszłe lato doskonałe. Co się w lecie zarobi, tym się w zimie żyje.</i>
<b>19</b> Pt Bolesława, Ezechiela, Juliusza	<i>Jeżeli w sierpniu gorąco będzie, to zima w śniegi długo zasiędzie.</i>
<b>20</b> So Bernarda, Samuela	<i>Jeśli na Bernarda ziemia twarda, to będzie zima harda, a jak miękka to lekka.</i>
<b>21</b> N Franciszka, Wiktorii, Joanny	<i>Jeśli piękny sierpień, gotuj sobie chłoptku kieszeń.</i>
<b>22</b> Pn Cezarego, Marii	<i>Kto w lecie nie orze, nie sieje, w zimie z frasunku niszczeje.</i>
<b>23</b> Wt Róży, Apolinarego	<i>Gdy słońce z grzmotem w znak Panny wchodzi, zapowiedź to niepogody długiej i powodzi.</i>  <i>Bartłomiej ukazuje, jaka jesień następuje. Gdy Bartłomiej z grzmotami, śnieżna zima przed nami. Gdy koło Bartłomieja liść opada, prędko zima bywa rada. Na świętego Bartłomieja po raz pierwszy jęknie knieja . Na święty Bartłomiej czajka uciecze i już chłop zboża nie usiecze. Od świętego Bartłomieja lepsza w stodole nadzieja. Susza na Bartłomieja, mroźnej zimy nadzieja. Święty Bartłomiej zwiastuje, jaka jesień następuje.</i>
<b>24</b> Śr Bartosza, Jerzego, Bartłomieja	
<b>25</b> Cz Ludwika, Luizy, Patrycji	<i>Na Ludwika zboże z pola umyka. Gdy na Luizy ładnie, śnieg późno spadnie.</i>
<b>26</b> Pt Aleksandra, Marii, Sandry	<i>Kiedy w sierpniu spieka wszędzie, zima długo białą będzie.</i>
<b>27</b> So Józefa, Cezarego, Moniki	<i>Kto latem pracuje, zimą głodu nie czuje.</i>
<b>28</b> N Aleksa, Augustyna, Patrycji	<i>Sierpień pogodny jest dla winogron wygodny.</i>
<b>29</b> Pn Beatrycze, Sabiny	<i>Dużo grzybów sierpniowych, dużo zawiei śniegowych.</i>
<b>30</b> Wt Tekli, Feliksa	<i>W sierpniu mgły w górach – mroźne Gody, kiedy mgły w dolinach – to wróżba pogody.</i>
<b>31</b> Śr Bohdana, Rajmunda	<i>Ostatni sierpnia zapowiada, jaka pogoda na wrzesień wypada.</i>

### 1 SIERPNI

**527** cesarzem Bizancjum został Justynian I – likwidator Akademii Platońskiej, budowniczy kościoła Mądrości Bożej w Konstantynopolu, inicjator kodyfikacji prawa znanej jako Corpus iuris civilis  
**1962** zmarł pisarz, publicysta i dramaturg Leon Kruczkowski  
**1987** zmarła Apolonia Chałupiec, polskiego pochodzenia gwiazda filmu niemego znana jako Pola Negri

### 2 SIERPNI

**1922** zmarł szkocki naukowiec i wynalazca Alexander Bell. Wynalazł m.in. telefon oraz wiele innych urządzeń telekomunikacyjnych

### 3 SIERPNI

**1492** Krzysztof Kolumb wypłynął z Palos de la Frontera w poszukiwaniu zachodniej drogi do Indii

### 5 SIERPNI

**1772** I rozbiór Polski – w Petersburgu podpisano traktaty rozbiorowe pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią  
**1922** w Krakowie rozpoczął się I zjazd legionistów Piłsudskiego  
**1962** Nelson Mandela, późniejszy prezydent RPA i laureat Pokojowej Nagrody Nobla został osadzony w więzieniu, które opuścił po 28 latach – 11 lutego 1990 roku;  
**tegoż dnia** w wieku 36 lat zmarła Marilyn Monroe, amerykańska gwiazda filmowa

### 6 SIERPNI

**1932** w Wenecji rozpoczął się pierwszy Międzynarodowy Festiwal Filmowy

### 9 SIERPNI

**1382** książę Władysław Opolczyk dla wykupienia się od ekskomuniki ufundował klasztor paulinów na Jasnej Górze



### 11 SIERPNI

**1892** urodził się Władysław Anders, generał WP, dowódca Armii Polskiej na Wschodzie i 2 Korpusu Polskiego



**1922** pieśń Hoffmanna von Fallersleben „Das Lied der Deutschen” (Deutschland, Deutschland über alles) z melodią autorstwa Josepha Haydna została ustanowiona hymnem Niemiec

### 12 SIERPNI

**1812** w Anglii na trasę Middleton – Leeds wyruszyła „Salamanca”, pierwsza w świecie lokomotywa kolei zębatej  
**1932** W Berlinie rozpoczęły się międzynarodowe zawody lotnicze Challenge, w których zwyciężyli Stanisław Wigura i Franciszek Żwirko



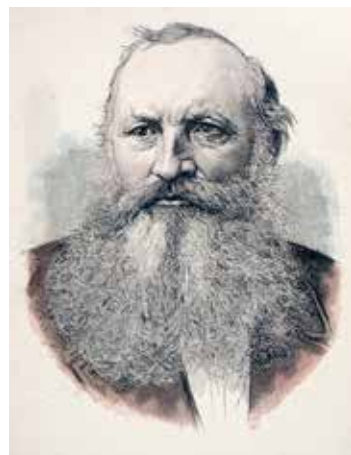
**1977** pierwszy samodzielny lot pierwszego (testowego) wahadłowca Enterprise

### 14 SIERPNI

**1947** w wyniku podziału brytyjskich Indii Wschodnich powstało islamskie państwo Pakistan, obejmujące tereny z przewagą ludności muzułmańskiej

### 15 SIERPNI

**1882** zmarł polski działacz społeczny na Górnym Śląsku Karol Miarka, nauczyciel, pisarz, publicysta i wydawca, inicjator i organizator wielu polskich organizacji społecznych oraz gospodarczych



**1917** Roman Dmowski założył w Lozannie Komitet Narodowy Polski, który z czasem stał się oficjalnym eksponentem polskich interesów wobec zachodnich aliantów  
**1947** rozpad imperium brytyjskiego: po podziale brytyjskich Indii Wschodnich proklamowano niepodległość Indii  
**1967** zmarł belgijski malarz surrealista René Magritte



### 16 SIERPNI

**1977** zmarł Elvis Presley, piosenkarz amerykański nazywany „królem rock'n'rolla”

### 17 SIERPNI

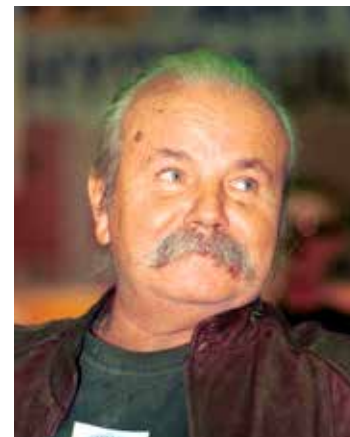
**1982** w fabryce Philipsa w zachodniemieckim Langenhagen odbyła się premierowa prezentacja płyty kompaktowej

### 18 SIERPNI

**1227** zmarł Czyngis-chan, wielki chan Mongołów – twórca imperium, które z czasem objęło niemal połowę Starego Świata

### 19 SIERPNI

**1662** zmarł francuski matematyk Blaise Pascal, konstruktor działającego w systemie dwunastkowym i dwudziestkowym arytmometru nazwanego „pascalina”  
**2002** zmarł Marek Kotański, działacz społeczny na rzecz uzależnionych od narkotyków, twórca Monaru



### 20 SIERPNI

**1847** urodził się Bolesław Prus, polski pisarz i publicysta okresu pozytywizmu



### 21 SIERPNI

**1967** urodził się czeski reżyser i scenarzysta Petr Zelenka

### 22 SIERPNI

**1862** urodził się francuski kompozytor Claude Debussy, przedstawiciel impresjonizmu, autor m.in. symfonii La Mer i preludium do Popołudnia fauna  
**1902** urodziła się niemiecka reżyserka filmowa Leni Riefenstahl, ulubienica Hitlera, autorka propagandowego filmu Triumph woli i dokumentalnej kroniki berlińskiej olimpiady pt. Olympia

### 23 SIERPNI

**1572** nocą z 23 na 24 sierpnia, pięć dni po ślubie Henryka Burbona z Małgorzatą de Valois (który miał zapewnić Francji pokój religijny), katolicy rozpoczęli rzeź przybyłych do Paryża z tej okazji hugenotów; wypadki te określa się mianem „nocy świętego Bartłomieja”  
**1942** rozpoczęła się bitwa stalingradzka, jedna z największych bitew II wojny światowej

### 24 SIERPNI

**2012** 33-letni norweski prawnik ekstremista Anders Breivik został skazany na 21 lat pozbawienia wolności za przeprowadzenie dwóch zamachów i zabicie 77 osób w 2011 roku

### 25 SIERPNI

**2012** zmarł amerykański astronauta Neil Armstrong, pierwszy człowiek, który stanął na Księżycu



### 26 SIERPNI

**1542** wyprawa Francisco de Orellany dotarła do ujścia Amazonki; był on pierwszym Europejczykiem, który spłynął tą rzeką do Atlantyku

**1792** za postawę w bitwie pod Dubienką Tadeusz Kościuszko otrzymał honorowe obywatelstwo francuskie  
**1992** Václav Klaus i Vladimír Mečiar zdecydowali o podziale Czecho-Słowacji

### 27 SIERPNI

**1962** NASA wystrzeliła w kierunku Wenus sondę Mariner 2; udana misja pozwoliła m.in. na stwierdzenie braku pola magnetycznego wokół tej planety

### 28 SIERPNI

**1882** w Krakowie rozpoczęto budowę linii tramwajowej  
**1932** w Berlinie Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura wygrali międzynarodowe zawody lotnicze Challenge na specjalnie skonstruowanym samolocie turystyczno-sportowym RWD-6

### 29 SIERPNI

**1982** zmarła amerykańska aktorka filmowa szwedzkiego pochodzenia Ingrid Bergman, pamiętana z roli w Casablance

### 31 SIERPNI

**12** urodził się Kaligula, syn Germanika, prawnuk Liwii, cesarz rzymski w latach 37–41; przez Swetoniusza przedstawiony jako szaleniec i kazirodca, swego ulubionego konia wyścigowego miał mianować konsulem  
**1962** na emigracji zmarł generał Felicjan Sławoj Składkowski, ostatni premier II RP; z zawodu lekarz, jako minister spraw wewnętrznych usiłował podnieść stan sanitarny kraju  
**1987** ukazał się album Bad Michaela Jacksona; aż pięć piosenek z niego znalazło się na pierwszym miejscu listy przebojów magazynu „Billboard”  
**1997** w Paryżu w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym zmarła księżna Walii Diana oraz jej przyjaciel Dodi Al-Fayed



# Wrzesień

<b>1</b> Cz Bronisława, Idziego	<i>Gdy na święty Idzi ładnie, śnieg na pewno późno spadnie. Gdy święty Idzi burzliwie się poda, przez cały wrzesień niestała pogoda. Wielka dla zboża i siewki wygoda, gdy w święty Idzi przyświeca pogoda.</i>
<b>2</b> Pt Stefana, Wilhelma, Juliana	<i>Jeśli wrzesień z pogodą zaczyna, zwykle przez miesiąc pogoda trzyma. Szron wrześniowy i pajęczyny po ziemi, są snadź znakiem tęgiej zimy.</i>
<b>3</b> So Izabeli, Szymona, Gerarda	<i>Wrzeszczy wrzesień, że już jesień.</i>
<b>4</b> N Rozalii, Stelli	<i>Gdy nadejdzie wrzesień, rolnik ma zawsze pełną kieszeń.</i>
<b>5</b> Pn Doroty, Wawrzyńca	<i>Gdy wrzesień bez deszczów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie.</i>
<b>6</b> Wt Eugeniusza, Beaty	<i>Jak we wrzeźniu krety kopią po nizinach, będzie wietrzno, ale lekka zima.</i>
<b>7</b> Śr Reginy, Melchiora	<i>Święta Regina mgły rozpina. W dzień świętej Reginy wabią chłopaków dziewczyny. Święta Regina gałęzie ugina.</i>
<b>8</b> Cz Adrianny, Marii, Radostawa	<i>Gdy Narodzenie Maryi pogodne, to będzie tak cztery tygodnie. Jakie Najświętszej Maryi Panny urodziny, takie też i imieniny (15.09). Jeśli w Maryi Narodzenie nie pada, to sucha jesień się zapowiada.</i>
<b>9</b> Pt Sergiusza, Piotra	<i>Gdy grzyby wielkie korzenie mają, wielką zimę zapowiadają.</i>
<b>10</b> So Łukasza, Mikołaja, Sebastiana	<i>Na świętego Łukasza jest w domu chleb i kasza.</i>
<b>11</b> N Dagny, Prota, Jacka	<i>Gdy na Jacka pogodnie, suche w jesieni dnie. Jeśli na Jacka nie panuje plucha, to pewnie zima będzie sucha. Jeśli na świętego Prota jest pogoda albo słota, to na świętego Hieronima (30.09) deszczuk jest, albo go ni ma.</i>
<b>12</b> Pn Marii, Gwidona, Mai	<i>Jeśli wrzesień będzie ciepły i suchy, pewno październik nie oszczędzi pluchy.</i>
<b>13</b> Wt Jana Chryzostoma, Filipa	<i>Czym dłużej jaskółki we wrzeźniu zostają, tym dłużej piękne i jasne dni bywają.</i>
<b>14</b> Śr Bernarda, Roksany	<i>Na Podwyższenie Świętego Krzyża jesień się przybliża.</i>

<b>15</b> Cz Nikodema, Albina, Rolanda	<i>Nikodem gdy suchy, rozprasza jesienne pluchy. Pogoda na Nikodema – niedziel cztery deszczu nie ma.</i>
<b>16</b> Pt Kamili, Edyty, Kornela	<i>Im głębiej we wrzeźniu grzebią się robaki, tym srożej się zima da ludziom we znaki.</i>
<b>17</b> So Justyny, Roberta	<i>Jaką pogodę na nowiu da wrzesień, taka bywa zwykle przez całą jesień.</i>
<b>18</b> N Ireny, Stanisława	<i>Kiedy Irena z mrozem przybywa, babie lato krótkie bywa.</i>
<b>19</b> Pn Konstancji, Teodora, Januarego	<i>Na świętego Teodora zapełniona komora.</i>
<b>20</b> Wt Filipy, Franciszka	<i>Gdy we wrzeźniu grzybów brak, niezawodny zimy znak.</i>
<b>21</b> Śr Mateusza, Miry	<i>Gdy na święty Mateusz śnieg przybieżał, będzie po pas całą zimę leżał. Na święty Mateusz płaszcz miej, a na święty Michał (29.09) futro wdziej. Niech po świętym Mateuszu chucha, kto sobie nie kupił kożucha. Pogoda na świętego Mateusza cztery niedziele się nie rusza.</i>
<b>22</b> Cz Joachima, Maurycego, Tomasza	<i>Jeśli jasny Maurycy, to rad w zimie wiatr ryczy. Jeśli Maurycy ma jasne lice, to przyprowadzi wnet nawałnicę. Maurycy jak się śmieje, wiatr rychło powieje.</i>
<b>23</b> Pt Bogusława, Tekli	<i>Skoro wrzesień, to już jesień, ale jabłek pełna kieszeń.</i>
<b>24</b> So Gerarda, Gerardy	<i>Gerard czasem wróży na to, że z nim przyjdzie drugie lato. Na Gerarda, gdy sucho, zima będzie z pluchą.</i>
<b>25</b> N Aurelii, Kleofasa	<i>Gdy Kleofas we mgle chodzi, mokrą zimę zwykle zrodzi.</i>
<b>26</b> Pn Cypriana, Damiana, Justyny	<i>We wrzeźniu, gdy tłuste ptaki, srogo się zima da ludziom we znaki.</i>
<b>27</b> Wt Gai, Wincentego	<i>Straszna jest wrzeźniowa słota – miarka deszczu, korzec błota.</i>
<b>28</b> Śr Marka, Wacława	<i>Na świętego Wacława w polu pustki, w domu sława. Gdy na Wacława i Michała (29.09) jasno, nie będzie w zimie ciasno. Gdy deszcz w świętego Michała, będzie łagodna zima cała. Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała. Jeżeli święty Michał deszczem przysłuży, to suchą wiosnę nam wróży. Ptaszki przed Michałem odleciały, będzie ostry grudzień cały. W Michała, kiedy deszcze wszędzie, cała zima lekka będzie.</i>
<b>29</b> Cz Michaliny, Michała	
<b>30</b> Pt Grzegorza, Zofii	<i>Wiele ostu we wrzesień wróży pogodną jesień.</i>

## 1 WRZEŚNIA

**1937** Zmarł Pierre de Coubertin, francuski historyk, pedagog, inicjator i organizator pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich (ur.1.01.1863)

**1977** Zmarł Henryk Wars (właśc. Henryk Warszawski), kompozytor, pianista, dyrygent (ur. 29.12.1902)

**1902** w paryskiej Olimpij odbyła się premiera filmu science-fiction Georges'a Mélièsa Podróż na Księżyc



## 4 WRZEŚNIA

**1907** Zmarł Edvard Grieg, kompozytor norweski (ur. 15.06.1843)

**1962** The Beatles dokonali pierwszego nagrania w ostatecznym składzie; piosenka Love Me Do z Ringo Starrem jako perkusistą znalazła się na debiutanckim albumie zespołu, zatytułowanym Please Please Me

## 5 WRZEŚNIA

**1817** Urodził się Aleksiej K. Tołstoj, pisarz rosyjski (zm. 10.10.1875)

**1857** Zmarł Auguste Comte, filozof francuski (ur. 19.01.1798)

**1857** Urodził się Konstantin Ciotkowski, uczonek rosyjski, twórca naukowych podstaw lotu rakiet (zm. 19.09.1935)

**1972** w trakcie Letnich Igrzysk Olimpijskich w Monachium terroryści z palestyńskiej organizacji „Czarny Wrzesień” wtargnęli do wioski olimpijskiej i wzięli 11 izraelskich zakładników

**1997** Zmarła Matka Teresa z Kalkuty (właśc. Agnes Gonxhe Bojaxhiu), błogostawiona, zakonnica albańska, misjonarka działająca w Indiach, założycielka Zgromadzenia Misjonarek Miłości (ur. 27.08.1910)



## 8 WRZEŚNIA

**1717** W Częstochowie koronowano obraz Matki Boskiej



**1922** założono klub piłkarski Baník Ostrawa

## 9 WRZEŚNIA

**1822** urodził się francuski polityk Napoleon Józef Bonaparte



## 10 WRZEŚNIA

**1797** Urodził się Piotr Wysocki, instruktor w warszawskiej Szkole Podchorążych, inicjator wybuchu powstania listopadowego 1830 r. (zm. 6.01.1874)

**1957** Urodził się Paweł Huelle, pisarz

## 11 WRZEŚNIA

**1932** Urodził się Jerzy Afanasjew, poeta, prozaik, reżyser teatralny i filmowy (zm. 26.09.1991)

**1932** Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura zginęli w katastrofie lotniczej w Cierlicku na Śląsku Cieszyńskim



**1937** Urodził się Tomasz Venclova, litewski poeta, eseista, publicysta, tłumacz

## 13 WRZEŚNIA

**509 p.n.e.** (244 ab urbe condita) konsekracja Świątyni Jowisza na Kapitolu, pierwsza pewna data w historii Rzymu

**1857** Urodził się Michał Drzymala, chłop wielkopolski, który stał się symbolem walki z germanizacją w zaborze pruskim (zm. 25.04.1937)

## 14 WRZEŚNIA

**1812** Wielka Armia Napoleona wkroczyła do ogarniętej pożarem Moskwy

**1927** Zmarła Isadora Duncan, amerykańska tancerka (ur. 1878?)

**1982** Zmarła Grace Patricia Grimaldi z domu Kelly, aktorka amerykańska, księżna Monako (ur. 12.11.1929)

## 15 WRZEŚNIA

**1682** pojawiła się Kometę Halleya. Edmond Halley odkrył jej periodyczność i przewidział powrót w 1758 roku

## 16 WRZEŚNIA

**1977** Zmarła Maria Callas, grecka śpiewaczka operowa (ur. 3.12.1923)

## 17 WRZEŚNIA

**1787** uchwalono Konstytucję Stanów Zjednoczonych

**1912** Urodziła się Irena Kwiatkowska, aktorka teatralna i filmowa (zm. 3.03.2011)



## 18 WRZEŚNIA

**1502** podczas czwartej wyprawy do Nowego Świata Krzysztof Kolumb wylądował na terenie dzisiejszej Kostaryki

**1947** „zimna wojna”: w USA weszła w życie ustawa powołująca Centralną Agencję Wywiadowczą i Radę Bezpieczeństwa Narodowego

## 19 WRZEŚNIA

**1922** urodził się czeski biegacz długodystansowy Emil Zátopek nazywany Czeską Lokomotywą. Cztery razy otrzymał złoto

na igrzyskach olimpijskich, a 18 razy pobit rekord świata. Uważany jest za jednego z najlepszych lekkoatletów wszech czasów



## 21 WRZEŚNIA

**1452** Urodził się Girolamo Savonarola, włoski kaznodzieja i reformator religijny, dominikanin (zm. 23.05.1498)



**1832** Zmarł Walter Scott, szkocki powieściopisarz i poeta (ur. 15.08.1771)

**1937** drukiem ukazała się powieść Hobbit, czyli tam i z powrotem autorstwa oksfordzkiego językoznawcy J.R.R. Tolkiena

**1947** Urodził się Stephen E. King, amerykański pisarz, scenarzysta filmowy, mistrz horroru



## 22 WRZEŚNIA

**1862** prezydent Abraham Lincoln ogłosił Proklamację Emancypacji znoszącą niewolnictwo na obszarze zbudowanych Skonfederowanych Stanów Ameryki



## 23 WRZEŚNIA

**1922** Sejm RP przyjął ustawę o budowie portu w Gdyni

## 24 WRZEŚNIA

**622** Mahomet opuścił Mekkę i udał się do Jatribu (późniejszej Medyny)

**1902** urodził się irański polityk i szyicki przywódca duchowy Ruhollah Chomeini, ajatollah, w latach 1979–1989 Najwyższy Przywódca

**1922** odbyły się pierwsze wybory do Sejmu Śląskiego

## 25 WRZEŚNIA

**1897** Urodził się William Faulkner, pisarz amerykański (zm. 6.07.1962)

**1967** Zmarł Stanisław Sosabowski, generał, dowódca 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej (ur. 8.05.1892)

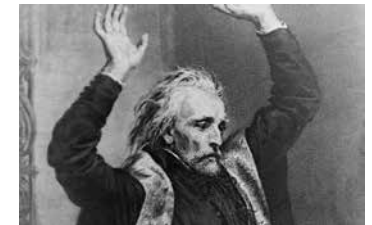


## 26 WRZEŚNIA

**1212** Złota Bulla wydana przez cesarza Fryderyka II ustanowiła dziedzicność Królestwa Czech

## 27 WRZEŚNIA

**1612** Zmarł ks. Piotr Skarga, teolog, pisarz, kaznodzieja (ur. 02. 1536)



**1822** Jean-François Champollion ogłosił, iż na podstawie analizy inskrypcji z „kamienia z Rosetty” udało mu się odczytać pismo egipskie i – co więcej – wykazać, iż było to pismo fonetyczne (w odróżnieniu od wcześniejszych „odczytań”, np. Athanasiusa Kirchera)

**1917** Zmarł Edgar Degas, francuski malarz, grafik i rzeźbiarz (ur. 19.07.1834)

## 29 WRZEŚNIA

**1547(?)** Urodził się Miguel de Cervantes Saavedra, pisarz hiszpański (zm. 22.04.1616)

**1747** Urodził się Józef Wybicki, poeta, działacz polityczny, publicysta, autor tekstu Mazurka Dąbrowskiego (zm. 19.03.1822)

**1837** Urodził się Michał Bałucki, komediopisarz, prozaik (zm. 17.10.1901)

**1902** zmarł Émile Zola, francuski pisarz, przedstawiciel nurtu naturalizmu (autor m.in. powieści Germinal, Nana i Wszystko dla pań), skazany w „sprawie Dreyfusa”

**1912** Urodził się Michelangelo Antonioni, włoski reżyser i scenarzysta filmowy (zm. 30.07.2007)



# Październik

<b>1</b> So Danuty, Remigiusza	<i>Gdy październik mroźny, to nie będzie styczeń groźny.</i>
<b>2</b> N Antoniego, Teofila	<i>Gdy w październiku ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.</i>
<b>3</b> Pn Gerarda, Teresy, Gerardy	<i>Na Gerarda gdy sucho lato będzie z pluchą.</i>
<b>4</b> Wt Petroneliusza, Franciszka	<i>Październik stoi u dwora, wykop ziemniaki pora.</i>
<b>5</b> Śr Igora, Apolinarego, Faustyny	<i>W październiku, gdy liść z drzewa niesporo opada, późną to wiosnę zapowiada.</i>
<b>6</b> Cz Fryderyki, Artura, Brunona	<i>W październiku kawek gromada, słotne dni nam zapowiada.</i>
<b>7</b> Pt Justyny, Marka, Amelii	<i>Kiedy październik śnieżny i chłodny, to styczeń zwykle łagodny.</i>
<b>8</b> So Laurencji, Pelagii, Brygidy	<i>Po świętej Brygidzie babie lato przyjdzie.</i>
<b>9</b> N Arnolda, Dionizego	<i>Gdy październik z wodami, grudzień z wiatrami.</i>
<b>10</b> Pn Pauliny, Daniela, Franciszka	<i>Na świętego Franciszka chłop już w polu nic nie zyska. Na świętego Franciszka odlatuje pliszka.</i>
<b>11</b> Wt Aldony, Brunona	<i>Październik spoczynku nie chce dać, każe orać, każe siać.</i>
<b>12</b> Śr Maksymiliana, Witolda	<i>Gdy październik mokro trzyma, zwykle potem ostra zima.</i>
<b>13</b> Cz Teofila, Edwarda	<i>W Edwarda jesień twarda.</i>
<b>14</b> Pt Alana, Dominika, Fortunaty	<i>Do świętej Jadwigi pobieraj jabłka, orzechy i figi.</i>
<b>15</b> So Jadwigi, Teresy	<i>Kto sieje na świętą Jadwigę, ten zbiera figę. Od świętej Jadwigi z pola na wyścigi.</i>

<b>16</b> N Ambrożego, Gawła	<i>Kiedy w święty Gawęł słońca, będzie w lecie dużo błota.</i>
<b>17</b> Pn Lucyny, Małgorzaty, Milawii	<i>Gdy w październiku śniegi, lody, to w styczniu będzie dużo wody.</i>
<b>18</b> Wt Łukasza, Juliana	<i>Październik chodzi po kraju, wygania ptactwo z gaju.</i>
<b>19</b> Śr Ziemowita, Piotra	<i>Październik ciepły, będzie luty skrzepły.</i>
<b>20</b> Cz Ireny, Felicjana	<i>Idzie jesień, a tu pusta kieszeń.</i>
<b>21</b> Pt Celiny, Urszuli	<i>Od świętej Urszuli chłop się kożuchem otuli. Od świętej Urszuli oczekuj śnieżnej koszuli. Święta Urszula i Kordula dzieci do pieca przytula.</i>
<b>22</b> So Filipa, Kordiana	<i>Ile razy przed nowiem w październiku śnieg spadnie, tyle razy wśród zimy odwilży przypadnie.</i>
<b>23</b> N Marleny, Seweryna	<i>Grzmot październikowy – niedostatek zimowy.</i>
<b>24</b> Pn Marcina, Alojzego, Arety	<i>W jesieni prędko gdy liść z drzewa spadnie, to wkrótce zima będzie, każdy zgadnie.</i>
<b>25</b> Wt Kryspina, Ingi, Darii	<i>Jaki październik, taki marzec, doznał tego niejeden starzec.</i>
<b>26</b> Śr Dymitra, Łucjana	<i>Na świętego Szymona i Judy spodziewają się śniegu i grudy.</i>
<b>27</b> Cz Sabiny, Iwony, Manfreda	<i>Jesień bezdeszczowa to zima wiatrowa.</i>
<b>28</b> Pt Szymona, Tadeusza	<i>Jak przyjdzie Szymon i Judy, zagoń bydło z pola do budy.</i>
<b>29</b> So Teodora, Wioletty, Narcyza	<i>Gdy zbyt długo jesień trzyma, nagle przyjdzie zima.</i>
<b>30</b> N Przemysława, Edmunda	<i>Gdy w październiku ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.</i>
<b>31</b> Pn Augusty, Antonina	<i>Gdy w końcu października łagodna pogoda, to lutemu mrozów doda.</i>

## 2 PAŹDZIERNIKA

**1957** Przedstawienie przez ministra spraw zagranicznych PRL Adama Rapackiego na forum ONZ propozycji utworzenia w Europie Środkowej strefy bezatomowej (tzw. plan Rapackiego)

## 3 PAŹDZIERNIKA

**1867** Urodził się Pierre Bonnard, francuski malarz i grafik (zm. 23.01.1947)



**1882** Urodził się Karol Szymanowski, kompozytor, pianista (zm. 29.03.1937)



## 4 PAŹDZIERNIKA

**1947** Zmarł Max Karl Ernest Planck, fizyk niemiecki, twórca podstaw teorii kwantów (ur. 23.04.1858)

## 6 PAŹDZIERNIKA

**1887** Urodził się Le Corbusier (właśc. Charles Édouard Jeanneret), francuski architekt, urbanista, teoretyk architektury, rzeźbiarz pochodzenia szwajcarskiego (zm. 27.08.1965)

## 8 PAŹDZIERNIKA

**1892** Urodziła się Marina Cwietajewa, poetka rosyjska (zm. 31.08.1941)

## 10 PAŹDZIERNIKA

**1907** Urodziła się Wanda Jakubowska, reżyser filmowy, pedagog (zm. 24.02.1998)

## 11 PAŹDZIERNIKA

**1967** Zmarła Halina Poświatowska, poetka (ur. 9.05.1935)



## 13 PAŹDZIERNIKA

**1942** Urodził się Jan Kanty Pawluśkiewicz, kompozytor, twórca muzyki teatralnej i filmowej



## 15 PAŹDZIERNIKA

**1817** Zmarł Tadeusz Kościuszko →, generał, naczelnik powstania 1794 r., uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (ur. 4.02.1746)

**1917** Zmarła Mata Hari (właśc. Margaretha Geertruida Zelle), holenderska tancerka, rozstrzelana we Francji pod

zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec (ur. 7.08.1876)



## 16 PAŹDZIERNIKA

**1927** Urodził się Günter Grass, pisarz niemiecki

## 19 PAŹDZIERNIKA

**1862** Urodził się Auguste Lumiere, francuski chemik, wynalazca kinematografu (zm. 10.04.1954)



**1937** Zmarł Ernest Rutherford, fizyk brytyjski, twórca podstaw współczesnej nauki o promieniotwórczości i budowie atomu (ur. 30.08.1871)

## 20 PAŹDZIERNIKA

**1677** Urodził się Stanisław Leszczyński, król Polski, książę Lotaryngii (zm. 23.02.1766)

**1972** Zmarła Magdalena Samozwaniec, pisarka (ur. 26.07.1894)

## 21 PAŹDZIERNIKA

**1917** Urodził się Dizzy Gillespie, amerykański trębacz i kompozytor jazzowy (zm. 6.01.1993)



## 23 PAŹDZIERNIKA

**1927** Urodził się Leszek Kotakowski, filozof, eseista (zm. 17.07.2009)



## 24 PAŹDZIERNIKA

**1927** Urodził się Gilbert Bécaud, francuski piosenkarz, kompozytor, aktor (zm. 18.12.2001)

## 27 PAŹDZIERNIKA

**1782** Urodził się Niccolò Paganini, włoski skrzypek i kompozytor (zm. 27.05.1840)

## WIERZENIA, ZWYCZAJE I PRAKTYKI LUDU ŚLĄSKIEGO

Jak sie niecho mlyko uskipeć,  
to potym krowa prziduszo, traci mlyko.

Jak sie krowa ocieli, to siara z grotkym  
sie mo dać do pierzin, że sie cycki krowie nie pukajóm.

Jak sie śni o dymie, to je na ogiyn.

Synkowi sie nimo dować pić dwa miesiące, że je potym  
strasznie jurny i góni okropnie za dzieuchami.

Jak sie krowa ocieli, to z tego mlyka,  
co sie po piyrski roz nadoji, nimo sie żodnymu dać,  
że sie potym mlyko traci.

Jak sie ze siary nawarzi gałuszek, nimo sie ich szczikać,  
bo sie cycki krowie pukajóm.

Jak sie niewiasta wydo a odjyżdzo z domu ku żynichowi,  
to sie ji mo dać pecynek chleba do pierzin,  
aby sie mieli dobrze i mieli co jeść.

Jak kiery mo nowe szaty, mo iść w nich do kościoła,  
aby ich poświęcić, aby długu wydzierżały.

Jak sie kaczkę zawrze w izbie, a tam mortwy leży,  
to óna mu nos wygrzyzie.

Jak sie niewiasta wydowo, mo se dać uszić przestroné  
szaty i bóty, że mo potym wszędzi przestrono (dostatek),  
a jak se do uszić ciasne taki miyszki,  
to mo wszędy ciasno i biyde.

Jak kiery opuszczzo szpital, nimo żodnymu podać rynki,  
bo jak podo, to sie zaś za chwile dostanie do szpitala.

# Listopad

**1** Wt  
**Wszystkich Świętych**  
Seweryna

*Na Wszystkich Świętych od zrębu utnij gałąź dębu:  
jeśli soku nie ma, będzie tęga zima.  
We Wszystkich Świętych, gdy się deszcz rozpada,  
może słońce potrzymać do końca listopada.  
Gdy na Wszystkich Świętych ziemia mrozem skrzepta,  
to gadają ludzie starzy, że zima będzie ciepła.  
Jeśli śnieg na Wszystkich Świętych zawiedzie,  
to święty Marcin (11.11) na białym koniu przyjedzie.  
Na Wszystkich Świętych mróz, na Boże Narodzenie zima i susz.*

**2** Śr  
Bohdana, Jerzego

*Jak listopad ciepły – marzec mrozem przewlekły.*

**3** Cz  
Huberta, Sylwii

*Kiedy swego czasu goły las nastaje, święty Hubert z lasu całą obiad daje.  
Jaki listopad trzeci, taki marzec się kleci.*

**4** Pt  
Karola, Olgierda

*Gdy listopad mroźny, to lipiec nie groźny.*

**5** So  
Elżbiety, Sławomira

*Deszcz z początkiem listopada, mrozy w styczniu zapowiada .*

**6** N  
Melaniasza, Leonarda

*Gdy w listopadzie gawrony gromadnie latają, deszcze albo śniegi zapowiadają.*

**7** Pn  
Antoniego, Florentego

*Gdy w listopadzie liść na szczytach drzew się trzyma,  
to w maju na nowe liście spadnie jeszcze zima.*

**8** Wt  
Godfryda, Klaudiusza

*Jaki listopad, taki będzie marzec, prorokuje stuletni starzec.*

**9** Śr  
Teodora, Ursyna

*Kiedy zima w listopadzie, jeszcze w kwietniu zimno się kładzie.*

**10** Cz  
Leona, Leny

*Gdy łagodna jesień trzyma, będzie krótka, ostra zima .*

**11** Pt  
**Narodowe**  
**Święto Niepodległości**  
Anastazji, Marcina

*Gdy mróz na świętego Marcina, będzie tęga zima.  
Jeśli na Marcina sucho, to Gody (25.12) z pluchą.  
Gdy Marcin w śniegu przybieżał, całą zimę będzie w nim leżał.  
Gdy Marcinowa gęś po lodzie, będzie Boże Narodzenie po wodzie.  
Jak Marcin na białym koniu przyjedzie, to ostrą zimę przywiedzie.*

**12** So  
Renaty, Witolda

*Witold w listopadzie grzmi, rolnik wiosną śni.*

**13** N  
Liwii, Stanisławy, Stanisława

*Na Stanisława Kostkę ujrysz śniegu drobnostkę,  
a na Ofiarowanie (21.11) przydadzą się sanie.*

**14** Pn  
Agaty, Wawrzyńca

*Listopad marcowi za rodzica służy i marcowe psoty wróży.*

**15** Wt  
Alberta, Leopolda

*Deszcz w połowie listopada , tęgi mróz w styczniu zapowiada.*

**16** Śr  
Edmunda, Marka

*Deszcz w Marka, ziemia w lecie jak skwarka.*

**17** Cz  
Grzegorza, Hugo, Salomei

*Od świętej Salomei zima jest w nadziei.*

**18** Pt  
Romana, Tomasza

*Gdy w listopadzie wody się podniosą, to snadź w zimie deszcze rosą.*

**19** So  
Elżbiety, Seweryna

*Na świętą Elżbietę bywa śnieg nad piętę.  
Święta Elżbieta – śniegiem pokryta.*

**20** N  
Rafała, Feliksa

*Jeśli kret w listopadzie jeszcze późno ryje,  
na Nowy Rok komar wpadnie w bryję.*

**21** Pn  
Janusza, Konrada, Rufusa

*Dwudziesty pierwszy listopada pogodę zimy zapowiada.  
Jaka pogoda w Ofiarowanie służy, taka się na całą zimę wróży.*

**22** Wt  
Marka, Cecylii

*Gdy na świętą Cecylię grzmi, rolnikom o dobry roku śni.*

**23** Śr  
Felicjy, Klemensa, Adeli

*Listopad ciecze, marzec nie podpiecze.*

**24** Cz  
Flory, Jana, Walentego

*Gdy zbyt długo złota jesień trzyma nagle przyjdzie zima.*

**25** Pt  
Katarzyny, Erazma

*Jak się Katarzyna głosi, tak się Nowy Rok nosi.  
Kiedy w świętą Katarzynę lód nie stanie, to gotuj sanie.*

**26** So  
Konrada, Leonarda

*W połowie listopada deszczy, w połowie stycznia trzeszczy.*

**27** N  
Waleriana, Wirgiliusza

*Gdy listopad z deszczami, grudzień zwykle z wiatrami.*

**28** Pn  
Zdzisława, Jakuba

*Kiedy Zdzisiek rano szroni zima jest w zasięgu dłoni.*

**29** Wt  
Błażeji, Saturnina

*W listopadzie mróz, szykuj w marcu wóz.*

**30** Śr  
Fryderyka, Andrzeja

*Gdy święty Andrzej ze śniegiem przybieży sto dni śnieg w polu leży.  
Na świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja.  
Śnieg na Andrzeja dla zboża zła nadzieja.*

### 1 LISTOPADA

1932 Zmarł Tadeusz Makowski, malarz, ryownik (ur. 29.01.1882)



### 3 LISTOPADA

1927 Urodził się Zbigniew Cybulski, aktor filmowy i teatralny (zm. 8.01.1967)



1957 Wyrzelenie na orbitę radzieckiego satelity Sputnik 2 z psem Łajką na pokładzie



### 4 LISTOPADA

1847 Zmarł Felix Mendelssohn-Bartholdy, kompozytor niemiecki (ur. 3.02.1809)



### 5 LISTOPADA

1937 Zmarł Bolesław Leśmian, poeta (ur. 12.01 lub 22.01.1877)



### 7 LISTOPADA

1867 Urodziła się Maria Skłodowska-Curie, fizyk, chemik, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości (zm. 4.07.1934)



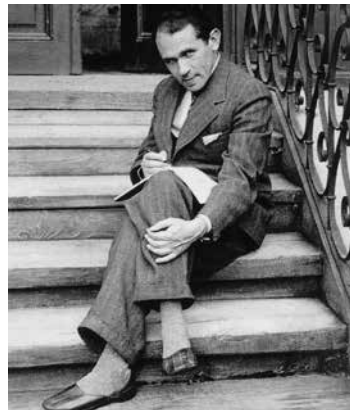
### 8 LISTOPADA

1992 Zmarła Hanka Skarżanka, aktorka (ur. 8.03.1917)



### 9 LISTOPADA

1942 Zmarł Bruno Schulz, pisarz, grafik, rysownik (ur. 12.07.1892)



### 11 LISTOPADA

1837 Urodził się Artur Grottger, malarz, grafik, rysownik (zm. 13.12.1867)  
1922 Urodził się Kurt Vonnegut, pisarz amerykański (zm. 11.04.2007)



### 12 LISTOPADA

1902 Urodził się Jan Marcin Szancer, grafik, scenograf, malarz (zm. 21.03.1973)



### 14 LISTOPADA

1907 Urodziła się Astrid Lindgren, pisarka szwedzka, autorka książek dla dzieci i młodzieży (zm. 28.01.2002)



### 15 LISTOPADA

1787 Zmarł Christoph Willibald Gluck, kompozytor niemiecki (ur. 2.07.1714)  
1957 Zmarł Andrzej Bursa, poeta, prozaik (ur. 21.03.1932)



### 16 LISTOPADA

1922 Urodził się Janusz Morgenstern, reżyser i producent filmowy (zm. 6.09.2011)

### 17 LISTOPADA

1917 Zmarł Auguste Rodin, rzeźbiarz francuski (ur. 12.11.1840)

### 18 LISTOPADA

1922 Zmarł Marcel Proust, pisarz francuski (ur. 10.07.1871)

1952 Zmarł Paul Éluard, poeta francuski (ur. 14.12.1895)

1962 Zmarł Niels Bohr, fizyk duński, współtwórca teorii kwantów (ur. 7.10.1885)

### 19 LISTOPADA

1977 Zmarł Władysław Hańcza, aktor, reżyser teatralny (ur. 18.05.1905)

### 23 LISTOPADA

1927 Zmarł Stanisław Przybyszewski, pisarz, filozof (ur. 7.05.1868)

### 24 LISTOPADA

1632 Urodził się Baruch Spinoza, filozof holenderski (zm. 21.02.1677)

1932 Urodził się Andrzej Roman Kurylewicz, kompozytor, pianista i puzonista jazzowy, twórca muzyki filmowej

1987 Zmarł Karol Bunsch, pisarz (ur. 22.02.1898)

### 26 LISTOPADA

1912 Urodził się Eugene Ionesco, francuski dramaturg (zm. 28.03.1994)

### 27 LISTOPADA

1942 Urodził się James Marshall (Jimi) Hendrix, amerykański kompozytor, wokalista, gitarzysta (zm. 18.09.1970)



### 28 LISTOPADA

1627 Bitwa pod Oliwą – bitwa morską pomiędzy flotą polską a eskadrą okrętów szwedzkich

1907 Zmarł Stanisław Wyspiański, malarz, dramaturg, poeta (ur. 15.01.1869)

1907 Urodził się Alberto Moravia, pisarz włoski (zm. 26.09.1990)

1942 Urodził się Jonasz Kofta, poeta, satyryk, aktor kabaretowy (zm. 19.04.1988)

### 30 LISTOPADA

1667 Urodził się Jonathan Swift, pisarz angielski (zm. 19.10.1745)

## WIERZENIA, ZWYCZAJE I PRAKTYKI LUDU ŚLĄSKIEGO

Jak sie kupuje bydło mo sie moc nie ubijać,  
że to nima potym pożegnane  
i bydło sie nie chowie.

We Wilije sie nimo z gromady  
od stołu odyńść, bo kiery odyńdzie  
przed ukóńczynim wieczerze, umrze.

Jak we Wilije mo kiery piyrski orzech zgnity abo pusty,  
to w piyrski sztwierci roku bedzie nimocny,  
a jak drugi, to w drugi sztwierci.

We szczodry dziyń sie mo wyzamiatać  
i wyczyścić cały dom, aby zaś cały rok był czysty.

Na Nowy Rok mo być prođło wyprane, czyste i suche,  
że potym też cały rok je człowiek zdrowy i czysty,  
a jak nima wyprane, to człowiek je cały zgnity.

Gdy sie ktoś wybiyro w droge a spotko starego,  
to sie nie darzi, a jak młodego, to sie darzi.

Jak sie przyniesie nowe botki od szewca,  
nimo sie ich postawić na stole, że potym uciskajóm.

Jak sie kumusi przy wieczerzi na wiesielu wyleje pici,  
to ku kómu idzie tyn potok, u tego bedzie gościna.

Jak sie żenióm ludzie, to do gospodarki majóm se kupić  
prosie, krowe, ale ni kury albo kaczkzi,  
że potym gospodarka tako je nic wert.

Jak przidzie synek ku dziusze a przyniesie pocześnóm,  
a jak to chce podać kumu a wyleje sie mu to, to tesz  
z tego nic nie bedzie, tyn związek sie rozsypie.



# Grudzień

<b>1</b> Cz Blanki, Eligiusza, Natalii	<i>Gdy zamarznie pierwszego grudnia wyschnie niejedna studnia, gdy pierwszego pogoda służy to wczesną wiosnę i pogodną wróży.</i>
<b>2</b> Pt Balbiny, Pauliny, Rafała	<i>Gdy na początku grudnia pogoda stała zima będzie długo biała. Im więcej zimą wody, tym więcej wiosną pogody.</i>
<b>3</b> So Franciszka, Ksawerego	<i>Grudzień jak łagodny wszędzie cała zima dzieckiem będzie. Kiedy grzmi na lód, będzie głód.</i>
<b>4</b> N Krystiana, Barbary	<i>Gdy w Barbarę pada – zima ostra się zapowiada. Barbara po wodzie święta po lodzie.</i>
<b>5</b> Pn Saby, Kryspiny	<i>Piąty grudzień stycznia czyni znaki, szósty grudzień luty przepowiada, siódmy grudzień o marcu gada.</i>
<b>6</b> Wt Angeliki, Mikołaja	<i>Jeśli w grudniu często dmucha, to w marcu i kwietniu plucha. Grudzień z grzotami, rok z wiatrami.</i>
<b>7</b> Śr Marcina, Ambrożego	<i>Na święty Ambroży poprawią się mrozy.</i>
<b>8</b> Cz Marii, Romaryka	<i>Po suchym grudniu sucha wiosna bywa i pogoda we żniwa. Gdyby kiedy w grudniu grzmiąto, wiatrów byłoby niemało.</i>
<b>9</b> Pt Leokadii, Wiesławy, Wiesława	<i>Grudzień to miesiąc zawity, czasem srogi, czasem miły.</i>
<b>10</b> So Julii, Menasa	<i>Suchy grudzień stoi za to, że sucha będzie wiosna i suche lato.</i>
<b>11</b> N Daniela, Artura, Waldemara	<i>W zimie odkryte ucho, to w lecie sucho.</i>
<b>12</b> Pn Adelajdy, Aleksandra, Dagmary	<i>Mroźny grudzień, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.</i>
<b>13</b> Wt Łucjii, Otylii	<i>Święta Łucja głosi, jaką pogodę styczeń przynosi.</i>
<b>14</b> Śr Izydora, Noemi	<i>Taką pogodę Nowy Rok przynosi, jaka na Jana od Krzyża się głosi.</i>
<b>15</b> Cz Celiny, Waleriana	<i>Co zima przychłodzi, lato wynagrodzi.</i>
<b>16</b> Pt Aliny, Zdzisławy, Euzebiusza	<i>Jak w zimie piecze, to w lecie ciecze.</i>

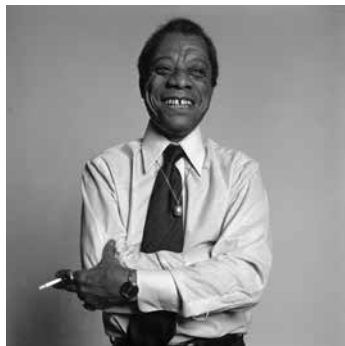
<b>17</b> So Olimpii, Łazarza	<i>Grudzień zimny, śniegiem przykryty, daje rok w zboże obfity.</i>
<b>18</b> N Bogusława, Gracjana	<i>W grudniu rzeki kryją lody, a lud cieszy się na Gody.</i>
<b>19</b> Pn Urbana, Dariusza	<i>Pogoda na Urbana, to wielka wygrana.</i>
<b>20</b> Wt Dominika, Makarego	<i>Na świętego Dominika wszędzie śpiew ptactwa zanika. Ile słońca na Makarego, tyle ciepła wrześnieowego.</i>
<b>21</b> Śr Tomasza, Piotra	<i>Jaka pogoda Tomaszowa, taka będzie i majowa. Gdy na Tomasza pogoda, styczeń silne wiatry poda.</i>
<b>22</b> Cz Honoraty, Judyty, Zenona	<i>Grudzień ostro mrozi drogi, wieprze bije, drwa znosi dla zimowej trwogi.</i>
<b>23</b> Pt Sławomiry, Wiktorii	<i>Gdy w grudniu śnieg pada, drugi rok taki sam zapowiada.  Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie. Jak w Wigilię z dachu ciecze, zima długo się przewlecze. W dzień Adama i Ewy daruj bliźnim gniewy. Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty po nich następują. Na Pasterkę po wodzie, Alleluja po lodzie.</i>
<b>24</b> So <b>Wigilia Bożego Narodzenia</b> Ewy, Adama	<i>Jeśli w pierwszy dzień po Narodzeniu dopiekało, będzie zima długo białą. W jakim blasku Bóg się rodzi, w takim cały styczeń chodzi. Gdy na Gody leży śnieg srogi, to na Wielkanoc zielone odłogi. Gdy w Narodzenie Pana pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.</i>
<b>25</b> N <b>Pierwszy Dzień Bożego Narodzenia</b> Mateusza, Eugenii	<i>Jaka pogoda w Szczepana panuje, taka na luty nam się szykuje. W dzień świętego Szczepana rzucają owsem w kaptana. Jak przymrozi na Szczepana, będzie wiosna od Damiana (27.02). Pogoda marcowa, taka sama jak i Szczepanowa.</i>
<b>26</b> Pn <b>Drugi Dzień Bożego Narodzenia</b> Szczepana, Dionizego	<i>Jak Jan Apostoł ośnieżony, św. Józef (19.03) już zielony. Gdy w Ewangelistę chmury, będą plonów góry.</i>
<b>27</b> Wt Jana, Żanety, Fabioli	<i>Niewiniątek dzień pokaże, jaka pogoda w marcu się okaże.</i>
<b>28</b> Śr Antoniego, Teofili	<i>Grudzień ziemię grudzi dla zwierząt i ludzi.</i>
<b>29</b> Cz Dawida, Dominika, Tomasza	<i>Eugeniego lód albo woda pokaże, czy w maju będzie pogoda. Jeśli da śnieg Eugenii, to się zima przemieni.</i>
<b>30</b> Pt Eugeniusza, Anizji	<i>Dzień Sylwestrowy pokaże czas lipcowy. W noc Sylwestrową łagodnie, będzie kilka dni pogodnie. Czy rok był suchy, czy było błoto, nigdy w Sylwestra nie będzie padało złoto.</i>
<b>31</b> So <b>Sylwester</b> Sylwestra, Melanii, Sylwestry	

#### 1 GRUDNIA

**1867** Urodził się Ignacy Mościcki, chemik, polityk, prezydent RP (zm. 2.10.1946)



**1987** Zmarł James Baldwin, pisarz amerykański (ur. 2.08.1924)

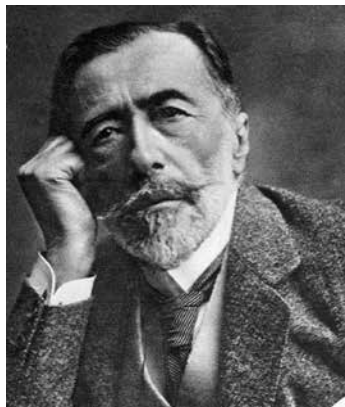


#### 2 GRUDNIA

**1872** Zmarł Wincenty Pol, poeta, geograf (ur. 20.04.1807)

#### 3 GRUDNIA

**1857** Urodził się Joseph Conrad (właśc. Teodor Józef Korzeniowski), pisarz angielski polskiego pochodzenia (zm. 3.08.1924)



#### 4 GRUDNIA

**1642** Zmarł Armand Jean du Plessis de Richelieu, kardynał francuski, mąż stanu (ur. 9.09.1585)



**1907** Urodził się Ksawery Pruszyński, pisarz, publicysta (zm. 13.06.1950)

**1922** Urodził się Gérard Philipe, francuski aktor teatralny i filmowy (zm. 25.11.1959)



#### 5 GRUDNIA

**1867** Urodził się Józef Piłsudski, polityk, mąż stanu, Marszałek Polski (zm. 12.05.1935)



#### 7 GRUDNIA

**1987** Zmarła Irena Tuwim, poetka, prozaik, tłumaczka literatury dla dzieci i młodzieży (ur. 22.08.1900)

#### 10 GRUDNIA

**1912** Urodził się Jerzy Turowicz, publicysta katolicki, dziennikarz, redaktor naczelny Tygodnika Powszechnego (zm. 27.01.1999)

#### 13 GRUDNIA

**1797** Urodził się Heinrich Heine, poeta niemiecki (zm. 17.02.1856)

**1867** Zmarł Artur Grottger, malarz, grafik, rysownik (ur. 11.11.1837)



**1972** Zmarł Jan Cybis, malarz, krytyk sztuki (ur. 16.02.1897)

#### 15 GRUDNIA

**1832** Urodził się Gustave Alexandre Eiffel, inżynier francuski, specjalista od konstrukcji stalowych (zm. 28.12.1923)



#### 16 GRUDNIA

**1922** Zmarł Gabriel Narutowicz, polityk, inżynier, prezydent II RP (ur. 17.03.1865)

#### 17 GRUDNIA

**1897** Urodził się Władysław Broniewski, poeta (zm. 10.02.1962)

#### 18 GRUDNIA

**1737** Zmarł Antonio Stradivari, lutnik włoski (ur. 1643 lub 1644)



#### 20 GRUDNIA

**1892** Urodził się Jan Stanisław Bystroń, etnolog, socjolog, historyk kultury (zm. 18.11.1964)

**1982** Zmarł Artur Rubinstein, pianista (ur. 28.01.1887)

#### 21 GRUDNIA

**1917** Urodził się Heinrich Böll, pisarz niemiecki (zm. 16.07.1985)

#### 24 GRUDNIA

**1982** Zmarł Louis Aragon, francuski pisarz i poeta (ur. 3.10.1897)

#### 25 GRUDNIA

**1977** Zmarł Charles Spencer Chaplin, angielski aktor i reżyser filmowy (ur. 16.04.1889)

#### 27 GRUDNIA

**1822** Urodził się Louis Pasteur, francuski chemik i mikrobiolog, odkrywca szczepionki przeciwko wściekliznie (zm. 28.09.1895)

#### 28 GRUDNIA

**1937** Zmarł Maurice Ravel, kompozytor francuski (ur. 7.03.1875)

#### 29 GRUDNIA

**1902** Urodził się Henryk Wars (właśc. Henryk Warszawski), kompozytor, pianista, dyrygent (zm. 1.09.1977)

#### 31 GRUDNIA

**1922** Urodziła się Halina Czerny-Stefańska, pianistka, pedagog (zm. 1.07.2001)

**2002** Zmarł Kazimierz Dejmek, reżyser teatralny, minister kultury i sztuki, poseł na Sejm II kadencji (ur. 17.05.1924)

## WIERZENIA, ZWYCZAJE I PRAKTYKI LUDU ŚLĄSKIEGO

Dzieucha mo 99 synków na lodzie zagrzoć.

Gdo krziwo przisiągo, do roku umrze.

Jak kiery gasi świeczki we Wilije, a dym idzie pieknie do wyrchu, to bedzie długo żył, a jak idzie ku dwiyryzóm, to za niedługi czas umrze.

Jak je kiery nimocny, a ludzie puszczoł plotke, że už ómrzył, taki bedzie długo żyć.

Jak zwóni w lewym uchu, sie usłyszysz dobrom nowine (lewe śmiewe), a jak w prawym, to złóm (prawe łzawe).

Jak kiery na sobie przisiwo knefle, abo co inszigo, to se zasziwo rozum.

Jak żebrok dowo dziecku bómbóny, to ich mo wzióńść, że bedzie mieć długo szczęści.

Jak kiery jy w chodniku, np. chlyb, to dostanie babe zadudranóm.

Grabi sie nimo niyść do wyrchu zębami, bo to wróży deszcz.

Jak sie kury iskajóm — bedzie deszcz.

Jak pies wyje, to je na nieszczęści.

Jak dzieci wywijajóm ogniył, to bedóm sie moczyły.

Gdo chce być piekny, musi jodać skrowek z chleba.

*Marian Siedlaczek*

## O Kalendarzu od redaktora

*Uptywający rok – podobnie  
zresztą jak ten poprzedni  
– pełny był wydarzeń,  
rozstrzygnięć i zjawisk  
często niemających  
precedensu w dziejach  
naszej cywilizacji.*

W tym roku trzymają Państwo w rękę nieco nietypową edycję „Kalendarza Śląskiego”. Postanowiłem zaryzykować przełamanie pewnych umownych reguł i zdecydowałem się na zamieszczenie w nim kilku tekstów poważniejszych, traktujących o naszej pokreślonej rzeczywistości. Robię to z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że na rynku medialnym, zwłaszcza tzw. głównego nurtu, brakuje poważnych wypowiedzi poważnych osób, widzących świat bez różowych okularów, z dystansu, bez zacięcia nowymi ideologiami, trendami, modami czy jakkolwiek by to nazwać.

Po drugie: publicystyka na Zaolziu już od lat marnieje, ba! – praktycznie jej nie ma. I jest to bardzo, ale to bardzo niedobre i szkodliwe zjawisko. Bez dyskusji, bez wymiany zdań, poglądów i racji społeczności takie jak nasza będą stały w miejscu. Wierzę w rozsądek i potencjał moich rodaków tu, na Zaolziu. Obawiam się natomiast,

że nasze więzi – zwłaszcza intelektualne – z Macierzą są dzisiaj w stanie niezbyt budującym. Niewielu z nas na bieżąco śledzi sprawy, jakimi żyje Polska współczesna. Oddalamy się od tej naszej Polski mentalnie i kulturowo. Jeszcze tak niedawno wydawało się nam naiwnym, że otwarcie granic i zniesienie barier, jakie wznosiła komunistyczna cenzura, przybliży nam Polskę wraz z całym jej bogactwem. Niestety. Uczniowie i studenci polskich szkół na Zaolziu opanowali język czeski i angielski często w stopniu o wiele lepszym niż polski. Zgadnijcie, jaki język operacyjny mają ustawiony w swoich telefonach komórkowych? Czy polskość to już obciach?

Apele o wpisywanie narodowości polskiej w formularzach spisu ludności odwołują się do gwary i „nasizmu”. Swoją drogą ciekaw jestem wyników ostatniego spisu powszechnego i ich interpretacji pod kątem przeprowadzonej z wielkim hukiem kampanii. Niestety nie spodziewam się optymistycznych wieści.

Aby nie kończyć tego wstępu pesymistycznym akcentem gwarantuję Państwu porcję naprawdę znakomitych tekstów i tematów, za które serdecznie dziękuję ich Autorom. Oby w roku 2022 świat powrócił do normalności!

Milej i pożytecznej lektury!



## Wiesław Przeczek

(wiek) – takim pseudonimem podpisywał się zwykle pod swoimi artykułami w „Głosie Ludu” śp. Wiesław Przeczek, inżynier elektrotechnik, który swój zawód wyuczony zamienił na pasję, jaką stała się dla Niego fotografia. Jego czujne reporterskie oko przeprowadziło Czytelnika przez wszystkie chyba zakamarki Zaolzia, było świadkiem i obserwatorem najważniejszych wydarzeń już od końca lat 80. XX w. W latach 1995–2005 był Wiesław „nadwornym” fotografem Teatru Cieszyńskiego. Jako godny następcą swojego poprzednika, Władysława Cejnara, pozostawił w teatralnym archiwum tysiące zdjęć, które na zawsze udokumentują dorobek tej placówki, kunszt aktorów i scenografów. Przypomnijmy w tym miejscu przynajmniej kilkanaście niezapomnianych ujęć Mistrza Wiesława Przeczka. Są to jeszcze zdjęcia czarno-białe, sprzed ery cyfrowej. Nostalgia w najczystszej postaci.

\* 25 września 1960 † 15 maja 2021



Mosta nad Łucyną (2002)



Prowincjonalny playboy (1999)



Noce sióstr Brönte (2001)



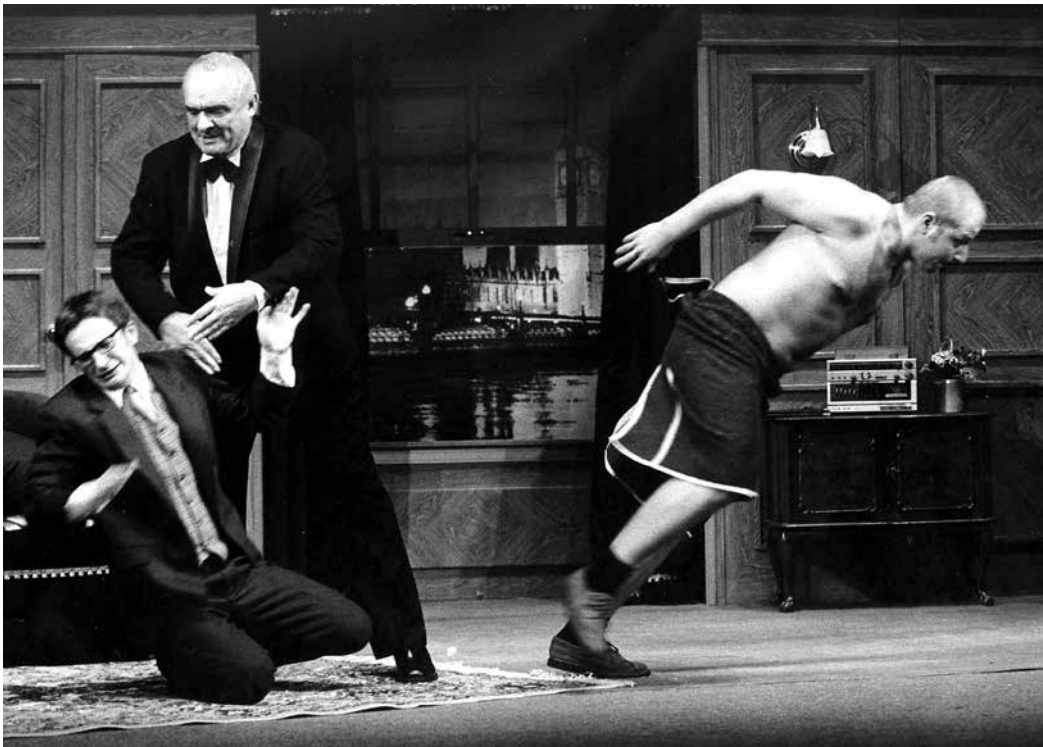
Prowincjonalny playboy (1999)



Tajemniczy ogród (1999)



Zdechniesz, mam to na końcu języka (1999)



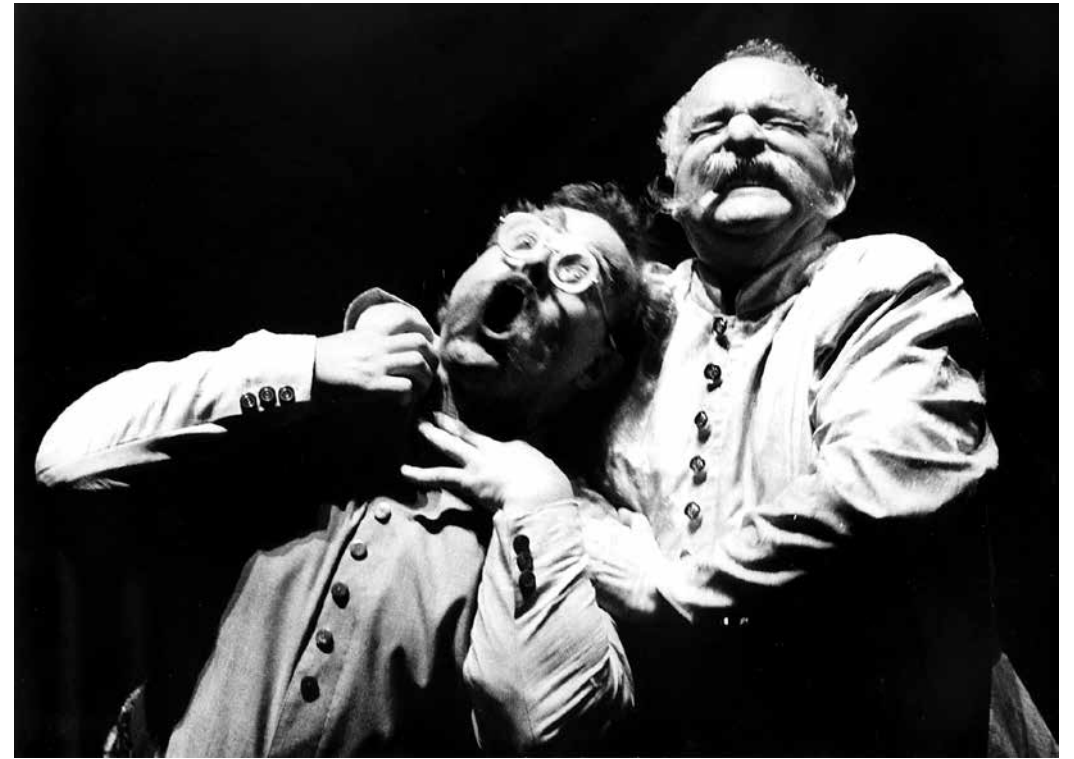
Okno na parlament (2000)



Wizyta starszej pani (2000)



Zemsta (1999)



Zemsta (1999)



Dziady (2001)



Historia o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim (2001)



Dziady (2001)



Dziady (2001)



Wizyta starszej pani (2000)



Tam, gdzie spadają anioły (2000)



Tam, gdzie spadają anioły (2000)





Noce sióstr Brönte (2001)



Balladyna (2002)

## Cywilizacja na zakręcie

Nowe ideologie, które jeszcze kilka lat temu uważane byłyby za fanaberie, dzisiaj kroczą przez świat, spychając ich oponentów do roli szkodliwych obrońców ciemnogrodu. Powstał nowy podział klas społecznych na wzór dworu królewskiego. Ludzie związani z polityką, wielkimi korporacjami traktują resztę niczym plebs, czemu towarzyszy obustronna pogarda, a nawet nienawiść. Czy obywatele/wyborcy mają jeszcze rzeczywisty wpływ na decyzje/ustawy rządowe? Z przestrzeni publicznej – dotyczy to zwłaszcza mediów – znika szacunek do nauki, racjonalizmu i logiki rozumowania. Czy to początek końca czy tylko przejściowy kryzys cywilizacji europejskiej? Jak przemija postać naszego świata?

Na temat wyzwań współczesności – specjalnie dla Czytelników „Kalendarza Śląskiego” – wypowiadają się wybitni polscy intelektualiści.

*Marian Siedlaczek*



**BRONISŁAW WILDSTEIN** (ur. 1952) – pisarz, dziennikarz; publicysta tygodnika „w Sieci”. Ukończył polonistykę na UJ w Krakowie. W latach siedemdziesiątych działacz opozycji antykomunistycznej. Współtwórca i autor prasy podziemnej. Współzałożyciel Studenckiego Komitetu Solidarności w Krakowie (1977). W 1980 r. uczestniczył w zakładaniu Solidarności i NZS-u w Krakowie. Stan wojenny zastał go na Zachodzie. Współzałożyciel i w latach 1982-1987 redaktor naczelny wydawanego w Paryżu miesięcznika „Kontakt”. Publikował w prasie emigracyjnej i podziemnej. Paryski korespondent RWE: 1987-1990. Z początkiem lat 90. wrócił do Polski, gdzie był m.in.: dyrektorem Radia Kraków; sekretarzem redakcji „Życia Warszawy”; zastępcą redaktora naczelnego „Życia”; publicystą „Rzeczpospolitej”, „Uważam Rze”, „Do Rzeczy” oraz wielu innych periodyków. W latach 2006-2007 prezes TVP. Twórca TV Republika, której był redaktorem naczelnym i prezesem w latach 2013-2014. Prowadził audycje w radiu i telewizji.



**RADOSŁAW DAMIAN ZENDEROWSKI** (ur. 28 października 1974 w Cieszynie) – socjolog i politolog, profesor nauk humanistycznych, profesor zwyczajny w Katedrze Stosunków Międzynarodowych i Studiów Europejskich Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, kierownik tej katedry. Profesor w Katedrze Stosunków Międzynarodowych (Wydział Zarządzania) Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach (od 2006). W latach 2008-2012 pełnił funkcję zastępcy dyrektora, a w latach 2012-2019 dyrektora Instytutu Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Obecnie (od 2019) jest dyrektorem Instytutu Nauk o Polityce i Administracji. Ponadto jest członkiem Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk i członkiem Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Studiów Europejskich. Mieszka w Cieszynie, lecz dużo podróżuje.

**Popularne są dzisiaj takie pojęcia jak klimatyzm, poprawność polityczna, sanitaryzm, LGBT+, antyrasizm doprowadzony do granic absurdu i tak dalej. Skąd wynika ich popularność i siła rażenia? Czy to są nowe religie naszych czasów?**

### **BRONISŁAW WILDSTEIN:**

Można powiedzieć, że w miejsce, gdzie umiera religia (albo się ją eliminuje), pojawiają się jakieś jej erzace, ideologiczne namiastki. To wszystko, co zostało wymienione wyżej, to elementy składowe dominującej dzisiaj ideologii, która ciągle nie ma swojej nazwy – ja ją nazwę ideologią emancypacji, ponieważ słowem kluczem jest właśnie emancypacja, czyli wyzwolenie. Jest to wyzwolenie rozumiane indywidualistycznie – człowiek ma się uwolnić od wszelkich ograniczeń, w tym od wszelkich tożsamości, bo wiadomo, że każda tożsamość – narodowa, rodzinna czy nawet płciowa – ogranicza. Mamy tu do czynienia z wyobrażeniem człowieka jako bytu, który się sam stwarza, zastępuje Boga.

Ta ideologia emancypacji prowadzi de facto do wyzwolenia człowieka od kultury. Tu dochodzimy do podstawowego błędu antropologicznego, bo przecież człowiek staje się człowiekiem dzięki kulturze. Człowiek nieoperujący mową, nieposiadający doświadczenia kulturowego jest tylko bytem potencjalnym. Często żartuję, że ta emancypacja przypomina obieranie cebuli. Wszyscy wiemy, jak wygląda taka doskonale obrana cebula – nie ma jej. Zdarto wszystkie warstwy i nie zostaje nic. A ile się trzeba jeszcze napłakać po drodze... To samo jest z obieraniem człowieka z wszelkich tożsamości – po tym obraniu mamy do czynienia z „niczym”. Dlatego na miejsce tradycyjnych tożsamości próbuje się powołać nowe. Są to na przykład eko-

logizm czy klimatyzm oparty na takiej wizji, że człowiek jest w stanie kontrolować klimat. Nie twierdzą oczywiście, że człowiek nie powinien starać się żyć możliwie najbardziej ekologicznie – zdecydowanie powinien się starać w miarę możliwości nie zanieczyszczać środowiska, tworzyć optymalne rozwiązania przemysłowe, które nie będą szkodzić ani jemu, ani innym organizmom żywym. Ale wyobrażenie, że człowiek bez reszty panuje nad klimatem, wyrasta właśnie z wizji człowieka jako sprawcy, który kontroluje całość stworzenia. W związku z tym współcześni ekolodzy uważają, że trzeba w imię tej ideologii dokonać kolejnej rewolucji – bo to wszystko są rewolucje, to uwalnianie człowieka od wszelkich tożsamości, przekształcanie cywilizacji w zieloną cywilizację; to są pomysły rewolucyjne, których celem jest, aby na nowo stworzyć człowieka. To wszystko odbywa się bez refleksji nad tym, jak ten świat naprawdę by wtedy wyglądał, jakie konsekwencje – katastrofalne, dodaję – przyniosłyby tego typu działania.

### **RADOSŁAW ZENDEROWSKI:**

Te „religie”, które wymieniono wyżej, w gruncie rzeczy nie są niczym nowym, jeśli wziąć pod uwagę, że ludzkość od samego początku miała tendencję do budowania złotych cielców. Owszem, niegdyś przybierały one postać ludzkich, zwierzęcych czy ludzko-zwierzęcych figur, ale towarzysząca im obrzędowość z obecnymi pseudoreligiami posiada wiele punktów

stycznych. Natura człowieka pozostaje niezmienna, wciąż popełniamy te same błędy i tylko niewielki odsetek, może nawet promil populacji nabywa zdolność do uczenia się na cudzych błędach. Te „nowe religie naszych czasów” w założeniu mają nas uczynić jeszcze bardziej nowoczesnymi i postępowymi, przy czym absolutnie unika się w nich zdefiniowania tego, czym jest nowoczesność i czym jest postęp.

Powinniśmy jednak zacząć od ważnego w moim przekonaniu stwierdzenia, że gdyby to pytanie zostało zadane Chińczykowi, Hindusowi, Arabowi, Indianinowi z Puszczy Amazońskiej czy mieszkańcowi Afryki, czyli przedstawicielom miążdżącej większości populacji na świecie, odpowiedzią zapewne byłoby milczenie. Jest tak dlatego, że problem ten – jeśli mówimy o tych konkretnych pseudoreligiach – nie dotyczy 90% ludzi na świecie. W nasze DNA jest jakby wbudowane myślenie europocentryczne. Tymczasem od końca I wojny światowej, najpóźniej wraz z zakończeniem II wojny światowej, czyli od jakichś co najmniej 80 lat, świat przestał być europocentryczny. Imperialna Europa umarła lub mocno się skurczyła. Do tego zachodnia jej część, czy niemal cała cywilizacja zachodnia, w tym czasie mocno zmieniła swoje oblicze etniczne (wskutek procesów imigracyjnych) oraz – w 1968 roku przestrzeliła sobie obydwa kolana. Tak więc zadane powyżej pytanie jest interesujące dla coraz mniejszego grona odbiorców i należy sobie z tego zdawać sprawę. Absolutnie nie oznacza to jednak, że jest przez to mniej ważne.

Próbując jednak zmierzyć się z tym pytaniem, postawię dość oczywistą tezę, że po pierwsze, człowiek z natury jest istotą religijną, niejako zaprogramowaną na przekraczanie siebie samego, na odniesienie do czegoś lub kogoś, kto jest ponad nim. Po drugie, jeśli marginalizacji ulegają – nazwijmy je tak – tradycyjne religie, takie jak chrześcijaństwo czy islam (choć w praktyce dotyczy to głównie świata postchrześcijańskiego), w ich miejsce muszą pojawić się ideologie, w istocie będące quasi-religiami. Ideologie takie jak klimatyzm, ideologiczny antyrasizm, *political correctness* czy ideologia towarzysząca ruchowi LGBT+ usiłują – każda z nich na swój sposób – wypełnić jakąś dokuczliwą próżnię duchową. Poza tym odnoszę wrażenie, choć nie jestem psychologiem społecznym, ale socjologiem i politologiem, że wszystkie cztery wymienione „religie” swoje źródło mają w intelektualnie nieprzepracowanych wyrzutach sumienia. I dlatego są bardzo niebezpieczne.

U podstaw chrześcijaństwa leży imperatyw miłości bliźniego, także nieprzyjaciół. Rdzeniem każdej bez wyjątku ideologii jest koncepcja wroga – konkretnych ludzi, grup społecznych czy instytucji – którego należy unicestwić. W chrześcijaństwie także jest mowa o walce, ale nie z ludźmi, lecz z własną grzesznością. W ideologiach zakłada się, choć nie wprost, że wraz z usunięciem „złych ludzi” zlikwiduje się zło i jego źródło. Na koniec dodam tylko, że nie jest dziełem przypadku, że wraz z nastaniem „nowych religii” obserwujemy spektakularny wręcz wzrost agresji. Warto się nad tym głębiej zastanowić...

BRONISŁAW WILDSTEIN



**Kwestia praw i swobód obywatelskich nagle zeszła na boczny tor. Obserwujemy świadome łamanie prawa przez polityków, praktycznie bez reakcji władzy sądowniczej. Może dziwić bierność postaw większości społeczeństw w tej materii. Pojęcie wolności wydaje się być dla ludzi abstraktem. Lubią się na nią powoływać, ale jakby nie rozumieją jej sensu. Odbiera nam się wolność pod pretekstem dbałości o nasze zdrowie i bezpieczeństwo. Ludzie tracą wiarę i zaufanie do systemu politycznego, są przekonani, że wybrani przez nich politycy nie reprezentują ich interesów. W wyborach często głosują na przekór, wybierają „mniejsze zło”. Czy pojęcie demokracji stało się już pustym sloganem?**

#### **BRONISŁAW WILDSTEIN:**

Zwracam uwagę, że współcześnie mówi się cały czas o demokracji liberalnej. Ludzie, którzy żyli w systemie komunistycznym, pamiętają, że tamten system nazywano oficjalnie demokracją ludową. (Demokracja ludowa to pleonazm, czyli powtórzenie dwa razy tego samego, bo wiadomo, że w demokracji to lud rządzi; synonimem tego słowa jest „ludowładztwo”). Ale myśmy doskonale wiedzieli, czym się różni prawdziwa demokracja od tej tak zwanej demokracji ludowej. Krążył wtedy taki dowcip: „Czym się różni demokracja od demokracji ludowej? Tym, czym krzesło od krzesła elektrycznego”.

Teraz nie mamy demokracji ludowej, tylko demokrację liberalną. Wszyscy, którzy mają to wspomniane przeze mnie wyżej doświadczenie historyczne, powinni ostrożnie podchodzić do opatrywania demokracji epitetami. To niby ma być taka wolna, wyzwolona demokracja... tylko gdy przyglądamy się temu, co się naprawdę kryje pod tym pojęciem, okazuje się, że jest to rodzaj oligarchii (przypominam: oligarchia – władza nielicznych, którzy rządzą w swoim interesie). To są rządy elit, które oczywiście mają przeświadczenie, że wiedzą lepiej i dążą wyłącznie do uszczę-

śliwienia tej całej reszty, która jest, niestety, jeszcze niedojrzała, dlatego trzeba ją uszczęśliwiać **ponad** nią samą. Zachowuje się procedury demokratyczne, ale chodzi o to, żeby one w rzeczywistości nic nie znaczyły. Polega to na tym, że dominujące partie establishmentu w większości krajów zachodnich niczym się od siebie nie różnią.

W związku z tym, jeśli ten nieświadomy lud wybierze kogoś, kogo nie lubią elity, kto do elity nie należy, nie realizuje jej agendy i nie odwołuje się do opisanej przeze mnie ideologii emancypacji, to wtedy taki wybór jest absolutnie kwestionowany. Tak było w Polsce, gdy wybrano PiS czy na Węgrzech, gdy wybrano Fidesz. Coraz bardziej dzieje się tak w Ameryce, stąd wybór Trumpa był takim szokiem, bo to był człowiek – abstrahując od jego osoby – który postanowił popłynąć na tym nurcie antyestablishmentowym i rzeczywiście zaproponował oraz realizował inną politykę. Dlatego został całkowicie odrzucony, jego wybór był skandalem! Zatem powtórzę – gdy ludzie nie wybierają kogoś, kto odpowiada elitom i będzie realizował ich interes, to wtedy taki wybór jest kwestionowany zasadniczo i elity robią wszystko, żeby przywrócić status quo.

Te elity to nie są przede wszystkim politycy. Współczesne elity to wielki biznes, wielkie media, ośrodki opiniotwórcze łącznie z uniwersytetami, potężne korporacje, wśród nich głównie prawnicza (wyposażona w coraz większe kompetencje, tak duże, że właściwie – gdyby traktować poważnie to, co się mówi – nie mamy już do czynienia z żadnym podziałem władzy, tylko ze specyficzną sądokracją) oraz środowiska artystów, tych, którzy płyną w głównym nurcie. W establishmentie mieszczą się także ci politycy, którzy się zgadzają być jego reprezentantami i w związku z tym mogą – w określonych granicach – sprawować władzę. Władza polityczna się kurczy; przestrzeń demokracji, czyli przestrzeń decyzji, które mogą podejmować przedstawiciele ludu, jest coraz mniejsza. Stąd nieufność obywateli do swoich przedstawicieli jest dość oczywista. Jak już wspomniałem, partie polityczne w głównym nurcie prawie niczym się od siebie nie różnią, a gdy pojawiają się inne, to są opatrywane etykietką populizmu i zwalczane wszelkimi środkami. Na razie dzieje się to w miarę skutecznie, chociaż protest narasta. Unia Europejska stała się wehikułem zarówno ideologii emancypacji, jak i władzy elit europejskich, które do pewnego stopnia są ponadnarodowe – ale tylko do pewnego stopnia, bo jednak w dużej mierze okazuje się, że to interes narodu decyduje, a Unią Europejską rządzą głównie Niemcy i trochę Francja. W każdym razie ma miejsce taki imperialny podział na centrum rządzące i peryferia, które mają słuchać.

Ten brak zaufania społeczeństwa do elit mogliśmy obserwować – i to w sposób uderzający – podczas pandemii. Nagle pojawiła się absolutna nieufność do decyzji oficjalnych, czyli na przykład do szczerpionki. Ci, którzy się temu dziwią, którzy są tym tak bardzo oburzeni, sami do tego doprowadzili. Oni, ten establishment, ideologią emancypacji podważają wszystkie tradycyjne porządki myślenia oparte na fundamentach sprawdzonych przez długie ciągi pokoleń. A każdy system logiczny czy matematyczny, kultura i w ogóle wszelkie ludzkie myślenie musi być oparte na zespole pewników niedowodliwych, tak zwanych aksjomatach. Jeśli kwestionujemy wszystko w imię emancypacji, to doprowadzamy do chaosu, gdzie ci dominujący mogą narzucać swój porządek. A że ten porządek jest ufundowany wyłącznie na władzy, zatem nic dziwnego, że ludzie przestają wierzyć komukolwiek i wierzą pogłoskom.

#### **RADOSŁAW ZENDEROWSKI:**

Nie odpowiem sloganem, że demokracja to zły ustrój, ale najlepszy spośród tych, które wymyślono. Nie. Najpierw bowiem jest człowiek i jego kondycja intelektualna oraz duchowa. Ustroje tworzą ludzie dla siebie i innych ludzi. Taki jest porządek rzeczy. Tworzą je po to, by innych upodmiotowić albo przeciwnie – zniewolić. Demokracja w klasycznym tego słowa znaczeniu miała za zadanie uznać indywidualną godność każdego członka wspólnoty i na tej podstawie – uznać jego prawo do decydowania o wspólnocie politycznej. Żeby jednak demokracja mogła funkcjonować sprawnie, konieczne jest

spełnienie szeregu warunków, których nie zamierzam tutaj omawiać, ale wskażę na jeden bardzo ważny w odniesieniu do tego pytania. Ludzie muszą zdawać sobie sprawę z tego, że obywatelskość zasadza się na dwóch fundamentalnych regułach: z jednej strony na prawach, z drugiej – na obowiązkach wobec wspólnoty. Współczesne społeczeństwa naszej strefy cywilizacyjnej to w dużej mierze społeczności sytych, zgnusiałych, zepsutych starych ludzi w różnym wieku – od nastolatków po dziadków (myślę tutaj o starości mentalnej). Co najmniej od lat 60. XX wieku tłoczy się ludziom do głów, że mają określone prawa, ale z uwagi na logikę kampanii wyborczych, a te trwają nieustannie, „zapomina się” mówić o obowiązkach. W praktyce nie można zapewnić praw, jeśli nie wyegzekwuje się obowiązków. Demokracja się psuje, bo niedojrzali dorośli rodzą dzieci, które dodatkowo traktują jak towar lub wizytówkę. Nie wychowują ich, bo to zbyt opresyjne, a jedynie hodują, ograniczając swoje obowiązki do zapewnienia dachu nad głową, wyżywienia i smartfona z nieograniczonym dostępem do internetu. Tak się buduje antycywilizację, w której marzeniem wielu nastolatków jest to, aby zostać youtuberem, influencerem lub kimkolwiek innym, byleby tylko oblepić się lajkami jako erzacem miłości ze strony swoich najbliższych. W tym czasie chińskie nastolatki chcą zostać inżynierkami, lekarzami, nauczycielkami...

Druga sprawa to czynniki niszczące demokrację od zewnątrz, w pierwszym rzędzie Unia Europejska i wielkie korporacje. Albo w innej kolejności i od razu z wyjaśnieniem: wielkie korporacje ko-

rumpujące Unię Europejską i uniemożliwiające jej demokratyzację. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że z perspektywy wielkich korporacji możemy być tylko albo konsumentami, albo królikami doświadczalnymi, w ostateczności dawcami narzędzi. One nie mają żadnych zobowiązań moralnych, mimo że często posiadają swoje „listki figowe” w postaci wewnętrznych kodeksów etycznych. Tymczasem Unia Europejska z federacji wolnych i suwerennych państw, po latach bredzenia i narzekania na tzw. deficyt demokracji na szczeblu unijnym, przeistacza się na naszych oczach w swego rodzaju megakorporację polityczną, zarządzaną w wielu przypadkach przez ludzi, dla których wyrazista tożsamość narodowa stanowi rodzaj współczesnego trądu. Za to ludzie ci świetnie dogadują się z lobbystami z wielkich korporacji, albo inaczej – wydaje im się, że są ich partnerami, gdy w rzeczywistości są często jedynie sprzedawczykami lub użytecznymi idiotami.

Trzeba to sobie powiedzieć wprost: czasy demokracji mamy w naszej przestrzeni geopolitycznej już za sobą. Ale nie dlatego, że w Warszawie czy Budapeszcie rzekomo zainstalowały się faszystowskie rządy. Paradoksalnie być może właśnie tam przetrwają resztki wolności i demokracji. Demokracja umiera, bo umiera poczucie odpowiedzialności, są tylko nieustanne roszczenia i oskarżenia. W historii świata nikomu nie udało się wybudować niczego sensownego na takich fundamentach. Jedyne co pozostaje, to nadzieja, że Europa zdecyduje się jednak pójść drogą Niniwy, a nie Sodomy i Gomory.

**Stale rośnie władza mediów i ich wpływ na myślenie ludzi. Przy tym wolność słowa zaczyna być ograniczana w stopniu niespotykanym nawet w systemach totalitarnych. Poglądy i opinie niezgodne z aktualnym „kursem” władzy czy lansowaną ideologią nazywane są „mową nienawiści” lub teoriami spiskowymi. Króluje wsządobyłski fenomen „poprawności politycznej”. Eskaluje apoteoza kłamstwa, deprecjacja nauki, logiki i myślenia racjonalnego. Jaka jest dziś rola mediów? Czy istnieje jeszcze prawda, czy są tylko „prawdy na zamówienie”?**

#### **BRONISŁAW WILDSTEIN:**

Prawda jako taka istnieje i zawsze będzie istniała, bo prawda to jest zgodność sądu z rzeczywistością, że się odwołam do Arystotelesa. To nie znaczy, że łatwo tę prawdę upubliczniać, że ona obowiązuje i że w ogóle nie mamy pewnej fundamentalnej konfuzji dotyczącej prawdy. Ta konfuzja bierze się stąd, że w ramach ideologii emancypacji, o której mówiłem wcześniej, prawda została zakwestionowana. Zamiast o prawdzie mówiono o równoległych, alternatywnych narracjach, odwoływano się do sformułowania Fryderyka Nietschego, że „prawda to wędrująca armia metafor i metonimii, które stały się poprzez zwyczaj uznawane”.

Jeśli zaś chodzi o media, to cóż, niestety dawno przestały być tym, czym być powinny, na co wskazuje nazwa, czyli pośrednikiem. *Medium* to pośrednik, ma przybliżać rzeczywistość odbiorcom, dokonywać takich zabiegów, żeby ten skomplikowany świat mógł być przyswajalny dla zwykłego człowieka. Natomiast obecnie media w ogromnej mierze stają się rzecznikiem stron – głównie dominującej strony. Wszystkie badania, w całym świecie zachodnim, pokazują, że dziennikarze są generalnie „przesunięci” w tę liberalną, lewą stronę. Wszędzie, nawet w tych społeczeństwach, gdzie i tak króluje lewicowy

liberalizm i jest on powszechnie akceptowany, to i tak dziennikarze są jeszcze radykalnie bardziej „przesunięci w lewo”. To czasami aż uderzające. Pamiętam takie zdarzenie z dawniejszych czasów, jeszcze na długo przed Trumpem, gdy pewna znana dziennikarka New York Times’a powiedziała: „Jak to jest możliwe, żeby Bush wygrał? Ja nie znam nikogo, kto by głosował na Busha.” Dziennikarka ta nie wiedziała, że się kompromituje, pokazując, że żyje w zamkniętej bańce: większość społeczeństwa wybiera Busha, a ona żadnego takiego wyborcy nie zna. Ta sytuacja obrazuje, kim są dziennikarze – jakim cudem mogliby oni starać się w miarę bezstronnie pokazywać świat? Toteż oni ten świat nie tyle pokazują, ile traktują swój przekaz jako środek pedagogiczny oraz formatują go tak, aby odpowiadał treściom, które mają być przez społeczeństwo przyswajane.

To zjawisko ciągle się nasila. Wtedy, gdy miało miejsce to opisywane przeze mnie zdarzenie, media w Ameryce jeszcze udawały bezstronność. Natomiast wybory, w których wygrał Trump, to była pierwsza sytuacja, w której cały mainstream medialny powiedział oficjalnie: my walczyliśmy przeciwko wyborowi Trumpa. Oficjalnie! W krajach anglosaskich powiedzenie czegoś takiego jeszcze niedawno byłoby samobójstwem; kiedyś dziennikarze po-

wiedzieliby: my nie jesteśmy od tego. Ale teraz zabawa się skończyła. W zachodniej Europie skończyła się już dawno, w Polsce możemy obserwować to samo. Media stały się obecnie instrumentem władzy, ewentualnie kontestacji, ale takich mediów w zachodniej Europie prawie nie ma; w Polsce i na Węgrzech są jeszcze, choć mniej, w Stanach Zjednoczonych takich kontestujących mediów jeszcze trochę jest.

Gdy pojawiły się media społecznościowe opowiadano nam, jak to będzie wspaniale: będzie agora, będziemy się ze sobą porozumiewać, będzie kwitło racjonalne myślenie. Tymczasem tylko zintensyfikowała się wojna. Internet stał się polem walki plemion. Trudno się temu dziwić: w internecie trzeba się streścić, a polaryzacja postępuje. Postępuje ona głównie z tego powodu, że dominujące ośrodki usiłują wyeliminować inaczej myślących, wypchnąć ich poza przestrzeń debaty publicznej i stworzyć świat bezalternatywny. Tamci się bronią i też odpowiadają atakami – efekt jest taki, że spirala agresji się nakręca.

#### **RADOSŁAW ZENDEROWSKI:**

Właściwie to nie ma już czegoś takiego jak media rozumiane z jednej strony w kategoriach przestrzeni spotkania różnych ludzi, takiej wirtualnej agory, z drugiej zaś w kategoriach podmiotu uczciwie i bez skrywanego interesu politycznego patrzącego na ręce władzy. Mamy za to tabuny pseudodziennikarzy, coraz mniej sprawnych erudycyjnemu i notorycznie kaleczących język polski (kiedyś nie do pomyslenia było, aby zostać dziennikarzem

bez wzorcowej znajomości polszczyzny), za to coraz bardziej agresywnych i prymitywnych, oszczekujących zza kamery i mikrofonu ludzi nielubianych przez ich pracodawców. Osobiście uważam, że pod wieloma względami niemała część środowiska dziennikarskiego jest gorsza od najbardziej cynicznych polityków. Nie myślą samodzielnie, krytycznie, nie dociekają prawdy... Powiedzieć, że są częścią maszyny propagandowej jednej czy drugiej strony, brzmiałoby jak komplement w momencie, gdy niejeden „dziennikarz”, który nabył umiejętność czytania w myślach zaprzyjaźnionym politykom, ma tyle wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem co koń z koniakiem.

Odpowiadając wprost na zadane pytanie: prawda istnieje, bo zawsze istniała. Ale też od zawsze była świadomie przesłaniana, bo przeszkadzała w robieniu interesów. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Pewnym novum jest wykształcenie się tzw. baniek medialnych, do czego przyczyniło się wielu dziennikarzy, którzy stali się swego rodzaju naganiaczami i akwizytorami działającymi na polityczne zlecenie.

Wciąż nadzieją pozostaje internet, z którego w coraz większym stopniu czerpiemy wiedzę o świecie, ale jak doskonale wiemy, to też nie jest przestrzeń wolna od cenzury, wkraczającej w momencie, gdyby komuś zachciało się za dużo wolności. Żyjemy w takich czasach, że aby dotrzeć do prawdziwej wiedzy o świecie, musimy zadawać się z internetowymi partyzantami zmieniającymi co rusz swoje wirtualne lokalizacje.



# Pogromca smoka

*W wyniku zawieruch dziejowych z przestrzeni publicznej Czeskiego Cieszyna zniknęły prawie wszystkie pomniki, z wyjątkiem jednego. Jest nim pomnik upamiętniający poległych w I wojnie światowej mieszkańców Cieszyna.*

## WPROWADZENIE

Żniwo tzw. Wielkiej Wojny, a więc ból i rozpacz płynąca z wygaśniętych istnień ludzkich znalazła ujście w budowie trwałych miejsc pamięci. Taka forma uzewnętrznienia tragizmu była w wypadku ziemi cieszyńskiej czymś zupełnie nowym, a w skali regionu zarazem niespotykanym.



Kwaterna wojskowa na cmentarzu komunalnym w Cieszynie. | Czesław Kraina

Na przeciętym granicą Śląsku Cieszyńskim wzniesione zostało paręset pomników, które łączy jeden wspólny mianownik.

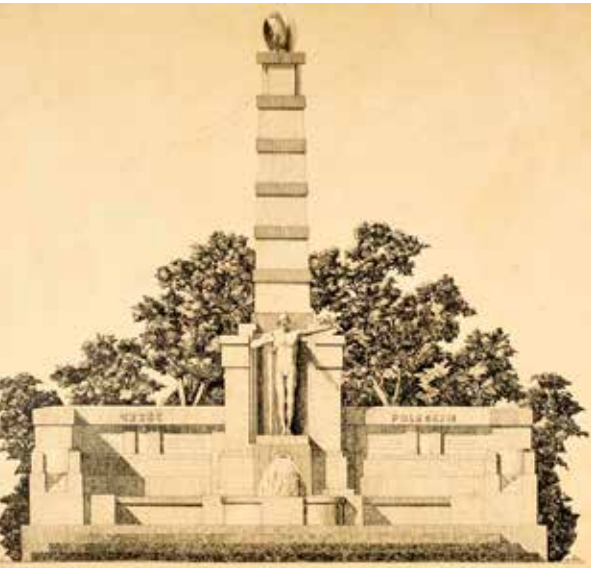
Cieszyn w trakcie I wojny światowej bardzo szybko przeistoczył się w rezerwowy szpital wojskowy. O rannych żołnierzy z różnych części Europy troszczono się przede wszystkim w Szpitalu Śląskim. Jednak w wyniku nieustannie wzrastającej liczby rannych z pomocą musiały przyjść kolejne ośrodki zdrowia, a więc Szpital Braci Miłosierdzia, Szpital Sióstr Elżbietanek, Szpital Sióstr Boromeuszek, a kiedy i to nie wystarczyło podjęto decyzję o budowie lazaretu na tzw. Konteszynie. W powyższych szpitalach nie wszystkie rany przyniesione z wojennej tułaczki udawało się wyleczyć. Tych, co odeszli na wieczną wachtę dowództwo cesarskich i królewskich sił zbrojnych zdecydowało się upamiętnić zbiorowym pomnikiem. Z tego powodu Komenda Szpitala Rezerwowego w Cieszynie (k. u. k. Reservespitals in Teschen) zwróciła się do Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu (Kaiserlich-Königliche Akademie der Bildenden Künste) z prośbą o nieodpłatne opracowanie projektu pomnika, który w zamyśle miał stać się na cmentarzu komunalnym. W reakcji na ową prośbę rektor akademii wystosował w dniu 30 listopada 1915 r. list do cieszyńskiego urzędu budowlanego z prośbą o przesłanie w jak najkrótszym czasie planu sytuacyjnego cmentarza.

## NEKROPOLIA

Do realizacji powyższego zamiaru nigdy nie doszło, zaś zmarłych w cieszyńskich szpitalach i lazaretach grzebano na cmentarzu komunalnym przy obecnej ul. Kato-

wickiej, gdzie powstała kwatera żołnierska (dział XXVI) z rzędami identycznych mogił zwieńczonych prostymi drewnianymi krzyżami oraz usytuowanego w samym środku nekropolii dużego drewnianego krzyża z tabliczką. W trakcie czteroletniej wojny w kwaterze tej pochowano ponad sześćset wojaków różnej narodowości i wiary. Spoczęli tam Polacy, w tym także legionści Piłsudskiego, Niemcy, Węgrzy, Włosi, Rosjanie, Czesi, a nawet Turcy.

Koniec I wojny światowej pogrzebał Monarchię Austro-Węgierską. Na jej zgliszczach odrodziły się niezależne państwa, w tym Polska i Czechosłowacja. Wyzwolone narody kierujące się odtąd własnymi wytycznymi nie zapomniały o żołnierzach, którym przyszło spocząć daleko od rodzinnych stron. Dlatego też w 1925 r. cieszyńskie Koło Polek pod przewodnictwem Stefani Michejdowej, Anny Polockówny i Emilii Martinkówny postanowiły za przyzwoleniem władz miasta Cieszyna przeprowadzić w dniu Wszystkich Świętych zbiórkę pieniężną pod nazwą „Pamiętajmy o grobach poległych i zmarłych żołnierzy”. Zbiórka pieniężna polegająca na sprzedawaniu znaczków i naklejek o wartości 25 groszy, które można było nabyć w cieszyńskich księgarniach „Kresy” i „Dziedzictwa”, zapoczątkowała stopniowe budowanie skromnych, lecz trwałych nagrobków z podaniem imienia i nazwiska zmarłego. Odtąd każdorocznie w pierwszym dniu listopada przeprowadzano zbiórkę datków, natomiast w drugim dniu, a więc w Dniu Zadusznym z koszar Piastowskich wyruszała procesja wojskowa, która po przybyciu na cmentarz najpierw odegrała marsza żałobnego, a następnie



Niezrealizowany projekt przebudowy pomnika cesarza Franciszka Józefa I na pomnik poległych mieszkańców Cieszyna. | Zbiory Muzeum Śląska Cieszyńskiego

w obecności ks. kapelana Konstantego Pogłódki poświęcano groby, odmawiano modlitwy żałobne oraz dziękowano wszystkim ofiarodawcom za złożone dary pieniężne. W tym szczególnym dniu nagrobki ozdabiano gałązkami jedliny oraz palącymi się zniczami i lampionami. W kolejnych latach do kwesty dołączyły oprócz wspomnianego już Koła Polek również niemieckie Stowarzyszenie Matek Chrześcijańskich (Vereins christlicher Mütter) pod przewodnictwem Anny Fixek, Kongregacja Mariańska Pań i Panien przy współpracy z hrabiną Gabriellą von Thun und Hohenstein, Polski Biały Krzyż oraz Rodzina Wojskowa pod przewodnictwem Ireny Warzybok – żony podpułkownika Bronisława Warzyboka dowódcy 4 pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie. Komitet Opieki nawoływał do fundowania pomników także lokalne przedsiębiorstwa i stowarzyszenia. Jako rekompensatę proponowano wyrycie na

nagrobku nazwy przedsiębiorstwa. Każdorocznie komitet publikował na łamach Gwiazdki Cieszyńskiej krótkie sprawozdania, w których podawano nie tylko wysokość zbieranych datków, które po części pochodziły również z Zaolzia, ale przede wszystkim ilość zbudowanych nagrobków. Te składały się z granitowych krzyży usadowionych na betonowej podstawie wykonanej z goleszowskiego cementu, który gratis dostarczała dyrekcja fabryki. Pojedyncze groby oddzielano ścieżkami żwirowymi, zaś do obramowań nawożono ziemię ogrodową, do której wiosną sadzono kwiaty. Koszt jednego nagrobku wynosił 21 złotych, przy czym budowę i porządkowanie terenu polegającą na czyszczeniu chodników i plewieniu trawy przeprowadzali w czynie społecznym wojskowi miejscowego garnizonu, a także Państwowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego wraz z Państwową Szkołą Leśniczych. W 1933 r. dzięki ofiarności społeczeństwa cmentarz wojskowy liczył już przeszło 200 nagrobków, przy czym Wojewódzki Urząd Budowlany wystawił własnym kosztem wspólną mogiłę dla 5 żołnierzy Legionów Polskich. W tym samym roku na posiedzeniu Wydziału Gminnego uchwalono utworzyć specjalny fundusz przeznaczony na opiekę kwatery wojskowej. Cztery lata później znajdujący się w samym środku kwatery duży krzyż drewniany zastąpiono nowym wykonanym z kamiennego budulca. W 1937 r. Komitet Zbiórkowy sprzedał 10 tys. znaczków, z czego 7 tys. było polskojęzycznych, natomiast pozostałe 3 tys. było niemieckojęzycznych. Na znaczkach niemieckojęzycznych widniał tekst „Sammlung für Soldatengräber” (zbiórka na groby żołnierzy).

Cmentarz wojskowy w okresie międzywojnia był świadkiem dwóch ekshumacji zwłok. Pierwsza miała miejsce w 1922 r. i dotyczyła 22 czeskich legionistów, którzy zginęli podczas napaści zbrojnej na Śląsk Cieszyński. Tak zanotowała to wydarzenie Gwiazdka Cieszyńska: *W piątek odbyło się zapowiedziane przewiezienie zwłok czeskich żołnierzy, poległych podczas najazdu czeskiego w roku 1919, z cmentarza w Pol. Cieszynie do Orłowej. Polska ludność uważa manifestację tę za policzek, wymierzony jej uczuciom narodowym. Czynem tym chcą bowiem Czesi zaznaczyć, że Polski Cieszyn jest wprawdzie dla nich „cizina”, ale za to Orłowa i cały zabór jest ziemią bezsprzecznie czeską! To też ludność polska nie brała udziału w pogrzebie. Wspomnieć jeszcze należy o historii zwłok, pogrzebanych obecnie w Orłowej. W r. 1919. przewieziono je już raz z cmentarza centralnego w Cieszynie do kościoła w Alejach, skąd odbył się manifestacyjny pogrzeb do dotychczasowych ich grobów. Obecnie znów biedni nieboszczycy musieli wyjść z grobów i spełnić zachcianki szowinistów, którym się zachciało prowokować na nowo polską ludność.*

Druga ekshumacja przebiegła w 1929 r. i dotyczyła 15 żołnierzy armii włoskiej, których szczątki przewieziono do Warszawy, gdzie powstał wspólny dla Włochów cmentarz.

Zamykając ten rozdział należy dodać, że w 2015 r. staraniem Krzysztofa Neściora – założyciela prywatnego Muzeum 4 Pułku Strzelców Podhalańskich znajdującego się przy ul. Frysztackiej 2 – kwatera żołnierska została poddana renowacji.

## OD FRANCISZKA JÓZEFA I PO MIESZKA I

Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego społeczność Śląska Cieszyńskiego z dużą estymą wznosiła pomniki upamiętniające swoich mieszkańców poległych w I wojnie światowej. Nie ma bodajże miejscowości, w której nie zbudowano chociażby jeden pomnik. Nie inaczej było w rozdartym granicą Cieszynie. Zamyślenie budowy pomnika zrodził się za ledwie parę miesięcy po podziale, kiedy 7 grudnia 1920 r. na posiedzeniu Komisji administracyjnej miasta Cieszyna uchwalono: *plytę uszkodzoną z płaskorzeźbą cesarza należy usunąć, a sam pomnik odpowiednio przebudować na pomnik poświęcony pamięci obywateli miasta Cieszyna poległych w wojnie światowej.* Powyższa uchwała dotyczyła pomnika cesarza Franciszka Józefa I, który uległ częściowemu uszkodzeniu po zakończeniu I wojny światowej. Na kolejnym posiedzeniu z 2 maja 1921 r. komisarz miasta dr Józef Duda oznajmił: *w przyszłych dniach przybędzie do Cieszyna rzeźbiarz Raszka z Krakowa celem oglądnięcia pomnika Cesarza Franciszka Józefa, który to pomnik przerobiony ma być na pomnik Cieszyńiaków poległych w wojnie światowej.* Po zapowiadanej wizycie Jana Raszki sprawa pomnika ucichła. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać w bardzo złożonej sytuacji, w jakiej Cieszyn znalazł się w wyniku rozdarcia pomiędzy dwoma państwami. Powszechnie uważano, że podział Śląska Cieszyńskiego doprowadził do zubożenia miasta, przez co Cieszyn stał się mało znaczącym miastem na zapomnianej prowincji. Nie dziwi zatem, że w zaistniałej sytuacji władze w pierwszej kolejności





Projekt graficzny sztandaru Stowarzyszenia Weteranów Wojennych z Cz. Cieszyna. | Zbiory Archiwum Ziemskiego w Opawie

opowiadali się za rozwiązywaniem spraw kluczowych, zaś kwestie drugorzędne odkładali na tzw. lepsze czasy. Na marginesie dodajmy, że nie był to jedyny pomnik, który miał ozdobić Cieszyn. Jeszcze przed przecięciem miasta rozpoczęto zbiórkę na pomnik nazwany *Ku czci poległych*, który miał upamiętnić poległych podczas agresji czeskiej w styczniu 1919 r. Dziennik Cieszyński w lipcu tego samego roku tak napisał: *Związek Polek na Śląsku cieszyńskim*

*zwraca się do wszystkich rodzin, których członkowie padli w boju o Śląsk lub zginęli skutkiem najazdu czeskiego, aby imiona i nazwiska poległych zgłaszały do redakcji Dziennika Cieszyńskiego. Nazwiska te będą wyryte na pomniku, jaki stanie w Cieszynie ku czci poległych. Składki na pomnik przyjmują wszystkie polskie instytucje pieniężne w Cieszynie.* Kolejne pomniki zamierzano zbudować następującym zasłużonym postaciom: budzicielowi polskości Pawłowi Stalmachowi (1824–1891), pierwszemu polskiemu burmistrzowi Cieszyna Janowi Michejdzie (1853–1927), księdzu Józefowi Londzinowi (1862–1929), a także współzałożycielowi Legionu Śląskiego Janowi Łyskowskiemu (1887–1915).

Wracając jednak do tematu wtórne- go wykorzystania uszkodzonego pomnika cesarza Franciszka Józefa I na pomnik upamiętniający poległych mieszkańców Cieszyna należy zaznaczyć, że w wyniku tymczasowego zawieszenia prac nad jego realizacją, оголоcony monument nazywano *Pomnikiem Wolności* lub też *Pomnikiem ku uczczeniu pamiętki powstania niepodległej Polski*. Sprawa jego przebudowy wróciła dopiero w październiku 1927 r., kiedy na posiedzeniu władz miasta przedstawiono poszczególne projekty. Najprawdopodobniej z tego właśnie okresu zachował się w zbiorach Muzeum Śląska Cieszyńskiego rysunek w skali 1:20 przedstawiający wizję bliżej nieznanego autora sygnowanego *inż. Alber*. Projekt ten ilustruje nagiego mężczyznę usytuowanego w miejscu, gdzie wcześniej mieściło się popiersie cesarza Franciszka Józefa I. Na ścianach bocznych skrzydeł pomnika widnieje napis *Cześć Poległym*, a pod nim znajdują się tablice

z wykazem poległych mieszkańców. Mężczyzna z hełmem na głowie ściska w prawej dłoni miecz, natomiast w lewej trzyma gałązkę oliwną. Według Kingi Kawczak – pracownika Działu Sztuki i Rzemiosła Artystycznego Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej: *nagi mężczyzna jest postacią alegoryczną, miecz i hełm odnoszą się zapewne do pamięci ofiar wojny, gałązka oliwna to atrybut chwały i upamiętnienia, nagość ma tu aspekt szerokiego nawiązania do posągów antycznych młodzieńców, bogów i herosów.*

22 marca 1928 r. spotkała się komisja muzealna, która stwierdziła: *Po długich pertraktacjach z artystami udało się narzeczcie uzyskać możliwy projekt przeróbki pomnika na Materówce na pomnik dla poległych miasta Cieszyna. Artysta p. Raszka radzi umieścić w dolnej części pomnika statuetkę księcia cieszyńskiego Mieszka. Miasto zaprosiło p. Raszkę do Cieszyna, aby rzecz zbadał na miejscu.* Jak się później okazało było to ostatnie spotkanie komisji muzealnej, na której omawiano powstanie pomnika mającego upamiętnić poległych w I wojnie światowej mieszkańców Cieszyna. Z powodu okoliczności, o których będzie mowa poniżej, projekt został zmodyfikowany, a dokładnie rzecz ujmując uszczuplony o główny mianownik, a więc element upamiętnienia mieszkańców. Skutkiem tego pierwotny pomnik cesarza Franciszka Józefa I władze miejskie postanowiły przemienić na pomnik upamiętniający polskie korzenie miasta i odzyskania niepodległości Polski, co w efekcie doprowadziło do odsłonięcia w dniu 21 czerwca 1931 r. pomnika dedykowanego założycielowi linii Piastów cieszyńskich Mieszkowi I.

## PAŁECZKĘ PRZEJMUJE CZESKI CIESZYN

Powodem rezygnacji władz miasta Cieszyna z zamiaru upamiętnienia własnych mieszkańców należy szukać w powstaniu w Czeskim Cieszynie prywatnego niemieckiego Stowarzyszenia Weteranów Wojennych (Kameradschaftlicher Unterstützungsverein gedienter Soldaten für Český Těšín und Umgebung), którego pierwszym prezesem został wybrany Viktor Swienczek – kupiec prowadzący sklep w narożnej kamienicy przy ul. Dworcowej 1. Stowarzyszenie to zostało zarejestrowane 21 kwietnia 1927 r., a więc w trakcie biernej postawy władz Cieszyna, która ostatecznie doprowadziła do zmobilizowania i przejęcia inicjatywy przez wyżej wymienione stowarzyszenie. Dodajmy, że z półtorarocznym opóźnieniem powstało także w polskiej części miasta analogiczne stowarzyszenie, które nosiło nazwę *Powiatowe Stowarzyszenie Weteranów Wojskowych w Cieszynie*. Oba stowarzyszenia powstały na gruzach *Stowarzyszenia Weteranów Wojennych Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie (Der Feldmarschall Erzherzog Albrecht Militär-Veteranen-Verein in Těschen)*, które zawiązało się w 1874 r., a działalność zakończyło równoległe z rozpadem Monarchii Austro-Węgierskiej.

Przewodnym zamysłem nowego stowarzyszenia była budowa pomnika upamiętniającego poległych w I wojnie światowej mieszkańców pochodzących z obu części Cieszyna, bez różnic narodowościowych, politycznych czy wyznaniowych. Dla Komitetu Budowy Pomnika było to nie lada wyzwanie. Przypomnijmy, że do upadku Monarchii Austro-Węgierskiej Cieszyn był



Odbitka pieczęci Stowarzyszenia Weteranów Wojennych z Cz. Cieszyna. | Zbiory prywatne Czesława Krainy

przysłowiowym barometrem wzajemnych polsko-niemieckich (austriackich) relacji. By ominąć niewygasłe waśnie narodowościowe komitet postanowił nie umieszczać na przyszłym pomniku oprócz lat „1914-1918” żadnych napisów, które mogłyby budzić podejrzenia którejś z grup narodowościowych.

31 lipca 1927 r. w Alejach Masaryka odbyła się w formie festynu pierwsza publiczna zbiórka pieniężna na budowę pomnika. Odtąd corocznie organizowano nie tylko kwesty na cmentarzu komunalnym, ale również bale towarzyskie w budynku Strzelnicy. Datki pieniężne pozyskiwano przede wszystkim od osób prywatnych. Przykładowo mieszkający w Wiedniu, ale pochodzący z Leskowca koło Frydka Jan Błaszczak ofiarował 1,5 tys. kcz. Sprawami formalnymi oraz księgowaniem przekazanych darowizn zajmowały się ochotniczo kobiety zrzeszone w Komitecie Budowy Pomnika. 18 sierpnia 1927 r. niemieckojęzyczny dziennik Silesia odnotował, że projekt pomnika wojennego wykonany przez architekta Eduarda Davida ma ulec poprawie i obecnie służy jedynie do celów promocyjnych. Przez kolejne dwa lata komitet

skupiał się w głównej mierze na zbieraniu datków pieniężnych. Nie mniej w międzyczasie ogłoszono konkurs na rzeźbę mającą w przyszłości ozdobić bryłę pomnika. W konkursie mogli brać udział wyłącznie ci artyści, którzy byli związani z regionem Śląska Cieszyńskiego. Plon konkursu został publicznie przedstawiony 11 listopada 1929 r. w budynku Strzelnicy, gdzie można było obejrzeć pięć prac. Cztery płaskorzeźby przygotowała Helena Scholz (1882–1974, zamężna Żelezna) – córka pisarki Marii Scholz z domu Stonawska, która posiadała dobra w Strzebowicach koło Opawy (Třebovice ve Slezsku). Rodzina Stonawskich pochodziła z Nieborów i była spokrewniona ze wspomnianym już rzeźbiarzem Janem Raszka. W wydanym przez siebie pamiętniku Raszka tak wspominał spotkanie z rodziną Stonawskich: *Do Ostrawy zaś, względnie do Witkovic za Ostrawę, szło się przez pola i lasy koło starych kopalń i ponurych fabryk, a w końcu przez samą Ostrawę z jej wielkimi sklepami i ciekawymi wystawami. Przed kościół zajeżdżał czasem bogaty pan w pięknym powozie zaprzęgniętym w parę okazałych koni, ojciec się z nim witał i mnie przedstawiał, ale zawsze tylko krótko z nim rozmawiał. Był to nasz wuj Stonawski ze Strzebowic pod Opawą.* W innej części pamiętnika, która odnosiła się do cieszyńskiej uroczystości związanej z odsłonięciem 1931 r. pomnika Mieszka I napisał: *Na tym podwieczorku dowiedziałem się też, że po drugiej stronie Olzy stanął niedawno pomnik poległych, którego autorką jest moja krewna, wnuczka Stonawskiego, właściciela Strzebowic, o którym już wspominałem, gdyż spotkałem go jako chłopak na nabożeństwie w Witkovicach pod Ostrawą.*

Oprócz czterech projektów Heleny Scholz-Żeleznej przedstawiono także jeden projekt Theodora Mallenéra (1892–1978) – artysta pochodzący z Olomuńca, ale działający od 1914 r. w Witkovicach. Był założycielem i przewodniczącym *Związku Niemieckich Artystów Plastyków w Czechosłowacji (Vereinigung deutschen bildender Künstler in der Tschechoslowakei „Kunstring”)*. Z powyższych pięciu prac Komitet Budowy Pomnika wyłonił zwycięski projekt autorstwa Heleny Scholz-Żeleznej. Kolejnym krokiem niezbędnym do powstania pomnika było skompletowanie listy poległych mieszkańców pochodzących z obu brzegów podzielonego granicą miasta. Dlatego też w październiku 1929 r. m.in. Gwiazdka Cieszyńska opublikowała poniższe ogłoszenie: *W celu wzniesienia pomnika dla poległych w wojnie światowej Cieszyńskaków Koleżeńskie Stowarzyszenie zapomogowe wysłużonych żołnierzy w Cz. Cieszynie zestawia listę poległych na wojnie lub zmarłych wskutek zranień i epidemii żołnierzy, aby nazwy ich umieszczone być mogły na pomniku. Stowarzyszenie zwraca się więc z prośbą do ludności Cieszyna bez względu na narodowość i wyznanie, by zgłosiła swych poległych krewnych w jak najkrótszym czasie w biurze gazet Rudolfa Pszczółki w Cieszynie, Rynek. Dołączyć należy świadectwo śmierci, zawiadomienie o śmierci, wysłane rodzinie przez władze wojskowe, sądowe stwierdzenie śmierci i t. p.* W Czeskim Cieszynie poległych zgłaszano w sklepie papierniczym Gustawa Bruckmanna przy ul. Dworcowej 9. W lutym 1930 r. na koncie komitetu znajdowało się przeszło 20 tys. kcz., jednak szacowany koszt budowy obliczono na 60 tys. Kcz, wobec czego nawo-



Pomnik krótko po odsłonięciu. | Zbiory prywatne Czesława Krainy

lywano do wzmożonej ofiarności. W tym samym okresie przebiegały pertraktacje z zarządcą państwowym nad dawnymi dobrami Komory Cieszyńskiej z siedzibą we Frydka w sprawie wyznaczenia oraz nabycia działki pod budowę pomnika. W tym miejscu należy zaznaczyć, że dawne Aleje Arcyksięcia Albrechta Fryderyka Habsburga, czyli obecne Aleje Masaryka były w posiadaniu Komory Cieszyńskiej. W kwietniu tego samego roku gazeta Nasz Lud informowała: *... imiona poległych przejrzyć można w lokalu pani Kročkowej w Cz. Cieszynie na Saskiej Kępie. Pozostałych po poległych uprasza się, aby listy poległych sobie przeczytali, a o ewentualnych korektach imion uwiadomili przewodniczącego tegoż stowa-*

rzyszenia, pana Wiktora Swienczka, kupca w Cz. Cieszynie „Na grobli”. W sprawie imiennej listy poległych komitet podjął decyzję o pominięciu na pomniku tytułów zawodowych uzasadniając tę decyzję faktem, że umarli są sobie równi. Jednocześnie podano do publicznej wiadomości, że zgłaszanie poległych zakończy się 31 maja 1930 r., albowiem prace kamieniarskie miały się rozpocząć dwa dni później. Ostatecznie termin ten został wydłużony do 20 lipca. Pod koniec maja liczba zgłoszonych wynosiła 396 osób. W tym samym miesiącu ponownie podsumowano wynik zbiórki pieniężnej, która osiągnęła 37 tys. Kcz, co oznaczało, że nadal brakowało 23 tys. kcz. Przy okazji podkreślono, że za wykucie imienia i nazwiska na pomniku nie są od rodzin poległych pobierane żadne opłaty. 15 maja 1930 niemieckojęzyczna Silesia imieniem Komitetu Budowy Pomnika zapowiedziała uroczystość związaną z wmurowaniem kamienia węgielnego. Właściwą uroczystość poprzedzała akademii, która odbyła się dzień wcześniej, a więc w sobotę 17 maja o godzinie 20 w dużej sali budynku Strzelnicy. Wieczór wypełnił bogaty program artystyczny, na który złożyły się deklamacje wierszy oraz muzyka wokalnie-instrumentalna, a także przemówienia okolicznościowe wygłoszone przez zaproszonych gości. Uroczystego aktu wmurowania kamienia węgielnego dokonano następnego dnia o godzinie 9. Ceremonia rozpoczęła się od Mszy świętej odprawionej w miejscu przyszłego pomnika. Prowadzili ją jezuici František Vídeňský – administrator parafii rzymskokatolickiej w Czeskim Cieszynie oraz Ludwig Roelle. Według relacji prasowej w uroczystości

miały brać udział tysiące osób nie tylko z samego Czeskiego Cieszyna, ale również szerokiej okolicy. W jej trakcie udało się zbierać dodatkowe fundusze, które wyniosły 4,5 tys. Kcz. Ponadto miasto Cieszyn udzieliło subwencji w wysokości 1 tys. Kcz. Niemniej pomimo tego wsparcia nadal pozostawało do uregulowania 15 tys. Kcz.

Po powyższej uroczystości jeszcze tego samego miesiąca ruszyły długo oczekiwane prace budowlane. Żelbetowy fundament oraz trzon pomnika wykonała firma budowlana Eugena Fuldy. W czerwcu na placu budowy zadomowił się kamieniarz Karl Schuster, który żmudne prace rozpoczął od nałożenia na żelbetowy monolit płyt granitowych. Powierzchnie tylnej oraz bocznych ścian poddano dodatkowej obróbce w celu uzyskania mniejszej ziarnistości niezbędnej dla umieszczenia litemnictwa. Wykute imiona i nazwiska dla lepszego uwydatnienia pomalowano czarną farbą. Wykaz nazwisk został posegregowany w porządku alfabetycznym, przy czym najwięcej, bo aż 276 nazwisk ułożono w trzech kolumnach na tylnej ścianie. Lewa boczna ściana obejmowała jedną kolumnę i 51 nazwisk, natomiast prawa boczna ściana obejmowała również jedną kolumnę i 44 nazwisk. A zatem na pomniku uwieczniono razem 371 mieszkańców poległych w I wojnie światowej. W tym miejscu zaznaczmy jedną bardzo istotną rzecz. Otóż rejestracja zmarłych nie była obowiązkowa, wobec czego ułożona lista ofiar Wielkiej Wojny nigdy nie była kompletna. Nie ulega wątpliwości, że nawoływanie do rejestracji mogły ignorować np. najbardziej patriotycznie wykrystalizowane polskie rodziny, którym przeszkadzał fakt,

że pomnik powstaje staraniem niemieckiego Stowarzyszenia Weteranów Wojennych, a w dodatku w tej części miasta, która przedstawiała symbol upokorzenia wynikającego z podziału Śląska Cieszyńskiego. Za charakterystyczny przykład mogą posłużyć chociażby żołnierze z Kompanii Śląskiej Legionów Polskich. Edward Buława w książce *Egzamin wobec Polski* wymienia następujących cieszyńskich legionistów, którzy nie pojawili się na pomniku: Kazimierz Białek, Jan Chudoba oraz Franciszek Segeta. Pojawił się natomiast Franciszek Maciejczyk, który został zapisany jako Franz Maciejczek. Ewenementem jest natomiast to, że na omawianym pomniku pojawiła się również jedna kobieta, a mianowicie diakonisa Frieda Gröbl, która najprawdopodobniej zmarła w wyniku zakażenia podczas opieki nad rannymi i chorymi żołnierzami. Jednak i w tej kategorii lista wydaje się być niepełna, gdyż według monografii poświęconej dziejom *Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Cieszynie* autorstwa siostry Fabiany Izydoreczyk i Janusza Spyry w czasie posług nad rannymi zmarły 3 siostry Boromeuszki.

Po zakończeniu prac kamieniarskich przystąpiono do ostatniej czynności polegającej na instalacji elementów odlanych w brązie. W pierwszej kolejności chodziło o płaskorzeźbę przedstawiającą średnowiecznego rycerza ubranego w zbroję. Wojownik ten trzyma miecz dwuręczny, a u stóp jego spoczywa smok z wbitym w serce mieczem. Symbolika reliefu przedstawia legendarnego w mitologii nordyckiej herosa Zygfryda – pogromcy smoków. Odlew został osadzony w specjalnej



Autorka projektu pomnika oraz rzeźb Helena Scholz-Železna. | Martin Pelc – Poválečná léta sochařky v dopisech příteli (1946–1949)

do tego celu wykonanej niszy znajdującej się w osi postumentu. Kolejnymi elementami były dwa nieduże rzygacze zamocowane w bocznych ścianach. W założeniu z dysz rzygaczy miały wypływać strumienie wody opadające sztuczną kaskadą do półokrągłych basenów umiejscowionych po bokach pomnika. Woda do pomnika była doprowadzana rurociągiem ułożonym przez budowniczego Maxa Wranę. Należy jednak zaznaczyć, że opisana instalacja wodna z nieznanymi powodów nie spełniła zamierzonych oczekiwań, wobec czego w późniejszym okresie baseny posłużyły za donice dla kwiatów. Oprócz płaskorzeźby i rzygaczy zamocowano na ścianie frontowej liczby „1914–1918” określające początek i koniec Wielkiej Wojny. Wszystkie powyższe plastyki nieodpłatnie powstały



Tyłna ściana pomnika z pierwotną listą poległych. | Powiatowe Archiwum Państwowe w Karwinie

w odlewni we Włoszech, a dokładnie rzecz ujmując w Rzymie, gdzie od 1923 r. rzeźbiarka Helena Scholz-Żelazna mieszkała i pracowała.

Prace wokół pomnika powoli zbliżały się ku końcowi, o czym informowała Silesia w dniu 2 września 1930 r. w sposób następujący: *prace przy pomniku posunęły się tak daleko, że można już zaplanować jego oficjalne odsłonięcie, które nastąpi 14 września. Dlatego też rozpoczęto już rozsyłać oficjalne zaproszenia. Ponadto zwracamy uwagę wszystkim zainteresowanym oraz publiczności na plakaty, które wyklejone zostaną w przyszłym tygodniu.*

## ODSLONIĘCIE

Tak jak w przypadku poświęcenia kamienia węgielnego, tak i w przypadku odsłonięcia pomnika właściwą uroczystość poprzedzała akademie, która odbyła się dzień wcześniej, a więc w sobotę 13 września o godzinie 20 w Teatrze Niemieckim w Cieszynie. Bilety na uroczystość można było kupić w księgarni Siegmunda Stuksa przy ul. Głębokiej 3. Uroczystość zagał chór Cieszyńskiego Towarzystwa Śpiewaczego (Teschner Männer-Gesangvereines) pod batutą Konrada Göllnera z Cieszyna oraz chór Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Frohsinn” (Männergesangverein „Frohsinn”) pod batutą Karla Macholda z Czeskiego Cieszyna, którym akompaniował przybyły z Brna skrzypek Willy Peschke (pochodził z Cieszyna) oraz solistka Elsa Pindur z Czeskiego Cieszyna. Po zakończeniu części artystycznej na scenę wszedł emerytowany pułkownik Alois Erler z Czeskiego Cieszyna, który swoją dziękczynną przemowę skierował w pierwszej kolejności w stronę Stowarzyszenia Weteranów Wojennych za niestrudzoną pracę, której owocem jest pomnik upamiętniający ponad 400 mieszkańców niegdyś zjednoczonego Cieszyna. W dalszej kolejności dziękował Helenie Scholz-Żelaznej za bezinteresowne opracowanie nie tylko projektu architektonicznego, ale również wykonanie wszystkich odlanych w brązie reliefów. Wyrazy wdzięczności nie ominęły współtwórców pomnika, a więc zakład kamieniarski Karla Schustera oraz firmę budowlaną Eugena Fuldy. Na sam koniec wyraził słowa uznania dla władz miasta za wszelkie wsparcie jakie stowarzyszenie otrzymało, a także zarząd-

cy państwowemu nad dawnymi dobrami Komory Cieszyńskiej za udostępnienie działki pod budowę pomnika.

Po plejadzie podziękowań wystąpił wiceburmistrz Cieszyna Artur Gabrišch, który wygłosił poniższe emocjonalne przemówienie: *Dawny Cieszyn w trakcie Wielkiej Wojny odegrał bardzo ważną rolę i to nie tylko dlatego, że od 1916 r. mieścił się tu Sztab Generalny armii austro-węgierskiej, ale przede wszystkim w związku z przelaną krwią swoich najlepszych synów. Los wojny odmówił im wiecznego spoczynku w ziemi ojczystej, dlatego spoczywają daleko od swego rodzinnego miasta, niejednokrotnie bezimiennie, bez krzyża czy tabliczki, gdyż w trakcie zaciętych walk nie było czasu na chociażby skromny pochówek. Do masowych grobów zmarłych zsuwano na deskach pokrytych tkaniną z namiotów, zaś ciała okrywano płaszczami wojskowymi. Tylko ci, którzy umarli w szpitalach w wyniku odniesionych ran lub w niewoli, spoczywają w rzędach na cmentarzach. Jednak teraz za sprawą pomnika godnie uczczono pamięć tych wszystkich, którzy spoczywają w nieznanym i bezimiennym grobach. Pomnik ten jest nie tylko świadectwem pamięci o braci żołnierskiej, ale także przestrogą przed okrucieństwem wojny i potrzebą dążenia do trwałego pokoju.*

Następnego dnia Komitet Budowy Pomnika przystroił flagami główne ulice Czeskiego Cieszyna oraz ustawił przed zasłoniętą czarną flagą pomnikiem szeregi krzesel dla gości honorowych i dam. Jak napisała gazeta Nasz Lud: *Na uroczystość poświęcenia pomnika zeszły się wielkie masy ludności z obu miast, jak i z całej okolicy.* Najbardziej zaszczytną osobą, która przyjechała z da-



Zbeczszony pomnik. | Zbiory prywatne Czesława Krainy

lekiego Wiecznego Miasta była autorka pomnika Helena Scholz-Żelazna. Oprócz dostojnych gości przybyło również 11 koleżeńskich Stowarzyszeń Weteranów Wojennych (razem około 400 uczestników). Właściwa uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 od czytania nazwisk poległych mieszkańców oraz modlitwą w intencji zmarłych, którą odmówił Paul Zahradnik - pastor Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Mszę świętą celebrował ksiądz František Vídeňský. Po duchownych głos zabrał prezes Stowarzyszenia Weteranów Wojennych Viktor Swienczek, który dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do wzniesienia pomnika, a w szczególności twórczyni pro-

jektu i płaskorzeźby Helenie Scholz-Żeleznej, której wręczył bukiet kwiatów w dowód głębokiej wdzięczności. Następnie poprosił jedną z licznie zgromadzonych wdów o odsłonięcie pomnika, po czym zwrócił się do burmistrza miasta z postulatem przejęcia opieki nad pomnikiem. W dalszej części uroczystości przemówienia wygłosili burmistrzowie Czeskiego Cieszyna – Józef Koźdoń oraz Cieszyna – dr Władysław Michejda, który w krótkiej mowie oświadczył, że pomnik ten jest kolejnym dowodem niepodzielności ludu śląskiego. Ostatnim mówcą był emerytowany pułkownik Alois Erler. Po przemowach zostały złożone kwiaty przez matki, ojców, siostry i braci poległych na znak trwałej pamięci o tych, którzy spoczywają na dalekiej obcej ziemi. Uroczystość przed pomnikiem zakończona została paradą stowarzyszeń kombatanckich, po której uczestnicy przenieśli się do budynku Strzelnicy, gdzie o godz. 13 w dużej sali odbył się bankiet, podczas którego uhonorowano osoby najbardziej zasłużone, a więc przed wszystkim Helenę Scholz-Żelezną, jej matkę Marię Scholz z domu Stonawska, przewodniczącego Stowarzyszenia Weteranów Wojennych Viktora Swieczka, a także Komitetu Budowy Pomnika. Po zakończeniu wystawnego przyjęcia uroczystość kontynuowano w przyległym ogrodzie. Obszerny reportaż z powyższej uroczystości opublikowano m.in. w wydawanym w Cieszynie niemieckojęzycznym tygodniku *Deutscher Grenzbote*, gdzie pojawiło się stwierdzenie, że pomnik ten należy do najpiękniejszych w całej Czechosłowacji.

W 1931 r. staraniem Stowarzyszenia dla upiększania miasta, które dbało m.in.

o zielen miejską, powstało od frontu pomnika obejście udekorowane z róż i kwitnących krzewów. W związku z jego powstaniem upraszano osoby, które każdorocznie składały wieńce pod pomnikiem, by nie zadeptywały nowego otoczenia i korzystały wyłącznie ze ścieżek okalających pomnik. Tradycja składania wieńców pod pomnikiem związana była z corocznymi obchodami bitwy pod Gorlicami, które w Czeskim Cieszynie tradycyjnie odbywały się w pierwszych dniach maja. Uroczystość ta rozpoczynała się o godz. 9 mszą świętą w pobliskim kościele jezuitów w intencji poległych. Po mszy kładziono kwiaty i wieńce pod pomnikiem, natomiast po godzinie 20 pomnik oświetlano pochodniami.

W następnym roku na posiedzeniu Wydziału Gminnego rozpatrywano wniosek złożony przez wspomniane już Stowarzyszenie dla upiększania miasta o posadzenie w półkolu za pomnikiem wiązów i akacji. Ostatecznie jednak uchwalono zakupić 40 topoli włoskich, które jak uzasadniano: *charakteryzują się szczególnie szybkim wzrostem, wobec czego właściwe tło dla pomnika ukształtuje się już za kilka lat*. Topole sprowadzono ze Strzebowic, a dokładnie rzecz ujmując z ogrodu zamkowego należącego do Marii Scholz. Końcem roku sprezentowane miastu drzewka przywiózł i osobiście zasadził ogrodnik zamkowy.

W 1935 r. liternictwo wyrytych na pomniku imion i nazwisk musiało zostać częściowo odnowione, gdyż w wyniku zacieków wody deszczowej dochodziło do powstawania plam. Ażeby na przyszłość wyeliminować owe zacieki postanowiono zainstalować blaszane daszki mające odprowadzać wodę poza płyty z napisami.

## PRZEDWOJNIE I POWOJNIE

W przededniu wybuchu II wojny światowej, w ówczesnych Alejach Prezydenta Mościckiego przeprowadzono sabotaż. Franciszek Pasz w artykule zatytułowanym *Polacy i Niemcy w Cieszynie* napisał: *W nocy 25-26 sierpnia 1939 r., między godziną 24-tą a 1-szą w nocy, w Cieszynie Zachodnim rozległy się wybuchy bomb. Ofiarą prowokacji niemieckiej padły dwa pomniki i dwie drukarnie. Od eksplozji została uszkodzona część pomnika Schillera, oraz lekko naprzeciw stojący Kriegerdenkmal (pomnik poległych). Z przekazów prasy wynika, że doszło do eksplozji petard, podłożonych pod pomnikami. Ludność pierwotnie uważała, że to armatki przeciwlotnicze ostrzeliwały niemiecki samolot. W wyniku wybuchu wyleciały szyby w okolicznych kamienicach. Pomnik poległych jednak nie został uszkodzony. Przeprowadzone przez policję dochodzenie doprowadziły do ujęcia dwóch podejrzanych osobników narodowości niemieckiej. Celem prowokacji było dowieść światu, że ludność niemiecka znajdowała się w niebezpieczeństwie.*

W 1951 r. Edmund Jan Osmańczyk w książce *Dowody prowokacji* opublikował znalezione w tajnym archiwum Heinricha Himmlera dokumenty dotyczące aktów prowokacji na obszarze Śląska Cieszyńskiego. W dokumentach tych zostały podane szczegółowe informacje na temat obiektów, które miały być zniszczone. Sabotaże w Cieszynie miała wykonać grupa składająca się z: Schillera, Böhma, Löschnera i Górniaka.

Niespełna rok po zakończeniu II wojny światowej pomnik ponownie stał się miejscem zniewagi. W kwietniu 1946 r.



Po zdjęciu płaskorzeźby puste miejsce zastąpił krzyż. | Zbiory prywatne Władysława Szczyrby

Głos Ludu opublikował krótką wiadomość: *Niemcom stale jeszcze nie wygasły wspomnienia na bombastyczną „naci” sławę. By odświeżyć pamięć złamanego krzyża dopuścili się niemiaszcy cieszyńscy nowej prowokacji, profanując pomnik poległych*. Miesiąc później ta sama zaolziańska gazeta napisała już bardziej obszerny artykuł pod tytułem: *Zrehabilitowany „Dwójkarz” zastrzelony w Cz. Cieszynie*, w którym wyjaśnia okoliczności związane z bezczeszczeniem pomnika. *Niejednokrotnie już pisaliśmy o tym, że serca niemieckiego nikt nie zmieni na słowiańskie. Niemiec będzie zawsze Niemcem, nawet wtedy, gdy będzie miał w kieszeni i dziesięć rehabilitacji. Twierdzenie nasze potwierdza fakt, który miał miejsce ubiegłej soboty w Cz. Cieszynie. Oto niejaki Józef Warcop, „dwójkarz” z Cz. Cieszyna, natural-*

nie dziś już zrehabilitowany, wraz ze swym kolegą Lachem w lokalu gospody Fasal (obecnie siedziba ZG PZKO przy ul. Strzelniczej) kazał sobie wygrywać niemieckie pieśni, sam śpiewając po niemiecku. Na to zareagowali obecni goście, przy czym doszło pomiędzy Warcopem a sierżantem wojska czeskiego do bijatyki, podczas której Warcop zerwał żołnierzowi odznaczenia wojskowe z piersi i począł go dusić. Zawołany patrol wojskowy zatrzymał Warcopa wraz z jego kolegą Lachem i wezwał ich do pójścia na policję. Na ulicy Warcop wyrwał się patrolowi i począł uciekać, nie reagując nawet na kilkakrotne wołanie patroli „Stój”. Patrol użył broni i z odległości około 30 kroków strzelił do uciekającego Warcopa, kładąc go trupem na miejscu.

Po świątecznej prowokacji w Alejach, gdzie hitlerowcy na pomniku namalowali kilka obrzydłych swastyk i napisali „Haltet aus” (wytrzymać) wypadek powyższy charakteryzuje w dobitny sposób niemiastkowo cieszyńskich. Trzeba zwrócić baczność uwagę zwłaszcza na tych „wilkołaków” w owczej skórce, którzy już dzisiaj są zrehabilitowani. Bo oni są dzisiaj najniebezpieczniejsi i najbezpieczniejsi. Kończymy powiedzeniem naszego kochanego przyjaciela z „Prácy”: Jak mógł być taki gorliwy nacysta jakim jest Warcop, który jeszcze dzisiaj wołał „Heil Hitler” – zrehabilitowany? Kto ponosi za to odpowiedzialność?

Powyższe wydarzenia znacząco przyczyniły się do podjęcia przez lokalne i powiatowe władze decyzji o zatarciu śladów niemieckości, by w ten sposób zażegnać kolejne niemieckie prowokacje. Z tego też powodu we wrześniu 1946 r. usunięto znajdujący się w ówczesnych alejach Gorkiego pomnik Fryderyka Schillera. Zaznacz-

my, że pomnik ten odsłonięto w 1906 r., a w intencji pomysłodawców miał wyrażać niemieckość Cieszyna. Kolejnym etapem niwelującym niepokoję przelożyło się na wydanie uchwały opublikowanej w marcu 1947 r. w Głosie Ludu: *Napisy niemieckie na pomnikach cmentarnych i publicznych muszą być usunięte. Powiatowa rada oświatowa w Czes. Cieszynie uzupełnia rozporządzenie ZNV. ekip. w Ostrawie w sprawie usunięcia napisów niemieckich na pomnikach cmentarnych i pomnikach publicznych następującymi wskazówkami: Napisów nie wolno na pomnikach wyrąbywać, lecz należy je usuwać przy pomocy szlifowania. Nie wystarczy także zamazać tylko napisu.* W wyniku powyższego rozporządzenia z pomnika usunięto nie tylko wszystkie imiona i nazwiska, ale także płaskorzeźbę rycerza oraz rzygacze. Natomiast pozostawiono liczby „1914-1918” określające początek i koniec I wojny światowej. W pustą niszę po zdjętym rycerzu wstawiono krzyż wykonany ze sztucznego kamienia – lastryko.

### ODRODZENIE

W 2000 r. w kronice Czeskiego Cieszyna zanotowano: *Stosedmdesátšest tisíc Kč schválili zastupitelé k opravě pomníku obětem světových válek v Masarykových sadech. Památník je věnován všem padlým v 1. i 2. světové válce. Jeho součástí se stává i pamětní deska s nápisem v šesti jazycích včetně hebrejštiny a němčiny. Uměleckou podobu vytvořil havířovský sochař Martin Kuchař.* Powyższa notka zawiera dwa błędy. Po pierwsze, pomnik nie był nigdy dedykowany poległym w I i II wojnie światowej. Po drugie, na pomniku nigdy nie znajdowała się tablica pamiątkowa w sześciu językach.

A zatem w 2000 r. władze miasta podjęły decyzję o przeprowadzeniu pierwszej fazy renowacji pomnika, która spoczywała w przywróceniu reliefu. Ponieważ oryginalna płaskorzeźba się nie dochowała, wobec czego replikę rycerza ze smokiem odwzorowano na podstawie zdjęć archiwalnych. Powstały z tego powodu gliniany model posłużył do odlania rzeźby nie z brązu, ale z laminatu, który pomalowano farbą imitującą brązową patynę. Powodem takiego rozwiązania był ówczesny brak środków, które władze miasta musiały dopiero wygospodarować.

W czerwcu 2008 r. Aleje Masaryka nawiedziła wichura, która połamała i wyrwała dziesiątki dorodnych drzew. Pomnik przetrwał bez uszczerbku, jednak ogrom spustoszenia alei przyczynił się do powstania w dwa lata później czesko-polskiego projektu pod nazwą *Ciesz się Cieszynem – Ogród Dwoch Brzegów*. Przeprowadzona na dużą skalę rewitalizacja uporządkowała od nowa otoczenie, zainstalowano oświetlenie oraz ustawiono tablicę informacyjną z krótkim zarysem historycznym powstania pomnika.

We wrześniu 2014 r. będąc w Archiwum Państwowym w Katowicach – Oddział w Cieszynie natrafiłem na niemieckojęzyczną Księgę pamiątkową Czeskiego Cieszyna (*Gedenbuch Buch Der Stadt Čech. Těschen*), w której odnotowano z imienia i nazwiska 331 osób poległych w I wojnie światowej. Oprócz alfabetycznego spisu uwzględniono także miejsce pochodzenia, a więc lewobrzeżną lub prawobrzeżną część miasta. Z zachodnich dzielnic miasta, które obecnie tworzą Czeski Cieszyn miało wywodzić się 125 osób. Kolejnym odkryciem



Zdjęcia porównawcze obrazujące różnice pomiędzy oryginałem i repliką smoka. | Zbiory prywatne Czesława Krainy

było znalezienie w Powiatowym Archiwum Państwowym w Karwinie serii zdjęć archiwalnych przedstawiających pomnik w ogólnym ujęciu oraz w zbliżeniu na wykute nazwiska. Ponadto w zbiorach Archiwum Ziemi Opawskiej znajdują się dokumenty związane z powstaniem Stowarzyszenia Weteranów Wojennych. Na podstawie powyższych źródeł archiwalnych doszedłem do wniosku, że nic nie stoi na przeszkodzie, by pomnik ten przestał być bezimiennym. Dlatego też w marcu 2017 r. zwróciłem się do ówczesnej rzeczniczki prasowej Czeskiego Cieszyna Doroty Havlíkové w celu nakłonienia władz miasta do przywrócenia imiennej listy poległych. Po wstępnych rozmowach jakie przeprowadziła z burmistrzem poleciła bym napisał wniosek

z odpowiednim uzasadnieniem. Jako głównym argumentem przemawiającym za odtworzeniem listy poległych oparłem na zbliżającej się w 2018 r. setnej rocznicy zakończenia I wojny światowej, a także niepowtarzalnej okazji, by mieszkańcy i włodarze partnerskich miast ponownie, jak w 1930 r. spotkali się przy pomniku swoich dawnych współobywateli. Jak się później okazało argumentacja ta była na tyle przekonująca, że podjęto stosowne uchwały niezbędne do przygotowania kolejnych faz renowacji pomnika.

Druga faza odnowy przebiegła w listopadzie 2017 r. Według wypowiedzi rzeźbiarza Martina Kuchařa stało się tak z powodu pogarszającego się stanu repliki reliefu. Pod wpływem promieniowania słonecznego laminat począł się kruszyć. Z tego też powodu plastykę zdjęto i na jej podstawie przygotowano formę odlewniczą niezbędną do odlania w brązie nowej płaskorzeźby. Na marginesie należy dodać, że o ile postać rycerza została dosyć wiernie odwzorowana, o tyle podobizna smoka odbiega znacznie od pierwowzoru. Oprócz wymiany reliefu uzupełniono także na ścianie frontowej brakującą w roku „1914” liczbę „4”. Ponadto cały pomnik został oczyszczony. W trakcie powyższych prac zapomniano o rzygaczach, które niestety nie zostały odtworzone. Początkiem 2018r. władze miasta zwróciły się do Muzeum Těšínska z prośbą o sporządzenie wykazu osób poległych I wojnie światowej w celu przywrócenia ich na renowowany pomnik. Równocześnie podjęto decyzję o zakończeniu prac dopiero w 2020 r.

Trzecia i zarazem ostatnia faza rewitalizacji miała miejsce w grudniu 2020 r.

Prace dotyczyły instalacji tablic szklanych z imienną listą poległych, którą rzeźbiarzowi przekazało Muzeum Těšínska. Niestety na sporządzonej liście znalazło się zaledwie 336 osób, przy czym na pierwotnym pomniku znajdowało się ich 371. Oznacza to, że obecny pomnik jest uboższy o niebagatela 35 Cieszyniaków! Kolejnym uchybieniem jest to, że indeks nazwisk został uzupełniony o tytuły zawodowe. Przypomnijmy, że w 1930 r. Komitet Budowy Pomnika podjął decyzję o pominięciu tytułów zawodowych uzasadniając tę decyzję faktem, że umarli są sobie równi. Co gorsza, nazwiska ułożono w porządku alfabetycznym, włącznie z tytułami zawodowymi, a to oznacza, że szukając przykładowo Bobka Otto, który był inżynierem, nie znajdziemy go pod literą „B”, lecz pod literą „I”. Dalszym uchybieniem jest niewłaściwe usytuowanie jednej z ośmiu tablic na ścianie frontowej, gdyż nazwiska wykute na pomniku znajdowały się wyłącznie na tylnej i bocznych ścianach. Bezmyślne umiejscowienie części nazwisk z przodu sugeruje, jakoby osoby te są bardziej uprzywilejowane, aniżeli pozostałe.

#### UWAGI KOŃCOWE

Jest ironią losu, że *pogromca smoka* odwołujący się do lat 1914-1918 stanął w mieście, którego wtenczas jeszcze nie było. Inną ironią losu jest również to, że choć miasto to nazwane zostało Czeskim Cieszynem to faktycznie zarządzali nim Niemcy w koalicji ze Ślązakowcami. W tym samym czasie niemieckość w polskiej części miasta skurczyła się do jednej czwartej wszystkich obywateli. Przyczyny rozmycia uypukła Paweł Hulka-Laskowski w książce

*Śląsk za Olzą*, gdzie stwierdza: *Gdy Austria się rozpadła i gdy niemiectwo straciło oparcie w Wiedniu, z większości niemieckiej został w Cieszynie tylko nikły ślad w postaci skromnej mniejszości. Odpadli Niemcy statystyczni, rodowitych pozostało niewiele.* Nie może zatem dziwić, że ostatecznie inicjatorem budowy pomnika zostało właśnie niemieckie stowarzyszenie działające w Czeskim Cieszynie.

Co wiemy o zgasłych 371 Cieszyniakach? Jakiego wykształcenia zdobyli, czym się trudnili, jakiej wiary byli czy jaką narodowość deklarowali? Bez szczegółowej kwerendy nie sposób na powyższe pytania precyzyjnie odpowiedzieć. Niemniej jednak etymologia nazwisk wskazuje na pochodzenie słowiańskie u około 55% osób. Na pozostałe 45% składają się nazwiska niemieckie, włoskie, francuskie i węgierskie. Wśród słowiańskich nazwisk około 7% jest czeskiego pochodzenia. Dla przykładu przytoczmy niektóre z nich: Kmoniček, Prvý, Uchytíl... Jak widać są to nazwiska niespotykane na Śląsku Cieszyńskim. To zarazem tłumaczy, dlaczego czeska prasa lokalna nie interesowała się budową pomnika. Wydawana w Orłowej Obrana Slezska po odsłonięciu pomnika opublikowała tylko skromną notkę: *14.9.1930 odhalen v Českém Těšíně pomník padlým v 1. světové válce. Pomník navrhl architektka Železná-Scholzová.* Najliczniej występującym nazwiskiem, bo aż 5 razy jest Sikora - jedno z najstarszych polskich nazwisk. Jeśli chodzi o pisownię to w wypadku imion jest ona niemalże wyłącznie niemiecka, natomiast w wypadku nazwisk spotykana jest jej zniemczona forma: Dulawa, Kopietz, Slowik...



Współczesny wygląd pomnika. | Czesław Kraina

W 2020 r. Czeski Cieszyn obchodził równych sto lat istnienia. W wypadku tego miasta, jakiegokolwiek obchody naturalnie budzą kontrowersje. Dlatego na organizatorów uroczystości czekał przysłowiony twardy orzech do zgryzienia, który jak wiadomo ostatecznie zgmiotła wszechobecna pandemia. A szkoda, bo centralnym punktem obchodów mógł zostać opisany tu pomnik spełniający przecież kryteria neutralności. To właśnie przed nim mogły się spotkać panie burmistrzynie z obu brzegów Olzy, tak jak ich poprzednicy w 1930 r. Stało się jednak zupełnie inaczej, a mianowicie staraniem Muzeum Těšínska ustawiono replikę słupa granicznego...

## O niezwyklej postaci historycznej i najstarszych udostępnionych publicznie zbiorach bibliotecznych i muzealnych w Cieszynie

*Spacerując po Cieszynie, warto czasem zatrzymać się i podnieść w górę głowę, żeby zobaczyć piękne zdobienia starych kamienic, okna o ciekawych kształtach, inskrypcje, które niegdyś kazali sporządzić dawni właściciele lub użytkownicy domów.*



Inskrypcja na budynku przy ul. Szersznika  
(foto E. Adameczyk)

Jedną z takich złotych myśli znajdziemy na fasadzie kamienicy przy ulicy wychodzącej ze wschodniej pierzei cieszyńskiego Rynku. Na niepozornym budynku po lewej stronie ulicy należącym do zakonu franciszkanów znajduje się grecki napis ΨΥΧΗΣ ΙΑΤΡΕΙΟΝ (w łacińskiej wersji literowej PSYCHES IATREION), a jego tłumaczenie brzmi „lecznica dusz”. Nie chodzi tutaj bynajmniej o szpital. Sama sentencja pochodzi z bardzo odległych czasów, prawdopodobnie widniała już nad wejściem do biblioteki w Tebach. Przetłumaczona na grekę została wykuta w portalu biblioteki Aleksandryjskiej,

aw czasach nam bliższych znalazła się m.in. w szwajcarskiej bibliotece w St. Gallen, w bibliotekach w Berlinie i Gdańsku, zawsze zapraszając do wejścia do wnętrza zasobnych w „medykamenty”, które przeniosą naszą duszę w inny świat.

Nie przypadkiem taki napis znalazł się na cieszyńskiej kamienicy. To tutaj ksiądz Leopold Jan Szersznik umieścił swoje zbiory biblioteczne i muzealne, żeby w 1802 roku udostępnić je społeczeństwu. W tym miejscu rozpoczęła się historia najstarszego, publicznego muzeum w Europie Środkowej nieprzerwanie funkcjonujące-



Leopold Jan Szersznik jako młody jezuita, F.K. Fahrenschoen, Praga, 1774 r. (foto MŚC)

go do dzisiaj i pierwszej publicznej placówki bibliotecznej na terenie ówczesnego Śląska Austriackiego. To tutaj przedmioty kolekcjonowane przez prywatną osobę zostały udostępnione ogółowi, aby spełniać funkcje edukacyjne i społeczne. W 2022 roku obchodzimy więc 220. rocznicę powstania cieszyńskiego muzeum, którego spadkobiercą jest obecne Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie oraz biblioteki, której kontynuatorką jest Książnica Cieszyńska. Powstające w XIX i XX wieku na terenie Śląska muzea i biblioteki czerpały z doświadczeń tych pierwszych, najstarszych, które do dzisiaj, dzięki swoim cennym i niepowtarzalnym zbiorom, wzbudzają zainteresowanie badaczy i zwiedzających.

Ale zacznijmy od początku, czyli od twórcy tych instytucji i jednej z najwybitniejszych postaci historycznej pochodzącej



Leopold Gottlieb Innocenty Polzer (1697-1753), syndyk, burmistrz Cieszyna, dziadek po kądzieli L.J. Szersznika, 2. ćwierć XVIII w. (foto MŚC)

z Cieszyna. Leopold Jan Szersznik urodził się 3 marca 1747 roku w kamienicy na rogu ulic Głębokiej i Świętego Krzyża, należącej do jego dziadka Leopolda Polzera. Młody Leopold wychowywał się wśród bogatych rodzinnych zbiorów bibliotecznych, liczących ponad 600 tomów. Po sześciu latach nauki w jezuickim gimnazjum w 1762 roku rozpoczął studia filozoficzne w akademii jezuickiej w Ołomuńcu. Pod wpływem swego mentora, wspaniałego pedagoga, który potrafił w swoich uczniach wzbudzić zainteresowanie naukami ścisłymi, Franza Zeno, w 1764 roku wstąpił do zakonu jezuitów. Nowicjat odbył w konwencie jezuickim w Brnie oraz w Březnici, w czasie którego studiował nauki humanistyczne oraz języki obce, w tym grekę i łacinę, przygotowując się do zawodu jezuickiego



nauczyciela. Na własne życzenie, dla pogłębienia nauk humanistycznych, został skierowany do konwentu św. Klemensa na Starym Mieście w Pradze. To tutaj młody Szersznik zapoznał się z naukowym podejściem do badań historycznych, umiejętnością czytania dawnych rękopisów, katalogowaniem numizmatów. Podobno początkowo nie opuszczał budynków kolegium, zafascynowany tutejszą biblioteką (Clementinum), przesiadywał w niej godzinami, robiąc tylko przerwy na posiłek i odpoczynek. W Pradze Szersznik nawiązał liczne znajomości z ówczesnymi czeskimi historykami i tutaj powstały jego pierwsze prace dotyczące dziejów słowiańszczyzny. Zapewne losy tego cieszyńianina potoczyłyby się zupełnie inaczej, gdyby nie decyzja papieża Klemensa XIV dotycząca kasaty zakonu jezuitów w 1773 roku. Początkowo młody Leopold znalazł zatrudnienie przy katalogowaniu rękopisów dawnej biblio-

teki jezuickiej Clementinum, która wraz z likwidacją zakonu została przejęta przez świeckie władze uniwersyteckie. Nie znalazłszy w Pradze następnego zajęcia, po krótkim pobycie w Hradcu Kralovej, w 1775 roku wrócił do swojego miasta rodzinnego, gdzie poza krótkimi podróżami pozostał do końca życia.

Zmiana otoczenia musiała być dla niego ogromnym przeżyciem. Prowincjonalny w tym czasie Cieszyn z popadającym w ruinę zamkiem, z brakiem dostępu do biblioteki i z wąskim kręgiem inteligencji, musiał być dla dobrze zapowiadającego się młodego naukowca wstrząsem. Po początkowych problemach ze znalezieniem płatnego zajęcia, w 1776 roku mianowano go profesorem retoryki i poezji w gimnazjum, wkrótce został przełożonym konwiktu Tęczyńskiego dla szlacheckich synów, po jego zamknięciu przełożonym konwiktu barona Karola Cselesty, a w końcu prefektem cieszyńskiego gimnazjum.

Wszechstronne zainteresowania Szersznika, chęć wprowadzenia zmian w dotychczasowych metodach nauczania polegających na połączeniu teorii z praktyką, zwróceniu uwagi na przedmioty ścisłe oraz naukę języków obcych spowodowała, że na własny koszt nabywał książki i pomoce naukowe, jednocześnie poszerzał też swoją, założoną jeszcze w Pradze, kolekcję przyrodniczą. Jego „nowatorskie” podejście do prowadzenia zajęć z uczniami często napotykało niechęć władz zwierzchnich i kolegów po fachu. Jednak Szersznik nie dał się zniechęcić od realizacji swoich celów. Nabył i na własny koszt wyremon-

Dawny budynek biblioteki i muzeum przy ul. Szersznika, obecnie klasztor franciszkanów (foto E. Adamczyk)



Panorama Cieszyna po odbudowie po pożarze, I. Chambrez, Cieszyn 1800 r. (foto MŚC)

tował stary budynek dawnego gimnazjum (przy obecnej ulicy Szersznika) i tam stopniowo przeniósł swoje zbiory biblioteczne i muzealne, udostępniając je uczniom, nauczycielom i mieszkańcom Cieszyna. Funkcjonowanie tej dużej, jak na warunki prowincjonalnego Cieszyna, instytucji wsparł całym swoim majątkiem, mającym zabezpieczyć jej działalność przez następne dziesiątki lat.

Leopold Jan Szersznik zmarł 21 stycznia 1814 roku w Cieszynie.

Jego działalność nie ograniczała się wyłącznie do wprowadzania nowych metod nauczania, tworzenia biblioteki i muzeum. Jego szerokie zainteresowania, zdolności i wiedza pozwalają nazwać go wszechstronnym uczonym, najwybitniejszym przedstawicielem cieszyńskiego oświecenia. Był autorem licznych prac naukowych dotyczących nie tylko historii, ale również nauk ścisłych, napisał też kilka podręczni-

ków szkolnych, część jego rozważań naukowych zachowała się w rękopisach. Jego techniczna wiedza została wykorzystana po pożarze Cieszyna w 1789 roku, kiedy mianowano go inspektorem budowlanym w celu odbudowy miasta.

Jednak największą zasługą ks. L.J. Szersznika dla Cieszyna było stworzenie i udostępnienie ogółowi społeczeństwa biblioteki i muzealiów. Dzieciństwo spędzone wśród bogatego księgozbioru dziadka i ojca obudziło w nim duszę bibliofila. Książki nabywał przez całe swoje życie i w efekcie stworzył niezwykle uniwersalną bibliotekę liczącą kilka tysięcy woluminów. W jej skład, oprócz własnych nabytków, wchodził również księgozbiór rodzinny oraz pozostałości bibliotek jezuitów i dominikanów. Biblioteka znajdowała się w dwóch pomieszczeniach pojezuickiego budynku, gdzie na wysokich, specjalnie w tym celu wykonanych 33 regałach,



Wnętrze biblioteki Szersznika w dawnym budynku, 1916 r. (foto Randa, MŚC)

umieszczono cały księgozbiór, podzielony na 27 grup tematycznych. Księgozbiór Szersznika rozwijał się także po jego śmierci przez całe XIX stulecie. Obecnie liczy około 17 000 woluminów, w tym ponad 12 000 starodruków, 46 inkunabułów (druk wydane do 1500 r.), 5000 nowych druków i około 1000 rękopisów. Największą grupę, bo liczącą około 20% kolekcji, stanowią książki o tematyce religijnej, wśród świeckiej literatury dominują tematy bliskie Szersznikowi związane z pedagogiką, historią i naukami ścisłymi. Żeby wymienić wszystkie „białe kruki”, trzeba by wiele czasu i miejsca, ale warto wspomnieć chociaż o niektórych. Wśród rękopiśmiennych cymeliów znajdują się m.in.: jeden z najstarszych starożytnych przekładów

rękopiśmiennych części Pisma Świętego z lat 1419–1439, miniaturowy modlitewnik z pięcioma wysokiej klasy iluminacjami uważany za własność księżnej cieszyńskiej Elżbiety Lukrecji, Graduał Maryjny z przełomu XV i XVI wieku z zapisem nutowym Bogurodzicy oraz dzieło Witruwiusza *De Architectura libri Decem* (O architekturze ksiąg dziesięć) prawdopodobnie z XVI wieku. Również wśród starodruków można znaleźć wiele niezwykle cennych pozycji takich jak chociażby: *Etymologiae...* Izydora z Sewilli z 1472 roku (określana jako encyklopedia wiedzy, czyli wszystko, co należy wiedzieć), dzieło Tomasza z Akwinu *Quaestiones de duodecim Quodlibet* wydane w 1474 roku, czy wydana w Zurychu w 1551 roku *Historia animalis* Konrada Gesnera.

Swoje książki Szersznik opatrywał ekslibrisem z przedstawieniem wnętrza biblioteki z regałami wypełnionymi książkami, niektóre pozycje biblioteczne posiadają ekslibrisy wcześniejszych właścicieli lub odrębne notatki, co pozwala określić ich proveniencję.

Drugim, niezwykle ważnym elementem kolekcji Szersznika, były zbiory muzealne, które ich twórca umieścił na piętrze, tuż obok biblioteki, w pomieszczeniu nazwanym przez niego Gabinetem historii naturalnej oraz w pokoju starożytności mieszczącym się na parterze, gdzie znajdowały się przedmioty sztuki, czyli dzieła wykonane przez człowieka, niekoniecznie dzieła sztuki. Tego typu kolekcje, tzw. gabinety osobliwości, nie były niczym nowym. Tworzyli je władcy, arystokracja, uczeni, gromadząc w nich przeróżne, często przypadkowe przedmioty począwszy od okazów przyrodniczych, cennych dzieł sztuki aż po dziwy natury. Z czasem kolekcje te podzielono na dwie kategorie, jak miało to miejsce w Cieszynie, a mianowicie na: gabinety sztuki i gabinety przyrody. Cieszyńskie zbiory muzealne Szersznika liczyły około 10 000 eksponatów. Najliczniejszą grupę stanowiły zbiory naturalistów. Skamienieliny, minerały, skorupiaki i muszle umieszczone zostały w szafach z obszernymi szufladami, wypchane okazy fauny znajdowały się w oszklonych gablotach. Kolekcję naturalistów uzupełniały przykłady rodzajów drzew, zielniki, nasiona, żywice, barwniki, substancje aptekarskie oraz inne przedmioty (kości, jajka ptasie itd.). W gabinecie sztuki znajdowało się niespełna 3000 przedmiotów, w tym prawie 2000 numi-



Łyżka wg L.J. Szersznika należąca do Ignacego Loyoli, XVI w. (foto MŚC)



Kabinet ostatniej księżnej cieszyńskiej Elżbiety Lukrecji, Niemcy, początek XVII w. (foto MŚC)



Nakrycie trumienne cechu winiarzy cieszyńskich z herbem miasta, Cieszyn, 1645 r. (foto MŚC)

zmatów, dalej zabytki sztuki i rzemiosła artystycznego (obrazy, meble, broń, grafiki, zabytki archeologiczne...) oraz maszyny, modele i pomoce naukowe (przyrządy astronomiczne, globusy, mapy itd.). Po śmierci Szersznika kolekcja muzealna nadal służyła społeczeństwu, zwłaszcza uczniom gimnazjalnym.

Zbiory biblioteczne i muzealne, uzupełniane przez nowe nabytki i darowizny, przy obecnej ul. Szersznika znajdowały się do 1935 roku, kiedy przeniesiono je do dawnego pałacu Larischów, gdzie już wcześniej zgromadzono inne, powstałe w Cieszynie kolekcje muzealne. W 1960 roku ze zbiorów muzealnych wydzielono księgozbiór Szersznika, tworząc Oddział Zabytkowy Biblioteki Śląskiej w Katowicach, w 1994 roku biblioteka Szersznika stała się częścią nowo powstałej Książnicy Cieszyńskiej, najpoważniejszej biblioteki naukowej na Śląsku Cieszyńskim. Na początku lat 60. XX wieku do Muzeum Geologii Żłóż Politechniki Śląskiej w Gliwicach przewieziono kolekcję minerałów, gdzie znajduje się do dzisiaj, a zielniki, zbiór entomologiczny oraz wypchane okazy fauny, ze względu na zły stan, zlikwidowano. Pozostałe zabytki stanowią dzisiaj część zbiorów Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Początkowo traktowane jako jedna całość, w latach 60. XX wieku przypisane do poszczególnych działów merytorycznych: archeologii (zabytki sztuki starożytnej, przedmioty kultury materialnej związane z najstarszymi dziejami ludzkości, zabytki znalezione przez samego Szersznika w czasie jego badań, kości zwierzęce i spreparowane organy zwierzęce), historii, techniki i numizmatyki (pieczęcie,



Globus nieba, Willema Jansonusa Blaeu, Niderlandy, pomiędzy latami 1621-1638 (foto MŚC)

broń, pomoce naukowe, mapy i globusy, przyrządy astronomiczne, monety) oraz sztuki (malarstwo, grafika, rzeźba, rzemiosło artystyczne). W wielu przypadkach mamy do czynienia z przedmiotami dość niezwykłymi (fragment skóry ludzkiej, narząd płciowy wieloryba, kawałek płaszczka wg Szersznika należącego do Karola Wielkiego, prochownica zbójnika Ondraszka, łyżka należąca do założyciela zakonu jezuitów Ignacego Loyoli itd.), gromadzonymi w gabinetach osobliwości, a także z przedmiotami niemającymi specjalnych walorów artystycznych, które jednak mają znaczenie pamiątkowe lub pełniły w pewnym czasie określone funkcje (np. marmurowa miniatura obelisku, karty do zabawy, chodaki drewniane itp.). Na naszą specjalną uwagę zasługują zabytki związane z historią Śląska Cieszyńskiego (m.in. kabinet księżnej Elżbiety Lukrecji, nakrycia trumienne cechu winiarzy cieszyńskich z XVII wieku portret L.I.G. Polzera z 1. połowy XVIII wieku), a także te, które

pochodzą z innych zakątków Europy, wysoko cenione przez kolekcjonerów i znawców (np. globus nieba niderlandzkiego kartografa Willema Jansonusa Blaeu, wykonany pomiędzy 1621-1638, portret księcia Albrechta Sasko-Cieszyńskiego z początku XIX wieku, renesansowe naczynia fajansowe i kamionkowe itp.)

Nie sposób w krótkim artykule opowiedzieć całą historię związaną z tak wybitną postacią, jaką był Leopold Jan Szersznik. O nim samym, o jego cennej bibliotece i niezwyklej kolekcji muzealnej można dowiedzieć się z licznych publikacji i artykułów zamieszczonych również na stronach internetowych. Warto też odwiedzić w Cieszynie dwie instytucje kultury, które są spadkobiercami pierwszej publicznej biblioteki i muzeum na Śląsku Cieszyńskim, Książnicę Cieszyńską (ul. Mennicza 46) oraz Muzeum Śląska Cieszyńskiego (ul. Regeera 6) i naocznie przekonać się o niezwykle bogatej spuściznie Leopolda Jana Szersznika.

## O baronowej Elżbiecie Kalisz, ostatniej z rodu Petröczy

*Elżbieta Kalisz, de domo Petröczy, znana jest dobrze mieszkańcom Drogomyśla, niewiele jednak jej nazwisko mówiło pozostałym mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego.*

Dopiero w październiku 2019 roku przy okazji wystawienia w Muzeum Śląska Cieszyńskiego jej sarkofagu, osoba baronowej Petröczy wzbudziła zainteresowanie. Jej trumna spoczywająca w kościele ewangelickim w Drogomyślu, stanowi unikatowy zabytek funeralnej sztuki barokowej. Nie jest jednak ogólnie wiadomo, że oprócz tej pamiątki po baronowej zachował się również rękopis mowy wspomnieniowej wygłoszonej w roku 1772, w miesiąc po jej śmierci. Autorem kazania był duchowny luteranski Jan Traugott Bartelmus. Obecnie rękopis zdeponowany jest w Muzeum Protestantyzmu w Cieszynie wraz z innymi rękopisami kazań Bartelmusa.

Zanim rozpoczniemy opowieść o baronowej Kalisz, poświęćmy chwilę uwagi autorowi kazania wspomnieniowego, bo chodzi o osobę pełniącą ważną rolę

w życiu luteran i ich organizacji na Śląsku Cieszyńskim. Również dla badaczy języka i kultury tamtego okresu obszerny zbiór jego kazań jest cennym źródłem wiedzy o regionie. Jan Traugott Bartelmus urodził się w Bielsku w roku 1735 w rodzinie niemieckich (niektóre źródła podają szwedzkich) kolonistów. Był synem handlarza sukrem. Uczył się w szkole ewangelickiej w Bielsku, później w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie, następnie wybrał się na studia teologiczne do Wittenbergi i Lipska. Wrócił do Cieszyna, by podjąć pracę duszpasterską. Został powołany na miejsce pastora cieszyńskiego po odrzuceniu kandydatury jego brata Zygmunta. Cesarzowa zatwierdziła Jana Traugotta Bartelmusa na stanowisko pastora, a jego ordynacja odbyła się 31 sierpnia 1760 r. pod przewodnictwem katolickiego prezesa konsystorza cieszyńskiego. Działalność duszpasterska w Kościele Jezusowym nie była jedynym polem działalności Bartelmusa. W roku 1778 został powołany na urząd inspektora szkolnego, w roku 1784 natomiast mianowano go pierwszym superintendentem zborów ewangelickich Moraw, Śląska i Galicji. Do obowiązków superintendenta należało nadzorowanie nad domami modli-



Trumna baronowej Elżbiety Kalisch znajdująca się w kościele w Drogomyślu  
(J. P. Borowski: Trumna baronowej Elżbiety Petroczy. In: Dům, palác a zámek v hmotné kultuře Slezska/Dom, pałac i zamek w kulturze materialnej Śląska. Český Těšín 2018, s. 404)

ty i szkołami, nad nauką publiczną, nad kaznodziejami i nauczycielami oraz nad majątkiem kościelnym i wydatkami zborowymi. Urząd ten sprawował aż do swej śmierci 17 września 1809 roku. Bartelmus był utalentowanym mówcą. Swoje kazania wygłaszał w języku polskim i niemieckim, starannie się do nich przygotowując, stąd zachowały się do dziś jego rękopisy, wśród których znajduje się również mowa „pamiąteczna” poświęcona zmarłej Elżbiecie Kalisz. Ze względu na wyznanie Kaliszowie i Bartelmus musieli się znać, stąd nie dziwi przytaczanie w mowie szczegółów z życia baronowej Petröczy.

Rodzina Kaliszów przybyła na tereny Śląska Cieszyńskiego w pierwszej połowie XVIII wieku. Baron Chrystian Kalisz z Kalisza i z Kisbiroczy nabył miejscowość Drogomyśl oraz okoliczne włości w roku 1737

od córki Jerzego Fryderyka Bludowskiego, Agnieszki. Kaliszowie, zwolennicy protestantyzmu, pochodzili z Górnych Węgier, gdzie wspierali działalność innowierców. Być może mieli wcześniej również kontakty z luteranami cieszyńskimi, o czym wspomina Jan Paweł Borowski. Tytułowa bohaterka naszego artykułu Elżbieta Petröczy z Petrócz i Kászavár, późniejsza baronowa Kalisz, była jedyną córką barona Stefana Petröczy’ego i Elżbiety Revay. We wczesnym dzieciństwie wychowywana była przez matkę, ponieważ jej ojciec, uczestnik powstania antyhabsburskiego, musiał przebywać na emigracji. W wieku 16 lat wyszła za mąż za barona Chrystiana Kalisza, który był jej przyrodnim bratem. Ojciec Chrystiana Filip Henryk po śmierci matki Zuzanny Elżbiety Teuffel ożenił się po raz drugi z matką Elżbiety – Elżbie-



tą Revay, wdową po Stefanie Petróczy. Baronostwo Kaliszowie mieli siedmioro dzieci, trzy córki i czterech synów (niektóre źródła podają, że było ich dziesięcioro, nawet osiemnaścioro). Z tekstu kazania wynika, że w czasie śmierci matki było ich sześcioro: *Miało młode 6 dzieciątków Matkę wierną o wychowanie ich iak naypilniey pieczę*. Być może niektóre z nich zmarły zaraz po urodzeniu, stąd nie wspomina się o nich w kazaniu. Elżbieta nie tylko wychowywała liczne potomstwo, ale zarządzała rodzinnym majątkiem na Górnych Węgrzech oraz w Księstwie Cieszyńskim. Nie mogła liczyć na pomoc męża, który w tym czasie robił karierę wojskową i poświęcał się pracy w miejscowym kościele luterańskim. Po nagłej śmierci Chrystiana w roku 1750 sama pokonywała kolejne przeciwności losu. Uratowała swoje dzieci z pożaru, który ogarnął jej dwór w Drohomyślu w roku 1753. W tym samym roku rozpoczęła budowę nowej siedziby otoczonej parkiem, której część przetrwała do dziś. Przynajmniej dwukrotnie musiała

zmierzyć się z buntami swoich poddanych w Drohomyślu.<sup>2</sup> Zmarła 26 grudnia 1771 roku wieku 66 lat na zapalenie płuc.

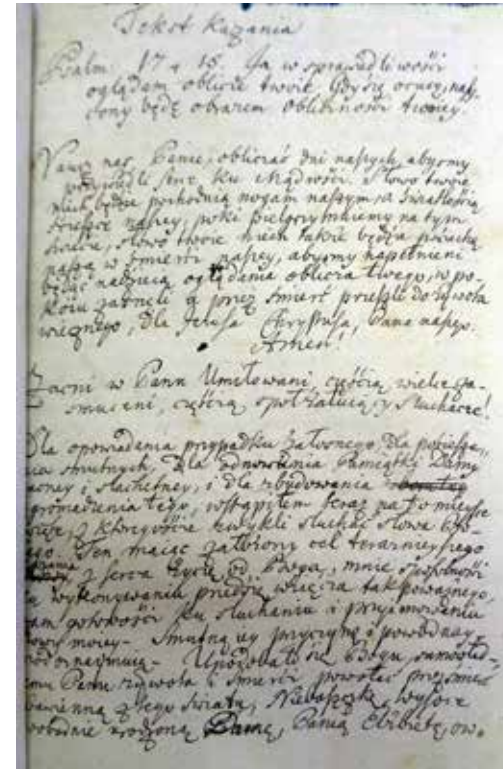
Jaki ślad w pamięci pozostawiła baronowa Elżbieta Kalisz? O czym przede wszystkim należało przypomnieć w miesiąc po jej śmierci? Takie zadanie przypadło kaznodzieli Bartelmusowi, który w tym czasie pełnił obowiązki pastora w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Być może tekst kazania powstał przy okazji złożenia zwłok baronowej w kościele w Górkach Wielkich. Informacji tej jednak nie potrafimy w kazaniu odnaleźć.

O tym, że Elżbieta Kalisz była znaną kobietą i należały jej się specjalne względy świadczy m. in. sam nagłówek wspomnianego kazania, który brzmi:

*Kazanie pamiątkowe Nieboszce Wysoce Swobodnie urodzoney Pani, Elżbiecie owdowiałey Baronce Kalizynsce, rodzoney Baronce Petrócie która w Drohomyślu dnia 26 Decembra 1771: w Panu skonała*

1 Borowski J. P.: *Trumna baronowej Elżbiety Petróczy*. In: R. Jeż, D. Pindur aj.: *Dům, pałac a zamek v hmotné kultuře Slezska*. Český Těšín 2018, s. 405-406.

2 <https://beskidzka24.pl/barokowa-trumna-baronowej/>



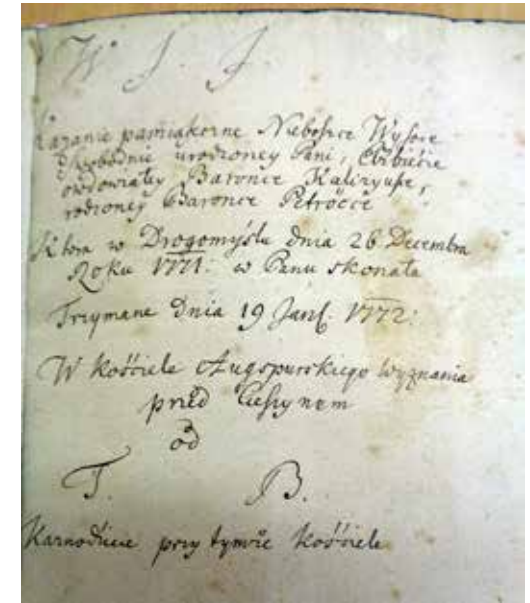
Fragment rękopisu kazania J. T. Bartelmusa (Muzeum Protestantyzmu – Biblioteka i Archiwum im. B. R. Tschammera)

*Trzymane dnia 19 Janr 1772:  
W Kościele Augspurskiego wyznania  
przed Cieszymem  
od T. B.*

*Kaznodzieie przy tymże kościele<sup>3</sup>*

Właściwa mowa rozpoczęła się od następujących słów, mających formę wstępu do dalszych rozważań o zmarłej:

*Upodobalo się Bogu, samowładnemu Panu żywota i Smierci powołać przez śmierć zbażwienną z tego świata, Nieboszczkę wysoce swobodnie urodzoną Damę, Panią Elżbietę owdowiałą Baronkę Kalizenskę, rodzoną*



Strona tytułowa rękopisu kazania J. T. Bartelmusa (Muzeum Protestantyzmu – Biblioteka i Archiwum im. B. R. Tschammera)

*Baronkę Petrockę, Panią dziedziczną Zamku i Panstwa Liethawskiego we Węgrach i innych Panstw, iako Panią statków Taberskich i Drohomyślskich.*

Cały tekst kazania przepojony jest niezwykle szacunkiem wobec zmarłej. Duszpasterz nazywa ją: wysoce swobodnie urodzona damą, panią, z serca kochaną matką, matką łaskawą, damą przykładną, Boga się szczerze bojącą. Już sam zestaw powyższych określeń podpowiada, że Elżbieta Kalisz prowadziła pobożne życie i przykładnie troszczyła się o rodzinę. Miała jednak jeszcze inne obowiązki. Będąc panią na włościach oprócz zadań związanych z rolą małżonki i matki, powinna była także troszczyć się o poddanych, pomagać ubogim, i to zarówno przez wsparcie du-

3 Cytacje podajemy w oryginalnym zapisie źródłowym.



Kościół ewangelicki w Drohomyślu

chowe, jak i materialne. W tekście kazania czytamy:

*Mieli poddani pod rządem iey będący (...) iako Matkę łaskawą.* Następnie kaznodzieja zwraca się do poddanych: *Łaskawie się z wami obchodziła, ubogich retowała, o stare i chore zawiadowała, lekami zaopatrywała i w duchowe potrzeby zawsze do służebrnia sercem gotową była.* Dowiadujemy się również, że do atrybutów baronowej należały: uczciwość, wierność, pobożność, znoszenie w pokorze wszelkich trosk, miłość matczyzna, cierpliwość, przykładowe życie. Ksiądz Bartelmus nie omieszkiał przywołać wspomnień trudnych chwil z życia zmarłej:

*Nie minęły ią przykrości, ktorými przeplatany iest żywot ludzki nie tylko prostych, ale i zacnych na ziemi. Niepokoje nie przyjacielskie, ztrata majątności przez ogień, ztrata małżonka miłego, ztrata dzieci kochanych, nie tylko małych ale też dorosłych spotykały ią.*

Wszystkie przeciwności losu znosiła cierpliwie i pokornie, o czym świadczą następujące słowa:

*Nieszczęście, nieszczęściu rękę podawało, ledwie iedna rana uleczone była, druga się przyczyniła (...). Attoli w tym wszystkim po chrześcijańsku sobie postępowała. Nie narzekowała niecierpliwie, nie szemrała przeciwko Panu ale dopuszczenie iego cierpliwie znosiła.*

W kazaniu wspomnieniowym po Elżbiecie Kalisz mówca wyróżnia dalsze jej cnoty i zalety, zwłaszcza te dotyczące życia duchowego. Mówi o niej jako o kobiecie: *Boga się szczerze boiącey; Panu we wierze naszej i w czystym sumieniu służyła a sumienie Panu i Zbawicielowi swemu oddała; Zostawała iaką była przykładną, Boga się boiącą, dobroczynną Damą.*

Wielokrotnie zwraca uwagę na uporządkowane i przykładowe życie rodzinne: *...wierna zawsze życie swoje posłusznym przykładnim zdobyła obcowaniem; Nieboszczyk Pan Matzonek iey z niey miał towarzyszkę poki żył (...) szczerą i wierną. (...) Matka aż do śmierci dzieci swoje miłująca opuściła ię.*

W przypadku zmarłej baronowej Elżbiety Kalisz nie zdziwi nas informacja dotycząca jej wykształcenia:

*Będąc od Panów Rodziców w boiaźni Pańskiej wychowana i naprzód w naukach wiary chrześcijańskiej, potym także w Naukach na Damę szlachetną przynależących wierna zawsze życie swoje posłusznym przykładnim zdobyła obcowaniem.*

Jak przystało na duchownego, nie omieszkiał Bartelmus opisać ostatnich chwil z życia zmarłej i jej pojednania z Bogiem:

*I w ostatniej niemocy na śmiertelney pościeli stałość wiary, ufność i nadzieie w Bogu zachowała. Czując już na čiele swoim, skoro na pierśi ciężko zachorowała bliskie rozwiązanie, do Boga i Zbawiciela gorliwie wzdychała a przyiąwszy wieczerzę pańską ku pośileniu wiary iemu 26. xbra na dzień ś. Szczepana Ducha oddała.*

Odnajdujemy w tekście kazania również odniesienia do wspomnianych niepokojów poddanych i nawoływania do zgody z dworem:

*Lutuićie ią a lutuićie i tego w czymieście iey kiedykolwiek ciężkości i frasunek zadawali. Bądźcie szczerymi, posłusznymi, wiernymi Państwu Młodemu, macie Państwo dobre, ale i wam dobrymi być trzeba.*

Tekst kazania wspomnieniowego, jak zauważyliśmy wyżej, przynosi wiele interesujących faktów nie tylko z życia samej baronowej, lecz również dotyczących życia społecznego, religijnego czy pozycji kobiety w środowisku protestanckim. Pomimo tego, że ruchy reformacyjne wyznaczały kobiecie głównie rolę żony, matki i osoby głęboko wierzącej, to przykład Elżbiety Kalisz wskazuje oprócz powyższych również na jej umiejętności przy zarządzaniu wielkimi majątkami ziemskimi, rozwiązywaniu sporów, radzeniu sobie z buntami poddanych czy zaradność w kwestiach finansowych.

Po śmierci baronowej Kalisz jej zwłoki zostały złożone w kościele w Górkach Wielkich, później w roku 1773 przeniesione zostały do krypty w kościele św. Marcina w Ochabach. Dopiero w roku 1800 spoczęła w ewangelickim kościele w Drohomyślu we wspomnianym na początku miedziannym sarkofagu z inskrypcjami i kartuszymi. Obok niej pochowano w roku 1808 jej syna Fryderyka Kalisza, który przyczynił się do tego, by matkę Elżbietę złożono w nowo wybudowanym i poświęconym kościele ewangelickim.

## Zakon Gwiazdy na Wschodzie, czyli w oczekiwaniu nowego Mesjasza

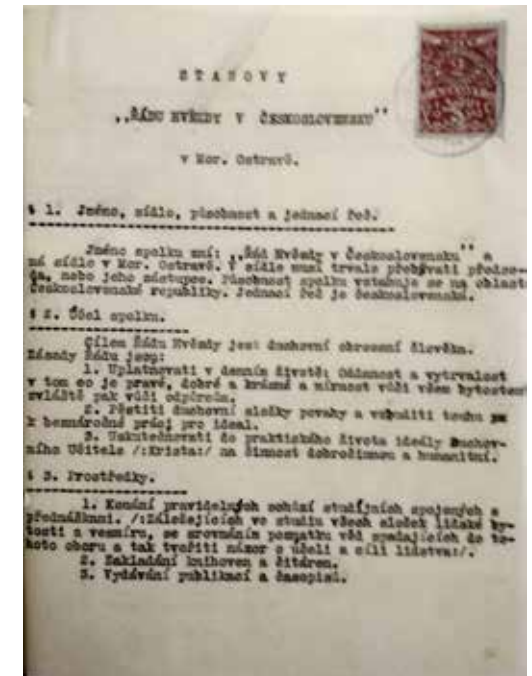
Odkrycia naukowe  
w ramach antropologii,  
socjologii, psychologii  
czy neurologii w drugiej  
połowie XIX wieku  
przyniosły nowe spojrzenie  
na człowieka i podważały  
tradycyjne pojmowanie  
wartości duchowych  
społeczeństwa ludzkiego.

Wskutek tego w zachodniej duchowości nastąpił odruch asertywności w postaci powstania nowych typów towarzystw wytwarzających pewną alternatywę wobec pozytywistycznego, naukowego pojmowania świata. W Europie zachodniej pojawił się cały szereg ugrupowań i skupisk opierających się o nauki ezoteryczne, czyli takie, których źródłem były wewnętrzne sfery ludzkiego ducha. Do najbardziej popularnych należał spirytyzm, czyli zdolność komunikowania z duchami umarłych osób i teozofia – zdolność człowieka przybliżania się do uniwersalnej boskiej mądrości. Intelktualną podstawą tego typu zachodniego ezoteryzmu było przekonanie o egzystencji pradawnej mądro-

ści istniejącej w czasach złotego okresu ludzkości, której szczątki zostały zachowane do czasów współczesnych w tajnych (okultystycznych) naukach lub w do tej pory słabo znanych na Zachodzie naukach orientalnych. Mądrość tą zachodniej cywilizacji odsłonić mogły tylko osoby wyjątkowo duchowo rozwinięte o nadzwyczajnych zdolnościach. Teozofowie na przykład wyznawali wiarę w *skrytych mistrzów* – *mahatmów* osiadłych w niepoznanym miejscu w Tybecie komunikujących telepatycznie ze światem ludzkim tylko za pośrednictwem właśnie takich wybitnie uzdolnionych osobistości. Na początku XX wieku jednostki te pod wpływem owych mistrzów uległy przekonaniu, a raczej złudzeniu okonieczności powołania nowego zbawiciela dla współczesnego świata, obciążonego nacjonalizmem, materializmem, racjonalizmem i wielu innymi modernistycznymi ideami. W celu przygotowania drogi dla nowego Mesjasza założyli organizację o zasięgu całoswiatowym Zakon Gwiazdy na Wschodzie. Swoją działalnością zahaczyła ona również o Zaolzie.

Dla zrozumienia sprawy naszą opowieść musimy rozpocząć nieco wcześniej, tedy w roku 1875, kiedy w Ameryce założone

zostało Towarzystwo Teozoficzne. Czołową postacią ruchu była Helena Petrowna Bławatska (1831–1891), która w swym dziele złączyła okultyzm, spirytualizm, orientalizm oraz nauki konspiracyjne, wytwarzając w ten sposób sugestywny system naukowy, który w okresie przed pierwszą wojną światową zyskał w zachodnim świecie wielki rozgłos zarówno w kręgach intelektualnych, jak również wśród prostych ludzi. Teorie głoszone przez nią zawierały poglądy gnostyckie, neoplatonickie, rozmaite nauki tajne, także przekazane jej, jak twierdziła, przez mahatmów w Indiach i Tybecie. Niedługo po założeniu Towarzystwa Teozoficznego przeprowadziła się w 1878 r. do Indii, dokąd przeniosła również siedzibę Towarzystwa (początkowo do Waranasi a od 1882 r. do Adjar koło Madrasu). Próbuąc znaleźć główną myśl jej bardzo rozległego i niespójnego dorobku, można by wysunąć tezę, że jej dzieło było próbą pozbawienia żydowsko-chrześcijańskiej tradycji nieuzasadnionego (jej zdaniem) roszczenia do monopolu na prawdę duchową. Bławatska odwołuje się do tradycji gnostycznej twierdzeniem, że „tajna nauka”, podstawowe ezoteryczne nauczanie (doświadczenie), które stoi u początku wszystkich religii, jest zjawiskiem uniwersalnym. Twierdzenie, że ktoś wierzy w jedyne, prawdziwego Boga, czy posiada jedyne, prawdziwego Boga, uważała za przejaw sekciarskiej arogancji. Głosiła hasło: „*Nie ma religii wyższej nad prawdę*”. Intelktualności głównego prądu naukowego wyśmiewali Bławatską jako twórczyni mistycznych głupstw i tanich chwytów salonowych. Po kompromitacji, wobec której wystąpił ją w 1883 r. Richard Hodgson pracujący



Statut Zakonu Gwiazdy, Arch. Krajowe Opawa

dla Stowarzyszenia Badań Psychicznych w Londynie twierdząc, że wszystkie dowody swych nadprzyrodzonych zdolności zyskała za pomocą oszustwa, najprawdopodobniej w marcu w 1884 r. opuściła Indie i żyła w Italii, Niemczech i Belgii. W końcu usadowiła się w Londynie, gdzie 8 maja 1891 r. zmarła.

Chociaż Helena P. Bławatska była główną założycielką Towarzystwa Teozoficznego, to nie była jego prezesem. W Stanach Zjednoczonych, w czasie kiedy to towarzystwo powstało, nie było możliwe, aby organizację tego typu prowadziła kobieta. Z tego powodu pierwszym prezesem został jej bliski współpracownik Henry Steel Olcott (1832–1907), natomiast Bławatskiej powierzono funkcję sekretarza. Po śmierci Olcotta, która nastąpiła w 1907 r. na czele Towarzystwa Teozoficznego stanęła Annie Besant (1847–1933). Zmiana klimatu spo-



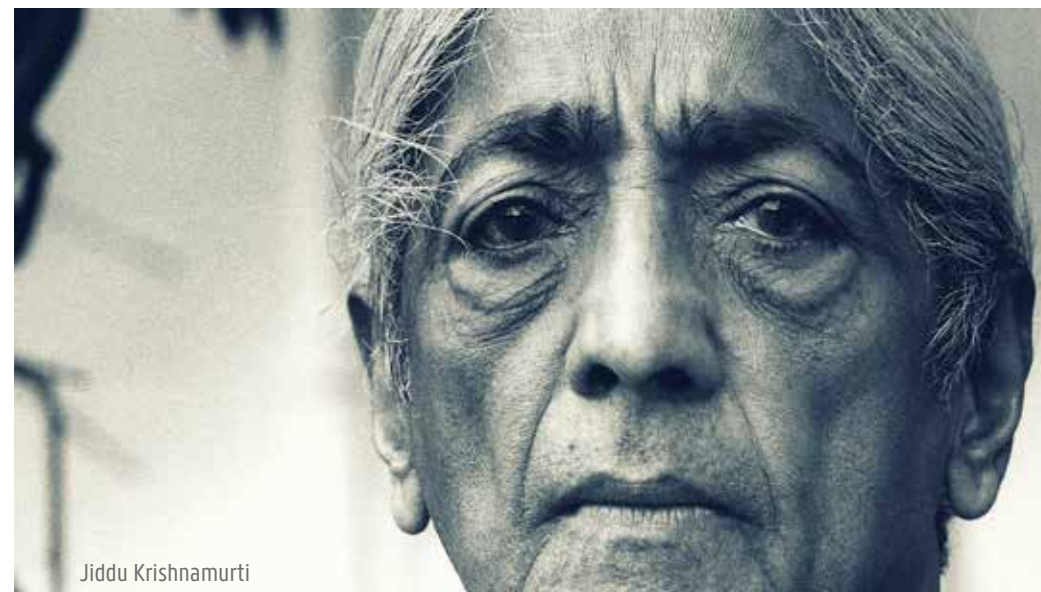
Przegląd Teozoficzny. Na łamach tego czasopisma promowano między innymi nauki Krishnamurtiego w Polsce

łącznego w USA już na to pozwalala. I tu zaczyna się nasza historia z nowym mesjaszem.

Nowa przewodnicząca bowiem zamierzała przekształcić Towarzystwo Teozoficzne w nowy ruch religijny, który prowadzony byłby przez „znowu wcielonego Chrystusa” nowego „Budę Matreję”. Wielu tradycyjnie myślących ludzi przekonywało ją o niewłaściwości takiego myślenia i ryzykach, jakie kryły się w głoszeniu „modernistycznego mesjanizmu”. Annie Besant nie podzielała obaw swych oponentów. Żyła i działała bowiem pod wpływem błyskotliwego, ale niezwykle kontrowersyjnego Charlesa W. Leadbeatera (1854–1934). Przez swych zwolenników Leadbeater uważany

był za osobę nadzwyczaj wyjątkową. Jeszcze w w drugiej połowie lat dwudziestych, kiedy pojawiły się już liczne kontrowersje wokół jego osoby na tle gospodarczym, organizacyjnym, społecznym, zwyczajowym i seksualnym, był przez niektórych nadal uważany za wyjątkowego wodza duchowego. Z kart „Przeglądu Teozoficznego” z tych czasów można odczuć bezkrytyczny zachwyt i szacunek, jakim go jego wyznawcy otaczali. Twierdzono, że zawsze nieustrudzenie pracował na placówkach teozoficznych, na których go „wola Mistrzów postawiła” i nie było dziedziny, w której by „ten niestrudzony działacz czegoś nie oświecił”. Dalej było jeszcze jednak coś więcej, co „go czyni nie tylko wielkim badaczem, ale i wielkim człowiekiem” A mianowicie: „C. W. Leadbeater jest jednym z tych, którzy dają świadectwo światu o istnieniu Mistrzów Mądrości i Współczucia i obok dr. Annie Besant jest ich przedstawicielem w świecie ludzkim. On jest jednym z tych nielicznych, którym dany był przywilej bezpośredniego obcowania z Nimi. Zbliżył się ku nim niestrudzoną pracą, trudem niemal nadludzkim i teraz szeregi ludzi prowadzi ku nim. Biskup C. W. Leadbeater jest wychowawcą, kształtującym dusze ludzkie w dusze wielkie i twórcze, godne stania się narzędziami w pracy Mistrzów” („Przegląd Teozoficzny”, rocznik 8, nr 14/2, 1928, s. 3).

Jednym z kroków, które Annie Besant pod wpływem C. W. Leadbeatera uczyniła, było ogłoszenie w 1909 r. hinduistycznego chłopca Dżidu (Jiddu) Krishnamurtiego (1895–1986) nowym Mesjaszem dla współczesnego świata. Chłopiec urodził się w Madanepalle koło Madrasu w Indiach. W wieku dziecięcym opuścił rodzi-



nę i w 1911 r. pojechał wraz z A. Besant do Wielkiej Brytanii, by przygotować się do roli Nauczyciela Świata. W celu przygotowania świata dla nowego Mesjasza został założony pod koniec 1911 r. Zakon Gwiazdy na Wschodzie (Order of the Star in the East). Zakon chciał jednoczyć wszystkich ludzi, którzy wierzyli w prędkie przyjscie „Wielkiego Duchowego Nauczyciela Ludzkości” i pragnęli poświęcić swe siły dla przygotowania mu drogi. Jedynym warunkiem członkostwa była wiara w takiego Mesjasza. Odznakom Zakonu była gładka, pięcioramienna, srebrna gwiazdka. Zakon powodował napięcia w poszczególnych narodowych grupach teozoficznych, a niekiedy doprowadzał do podziałów. Kuriozalne i często fanatyczne przejawy wokół Krishnamurtiego spowodowały wystąpienie z organizacji ezoterycznych jej najbardziej progresywnej części członków. W 1913 r. tak uczynił Rudolf Steiner, odłączył się wraz z całą niemiecką sekcją od Towarzystwa Teozoficznego z siedzibą

w Adjar i założył własne Towarzystwo Antropozoficzne. Podziały dotknęły również Pragę. Tu w pierwszym rzędzie chodziło o grupę wokół Berty Fantowej (niemieckojęzyczny oddział Czeskiego Towarzystwa Teozoficznego), która już w 1912 r. opuściła szeregi Czeskiego Towarzystwa Teozoficznego i założyła niemieckie Towarzystwo Antropozoficzne „Bolzano” z siedzibą w Pradze. Na pierwszym etapie spór dotknął głównie niemieckojęzyczną część Czeskiego Towarzystwa Teozoficznego, w językowo czeskich kręgach nie przyniósł na razie wielkiego zamieszania. Czeskojęzyczna część teozofów praskich i poza praskich zrzeszonych w Czeskim Towarzystwie Teozoficznym została w większości lojalna macierzystej centrali Towarzystwa Teozoficznego w Adjar. Na kartach czasopisma czeskich teozofów „Lotus” w przeciągu 1913 r. pojawiały się dyskusje na temat rozłamu, lecz ich wybrzmienie było dosyć łagodne. Kierownictwo Towarzystwa, pewnie w obawie przed





Plan terenowy z zakreśleniem mieszkania Josefa Škuty

gwałtowną liczbą spadku liczebności bazy członkowskiej, chciało zachować jak najbardziej tolerancyjne stanowisko wobec wszystkich stron. Pomimo tego kilka osób opuściło szeregi Towarzystwa. W czasie Wielkiej Wojny spór na ziemiach czeskich się wyciszył, a wznowił się z całą zagorzałością aż za kilkanaście lat w następnej drugiej fali już w innych warunkach społecznych i politycznych.

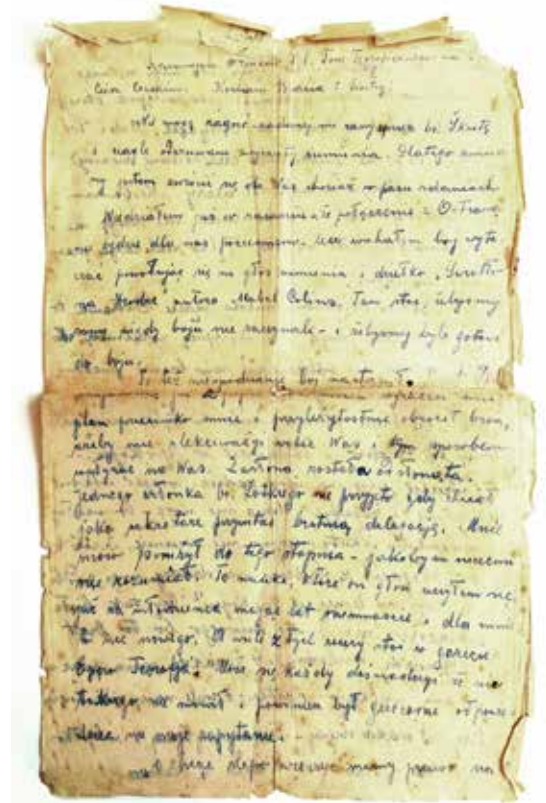
Po pierwszej wojnie światowej, dzięki zachowaniu w nowopowstałym państwie czechosłowackim w wielu dziedzinach kontynuacji systemu prawnego, mogło Czeskie Towarzystwo Teozoficzne wznowić bez trudu swą działalność i prowadzić działania w zakresie przedwojennym, opierając się o statut zatwierdzony na podstawie przedwojennej decyzji c.k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28.8.1908. Towarzystwo było już od 1909r. czeską sekcją narodową macierzystego

Towarzystwa Teozoficznego w Adjar. Jego odbudowę w czasach powojennych rozpoczęto od rekonstrukcji grupy (łoża) w Pradze – tu była centrala związku na ziemiach czeskich, następnie dalszych łoża w Varnsdorfie i Bernie. Wytworzono kilka nowych kół, na przykład w Morawskiej Ostrawie. Od samego początku działalność tego koła nie zbyt się układała. Główni organizatorzy koła nie byli miejscowymi działaczami, na spotkania dojeżdżali z bliższej i dalszej okolicy, co utrudniało komunikację z członkami. Pomimo trudności łoża ostrawska Czeskiego Towarzystwa Teozoficznego działała do października 1925 r. Potem wśród czeskich teozofów nastąpił ogólnopאינסowy kryzys. Czeskich teozofów po raz kolejny pochłonięła silna fala negatywnych emocji, jaką wywoływała w poszczególnych sekcjach teozoficznych koncepcja pojmowania Krishnamutiego jako Zbawiciela i Nauczyciela Świata. W 1925 r. Czeskie Towarzystwo Teozoficzne rozluźniło kontakty ze światową centralą Towarzystwa Teozoficznego w Adjar, ponieważ sobie uświadomiło „bezsensowność apostołskiego działania”. Po tym, co uznano, że teozofia skompromitowała się na tyle, że stosowanie tego wyrazu nie mieści się w granicach ludzkiej przyzwoitości, Czeskie Towarzystwo Teozoficzne w 1927r. zrezygnowało ze starej nazwy i przyjęło nową: Towarzystwo dla Studiów Mistycznych (Společnost pro mystická studia).

Rok 1927 nie oznacza jednak końca ruchu teozoficznego w Czechosłowacji, jak niekiedy sugerują niektóre popularne publikacje. Nie wszyscy teozofowie czescy chcieli pogodzić się z myślą rozwiązania związku. Dzieła utrzymania przy życiu

ruchu teozoficznego w Czechosłowacji w pierwotnej postaci i zachowania kontaktów z Adjar oraz torowania drogi dla nowego Mesjasza podjął się ostrawski teozof Josef Škuta, zamieszkały w Małych Kończycach pod nr. 289 (dziś część Ostrawy) – z zawodu urzędnik górniczy na kopalni Aleksander tamteż i wielki zwolennik nauk Krishnamurtego.

W celu odnowy ruchu teozoficznego na ziemiach czeskich, chciał pozyskać dla współpracy teozofów ze Śląska Cieszyńskiego zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Teozoficznym pod przewodnictwem Andrzeja Kajfosa (1889–1970). Organizacja ta w tym czasie liczyła niemal 200 członków i była najliczniejszym ugrupowaniem teozoficznym w skali całej republiki. Kajfosz, zanim założył w 1920 r. własne towarzystwo na Śląsku Cieszyńskim, był pierwotnie od 1908 r. członkiem Czeskiego Towarzystwa Teozoficznego w Pradze. Miał tedy już swe wątpliwe doświadczenia z naukami szerzonymi przez światową centralę Towarzystwa w Adjar, nie miał też zbyt dużego zaufania do Škuty i nie wierzył w jego umiejętności i zdolności, ani szczerą intencję. Swoją rolę odgrywała tu też różnica statusu socjalnego (Škuta był urzędnikiem, Kajfosz górnikiem, później rolnikiem) i przynależności narodowej (jeden był Czechem, drugi Polakiem), co niespełna kilka lat po krwawym konflikcie o Śląsk Cieszyński nie było pomimo deklarowanego braterstwa bez znaczenia. Kajfosz konsekwentnie odrzucał wszystkie propozycje „bliższej współpracy”. Najcenniejszą kartą przetargową Škuty, dzięki której chciał zyskać poparcie bazy członkowskiej PTT, była oferta otwarcia drzwi



Konspekt listu A. Kajfosa do bazy członkowskiej PTT (1926). W liście przedstawia swe wątpliwości do głosicieli nauk Zakonu Gwiazdy

do centrali Towarzystwa Teozoficznego w Adjar, z którym polscy teozofowie ze Śląska Cieszyńskiego do tej pory nie współpracowali. Kajfosz bronił własnej koncepcji i nieprzychylnie patrzył się na idee przychodzące z dalekich Indii. Swym członkom jako koronny argument niemożliwości połączenia się z czeską sekcją w celu przyłączenia się pod Adjar podawał fakt, że Polskie Towarzystwo Teozoficzne na ziemiach polskich z siedzibą w Warszawie również zachowuje swoją niezależność. Tak kiedyś rzeczywiście było, ale po Wielkiej Wojnie doszło do zmiany w tej kwestii i powojenna rzeczywistość wytrąciła Kajfoszowi ten argument z ręki. Luźne

grupy polskich teozofów, które pojawiły się w Warszawie na początku XX w. od samego początku utrzymywały kontakty z Adjarem, ale pierwotnie faktycznie nie wytworzyły w ramach światowych struktur Towarzystwa Teozoficznego samodzielnej polskiej sekcji narodowej. Dopiero w 1923r. została polska sekcja narodowa zapisana na liście narodów członkowskich Towarzystwa Teozoficznego z siedzibą w Adjar. W międzywojennej Polsce założono nawet Zakon Gwiazdy na Wschodzie. Sekretarzem Zakonu na Małopolskę był Henryk Münch w Krakowie (Plac Szczepański 2). Z materiałów propagandowych polskiego Zakonu dowiadujemy się podstawowe zasady, jakich członkowie organizacji mieli się trzymać: wiara w przyjście wielkiego Nauczyciela Świata i chęć życia tak, by człowiek był godny go poznać; myślenie o nim jak najczęściej i w imię Jego, by najlepiej wypełnić wszelką pracę, jaką nam życie codzienne przyniesie; poświęcenie trochę czasu jakiejś szczególnej pracy dla przygotowania Jego przyjścia; dłożenie starań, by samo oddanie, łagodność, i stałość uczynić zasadniczymi cechami naszego codziennego życia; wznoszenie próśb o Jego błogosławieństwo na wszystko, co w imię Jego i dla Niego ludzie czynić będą; staranie, poznawanie i czczenie wielkości duchowej w każdym i wszędzie, gdzie się przejawia i dążenie do współdziałania z tymi, których wyższość duchową człowiek czuje.

Andrzej Kajfosz, jako przewodniczący Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji, nie chciał zgodzić się z planami czeskiego towarzystwa. Nie mamy pewności, jaki był jego rzeczywisty stosunek do Zakonu

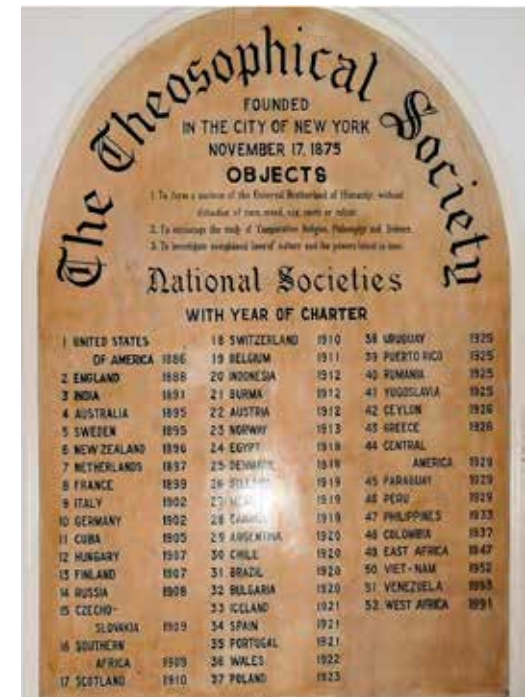
i Krishnamurtiego. Przebieg wydarzeń pokazuje, że ostrożny albo raczej negatywny. Trudno odgadnąć, jak dalece wierzył w oddziaływanie mahatmów. W każdym razie nie życzył sobie połączenia polskich i czeskich kół teozoficznych. Sprawie tego połączenia poświęcono w latach 1926–1927 kilka spotkań w Ostrawie, na których próbowano dojść do porozumienia. Z niepełnych dokumentów można odtworzyć przebieg sporu tylko w zarysach. Niemniej ostrożny stosunek do Zakonu Gwiazdy dało się wyczuć. Andrzej Kajfosz argumentował:

*„Nie mogę się więc zgodzić na to, abym figurował jako zastępca któregośkolwiek koła na liście w Adjar. Idei Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku Cieszyńskim czeskim zostaną wierny. Nie zamiknę widząc złe rzeczy. [...] Uczyć nie mogę, bo według mniemania Śkuty niczemu nie rozumiem. I cóż będę kłopotliwy z ludźmi, gdy drudzy nogi podbijają. Czyż nie lepiej w spokoju? Czy tak Biała Hierarchia uczy? Nic dziwnego, bo to brat z Gwiazdy Wschodu. A gwiazda sama przez się nie ma wielkiego światła. Bóg jest wszędzie obecny – wszędzie przytomny i wszystko przenika, a nie jak bracia z Zakonu Gwiazdy twierdzą. Mówią, że Adjar jest miejscem najbardziej nadającym się na wpływy duchowe. A może tylko w Indiach i Ostrawie Bóg przytomny? Czyli innymi słowami są takimi kanałami, przez które Mistrze przesyłać będą błogosławieństwo! A cóż z resztą ludzi, ci są na męki piekielne zdani? [...] Przecież Mistrze dobrze wiedzą komu mają pomagać i pomagają tam, gdzie tego potrzeba, chociaż po większej części tajemnie. Czy potrzeba nam Mistrzów Papieży? Nie wierzę w jakieś odosobnione miejsca na święte rzeczy,*

*bo świat cały święty jest. Czy potrzeba nam nowej Kalkarii, Frydku, Częstochowy? Ażby tam robić pielgrzymkę za rzeczami świętymi, czy potrzeba nam ponownie budować nowy Rzym? Czy potrzeba się wywyższać, że jedynie Gwiazda Wschodu jest zbawieniem ludzkości?”*

W dalszej części listu odkrywa się inna płaszczyzna sporu: „*Nauki teozoficzne głoszone są bez względu na stan, narodowość i rasę. A cóż się dzieje? Tu jeżeli jest robotnik, to się nim gardzi i poniewiera, chociaż ma niejedno doświadczenie życiowe świętější niż dyplomowani. Ma się nie zważać na tytuły, tu tytuł tylko rolę odgrywa. Szkoła twardego życia nic nie znaczy, bo oni jedynie uprzywilejowani. Mógłbym jeszcze wiele rzeczy napisać, lecz brak czasu nie pozwala mi na to. Te rzeczy i tak wyjdą na wierzch. Nie dyplomy, ale życie pełne doświadczeń czynią Mistrza”*.

Do porozumienia między polskimi i czeskimi teozofami więc nie doszło. Kajfosz nie przekonał się do zamiaru włączenia polskich kół teozoficznych do struktur czeskiej organizacji i wraz z nią podporządkowania się światowej centrali w Adjar i przyjęcia głoszonych przez nią nauk o nowym Mesjaszu świata. Nie wszystkie ogniska polskich teozofów przyjęły jego stanowisko. Wiadomo bowiem, że w przeciągu 1927r. dwa ogniska polskie z zagłębia ostrawsko-karwińskiego a konkretnie ognisko „Jutrzenka” z Karwiny i ognisko „Przebudzenie” z Suchej Górnej, brały udział w imprezach czeskich teozofów, a od 1928r. formalnie związały się z nowym czeskim związkiem teozoficznym. Ogniska polskie wstąpiły już do nowego związku, który w przeciągu 1927 r. roku Josef Škuta wytworzył



Tablica w Adjar upamiętniająca wstęp poszczególnych sekcji narodowych do struktury TT, fot. prof. Izabela Trzczińska

rył na gruzach starego byłego Czeskiego Towarzystwa Teozoficznego. Opracował nowy statut, który zarejestrowany został przez Ministerstwo spraw wewnętrznych 8.11.1927. Teraz organizacja czeskich teozofów oficjalnie nazywała się Towarzystwo Teozoficzne w Czechosłowacji (T.S. Adjar) z siedzibą w Morawskiej Ostrawie. Pierwsze walne zgromadzenie nowej organizacji odbyło się 21.12.1927 w hotelu Imperial w Morawskiej Ostrawie. Związek według danych policyjnych liczył 102 członków, którzy przyznawali się do narodowości czeskiej, polskiej i niemieckiej.

Jak było już wyżej podane, Josef Škuta był gorącym wyznawcą i propagatorem nauk Krishnamurtiego i szerzycielem jego mesjańskiej misji. Utrzymywał

ściśle kontakt ze światowymi strukturami Zakonu, nie wiadomo, czy brał udział w zjazdach tego społeczeństwa w Ommen w Holandii w 1927 i 1929 r. Oba zjazdy były kluczowe, każdy pod innym względem. Pierwszy z tego względu, że był wielką inspiracją dla wszystkich wyznawców oczekujących nowego mistrza. Tutaj zmieniono nazwę wspólnoty: Zakon Gwiazdy Wschodu zmieniono na Zakon Gwiazdy, gdyż uznano, że objawienie najwyższego nauczyciela w osobie Krishnamurtiego już się dokonało i gwiazda wschodu rozjaśniła duchowe niebo zachodniego świata. Krishnamurti swoją postawą i płomieniami wystąpieniami przekonał wszystkich uczestników, że „słowo ciałem się stało”. Gwiazda po okresie wschodzenia zablęsnęła na zachodnim niebie. Triumfalistyczne oddźwięki miały swój odgłos i w Ostrawie. Josef Škuta w tym czasie prowadził pełen zaawansowania prace nad rejestracją Zakonu w urzędach czeskich. Wcale nie była to sprawa łatwa. Proces legalizacji działalności Zakonu Gwiazdy Wschodu [Řád hvězdy východní] rozpoczął w sierpniu 1926 a zakończył się sukcesem 26.9.1927. Wtedy urzędy zarejestrowały Zakon Gwiazdy [Řád Hvězdy] jako legalnie działającą organizację społeczną z siedzibą w Morawskiej Ostrawie i działalnością obejmującą całą Republikę Czechosłowacką. Zanim padła ostateczna pozytywna decyzja o zatwierdzeniu Zakonu Gwiazdy Ministerstwo spraw wewnętrznych osiem razy musiało się nad sprawą pochylić. Z tego powodu inicjatorom nie umorzono stosunkowo wysokiej opłaty za rejestrację, co w innych wypadkach czyniono ze zrozumieniem. Obok różnych for-

malnych błędów wytykano Škucie, że cel działania Zakonu jest niejasny. W statucie podane było, że celem związku jest „przygotowanie się na przyjście mistrza”. Zapytano konkretnie, kogo ma statut pod określeniem „mistrz” na myśli. Škuta tłumaczył, że mistrzem rozumie Jezusa Chrystusa. O tym, że Krishnamurti ma być jego wcieleniem raczej już pomiechał. Przez to wzbudził swą odpowiedzią inne podejrzenie, a mianowicie to, że chce wytworzyć związek religijny, którego legalizacja wymagałaby innej procedury prawnej. Obawiano się też, by Zakon nie stał się fanatyczną sektą nowego rodzaju. Po długich tłumaczeniach udało się związek zalegalizować. Wytworzono nawet biblioteczkę i założono jedno koło miejscowe w Michałkowicach (dziś część Ostrawy). I... nastąpiło rozczarowanie.

W Ommen w 1929 r. w Holandii przebiegł następny Zjazd Zakonu Gwiazdy. Ten był niemniej kluczowy, jak zjazd poprzedni, tyle że pod innym względem. Tu bowiem 3 sierpnia 1929 r. Krishnamurti nieoczekiwanie Zakon swój rozwiązał i zalecił wszystkim jego członkom wystąpienie z jego struktur. Josef Škuta słów mistrza nie usłuchał i Zakonu w Czechosłowacji nie rozwiązał. Jeszcze w 1938 r. miał czeski Zakon Gwiazdy 120 członków. Głosił poglądy swego mistrza, nawet wtedy, kiedy on sam już je nie wyznawał. W połowie 1938 r. Andrzej Kajfosz w ramach utrzymywania braterskich relacji ze swymi byłymi członkami odwiedził polskie koła teozoficzne z zagłębiu ostrawsko-karwińskim, by zbadać, jak postępują tamtejsi zwolennicy „teozofii” i czy „ochłonęli już z ideologii *Krishnamurtiego*”. W sprawozdaniu z tego



Współczesny wygląd siedziby Towarzystwa Teozoficznego w Adyar, fot. prof. Izabela Trzcinańska

spotkania podał: „Z *wy ogłoszonego referatu Alojza Kaczyńskiego i z całego przebiegu, można było poznać, że tamtejsi teozofowie niewiele się zmienili, zachowując się obojętnie wobec zbawiennych nauk Chrystusa Pana*”. Zakon istniał aż do końca Republiki Czechosłowackiej.

Po drugiej wojnie światowej Josef Škuta nie wrócił do Towarzystwa Teozoficznego, nie wznowił też działalności Zakonu Gwiazdy. Został działaczem komunistycznym. Raz pojawił się z wykładem na zebraniu ostrawskiego związku „Psyché”. W kronice zapisano: „Referat był niezadowolającej jakości. Prelegent pomieszał swe poglądy o boskiej idei z postępem materialnego ducha. Jego wykład wyglądał tak, jak zmieszamy razem wszystkie kolory, otrzymamy kolor szary”.

Dodajmy jeszcze, że po rozwiązaniu Zakonu Gwiazdy i zerwaniu stosunków z Towarzystwem Teozoficznym Krishna-

murti rozpoczął niezależną działalność nauczycielską, którą prowadził na całym świecie aż do śmierci. Oryginalna refleksja Krishnamurtiego wyrosła na gruncie filozofii indyjskiej, choć stanowi syntezę myśli Wschodu i Zachodu. Krishnamurti krytycznie oceniał współczesną cywilizację, opartą na tradycyjnych wzorcach; podkreślał, że jednostka jest zniewolona między innymi przez tradycję, normy społeczne, autorytety, religię, państwo, a autentyczną wolność wewnętrzną może zapewnić tylko introspekcja, czysty ogląd, poznanie siebie i kulturowanie wrażliwości; radykalna przemiana wewnętrzna musi prowadzić do przeobrażenia całego społeczeństwa, jest zatem jedynym sposobem na rzeczywiste rozwiązanie problemów na świecie i zapewnienie światowego pokoju. Jego nauka wywarła wielki wpływ na młode powojenne pokolenie Zachodu.

## Wałach

*Album poświęcony twórczości istebniańskiego artysty Jana Wałacha wydało Muzeum i Stowarzyszenie im. artysty Jana Wałacha pod koniec 2021 r.*



Autoportret, 1954, olej na płótnie, 32x44 cm

Bogaty dorobek twórczy artysty Jana Wałacha (1884–1979) obfituje w tematykę ludową związaną z Beskidem Śląskim: portrety górali, ich strój, drewniana architektura, zwyczaje i obrzędy czy prace polowe. Jego sztuka jest formą etnograficznego dokumentu, utrwalonego za pomocą artystycznych środków. Historyk sztuki, Stanisław Oczko pisał tak: *Jan Wałach wznosił pomnik swoim ziomkom – góralom śląskim, upamiętniając przebogaty ich folklor w swych licznych obrazach – pomnik jednolity w formie, choć powstały w wielkości szczegółów, przesycony miłością, tchnący przywiązaniem.* W swojej pracy Jan Wałach łączył interesujące go tematy, pragnąc uchwycić jak najwięcej z szybko zmieniającej się wokół niego rzeczywistości. Redaktorom powtarzał: *Bałem się, aby ta ludowość, która zanika, nie zastygła w niepamięci [...]. Pędziłem i dłem chciałem utrwalić zanikające typy naszych górali, pragnąłem oddać ich*

*życie wiernie, tak jak je odczułem i wyrozumiałem, żyjąc wśród nich, dla nich.* W artykułach prasowych również podkreślano przywiązanie artysty do rodzinnej przetrzeni. Wałach, jak mało kto, umiał wejść w tajniki góralskiej duszy, uwydatniając jej wdzięk i majestat. W przedstawianiu „swojej Istebnej” dążył do obiektywizmu z zachowaniem zasad realizmu. Osoba artysty jako przedstawiciela konkretnej kultury, światopoglądu i o określonej tożsamości ma istotne znaczenie. Wizja świata, jaką

przedstawia w swojej sztuce, jest wyrazem wartości, które on sam zinternalizował. Dorobek Wałacha to prace, w których barwy monochromatyczne i polichromiczne swobodnie przenikają się, zaś stosowane techniki to cała paleta różnorodności, od rysunku tuszem, ołówkiem, kredką, akwarelą, gwaszem po farbę olejną. Każda z nich dawała możliwości utrwalania realiów życia dawnych Beskidów.

Jan Wałach urodził się 8 sierpnia 1884 roku w Istebnej-Andziołówce na Śląsku Cieszyńskim jako dziecko Jadwigi Gorzółki i Pawła Wałacha. Miał liczne rodzeństwo (sześć siostr, dwóch braci). Jego rodzice prowadzili gospodarstwo rolne, ojciec

dodatkowo pracował jako robotnik leśny. Młody Janek uczęszczał do miejscowej Szkoły Ludowej (1890–1897), a następnie do Polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie (1897–1901). Jego nauczyciel rysunków, Bogdan Hoff, zapoznał go z Jerzym Warchałowskim (1874–1939), kolekcjonerem okazów sztuki ludowej i charyzmatycznym działaczem Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana (dalej TPSS), który w 1900 roku zbudował w Wiśle willę w stylu zakopiańskim – Kolibę.

Warchałowski bardzo szybko rozpoznał w nastoletnim Wałachu przyszłego artystę: *Z Wałachem łączą mnie dawne, bliskie stosunki. Wśród wędrówek po Beskidzie*



Podczas realizacji filmu dokumentalnego „Artysta spod Złotego Gronia”. Jan Wałach, Norbert Boronowski, 1974



Na tej i na następnych stronach: Cykl portretów górali istebniańskich powstały w latach 1930–1933, rysunki ołówkiem i węglem

*Zachodnim, w samym jego sercu – w owej uroczej Istebnej, sąsiadującej z rozstawioną już dzisiaj Wisłą, odkryłem przed laty młodego góralika zdradzającego wielkie zdolności rysunkowe i rzeźbiarskie. Miał poczucie formy, linii i wyrazu.* Wówczas Jan Wałach

wykonał mu szereg rysunków i malunków na planowaną wystawę TPSS w Krakowie. W celu pozyskania eksponatów prowadził go też na sałasz pasterski na górze Girowej. Dzięki wsparciu Warchałowskiego młody góral z Istebnej w 1901 roku tra-



W pracowni z ojcem Pawłem Wałachem i synami: Franciszkiem i Stanisławem, 1930

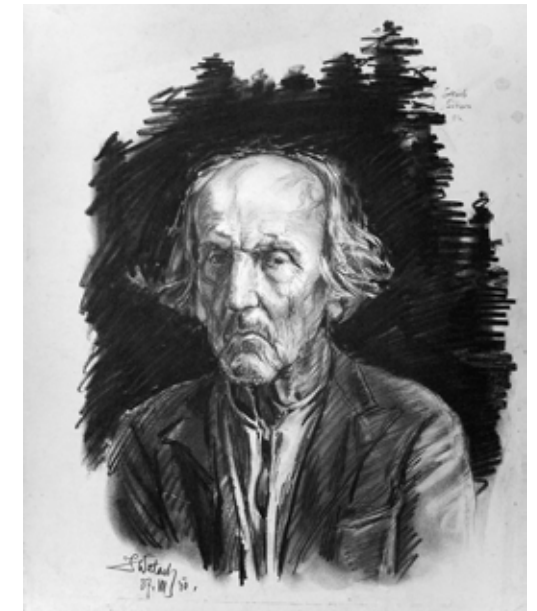


fił do C. K. Szkoły Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, a dwa lata później – do krakowskiej C. K. Akademii Sztuk Pięknych, kształcąc się do 1908 roku pod okiem wielu znakomitych profesorów, m.in.: Józefa Mehoffera, Jana Stanisławskiego czy Ferdynanda Ruszczyca. Dzięki otrzymanemu stypendium rodziny Siemianowskich w 1908 roku Wałach mógł też wyjechać do Paryża. W stolicy Francji najpierw uczęszczał do Académie Julian, a następnie do L'École nationale supérieure des beaux-arts, gdzie zapoznał się z dydaktyką Ferdynanda Cormona.

W latach studiów Jan Wałach kształtował swój artystyczny talent. W obrazach olejnych i rysunkach jego dążenia kierowały się w stronę realizmu z lekką dozą stylizacji i poszukiwań efektów światłocieniowych. Z kolei w zakresie malarstwa monumentalnego starał się uzyskać walory dekoracyjno-ornamentalne. W licznych nokturnach wykonanych w akwareli malował w sposób spontaniczny, aby uchwycić zjawiskowość chwil. W Paryżu zafascynował się secesją i symbolizmem, w związku z czym jego kompozycje nabrały dużych walorów dekoracyjnych. Wówczas miał

okazję zobaczyć wiele ważnych wystaw, muzeów, ale i europejskich miast, m.in.: Rzym, Neapol, Wiedeń, Monachium, Norimbergę i Pragę (podróż w 1910 roku).

Po studiach w 1911 roku powrócił do Istebnej. Rok później ożenił się z Teresą Liboską z Wisły. Od tego momentu, z przerwą w okresie I wojny światowej, kiedy służył w wojsku austriackim, Jan Wałach



Portret starego mężczyzny, 1940, rysunek ołówkiem, 42×32,5 cm



niezmiennie mieszkał i tworzył w Istebnej. Niektórzy dziennikarze wyrażali zdziwienie, że artysta po studiach postanowił zaszyć się w rodzinnej wiosce, dalekiej od artystycznych centrów. Z pewnością powodem powrotu nie były tylko pasje ludoznawcze, które odziedziczył po Jerzym Warchałow-

skim, ale i wielkie uczucie do Teresy Libo-ski. Razem postanowili zamieszkać w drewnianej chacie nieopodal domu rodzinnego artysty. Przyjście na świat kolejnych dzieci powodowało, że artysta coraz bardziej przywierał do rodzinnej wsi i opuszczał ją tylko na chwilę, aby załatwić konieczne sprawy.



Sen pasterza, 1925, olej na płótnie, 100×130 cm



W 1922 roku wznosił drewnianą pracownię pod lasem, niedaleko domu mieszkalnego, w związku z czym jego warunki pracy uległy znacznej poprawie.

Artysta z żoną i dziećmi żyli podobnie jak miejscowi górale. W przydomowym gospodarstwie mieli trzodę chlewną, sadzili ziemniaki i siali zboże. Jednak do wielu prac musieli najmować dodatkowego robotnika, a przede wszystkim furmana z koniem, co niejednokrotnie łączyło się z czekaniem i przeciąganiem się w czasie pilnych prac. Z tego powodu artysta czasem ubolewał, czemu wyraz dawał w pamiętnikach. Ponadto pisał o rodzinie i bieżących sprawach, zwłaszcza dotyczących jego dzieci. Zarobione pieniądze za realizację zamówionych obrazów i rzeźb przeznaczał w głównej mierze na ich wykształcenie.

W przeciągu lat 20. i 30. XX wieku w sztuce Jana Watacha stopniowo słabły wpływy akademickich nauczycieli. Najszybciej artysta zrezygnował z nastrojowych i nokturnowych pejzaży. Nie kontynuował też eksperymentów dekoracyjno-ornamentalnych, realizowanych w okresie stypendium w Paryżu. W malarstwie rodzajowym, pejzażu i portrecie

kierował dążenia w stronę realizmu. Podobny charakter miały też jego rysunki, w których rzadko stosował stylizację. Tematyka tych prac coraz częściej oscylowała wokół krajobrazów i ludzi z najbliższego otoczenia artysty. Z kolei w wykonywanych na zamówienie obrazach, witrażach



W pracowni – Ludwik Konarzewski, Jan Watach, ok. 1925



i rzeźbach do kościołów wzorował się na przedstawieniach dewocyjnych o ściśle określonej ikonografii, czasami z pewnymi elementami renesansowego malarstwa włoskiego w postaci podwieszanych kotar i girland w tłach (m.in. do kościołów: św. Antoniego Padewskiego w Jedliczu, Wniebowzięcia NMP w Milówce, Chrystusa Króla w Chybiu, Dobrego Pasterza w Istebnej, Misjonarzy w Rybniku).

Niewątpliwie znaczącą część swych prac Wałach poświęcił kulturze pasterskiej, która kształtowała życie codzienne niegdysiejszej beskidzkiej wsi, skupiając w sobie materialne i niematerialne elementy kultury, które do dnia dzisiejszego fascynują badaczy i artystów. Kształtowała się na tych terenach od początku XVI w. jako efekt tzw. kolonizacji wołoskiej. Na przestrzeni kilku dekad Wałach wykonał wiele olejnych przedstawień górali, zwykle jako pasterzy na sałaszu, strzegących owiec czy grających na instrumentach pasterskich. Oprócz tego lubił ukazywać ich w śnieżnej aurze, ubranych w kozuchy, gunie i futrzane baranice. Stosował też formę tryptyku. Utrwalał zarówno sceny góralskie, wnętrza kurnych chat, jak i sceny obrzędowe: mikołaje, pa-

stuski, grzegorz, redyk czy dożynki. Niejednokrotnie łączył tematykę ludową z religijną, nadając tego typu przedstawieniom symboliczną wymowę.

Jan Wałach chętnie wystawiał swoje obrazy, wielokrotnie przy udziale innego artysty, a jednocześnie szwagra – Ludwika Konarzewskiego, który od 1922 roku również zamieszkał w Istebnej. Wspólnie wystawiali w Cieszynie, Bielsku, Ustroniu, Wiśle, a wybrane przez nich kompozycje tematycznie odnosiły się do góralszczyzny w Beskidzie Śląskim. W 1929 roku wystawiali wspólne dzieło na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, gdzie rozległy pejzaż górski pędzla Jana Wałacha stanowił tło do makiety pasterskiej kolyby i koszoru według projektu Ludwika Konarzewskiego. Ponadto Jan Wałach na zamówienie projektował meble nawiązujące do ornamentyki góralskiej do szkoły plastycznej prowadzonej przez szwagra w Istebnej.

W odróżnieniu od artysty mieszkającego po sąsiedzku, Jan Wałach nie posiadał uczniów, niemniej jednak myślał czasami o szkole plastycznej w Istebnej, w której mógłby być nauczycielem: *Przykuty jestem do domu, do rodziny, do pracy i choć chciano*



*mnie za profesora rysunków do Orłowej, do Cieszyna, nie zgodziłem się. Nie czuję powołania, pensja mała. Praca ponad siły. Wolnej sztuce potrzeba czasu więcej niż na posadzie profesorskiej się ueziera. Taką szkołę w Istebnej w całym znaczeniu artystyczną, przemysłową, na całkiem nowych, nigdzie nie zastosowanych metodach, przez rząd subwencjonowaną i utrzymaną, dającą dochody w dziale ciesielstwa, betonu, ceramiki, dekoracji, rzeźby, stolarstwa, założyć doradzalbym bardzo na kresach i mógłbym zająć wtedy [...] posadę. Szkoła poparta taką teorią, wiedzą ogólną na kresach słowacko-czeskich byłaby latarnią morską z gór naszych polskich w cztery strony świata. Tu też piękne muzeum utworzyć by można miejscowe [...].*

Artyści współpracowali też przy wyposażeniu i dekoracji kościoła Dobrego Pasterza w Istebnej. Kiedy w 1928 roku Jan Wałach namalował obraz *Dobrego Pasterza*, został on zamontowany do rozbudowanej nastawy ołtarzowej, którą wykonał jego szwagier z grupą uczniów. W takim zespole wykonali też polichromie w tej świątyni, co trwało od września 1929 roku do połowy 1930 roku. Na ścianach prezbiterium namalowano dwie sceny: *Hołd dla Chrystu-*

*sa Króla oraz Chrystus pośród pracujących*, zaś na sklepieniach kolejne przedstawienia: *Św. Marka, Św. Łukasza, Św. Mateusza, Św. Jana, Wniebowzięcia i Koronacji Najświętszej Maryji Panny, Zbawionych adorujących Chrystusa z Krzyżem, Piekła, Dawida z aniołem oraz Św. Cecylii grającej na organach*. Wszystkie sceny otaczały roślinne bordiury, zaś na gurtach dzielących



Jan Wałach rzeźbiący krucyfiks do kościoła Misjonarzy w Rybniku, 1925



Pieśń góralska, 1946, olej na płótnie, 87×110 cm

poszczególne przesła ukazano aniołów w gestach adoracji. W dodatkowych scenach zorientowanych wokół chóru mu-

zycznego przedstawiono aniołów-górali w strojach ludowych z gajdami i skrzypcami, *Chrzest Polski*, *Wręczenie kluczy św. Piotrowi* oraz *Chrystusa odpuszczającego grzechy*. W tej ostatniej kompozycji artysta przedstawił samego siebie jako penitenta w kolejce do spowiedzi.

Jan Wałach był osobą bardzo religijną. Niezwykle starannie podchodził do sakramentu pokuty, przystępując do niego nawet co tydzień. Przed wyjściem do kościoła wszystkim z rodziny podawał dłoń i przeproszał za swoje uchybienia. W domu pamiętał o modlitwie. W czasie dnia przerwywał na chwilę pracę, siadał na ławeczce i chwilę czasu poświęcał tylko Bogu.



Podczas pracy, ok. 1924



Wesele w karczmie, olej na płótnie, lata 30., 98×151 cm

Przywiązywał dużą wagę do pobożnego wychowania dzieci w duchu szacunku dla rodziców. Jego teoria sztuki w wielu kwestiach również miała charakter religijny: *Artystom dane podziwiać koło siebie Dzieło Boże. Artyście dane tworzyć i wnikać w nieskończoność piękna dzieł Bożych. Nie ma słów – trzeba w zachwycie nieskazitelnym nieustannie dążyć bliżej coraz do Boga.*

Szczególnym połączeniem ludowości z tematyką religijną w twórczości Jana Wałacha były obrazy przedstawiające Matkę Boską Wałaską, czyli wizerunki Maryi w stroju ludowym, zwykle w otoczeniu aniołów lub dzieci. Oczywiście w takiej kompozycji Dzieciątko Jezus również ubrane było w bruclik i płótnioki. Pierwsze kompozycje tego typu odnosiły się wyłącznie do Maryi, ale z upływem czasu rolę Madonny mogła przyjmować też zwykła, wiejska ko-

bieta. W kompozycjach tych stoi ona boso, ubrana w codzienny, mało wykwintny strój. Wiele razy była to po prostu żona Jana Wałacha, która chętnie pozowała do tego typu obrazów. Czasami wokół jej głowy artysta wprowadzał ledwo widoczną aureolę, co budowało pewną symbolikę przedstawienia. Uznawał, że praca żony w gospodarstwie i jej opieka nad dziećmi uświęcały ją.

W latach 1928–1931 wykonał cykl rysunków na podłużnych kartonach przedstawiających typy góralskie. Portretowane przez niego osoby są autentycznymi postaciami z życia wiejskiej społeczności. Chcąc pokazać tradycyjny strój w szczególności sposób, nie uciekał się do fantazji artystycznej, lecz korzystał z „gotowych” wzorów, których dostarczała lokalna społeczność. Niezwykle interesującymi pracami jest seria rysunków węglem, która





Sałasz na Stęcówce, 1951, olej na płótnie, 52×66 cm

powstała w latach 1928–1931. Górali ujmował w popiersiach, w rzędzie po cztery lub pięć osób, zwykle zwróconych w jedną stronę. Ponad góralami w dekoracyjny sposób zaznaczył ich imiona i nazwiska, czasami również z podaniem ich przydomków i przysiółków, z których pochodzili. Postaci ustawiał na neutralnym tle, dzięki czemu koncentrował uwagę na wyrazistych i dumnych twarzach oraz bogactwie strojów, w skład których wchodziły m.in. kozuchy, gunie, bruceliki, płócienne koszule i obrusy (łochtusze), jak i różne nakrycia głowy: kapelusze, baranice, chusty, czepce. W rozmowach z dziennikarzami Jan Wałach ujawniał, że w swojej sztuce chciał zatrzymać dawne formy ubio-

ru, które nagle zaczęły ulegać wypieraniu przez współczesną modę. W związku z tym przytaczał pewne zdarzenie z dzieciństwa, które zanotował również w pamiętniku: *A gdy byłem z ojcem na podwórzu kościelnym – może po sumie niedzielnej, nie mogłem sobie zdać sprawy z widoku, wszystko bielutkie jak śnieg. Tłum mężczyzn, którzy nie wpadli mi w oczy, tylko kobiety w obrusach, szatkach, wszystko białe w słońcu jak śnieg. Choć i mężczyźni byli bielutko ubrani, spodnie, kapelusze, z wyjątkiem kamizelek czarnych. Dzisiaj inaczej – wszystko czarne. Ostrzyżone. Inna już nuta.*

Kiedy Jan Wałach wychodził w plener, równie często jak krajobraz, utrzymywał prace na roli. Artysta podchodził wówczas



Kosiec, olej na tekturze, lata 20., 26,5x26 cm

do pracujących ze swoim ruchomym atelier: krzeselkiem, plecakiem, w którym była kasetka z farbami, pędzlami i terpentyną, parasolem artystycznym, który chronił zarówno przed słońcem, jak i niespodziewanym deszczem. Fakt ten, co zrozumiałe, wywoływał niemalże zainteresowanie wśród portretowanych. Najczęściej ukazywał prace związane z uprawą ziemi, które były nieodzownym elementem lokalnej codzienności, obejmując okres od kwietnia do października, na które składało się szerokie spektrum prac polowych. W sztuce Jana Wałacha można zobaczyć: prace związane z uprawą ziemniaków, klepanie kosy, koszenie trawy, żniwa, łamanie łąn, zwózkę drewna, tkanie na krosnach, przędzenie na kołowrotku czy skubanie pierza.

Życie wiejskie wypełniała muzyka, ta tradycyjna, grana przy okazji ważnych wydarzeń i ta związana z obrzędem czy zwyczajem, co również stanowiło dla artysty źródło inspiracji. Przedstawienia scen muzycznych z udziałem muzyków

z Beskidu Śląskiego stanowią istotną część jego twórczości artystycznej. Wałach, któremu nieobca była także praktyczna strona muzyki ludowej, w swoich dziełach plastycznych starał się bardzo realnie przedstawiać sposób gry na instrumentach muzycznych, ich budowę (w różnych ujęciach przestrzennych, co cenne dla współczesnego odtwarzania tradycyjnych instrumentów); jego prace ukazują także ekspresję muzyków.

Kiedy pod koniec lat 50. Jan Wałach definitywnie zakończył wykonywanie matryc drzeworytniczych, które wymagały od niego dużej sprawności fizycznej, zaczął stosować technikę gwaszu na papierze, którą w typowy dla siebie sposób łączył z rysunkiem i akwarelą, uzyskując w wielu przypadkach zaskakujące efekty. W kompozycjach w tej technice prym wiodły trzy tematy: pejzaże, portrety i bukiety. Zwłaszcza te dwa ostatnie wynikały z faktu, że artysta w starszym wieku nie wybierał się już daleko w plener. Stopnio-



Wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna po inwazji czeskiej, olej na płótnie, 91×131 cm

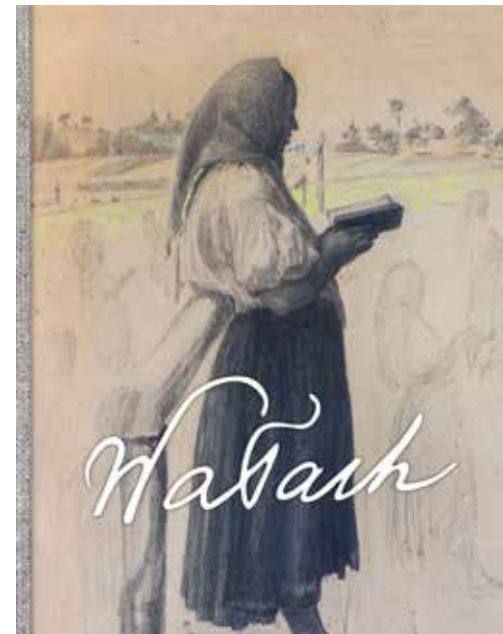
wy rozwój kompozycji kwiatowych kosztem portretu był znowu skutkiem tego, że twórca miał problemy w pozyskiwaniu modeli. *Nie mogę dostać żadnego modelu w Istebnej, maluję więc kwiaty* – pisał we wspomnieniach.

W 1974 roku Telewizja Katowice zrealizowała półgodzinny film *Mistrz spod Złotego Gronia* w reżyserii Norberta Boronowskiego i Hanny Suchorabskiej, w którym Jan Wałach opowiadał o swoim życiu i sztuce. Wypowiedzi Wałacha przeplatały fragmenty czytane przez lektora oprowadzającego widza po pracowni i ogrodzie artysty. W filmie szczególną uwagę przykuwała wyjątkowa szczerłość artysty i zamiłowanie do pracy, ale również świetne zdjęcia Norberta Boronowskiego czy dźwięk Stefana Chomnickiego.

Artysta dożył sędziwego wieku. Do ostatnich dni tworzył. Zmarł 30 czerwca 1979 roku. Po jego śmierci, kierownik Muzeum Beskidzkiego w Wiśle – Jan Krop, pisał: *Za pośrednictwem plastycznych środków wyrazu pełnił Jan Wałach w stosunku do ziemi Beskidu Śląskiego taką funkcję, jaką Stanisław Wyspiański spełnił wobec Krakowa, St. Władysław Reymont – Mazowsza, a Adam Mickiewicz w stosunku do Litwy. Jan Wałach wznosił pomnik góralom śląskim – utrwalił ich folklor [...]. Był Jan Wałach jak smrek istebniański wrośnięty w twardą ziemię Beskidów, wyszedł z ludu i temu ludowi pozostał wierny przez całe życie.*

Spuścizna malarska Jana Wałacha to wiele prac wykonanych w postaci rysunków, grafik, gwaszy, obrazów olejnych, akwareli, o wymowie antropologicznej.

Prócz walorów artystycznych i pokazujących realia życia beskidzkiej wsi, jednocześnie pozwala na odczytanie jego nastawienia do świata. Obrazy te mówią o świecie zewnętrznym (pejzaż, architektura, codzienność, natura, ludzie), jak i o wewnętrznym (odbiór świata i sposób jego przeżywania). Mieszczą w sobie przestrzenie wyboru artysty, o których Berger pisał: *widzenie, które poprzedza słowa i które nigdy nie daje się do końca w nich zawrzeć, nie sprowadza się jednak do mechanicznej reakcji na bodźce [...]. Widzimy tylko to, na co patrzymy. Patrzenie jest aktem wyboru.* Zatem wybory, których dokonywał Wałach, są ściśle związane z miejscem, w którym tworzył, z którym się utożsamiał. Artysta eksponuje lokalny pejzaż, utrwalając najważniejsze punkty geograficzne (Barania Góra, Girowa, Młoda Góra, Ochodzita, Złoty Groni), uznając je tym samym za ważne elementy współtworzące krajobraz kulturowy.



Artysta podczas służby w wojsku austro-węgierskim w latach 1914–1918

Jan Wałach był zapatrzony i zaszuchany w najbliższy mu świat – cały swój talent i życie poświęcił swojej ukochanej Istebnej, zadając sobie pytania, jakim był i jest, i jakim będzie ten beskidzki zakątek z jego góralską tradycją, kulturą. Czuł się stróżem tej kultury, utrwalając ślady dnia wczorajszego z niebywałą pasją i tylko sobie właściwym uporem. Wrósł w swoją ziemię i pozostawił dla kolejnych pokoleń „malowaną kronikę Beskidów”.

Publikacja została wydana w ramach realizacji projektu „Wokół dziedzictwa Beskidu Śląskiego pędzlem Jana Wałacha”. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury EtnoPolska 2021.

Publikacja jest dostępna w Muzeum im. Jana Wałacha oraz w ośrodku kultury w Istebnej.

Zdjęcia ze zbiorów Muzeum Malarstwa Jana Wałacha.

*Katarzyna Szkaradnik*

## *Niektóre zaolziańskie przyjaźnie Józefa Pilcha*

*(w świetle jego korespondencji i dziennika)*

*Znanego śląskiego bibliofila, historyka amatora, działacza spółdzielczego i kulturalnego Józefa Pilcha (1915–1995) z Ustronia-Gojów łączyły z Zaolziem liczne silne więzi rodzinne oraz przyjacielskie.*

Medium tych i innych jego kontaktów była – a dziś stanowi ich świadectwo – korespondencja zachowana w archiwum domowym, której wybór ukazał się pt. *W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz* w opracowaniu Katarzyny Szkaradnik. Tom wydano w 2020 r. z okazji ćwierćwiecza śmierci owego humanisty samouka, współautora *Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego*, autora ok. 200 przyczynków historycznych, redaktora „Pamiętnika Ustrońskiego”, laureata m.in. Nagrody im. K. Miarki i szeregu ogólnopolskich konkursów na wspomnienia. Książka obejmuje lata 1936–1995, liczy 672 strony i zawiera 185 listów i kart pocztowych, opatrzonych ponad

2000 przypisów<sup>1</sup>. Pośród 74 osób, których korespondencja z Pilchem została tam zaprezentowana, znajdują się także mieszkańcy Zaolzia w 2022 r. szczególnie godni uwagi: Daniel Kadłubiec (ur. 1937), Stanisław Zahradnik (ur. 1932) i Józef Kazik (zm. 1997). Niemniej niniejszy szkic jest przede wszystkim obrazem ich relacji z bibliofilem z Gojów.

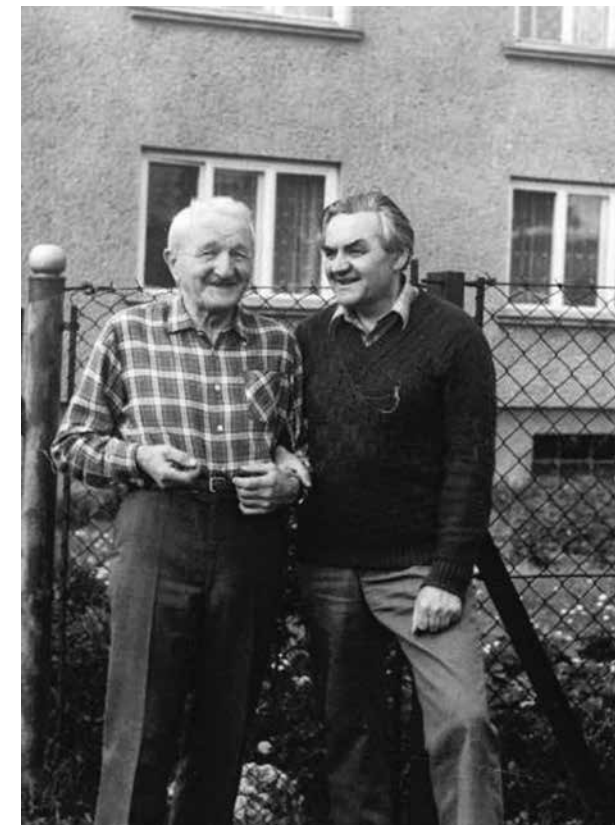
O historyku Stanisławie Zahradniku – kierowniku archiwum huty w Trzyńcu i archiwum zarządu PZKO – wiele mówi już jedna z pierwszych wzmianek o nim w dzienniku Pilcha, opublikowanym w 100-lecie jego urodzin pt. *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*. Autor zanotował w 1980 r.:

Tak się jakoś złożyło, że ze wszystkich miłośników książki i badaczy naszych dziejów (łącznie z Zaolziem) najmniej znałem dr. Stanisława Zahradnika z Trzyńca. Posłał mi dawno swoje opracowanie na temat huty trzyńskiejskiej – nawet z dedykacją – ale pierwszy raz

spotkałem go przed dwoma laty na walnym zebraniu cieszyńskiego PTH, na którym wygłosił prelekcję. Poznaliśmy się wówczas osobiście i skutkiem tego w r. 1978 zawitał do naszego domu na Gojach. Trzeba się było zrewanżować rewizytą [...], dzisiaj przybyłem do jego warsztatu pracy, [...] a następnie do jego biblioteki domowej. Nie jest duża, ale niepodobna do tych, które dotychczas zwiedziłem. [...] Zawiera bogaty zbiór prasy polskiej, od prawicowej aż po komunistyczną. [...] Znalazłem egzemplarze z prasy, której jeszcze w życiu nie widziałem, [takie] jak „Trzyńczanin”, „Karwiniak”, „Głos z Zaolzia”. [...] Dr Zahradnik to chyba najlepszy, najuczciwszy historyk na Zaolziu, prawy człowiek, z którym warto się przyjaźnić.

Z kolei bohater powyższej notatki tak wspominał początki ich serdecznych stosunków w artykule o nim zamieszczonym na łamach „Kalendarza Ustrońskiego” na 2000 r.:

Pana Pilcha znałem z publikacji i działalności kulturalno-oświatowej, spółdzielczej już dawniej. Osobiście spotkaliśmy się początkiem lat siedemdziesiątych na zebraniu Towarzystwa Historycznego Cieszynie, które to zebranie w zastępstwie nieobecnego prof. Chlebowczyka prowadził pan Józef. Od razu jego rzeczowy sposób prowadzenia, wyrozumiałość względem różnych poglądów w dyskusji, a szczególnie poparcie mojego sposobu interpretacji prelekcji bardzo mi się spodobały. I właściwie od tego momentu aż do jego



Józef Pilch ze Stanisławem Zahradnikiem na Gojach – koniec lat 80. Fot. ze zbiorów rodziny Pilchów.

śmierci utrzymywaliśmy żywe kontakty, początkowo korespondencyjne, później osobiste, głównie na Gojach. Podczas stanu wojennego [...], kiedy przejścia przez granicę były mocno ograniczone, utworzyłem sobie nawet u państwa Pilchów na Gojach bazę wypadową [...]. Bez przesady czułem się tu jak w domu.

Częstość bezpośrednich rozmów spowodowała, że korespondencja między nimi nie była obfita: w archiwum rodzinnym znajduje się 7 listów i 6 kartek świątecznych od Zahradnika oraz kopie 8 listów Pilcha. Obaj wysoko oceniali nawzajem

<sup>1</sup> Zamieszczono w niej również wszystkie cytowane tu teksty. Zainteresowanych książką redaktorka zachęca do kontaktu e-mailowego: [katka.szkaradnik@gmail.com](mailto:katka.szkaradnik@gmail.com).

swoje artykuły i rozprawy. Ustroński dziejopis zanotował w dzienniku (w 1992 r.) o przyjacielu: „W ostatnich latach dostarcza on naszemu polskiemu społeczeństwu na Zaolziu potrzebne i naprawdę wartościowe pozycje, tak poparte dokumentami, że nikt nie potrafi ich treści podważyć. Jego bezcennymi opracowaniami są *Zaolziańskie ofiary okupacji hitlerowskiej* czy bibliografia tamtejszej prasy polskiej. Uważam kol. Zahradnika za najlepszego znawcę i historyka dziejów Zaolzia”. Recenzując w „Zwrocie” (1992, nr 10) inną jego publikację, zaznaczał: „Stoimy dzisiaj w nowym okresie badań historycznych, który po dziesięcioleciach przykrych doświadczeń nakazów i przemilczeniach w statystyce pozwala w pełni skorzystać ze źródeł sprzyjających poznaniu prawdy, czego dokonuje dr Stanisław Zahradnik. Uważam, że *Struktura narodowościowa Zaolzia* winna się znaleźć [...] w podręcznej biblioteczkę każdego naukowca i działacza społeczno-politycznego zajmującego się problematyką tego terenu”.

Z kolei czytelnikom „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” (1988, nr 33) polecał *Zaolziańskie ofiary...*:

Książkę [...] czyta się z uczuciem podziwu i szacunku dla ogromu pracy [...]. Autor niniejszej recenzji opracował przed laty straty okupacyjne w ludziach tylko jednej miejscowości [tj. Ustronia – K.Sz.] i doliczył się aż 203 ofiar, jest więc świadom wysiłku włożonego w zebranie imiennych danych z 80 (!) miejscowości Śląska zaolziańskiego, uzupełnienie ich w miarę możliwości o datę i miejsce urodzenia, zawód, [...] przyczyny

prześladowania, okoliczności śmierci [...]. Razem 1852 sylwetki. Ta zasadnicza część publikacji stanowi najtrwalszy pomnik ofiar [...] na Zaolziu, bo [...] „napisanego piórem nie wyrąbiesz toporem”. [...] autor natrafiał na wiele trudności. Np. przy ustalaniu narodowości osób pomordowanych udzielające informacji ich dzieci lub wnuki starały się podawać raczej narodowość zgodną z obecną własną. Świadomy delikatności tematu autor postępował niezwykle ostrożnie i obiektywnie. [...] Wprawdzie Zahradnik również nie potrafił dać pełnego rejestru ofiar na Zaolziu (pomiął ofiary narodowości żydowskiej, których już dziś nikt nie jest w stanie policzyć i opisać), mimo to jednak stworzył dzieło o charakterze pomnikowym [...].

Do przytoczonego omówienia żartobliwie nawiązał w liście autor książki: „Drogi Józku i Cała Zaczna Rodzino! W pierwszym rzędzie pragnę Ci serdecznie podziękować za przesłany egzemplarz mej pracy i napisanie recenzji o niej. Tak sobie w duchu myślałem, że może podejmiesz się tego zadania, bo z różnych względów najbardziej nadawałeś się do tego. I wyszło wspaniale, no, może trochę za dużo chwaliłeś”.

Ale również Zahradnik nie szczędził komplementów Pilchowi, np. recenzując jego *Polskie pierwodruki cieszyńskie* („Zwrot” 1991, nr 2):

Autor należy do historyków, których, chociaż nie posiadają wyższego wykształcenia, lecz ze względu na wieloletni dorobek [...] w żadnym wypadku nie można zaliczyć do amatorów. Prze-

jawilo się to i w omawianej pracy, która jest plonem wieloletnich żmudnych dociekań, zbierania informacji oraz materiałów dokumentalnych, by wzbogacić nasze dotychczasowe wiadomości [...] i uzupełnić braki w [...] bibliografiach. [...] Praca zarazem jest dowodem tego, że zagadnienia miejscowe mogą być najlepiej opracowane przez autorów miejscowych, z odpowiednim stosunkiem, zamiłowaniem, znajomością specyficznych cech i potrzeb ludu i regionu, bez jakichkolwiek ubocznych zamysłów i przejawów wypaczeń. Do takich twórców należy właśnie [...] znany bibliofil i szlachetny człowiek, pan Józef Pilch.

Tak zaś w cytowanych już wspomnieniach charakteryzował sumienność, konsekwencję i obowiązkowość kronikarza z Gojów przy opracowywaniu haseł do słowników biograficznych na zlecenie m.in. Polskiej Akademii Nauk:

Często ze względu na brak źródeł zadania były bardzo trudne. Józek pisał i odwiedzał krewnych i potomków [postaci, której biogram układał – K.Sz.], żmudnie wyszukiwał w archiwach i własnym zbiorze potrzebne dane i zawsze udało mu się zadanie wykonać. Kiedy nie mieliśmy pewności, czy tuż przed I wojną światową wychodziło na naszym terenie piśmiennictwo „Zespolenie”, na co wskazywały liczne wzmianki, zwrócił się z prośbą o informacje do odpowiedniej instytucji w Wiedniu, skąd wkrótce otrzymał [...] komplet piśmiennictwa w odbitce. O ile mi wiadomo, był to jedyny komplet na naszym terenie.

Obu badaczy przeszłości Śląska Cieszyńskiego połączyła monografia Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” autorstwa Pilcha, którą Zahradnik redagował naukowo. Wyimek z jego wspomnień odsłania kulisy przygotowywania tej pozycji do druku:

Sporo czasu poświęciliśmy wzajemnym konsultacjom [...]. Chodziło nam o treść, sposób interpretacji bazy źródłowej i podejście metodologiczne. Mieliliśmy nie tylko zbliżone poglądy, ale również wspólne dziedziny zainteresowań [...]. Nie zawsze [jednak] nasze podejście do poruszanych spraw było bezproblemowe, przypominam sobie długie dyskusje nad metodycznym ujęciem pracy Józka o „Siłę”. W końcu udało się znaleźć właściwy sposób. Zawsze zwyciężał po prostu lepszy punkt widzenia [...].

I znowu można oddać głos drugiej stronie, czyli autorowi książki, tak postrzegającemu wspólny wysiłek (notatka dziennikowa z 1986 r.):

W ubiegłym miesiącu był u nas dr Zahradnik, który zgodził się na opracowanie naukowe „Siły” dla Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu. Przestudiował szczegółowo mój tekst, poradził skomasować niektóre rozdziały, przerobić, uzupełnić. Jestem wdzięczny losowi, że mi pozwolił współpracować z tym mądrym, uczciwym, rzetelnym historykiem, a przede wszystkim porządnym człowiekiem. Wszystko zrobiłem [...], co mi poradził, i powoli przepisuję tekst na maszynie. [...] Będzie tego

jednak 130 stron – dla dwupalcowego maszynisty niełatwa sprawa.

W ówczesnym liście do Zahradnika Pilch relacjonował: „Drogi Przyjacielu, wszystko, co dotyczy opracowania naukowego »Siły«, przesłałem, a teraz będę służył wyjaśnieniami, uzupełnieniami – [...] co będzie potrzebne”. Adresat odpowiedział: „Otrzymałem maszynopis i list w porządku. Dwa dni wcześniej dotarł do mnie list z Opola – zlecenie na wykonanie redakcji naukowej Twojej pracy o »Sile«. [...] Bardzo będzie nam brakowało bezpośredniego kontaktu, ze względu na sytuację [tzn. zamknięcie przez Czechów granicy po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego – K.Sz.] będziemy musieli pomagać sobie w inny sposób. [...] Trochę pracy mamy przed sobą, [...] ale przedsięwzięcie jest warte tego”.

W przytoczonym już liście Pilch nadmienił też o projekcie monografii poświęconej spółdzielczości spożywców, a ideę owego przedsięwzięcia tłumaczył równoległe w dzienniku:

Stanisław Zahradnik z Trzyńca, Józef Kazik z Czeskiego Cieszyna, Aleksander Modes z Bażanowic i ja zebraliśmy się w biurze [...] Konsumu Robotniczego jako autorzy opracowania *Dzieje spółdzielczości polskiej na Śląsku Cieszyńskim*. [...] Modes przedstawił [...] plan opracowania, nad którym rozwinęła się dyskusja. [...] Wysunąłem nieco odmienny projekt. Po przedstawieniu warunków społeczno-politycznych, w których zaszła potrzeba tworzenia organizacji samopomocowych [...] – postulo-

wałem zaraz przystąpić do początków i dziejów spółdzielczości. Natomiast kol. Modes proponował omówić ruch narodowy od Wiosny Ludów, [...] walkę o prawa narodowe, o wyzwolenie społeczne. Jak Zahradnik, tak Kazik przychylił się do mojego projektu. Uzgodniliśmy wstępny podział pracy.

Zagadnienie to pozwala przejść do postaci Józefa Kazika, urodzonego w 1915 r. w Stonawie działacza spółdzielczego i społecznego, historyka amatora i chórzysty. Po wojnie był on długoletnim pracownikiem spółdzielni „Jednota-Jedność” w Czeskim Cieszynie i przez 50 lat, od momentu jego założenia aż do swej śmierci, sprawował obowiązki prezesa Klubu Gusenowców. Również przez pół wieku uczestniczył z zapałem w przedsięwzięciach PZKO jako członek zarządu, dyrektor, prelegent, organizator wycieczek krajoznawczych, przede wszystkim zaś działał w Sekcji Historii Regionu, a na łamach prasy publikował liczne opracowania z dziejów Śląska Cieszyńskiego.

Pierwszą wizytę zasłużonego spółdzielcy (i zaprzyjaźnionego z nim Ferdynanda Pachoła) Pilch odnotował w dzienniku w 1970 r. Pięć lat później Kazik został tam wspomniany jako osoba odpowiedzialna za przygotowanie spotkania emerytowanych pracowników Centralnego Stowarzyszenia Spożywców w Łazach. W 1984 r. bibliofil z Ustronia rozpoczął starania o nadanie obydwu wymienionym odznaczeń „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego”. Dzięki Komisji Historycznej Oddziału Wojewódzkiego „Społem” w Bielsku-Białej, której przewodniczył,

otrzymali oni Medale 40-lecia PRL. Przy puszczalnie ostatnie odwiedziny Kazika na Gojach, tym razem w towarzystwie Zahradnika, miały miejsce w styczniu 1992 r.

W nekrologu Pilcha – będącym pochwałą jego przymiotów i zasług – bohater tej części artykułu pozwolił sobie tylko na jeden akcent bardziej osobisty:

Był człowiekiem uczciwym, o kryształowym charakterze i bogatym zasobie wiedzy, skromnym, nigdy nieubiegającym się o zaszczyty. [...] O tym, jak bardzo był śp. Zgasły szanowany, świadczyły niezliczone rzesze, które odprowadzały go na ustronński cmentarz. W naszej pamięci pozostanie jako człowiek, który z niepokojem śledził procesy przekształceń, zagrażające tożsamości dawnych i aktualnych pokoleń żyjących po obu stronach Olzy, i któremu nie były obojętne losy społeczności zaolziańskiej („Głos Ludu” 1995, nr 127).

W archiwum na Gojach znajdują się 22 listy i 2 karty pocztowe od Kazika. Pierwszą wiadomość wysłał w 1971 r., żeby przekazać Pilchowi w imieniu Pachoła ich wspólne uzupełnienia do pewnego artykułu, a w jednym z listów z 1978 r. pisał m.in.:

Drogi kolego Józefie, od dłuższego czasu noszę się z zamiarem [żeby] odwiedzić Cię i porozmawiać. Przeszkodziła mi w tym choroba, która nawiedziła mnie niespodzianie, a której zawsze się obawiałem: zawał serca. [...] Pracowałem na pół etatu w muzeum w Czeskim Cieszynie, ale i tam już skończyłem i na razie jestem „bezrobotny”. Mam jednak



wiele zajęć i pracy, która mnie pociąga i interesuje. Grzebię w starych broszurach, gazetach, bowiem szykuję się do opracowania historii spółdzielczości na naszym Zaolziu. Mam już sporo materiału, który aż się prosi, by się nim zająć szczegółowo. Uważam, iż byłoby wielkim błędem pominąć tę dziedzinę, tym bardziej, iż chodzi o ruch polskich robotników.

Istotnie, Kazik jest autorem licznych przyczynków dotyczących spółdzielni spożywców w Stonawie, Czeskim Cieszynie, Łazach, a ogłaszanych na łamach „Kalendarza Śląskiego” i „Głosu Ludu” oraz w książeczce *Jubileusz spod znaku tęczy. Publikacja z okazji 100. rocznicy powstania spółdzielni stonawskiej*. W cytowanym liście informował również: „Opracowuję też kolejno dzieje domów robotniczych na

naszym terenie, a obecnie DR w Olbrachcicach, którego jubileusz 70-lecia od założenia przypada na rok bieżący”. Już dwa lata wcześniej sygnalizował przyjacielowi, że wraz z Zahradnikiem zamierzają wydać tom zbiorowy *Domy robotnicze*. Ukazał się on jednak dopiero w 1989 r. i oprócz szkiców dwóch wymienionych (na temat takich instytucji w miejscowościach zaolziańskich) zawiera także teksty Otokara Matuszka i Władysława Jośka. Ponadto w przywołanej wiadomości z 1978 r. Kazik donosił:

Odwiedzam nawet starych obywateli i zapisuję ich wspomnienia, co jest niezmiernie ciekawe. Przrzekam, że zjawię się u Ciebie pewnego dnia, aby porozmawiać. Często o Tobie wspomina Henryk Hrabiec ze Stonawy i nawet mnie już kilka razy prosił, abym Cię do niego przyprowadził na pogawędkę. Omówimy tę sprawę osobiście. Bardzo serdecznie dziękuję Ci za przesłaną broszurkę o spółdzielni ustronńskiej. Przeczytałem ją uważnie i gratuluję na [!] tak szczegółową i ciekawą pracę.

*Gros* ich korespondencji przypada na połowę lat 80. i koncentruje się wokół planów opracowania wzmiankowanej monografii spółdzielczości. W 1985 r. Kazik wyznawał:

Drogi kolego Józefie, z przyjemnością zawsze czytam list od Ciebie, bo bije z niego serdeczność oraz bliskość naszych zainteresowań. Co do Modesa, nie mam wiadomości od niego, ostatnio też nie rozmawiałem z dr. Zahradnikiem. Spodziewam się jednak, iż po wakacjach dojdzie do wspólnego spo-

tkania, aby skonkretyzować nasze plany. Zaczynam też porządkować moje zbiory według wzoru u Ciebie. Mam na myśli zeszyt ze szczegółową bibliografią tematyki spółdzielczej. Niedawno oglądałem Cię w telewizji w II programie, stajesz się sławnym, zresztą całkiem słusznie.

W następnym liście dodał: „Prosiłem też p. Modesa, aby przygotował swój projekt pracy zbiorowej z uwzględnieniem autorów i konkretnej tematyki”. W tym okresie historyk amator z Ustronia zanotował w dzienniku w kontekście owej monografii: „[Z] uwagi na zdrowie myślałem zrezygnować, ale widząc, że jak Zahradnik, tak Kazik podchodzą do sprawy z sercem, zgodziłem się pracować wspólnie z nimi”. Książka ostatecznie nie została ukończona, ale pokłosiem zaangażowania i badań obu Józefów był szereg opracowań częściowych.

W związku z wysiłkami podjętymi przez Pilcha na rzecz uhonorowania zasłużonych przyjaciół Kazik pisał do niego w 1984r.: „W dyskusji z kol. Pacholem przychodzimy do przekonania, iż obarczyliśmy Cię niepotrzebnie, bo nikomu z nas w głowie się nie przewróciło, aby starać się o medale. [...] Muszę jednak przyznać, iż jakiegokolwiek wyróżnienie, choćby małe, jeśli pochodzi z PRL, satysfakcjonuje i pocieszy na duszy. [...] To nie jest bez znaczenia dla człowieka żyjącego poza granicami Polski, zwłaszcza dla 5-letniego więźnia obozów koncentracyjnych [...]”. A przygnębiony po śmierci żony zwierzał się w 1985 r.: „Ratuje mnie moje zamiłowanie do grzebania w gazetach, czasopiśmie

i broszurach, i to zajęcie odwraca moje myśli od tych bolesnych przeżyć. [...] Oczekiwałem Cię u siebie [...]. Bardzo bym sobie życzył, byś mnie odwiedził, pokażę Ci moje zbiory spółdzielcze. Obecnie istnieje możliwość przenocowania u mnie i liczę na to. Gdybym wiedział o dniu przyjazdu, poczekałbym przy granicy”. Jeszcze w 1991 r. zapewniał Pilcha: „Skoro tylko otrzymam przepustkę, pierwsza moja wizyta będzie u Ciebie”.

„Ponadto wybieram się do Pana [...], bo trzeba pogwarzyć o wielu sprawach” – anonsował się z kolei Daniel Kadłubiec, wybitny etnograf należący do najbardziej znanych badaczy i popularyzatorów kultury ludowej i narzecza Śląska Cieszyńskiego. O szacunku Pilcha dla niego świadczy choćby notatka dziennikowa z 1970 r. poświęcona spotkaniu w Klubie Propozycji w Cieszynie: „Doskonale, naukowo mówił na temat folkloru śląskiego dr Daniel Kadłubiec z Zaolzia, który również zobrazował obecną sytuację, a przede wszystkim rolę, jaką odgrywa folklor wśród mniejszości polskiej na Zaolziu”. Bibliofil nawiązał z nim także kontakt pocztowy, poświęcony w archiwum rodzinnym 5 listami i 1 kartą pocztową od etnografa oraz kopiami 2 listów jego ustronńskiego korespondenta. Ze względu na świetną orientację Kadłubca w niuansach dialektycznych Pilch zamierzał dokooptować go do redakcji słownika gwarowego, a ostatecznie konsultował z nim pewne kwestie. Ślad owych narad przynosi najpóźniejszy znany list, z 1992 r., w którym profesor sugerował, czym może być „ham”: „Otóż znam termin gwarowy »hón« lub »hóm«,

co w postaci literackiej zapisano by jako »ham«, np. znóm – znam, zómek – zamek itd. Otóż »hón« lub »hóm« służył do zwózki drewna zimą. [...] Gdybym wpadł na jeszcze coś innego, szybko dam znać”.

Z kolei w wiadomości z 1981 r. odnosił się do innego zagadnienia:

Serdecznie dziękuję za miłe słowa i w ogóle za bardzo interesujący list. Otóż problem w nim poruszony jest mi znany i był powszechny w czasach austriackich na terenie wsi beskidzkich. Otóż na podstawie uchwały rady gminnej danej wsi gospodarze (gazdowie) musieli utrzymywać przez pewien czas żebraków. Czas ten był proporcjonalny do zamożności gospodarza. W okolicach Jabłonkowa mawiano, że żebracy chodzili „po chałupach”, częściej zaś używano określenia „po nómerach” [...]. Zwyczaj ten zanikł po pierwszej wojnie światowej, a raczej obowiązek niż zwyczaj, bo zwyczaj ten siłą ciężenia trwał nadal. [...] O sprawach tych opowiadał również Józef Jeżowicz, co też zamieściłem w monografii jemu poświęconej [...]. Jeżeli Pan napisze artykuł na ten ciekawy temat, zamieszczę go, w razie Pańskiego przyzwolenia, w naszym „Kalendarzu Śląskim”.

Tekst taki powstał i został przez etnografa wysoko oceniony jako odkrywczy, lecz ostatecznie okazało się, że nie mieści się w profilu wydawniczym „Kalendarza”, i trafił do „Głosu Ziemi Cieszyńskiego” – w dwóch częściach: *Ludzkie nieszczęścia i ludzka wspólnota* (1982, nr 4) oraz *Na chałupy* (1982, nr 8).

W 1989 r. Kadłubiec rozpoczął jedną z wiadomości następująco:

Drogi Panie Józefie! Dziękuję za bardzo miły list. Jestem zażenowany tym, jak mnie Pan ocenia. Jest to gruba przesada, ale za miłe słowa dziękuję. Zawsze pocieszą i zdopingują. Słyszałem, że wydał Pan w Opolu książkę o „Sile”. Pono bardzo dobra (nie może być inaczej, gdyż jest Pan bardzo rzetelnym badaczem). Gdzie jednak można do niej dojść? Interesowałaby mnie szczególnie.

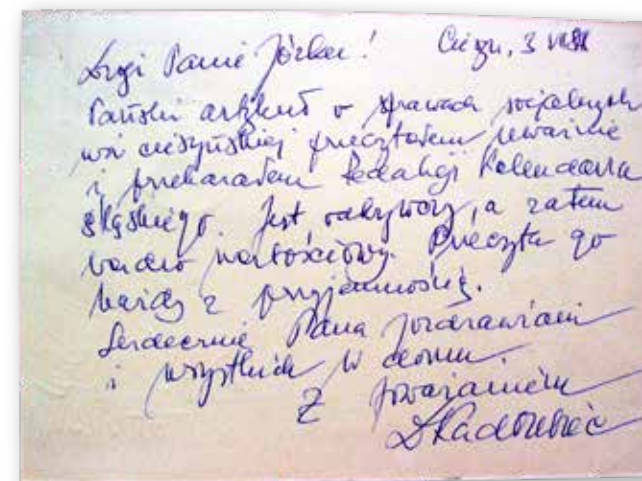
Po owym wstępie rozwinął temat, który frapował Pilcha pod kątem opracowywanej właśnie monografii *Polskie pierwodruki cieszyńskie*. Korespondencja dotyczyła charakterystycznego dla naszego regionu fenomenu „piśmiorzy”, czyli chłopów tworzących wypisy z tekstów literackich i kronik oraz własne notatki. W innym liście Kadłubiec wymieniał różnych autorów takich zapiśników (Andrzeja i Pawła Wocławików z Zamarsk, Jana Heczkę z Żukowa Górne-go, Andrzeja Pustówkę z Oldrzychowic, Jana Trombika z Końskiej etc.), a w cytowanym wyżej odpowiadał ustronkiemu bibliofilowi na pytanie o Jakuba Gal(l)acza (1665–1725) – pierwszego na Śląsku Cieszyńskim pamiętnikarza chłopskiego, ogromnie barwną postać. Pochodził on z Cierlicka Dolnego, angażował się w życie społeczno-wyznaniowe i mimo panującej kontrreformacji czynił starania o wzniesienie świątyni ewangelickiej, za co w 1698r. trafił na rok do więzienia, skąd pisał odwołania nawet do cesarza. Był twórcą pieśni okolicznościowo-religijnych oraz zapiśnika w języku morawskim z polskimi wstawkami, obejmującego

lata 1698–1717. (Notatkami tymi entuzjazmował się Pilch w liście do Kadłubca: „[J]est to przecież pamiętnik wcześniejszy od pamiętnika Jury Gajdzicy, którego prof. Pigoń i Wyka określili jako pierwszego pamiętnikarza chłopskiego w Polsce. To rewelacja!”). Po ugodzie w Altranstädt w 1707r. Galacz pojechał do Wrocławia, by przez pełnomocnika szwedzkiego króla ubiegać się o zezwolenie na budowę kościoła Jezusowego w Cieszynie, na którą później gromadził fundusze.

Kwestią budzącą wątpliwości ustronkiego historyka było opublikowanie przez owego „piśmiorza” własnym sumptem katechizmów dla świeżo otwartej szkoły. Jak wyjaśniał Kadłubiec:

Na temat Galacza jest sprawa taka. Otóż informację o wydaniu przez niego katechizmów mam z dwóch źródeł – od p. J. Brody, który o tym pisał w „Regionach” [1978, nr 1], a także od krewnej J. Galacza, oczywiście dalekiej, po dziś żyjącej, która mi o tym opowiadała. Chyba krąży w rodzinie ta informacja. Natomiast katechizmów tych nie widziałem ani na inny ich ślad nie natrafiłem. Informacja ta wydaje mi się jednak wiarygodna, bo Galacz był przecież blisko związany z Muthmannem i z Wysnią Broną, także z tamtejszą szkołą.

Mowa tu o ks. Janie Muthmannie, popularnym kaznodziei, organizatorze parafii i pierwszym proboszczu oraz budowniczym kościoła w Cieszynie. Napisał on m.in. modlitewnik i poradnik medyczny *Wierność Bogu i cesarzowi czasu powietrza morowego należąca* (1716), pierwszą polską



Karta pocztowa od Daniela Kadłubca do Józefa Pilcha z 1981 r.

książkę powstałą na Śląsku Cieszyńskim. „Wyżnio (Wysznio) Bróna” zaś to w liście synonim – mieszczących się w pobliżu ulicy Wyższa Brama – kościoła i plebanii wraz ze szkołą ewangelicką zbudowaną za czasów owego proboszcza.

Ostatecznie w *Pierwodrukach...* Pilch nadmienił:

Równocześnie z pierwszą książką Muthman[n]a wolny chłop z Żukowa Jakub Gallacz zamówił i opłacił nakład *Katechizmu ze słabikorzem* dla szkoły ewangelickiej w Cieszynie, za co był karany. Nie udało się dotąd odszukać egzemplarza ani pełnego tytułu. Natomiast w sto lat później wyszedł czterojęzyczny podręcznik dla tej samej szkoły, w którym zamieszczono katechizm w języku polskim. [...] Nasuwa się pytanie, czy nie ma on jakiegoś powiązania z katechizmem Gallacza.

Jak potwierdzają dziś historycy, pozycja taka rzeczywiście została wydana, lecz cały

nakład, liczący ponad 2000 egzemplarzy, zlikwidowali szerzyciele kontrreformacji, a światłego chłopca aresztowano i publicznie pokazywano w kajdanach. Ku takiej wersji skłaniał się też etnograf w cytowanym liście: „[C]hyba jednak wydał te katechizmy, ze względu na to, że był to człowiek niezwykły – jeździł po Europie, rozmawiał z wielkimi ludźmi i znał wartość słowa dla postępu ludzkiego”. W tym kontekście bibliofil z Ustronia – również pamiętnikarz i działacz kulturalno-społeczny zważający na dobro ogółu, a nie korzyści własne – w pewnym sensie jawi się jako sukcesor Galacza. Wynika to z treści wpisu dokonanego przez Kadłubca w księdze gości na Gojach, w której tłumaczył wartość przywołanego tu wcześniej „gwarzenia o wielu sprawach” z gospodarzem: „Będąc u Józefa Pilcha, rozglądając się po jego domu i rozmawiając z nim, zrozumiemy doskonale, na czym wielkość Śląska Cieszyńskiego polega. Tworzy ją wielkość słowa i myśli, i zainteresowań z tym związanych. Pan Józef Pilch jest tego uosobieniem”.

## Łazy

*Łaziańskie pawilony,  
baraki, pudelka,  
każdy nazywał je inaczej,  
nie mają swojego pomnika...  
Nasi rodzice wspominali  
przede wszystkim Obroki  
– słynną orłowską szkołę  
owianą legendą.*

1 września 1976 roku. Wśród pasażerów autobusu zmierzającego z Hawierzowa-Błędowic do Orłowej siedzi między innymi pełna niepewności grupka młodzieży. Zmierzają na spotkanie ze swoją nową szkołą w Orłowej-Łazach, do wymarzonego gimpla. A raczej jego filii, bo główna siedziba placówki znajduje się w Czeskim Cieszynie. Jadą autobusem o kształcie beczki, przy wtórze specyficznie warczącego motoru. W przyszłości do niektórych połączeń będzie doczepiana niezapomniana przyczepa, w której można się było zachowywać z większym luzem.

Łaziański przystanek, wysiadka, schody w dół, mały placyk, schodki w górę i wejście do pierwszego pawilonu. W małej stróżówce postać oryginalnej pod każdym względem woźnej. Trudno opisać architekturę kompleksu gimnazjalnego, bo co może być ciekawego w identycz-

nych czterech budynkach postawionych za sobą, do tego połączonych korytarzem. Cztery to za mało, jest jeszcze jeden z przodu, stojący osobno, wkrótce okaże się, że mieści w sobie królestwo stołówekowych smaków. To nie przesada, tak rzeczywiście było.

Wchodzimy po raz pierwszy. Niepewni, ale już dumni studenci, bo tak określa się na Zaolziu uczniów szkół średnich. Nas za bardzo to nie obchodzi, chcemy zobaczyć nowych kolegów, również tych z trzech pozostałych wyższych klas uczących się w Łazach. Jest jednak pustawo. Starsi, których powitania trochę się obawialiśmy, na razie siedzą na pracach sezonowych, w wydaniu z tamtych lat przy zbiorce tak popularnego chmielu.

Pierwsze chwile w ławkach. Zaskoczenie – trzy rzędy ukośnych pulpitów, z otworami po kałamarzach, wszystko połączone metalową konstrukcją tak, że cały szereg ławek stanowi jedną spójną całość. Jest zabytkowo. W następnych latach okaże się, że kolega zajmujący ostatnią ławkę w szeregu często trzęsie nogą... Zresztą do dziś ten odruch motoryczny można spotkać. Od tego podrygiwania poruszał się cały sześciolawkowy scalony rząd, a siedzący z przodu błagalnym wzrokiem prosili kolegę o spokój nogi.



Widok z okna naszej pierwszej klasy – sielski anielski. Bo cóż, jest ogród, czerśnia i jabłonie, zielony gąszcz. W oddali przystanek, widoczny z górnego piętra, zapowiedź powrotu do domu.

Po kilku dniach wracają starsi koledzy, którzy wspomogli własnym wysiłkiem gospodarkę naszego nadal budującego socjalizm kraju, przy okazji zarabiając jakiś grosz. Do klasy przychodzą czwartacy. Nasi czwartacy. Jeden zostaje nawet na lekcji polskiego witany z zaskoczeniem przez polonistkę. Też wróciła z chmielu i obejmuje właśnie sprawiedliwe rządy w naszej klasie. A czwartacy traktują nas łagodnie i wyrozumiale. Nie trzeba się bać toru przeszkód ani przesadnie wymyślnych form powitania najmłodszych, fajnie. Jest nareszcie ciało nauczycielskie w kom-

plecie, można zweryfikować i przekonać się na własnej skórze, czy starsi koledzy prawdziwie scharakteryzowali każdego z naszych przyszłych belfrów.

Pierwsze lekcje z prawdziwego gimplowskiego zdarzenia.

Język polski i historia. Wspaniale trafiliśmy, bo i zajęcia przyjemne, i nasza wychowawczyni świetna – pani Halina w okularach o grubych oprawkach, uwielbiająca swoje przedmioty – najważniejszy język polski i nie mniej ważną historię. Pragnie przekonać wszystkich o tym, że czytanie klasyki jest ważne, a jak się nie czyta, po prostu piąteczka i siadać. Sprawiedliwie, z humorem, z pełną świadomością, że uczy się tego, do czego samemu jest się przekonany. Męska część naszego towarzysztwa próbuje – tu niecenzuralne słówko,



tam za głośno, tam pierwsze próby zrywki z lekcji... A nasza opiekunka załatwia to wszystko, nie tracąc humoru, wierząc, że to tylko wybryki młodości i że na pewno głównym powodem tego wszystkiego jest zapewnienie sobie rozrywkowych wspomnień z najpiękniejszego okresu naszego życia. Zachęca do czytania. Pyta o losy bohaterów, tematy wypracowań są ciekawe i czasami piekielnie trudne (Wokulski był bohaterem pozytywistycznym czy romantycznym?). Kto nie czytał, temu niełatwo, pomocą służą streszczenia, internet dopiero w planach, a ściągi w wydaniu książkowym to też coś, czego wtedy nie znano. Z Wokulskim pomaga kolega z klasy, ten, który przeczytał całą „Lalkę” i coś o tym wie. Któraś z koleżanek czyta „Nad Niemnem” po czesku, bo polskich egzemplarzy zabrakło. Nie do pomyślenia...

W starszych klasach męska część naszego klasowego towarzystwa zaczyna bardzo sensownie spędzać przerwy między lekcjami. Najpierw ktoś przynosi gitarę i ujawnia, że daje sobie niezłe radę z kilkoma podstawowymi chwytami. Śpiewamy. Pół klasy opanowała grę na gitarze. Inna propozycja na męskie spędzanie przerw – rękawice bokserskie, z tyłu klasy wyimaginowany ring, prawe i lewe sierpowe, prawdziwe walki na pięści.

Był też ruch zorganizowany, czyli lekcje wuefu. Miejsca akcji dziś trudne do wyobrażenia, nikt by tego nie wymyślił. Ze względu na kopalniane otoczenie i wszechobecny wpływ górniczego trudu sala gimnastyczna wraz z postępującymi latami zmienia wygląd, stabilność, a przede wszystkim szczelność bocznych ścian. Na środku pojawia się przerwa

w murze, wpada słońce, czasem deszcz, zimą ciągnie chłód, ale nam to niestraszne, bo ruchu sporo. Dwie lekcje tygodniowo i bardzo konkretny podział zajęć – na jednej ćwiczenia na wszelkiego rodzaju przyrządach gimnastycznych, przykładowo drążkach, kozłach, poręczach, na lekcji nr 2 gry zespołowe – króluje siatkówka i koszykówka. Bardzo lubiany i szanowany wysoki wuefista przygotował dla nas słynne rozgrzewki, które wymagały mocnej dawki koncentracji i oczywiście tężyzny fizycznej. Na sali przygotowane były już przyrządy do ćwiczeń, w tym nieodzowny drążek, i między nimi trzeba było biegać z zachowaniem środków ostrożności. Zaraz w pierwszej klasie rozgadana koleżanka bez przerwy odwracająca głowę do dziewcząt biegnących za nią trafiła jamą ustną dokładnie w metalowy pręt, wybijając przy tym zęby. Wrażenie było ogromne, nauczyciel unieszczęśliwiony, my przerażone, bohaterka dnia zaskoczona i nieświadoma swoich obrażeń. Z pomocą stomatologów skończyło się szczęśliwie, koleżanka wkrótce zapomniała o kontuzji, a my mamy co wspominać.

Oczywiście wuef wychodził późną wiosną i jesienią do ogrodu. A ten był w Łazach prawdziwie magiczny. Wielki, gęsty, pełen starych drzew owocowych i najprzeróżniejszych zakamarków. Skoczkiwie szubujący wzwyż lądowali latem w piaskownicy. Jeden ze starszych kolegów wprawiał wszystkich w osłupienie swoim stylem niezgodnym z prawami fizyki. Rozbieg, odbicie jak na niewidzialnych sprężynach i wysoki lot nad poprzeczką. Bezapelacyjnie pokonywał tych, którzy starali się stosować oficjalnie uznawane style, a ulubio-

ny wuefista z niedowierzaniem kręcił głową. Ten sam piasek służył do skoku w dal.

W czerwcu w ogrodzie szkolnym i na boisku odbywały się plenerowe imprezy sportowo-towarzyskie przypominające festyny. Najzwinniejsze dziewczyny w czarnych trykotach gimnastycznych pod gołym niebem fikały na poręczach, przyrządzie gimnastycznym dziś niespotykany na lekcjach, a poziom ich prezentacji był prawdziwie profesjonalny. Wymyki godne pozazdroszczenia, podziw w oczach kolegów i rodziców.

Czym innym były biegi. Krajobraz górniczy nie pozwolił zaistnieć klasycznej bieżni, zwolennicy dyscyplin biegowych cieszyli się więc obecnością popękanego... betonu czy asfaltu? Przed szkołą na drodze dojazdowej stworzono bieżnię do biegów długodystansowych. Pokonanie kilkuset metrów było niełatwe, bo część trasy zmierzała pod górkę. Większość dała radę. Niektórzy płakali i docierali z zastosowaniem pociesznie wyglądającego marszobiegu. Sprinty realizowano na drodze prowadzącej pomiędzy stawami kopalnianymi do przystanku karwińskiego. Większość młodych sportowców, również tych przymusowych, ganiała z całych sił, nie chcąc zawieść wuefisty i dorównać reprezentacji Polski w sztafecie 4x100m.

Kurs tańca i ogłady towarzyskiej. Zawsze obecny w szkołach średnich, przez większość uczniów lubiany i miło wspomniany. U nas też – miało być uroczyście i wytwornie. Było. Tyle że miejsce akcji w naszym wypadku okazało się totalnym zaskoczeniem. Ze względu na kłopoty lokalowe pobliskiego Domu Kultury kopalni Zapotocki postanowiono przenieść zajęcia

taneczne do... naszej sali gimnastycznej! Właśnie tej z szparą w murze, asekurowanej podporami, o pochylonej nawierzchni, którą od parkietu tanecznego dzieliły lata świetlne. A jednak było wesoło. Tancmistrz wzywa chłopców do zaproszenia dziewczyn, a one wstają z ławeczek gimnastycznych i z gracją wykonują pierwsze ruchy taneczne. Przeżyliśmy do galowej lekcji, która na szczęście odbyła się w bardziej dostojnym miejscu. Niektórzy z kursów zapamiętali przede wszystkim udane wypadki do ostrawskich kawiarni. Wiadomo – z Orłowej do Ostrawy nie tak daleko.

Było też przysposobienie obronne. Przedmiot – łomot, jedna lekcja tygodniowo. Dowiadujemy się po raz kolejny o wszechobecnym zagrożeniu i potrzebie przygotowania się do ataku bronią atomową. Z Zachodu. W czasie biegów patrolowych, które traktowaliśmy z typowym dla młodego wieku luzackim podejściem, wkładamy na kończyny górne i dolne nieekologiczne plastikowe woreczki, które miały stanowić stuprocentową ochronę przed wszędobylskim promieniowaniem radioaktywnym. Do tego pakiet ochronny, czyli czarodziejskie pudełko ze wszystkim, co może się przydać w celu ratowania życia przed niewidzialnym wrogiem. I jeszcze ćwiczenia z maskami przeciwgazowymi. Pękaliśmy ze śmiechu, obserwując zjawiskowe stwory okryte gumowym plugastwem z długą trąbą zakończoną przy ciężkim filtrem. Ot, w tym wieku można się było pośmiać ze wszystkiego. Należało w tym osprzętowaniu oddychać, poruszać się, a przede wszystkim przeżyć. Ten niezapomniany przedmiot lekcyjny nazywany przez nas po prostu „obronnością” poza



najróżniejszymi absurdalnymi sytuacjami pozwolił nam się też zapoznać z podstawami sztuki posługiwania się bandażem, ratowania życia ludzkiego, opatrywania ran, zakładania opasek uciskowych, poznania umiejętności sztucznego oddychania. Z tym, że niektóre zasady już się zdezaktualizowały.

Kompletne zaskoczenie na języku niemieckim prowadzonym w grupach. Od razu skok na głęboką wodę – młoda germanistka nie oszczędza oniemiałych pierwszaków i w szybkim monologu stosuje cały czas język obcy! Okazuje się, że nasz zakres wyrazów typu – ganc, cug, szychta... nie wystarczy, co niektórych doprowadza do rozpacz. Przyglądamy się stojącej przed nami eleganckiej osobie, która bezkompromisowo podchodzi do zajęć. Część z nas stwierdza, że najprawdopodobniej zniechęci te zajęcia, panią profesor i w ogóle. Po kilku tygodniach okazało się, że nie starać się na niemiec-

kim byłoby wielkim wstydem. Kto chce, wytrzymuje tempo, nauczycielka staje się jednym z łaziańskich niekwestionowanych autorytetów. Zainteresowany w czwartej klasie jako tako dogadywał się po niemiecku, kto nie chciał, usiadł spokojnie w tylnych ławkach i po prostu jakoś przetrwał do matury. Z ograniczonym do minimum niemieckim zakresem wyrazowym. Szkoda, że podobnie nie mogło być z angielskim, bo go po prostu w naszym roczniku nie było wśród przedmiotów lekcyjnych.

Była też fizyka. Podstawy mieliśmy opanować dzięki zajęciom w podstawówkach, ale różnie bywało. Niektórzy zaczęli więc niczym pozytywiści od podstaw. Klasopracownia znajdowała się na zupełnym końcu naszej długiej szkoły i była jakby dolepiona do ostatniego pawilonu. Fizykalny aneks. Działo się tam, działo. Dziewczyny nazywane białogłowami z ociąganiem podążały do tablicy z zamiarem wyliczenia zadanego przykła-

du. Nierzadko kończyło się westchnieniami zamiast odpowiedzi, mniej lub bardziej udanymi podpowiedziami albo po prostu oczyszczeniem tablicy i komendą – Siadaj. Teoria, przykłady, definicje. Praktyka w trakcie zajęć laboratoryjnych w postaci podłączania najprzeróżniejszych obwodów – zapali się światełko czy nie? Sympatyczny pocieszny nauczyciel okazuje się też prawdziwym nowatorem, bo wprowadza słynny Magnetolotek własnego pomysłu, czyli test głosowy sprawdzający naszą wiedzę. Najlepsi z nas z miną niezdradzającą emocji palcami dawali znać, co trzeba wpisać, aby zdobyć punkt. Ten system sprawdzania owiany został legendą, fizyka to Magnetolotek.

Prace sezonowe, czyli chmiel. Nareszcie poznajemy towarzystwo z czeskocieszyńskich grup. Kto spełnia limit wiekowy, może załapać się już po pierwszej klasie. Wyjazd w sierpniu, powrót w zależności od plonów, często w połowie września. Sam przejazd z Czeskiego Cieszyna do okolic Żatca to już coś. Nasz skład wyprzedzały wszystkie pociągi pasażerskie i towarowe też, a nasza brygada w czasie postojów i ślamazarnej jazdy wymyślała przeróżne rozrywki. Podróż odbywała się nocą, co jeszcze bardziej skłaniało do realizacji ciekawych pomysłów. W klasie czwartej jeden ze szkolnych prymusów, nigdy niepsujący żadnej zabawy chłopak, został złapany już na przejeździe kolejowym w Czeskim Cieszynie w towarzystwie butelki napoju wysokowego. Nie pomogły niewinne miny wszystkich współpasażerów przedziału, zaraz na początku został naruszony kredyt zaufania i łazanie do końca swoich dni na chmielu przez część opieku-

nów byli traktowani nieufnie. Pojawiali się jednak tacy wśród nas, którzy przesypiali przejazd, rozciągając śpiwory na podłodze albo w ostateczności półkach bagażowych. Budzili się z obolałym ciałem o świcie, nic nie wiedząc o nocnych rozrywkach.

Po przyjeździe zakwaterowanie zgodnie z przysłowiem „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz”. Zabytkowy siennik w mało ciekawym baraku po pierwszej nocy pozostawał w niezmienionej formie. Do ostatniego noclegu trzeba było kłaść ciało zgodnie z wolą siennika i dlatego pomimo zmęczenia porę snu znacząco skracaliśmy. Wysilek przy zbiorze „humulus” był bardzo zróżnicowany. Od prac najcięższych, czyli zbioru ręcznego, po łatwe, ale nużące sortowanie szyszek na pasie kombajnu. Kto bywał, zna szczegóły. Ważna była całodobowa integracja z koleżankami i kolegami z klas czeskocieszyńskich. Zналиśmy się z imprez młodzieżowych, ale tu była okazja do zacieśnienia więzi w czasie oficjalnego wyjazdu szkolnego. Niektórzy zintegrowali się na całe życie i tak powstał ponadczasowy sojusz łaziańsko-czeskocieszyński.

Po powrocie do ław szkolnych niekiedy czuło się, że ci, którzy nie wzięli udziału w pracach wspomagających czeskie browarnictwo, pozostali jakoś poza nawiasem klasowej paczki. Bo i przeżyć więcej, i historyjki do opowiadania ciekawe, i integracja grup koleżeńskich na medal. Jednak nauka czeka, szkoła średnia to nie żarty.

Matematyka. Dziedzina wiedzy posługująca się metodą dedukcji, zajmująca się głównie badaniem zbiorów liczb, punktów i elementów abstrakcyjnych. Tyle definicja. W praktyce miało być podobnie, w naszej klasie udało się tylko z niektóry-

mi z nas. Powód? Naszym nauczycielem, a raczej profesorem, był matematyk z prawdziwego zdarzenia. Bez żartów – poziom akademicki, wyniki u ścisłowców świetne, ale ta część klasy, która po kilku pierwszych lekcjach przestała nadążać, prawdopodobnie doprowadzała matematyka do łez. Nie okazywał tego, bo lubił młodzież, traktował ją sprawiedliwie, nie pograżał, choć mógł, szczególnie w czasie matur. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku to czasy obowiązkowego egzaminu z matematyki w formie ustnej! Czasami pan profesor zjawiał się na lekcjach w swetrze o rzucającym się w oczy zielonym kolorze. Wbrew pozorom tym razem ten kolor bynajmniej nie uspokajał. Nie wiadomo, kiedy zrodziła się pogłoska, że zielony sweter na ciele tego właśnie nauczyciela wywołuje u niego zły humor i niecierpliwość. Na widok tego okrycia z owczej wełny szczególnie dziewczęca część klasy wpadała w panikę, chowała się pod ławki, pociła i w duchu błagała o oddalenie egzekucji przed tablicą. Bo właśnie tam odbywało się egzaminowanie połączone z rozwiązywaniem zadanych przykładów matematycznego. Należało z nauczycielskiej katedry podjąć kredę i gąbkę. Zapis przykładu – rozwiązywanie – chaos – niewłaściwy wynik albo jego brak – klęska – powrót do ławki – i to by było na tyle. Najgorsze ze wszystkiego były całki i różniczki w klasie IV, dziś podobno przerabiane na uczelniach.

Dodatkowym urokiem czterech lat spędzonych w Łazach były zimowe miesiące i częste awarie systemu ogrzewania. Ciepło często nie potrafiło znaleźć szybkiej drogi z oddalonej od pawilonów kotłowni. Palono w niej węglem, a jego transportem

do miejsca przeznaczenia z radością podejmowali się chłopcy z różnych klas. Pod kierownictwem – jakżeby inaczej – naszego matematyka, który znał się na wszystkim. Niekiedy w ogóle nie udało się dojść do porozumienia z systemem ogrzewania i w szkole było po prostu zimno. Grupa przyjeżdżająca do szkoły z Hawierzowa przepychała się, aby zobaczyć przez pokryte szronem okno, czy widać dym ciągnący się ze szkolnego komina. Jego brak był wymarzoną zapowiedzią skróconych lekcji, bo z zimna po prostu nie można było wytrzymać. To wszystko sprowadzało się do tego, że zajęcia kończyły się przed południem, a potem fruuru do domu! Jedna z surowych zim (rok 1979) zakończyła się tzw. wakacjami węglowymi, czyli przymusowym pobytem w domu i jednodniowym wyjazdem do szkoły w celu odśnieżenia chodników i przystanków. Nie było zdalnego nauczania, czyli luzik na całego, choć coś nam może zadawano, ale nie pamiętamy.

I tak sobie żyliśmy przez cztery szkolne lata od 1976 do 1980 roku. Po naszej maturze nastąpiły przełomowe wydarzenia historyczne w Polsce, a w Orłowej-Łazach pojawił się kolejny rocznik z okolicznych miast i miejscowości. Zdawaliśmy egzamin dojrzałości na jednym z górnych pięter któregoś z pawilonów. Wiadomo, że do szkoły przybywa wtedy zacny gość i najważniejszy człowiek – przewodniczący komisji maturalnej. Tym razem przyjechał z Ostrawy, z najbardziej prestiżowej szkoły średniej, czyli tzw. „szmeralki” (gimnazjum im. A. Šmerala). Po ogłoszeniu informacji, że specjalizacją zacnego pedagoga jest matematyka i fizyka, niektórzy

na długo oniemieli. Zналиśmy się dobrze ze starszymi klasami, Łazy były jedną wielką rodziną, wszyscy dostępni absolwenci uspokajali nas, że grono nam nie zaszkodzi i wybroni od ewentualnej katastrofy. Tak było. W sytuacjach kryzysowych ktoś z nauczycieli wyprowadzał brodatego ostrawskiego profesora do zaimprovizowanego bufetu, a przy tablicy kolejni maturzyści pod opieką naszego tolerancyjnego matematyka i takiegoż fizyka w roli świadka docierali do upragnionego celu, czyli wyniku przykładu. Maturę zdawaliśmy z polskiego, czeskiego, matematyki oraz jednego przedmiotu wybieralnego. Ten najczęściej traktowano jako równoczesne przygotowanie do egzaminów na uczelnie, podobnie jest zresztą do dziś dnia.

Z rocznika 1976–1980, czyli klasy IVD w Orłowej-Łazach, wszyscy zdali. Na Zaolziu uroczyste spotkanie stwierdzające dorosłość uczniów szkół średnich nadal nazywane jest komersem. Nasz odbył się w niezapomnianej „Zborówce”, czyli Domu PZKO w Błędowicach Dolnych, dzielnicy Hawierzowa. Działo się! Gorący majowy wieczór, rozmowy i śmiech pomimo świadomości, że coś się kończy. Czuć też zawsze obecną w tych sytuacjach nutkę nostalgii. W pewnym momencie ktoś kładzie na gramofonie płytę o patetycznej nazwie „Echa Ojczyzny”. I bawimy się przy niej do białego rana. Nie było w tym żadnej pozy, spontaniczność na całego. Uruchamiano tę płytę kilkakrotnie, tańcząc zaimprovizowanego poloneza, krakowiaka, mazura, śpiewając najróżniejsze polskie pieśni narodowe do wtóru z nagraniami. Atmosfera fantastyczna, grono nauczycielskie podbudowane, czuło się sens istnienia.

Łaziańskie pawilony, baraki, pudełka, każdy nazywał je inaczej, nie mają swojego pomnika, bo po co. Nasi rodzice wspominali przede wszystkim Obroki – słynną orłowską szkołę owianą legendą, której gmach w naszych czasach jeszcze trzymał się jako tako, ale niestety już nie służył edukacji. W latach 1962 do 1992 zaoferowano młodzieży cztery lata w Orłowej-Łazach. Ta szkoła nie miała grubych murów, wieżyczki, bursy... Była jednak też zasłużoną placówką kształcąca kolejne roczniki z różnych stron Zaolzia. Budynków nie ma, absolwenci pozostali, zostały wspomnienia, wiedza też. Choć to nie do uwierzenia, istnieje też orłowski przystanek Szkoła, widać schodki prowadzące na małe podwórze. Jest nawet nasza zaimprovizowana bieżnia. Zmieniło się otoczenie, okoliczne pagórki jakoś się obniżyły, stawy zmieniły miejsce, górnicy opuścili kopalnię, z naprzeciwka pawilonów poznikały sklepiki i domki. Na szczęście nic nie przeszkadzało istnieniu pełnego tajemnic ogrodu. Z sosenki przed wejściem urosła sosna. Zieleń zrobiła swoje i zapopiekowała się kiedyś tak ważnym dla wielu ludzi miejscem.



## Welcome to Wisła!

*W Wisłę nie byłam od dwóch czy trzech lat. No, może czterech. Nieważne. Stęskniłam się do naszych beskidzkich gróń, więc pewnego letniego poranka wsiadłam w autobus Wispol.*

Podróż z Cieszyna do Wisły trwała „tylko” dwie godziny – ruch jednokierunkowy, trzy nieplanowane postoje. Na trzecim mam wrażenie, że wkrótce wyskoczę wysoko jak Małysz. Tyle że ze skóry. Kierowca klnie jak szewc, widocznie pomylił zawód. W autobusie za mną dwóch panów z Górnego Śląska mniej więcej w moim wieku. Jeden z zapalem opowiada drugiemu o wnuku, który chodzi do angielskiego przedszkola.

- Tam to, chopie, nie tylko nauczy się po angielsku godać, ale i myśleć!

A to ci dopiero! Nie wiem, dlaczego akurat w interesie dziadka miałoby być to, że smarkacz po naszymu nie kuma, ale nie troszczmy się na zapas. Być może myślenie generalnie nie tak gładko mu pójdzie. Na szczęście dumny dziadek wysiada, ale przywołany pięcioletni angielski myśliciel zagnieździł mi się w głowie na resztę dnia.

Na przedmieściu Wisły centrum handlowe, aż maseczka opada: LIDL, ROSSMANN, CCC, TOP SECRET, MEDIA EXPERT... Po co to komu w tym miejscu? Nigdy nie wiadomo. A nuż jakiś klient ze chce kupić odświeżacz powietrza, na przykład o zapachu lasu świerkowego? Trzeba się zaopatrzyć, bo realnych lasów dookoła raptem ubywa.

Wreszcie przystanek Wisła D. A. Tyle że bez zapowiedzianego dworca autobusowego. Wispol zatrzymuje się na prowizorycznym parkingu. Dalej trzeba iść pieszo. Ale jak tu przejść na drugą stronę ulicy? Jezdnia, owszem, jest, ale chodnika ani na lekarstwo, tylko dziury i sterzące druty. Pewnie fundamenty pod metro. Pokonuję i tę przeszkodę.

Jestem na deptaku. Ooo, ile atrakcji! Kółeczka węgierskie, lody tajskie, gorolski burger i kebab... Wnuka to kręci, ale ja się gubię. Podnoszę wzrok ku niebiosom, a tam prawie pod samym niebem łysina przez pół góry. A w środku kolos. Chyba nowe schronisko PTTK, ale dlaczego CRYSTAL?

Na rynku przed Domem Zdrojowym kolejka jak za komuny po pomarańcze. Starzy i młodzi posuwają się z wolna w kierunku budy z szyldem SZCZEPIMY SIĘ! Stok w pobliżu targowiska kompletnie przebudowany. Nie przypuszczałam, że taką ol-



brzymią bryłę ziemi można zdemontować i ponownie poskładać. Czy nie runie i nie zasypie drogi? Skąd, beton mocno trzyma.

Skręcam do parku, tego z niedźwiedziami. Ścieżki wygodne, ale uwaga – rowerzyści! Tłumy rowerzystów!!

„Bikerów”, koryguje mnie wyimaginowany mądrała.

Nagle ścieżka się kończy – mostka przez Wisłę brak! Za to jest kolejna budowa – basen wraz ze stacją na trzy piętra. W dodatku w kolorach państwowych! Istny cud nad Wisłą.

Pora na obiad. Zatrzymuję się przy stoisku z beskidzką kuchnią regionalną „Grill Greco”, a tu dziewczyna podająca krupniok z kapustą gwarzy po ukraińsku. Oddycham z ulgą – na szczęście można płacić złotówkami. Danie smaczne, a co do mowy dziadów, *no comment*. Może warto pomyśleć o odrodzeniu narodowym?

„Sorry, co to znaczy *narodowy*?”, dopytuje wnuk. „A co to takiego *pomyśleć*?”

OK, nie warto. Goodbye, Wisła, goodbye...

## Kamyczki do mozaiki (nie tylko) dawnej Karwiny

*Naprzeciw starego kościoła  
przybywa tablic  
z informacjami o historii  
zanikłego miasta,  
lecz polskich śladów  
już w nich nie ma.*

-1-

Na pierwszej, czesko-angielskiej plan-szy, jedynym polskim wyrazem jest słowo „Praca” – tyle, że ten, kto jej nie pamięta lub od swoich przodków o niej nie słyszał, nie dowie się, czym była naprawdę. Obok jest mapa stowarzyszenia *Stará Karvina*, gdzie zaznaczono szkołę czeską i niemiecką, nie ma natomiast polskiej szkoły.



Na tablicach nie ma śladu polskości Karwiny (foto OT)

Założycielami stowarzyszenia *Stará Karviná* są autorka popularnej książki *Šikmý kostel* (została jego przewodniczącą), katolicki ksiądz i pewien miłośnik Karwiny. Stowarzyszenie zarejestrowano w maju br., a w miesiąc później zaistniało w świadomości karwiniaków dzięki „petycji przeciw budowie strefy przemysłowej”. Petycja trafiła na podatny grunt, ba, w części społeczeństwa wywołała panikę. W mediach społecznościowych ludzie protestowali przeciw... zburzeniu kościoła. Kilkanaście lat temu było bowiem głośno o strefie przemysłowej i spalarni odpadów, być może ludzie skojarzyli te sprawy, więc podpisywali i komentowali. Administrator strony internetowej zmuszony był w końcu dementować pogłoski. Wyjaśniał, że nie była to petycja przeciw zburzeniu kościoła, ponieważ nie ma takiego zagrożenia. Ostatecznie nie wysłano jej władzom Kraju, ale inicjatorzy zapewniali, że spełniła swój cel.

W rzeczywistości dawno już przebrzmiał zamiar wybudowania tu strefy przemysłowej. Od dwu lat władze Kraju Morawsko-Śląskiego zajmują się bowiem zakrojonym na ogromną skalę *masterplanem* odnowy terenów pokopalnianych. Tereny rozciągają się na powierzchni sześć-



dziesięciu dwu kilometrów kwadratowych między Orłową, Karwiną i Hawierzowem i są martwą krainą. Plan odnowy nazwany POHO2030 (od słów *pohornická krajina*) ma przywrócić jej życie, rozwinąć ruch turystyczny i inne usługi, niemniej bez oferty ciekawych miejsc pracy, z wysoką wartością dodaną, wyludniająca się Karwina wróci do czasów przedkopalnianego zaścianka.

Z unijnego Funduszu dla Sprawiedliwej Transformacji może Kraj uzyskać aż sto miliardów koron. Do Karwiny ma w pierwszej fazie trafić co najmniej jednaście i pół miliarda. Ale jednym z warunków uzyskania europejskich pieniędzy jest... społeczne poparcie projektów, które mają na celu zagospodarowanie miejsca także po zanikłym mieście.

Autorka bestselleru i jej stowarzyszenie wiążą z tym miejscem inne plany. Lecz zaolziańskim Polakom, wśród których jest wielu jej zagorzałych czytelników, chyba jednak nie będzie po drodze z takim upamiętnieniem starej Karwiny...



Mapa a textové odkazy byly použity se svolením Karin Lednické, autorky románů Šikmý kostel. Ilustrace: Tereza Rossi

- 2 -

**OPOWIEŚĆ ALOJZEGO BURY**

Z polską szkołą i polską „Pracą” wiązało się życie niejednego mieszkańca Karwiny. Za jednym z nich pojechaliśmy do Nowego Jiczina. Nieduży parking pod blokami ukrywa się w cieniu brzoź i rozłożystych sosen. Z niedalekiego sztucznego jeziora dochodzi tu szum wodotrysku. Osiedle tonie w zieleni. Dobre miejsce do życia.

Z lekarzami **Danką** i **Bogusławem Chwajolami** wspinamy się na czwarte piętro do mieszkania emerytowanego patologa **Alojzego Bury** i jego żony, aby nad albumem starych fotografii posłuchać opowieści, która jest kamyczkiem do barwnej mozaiki (wtedy jeszcze bardzo polskiej) Karwiny.



Alojzy Bura (na pierwszym planie) w towarzystwie Bogusława Chwajola (foto OT)

- 3 -

Na tym zdjęciu, wspomina pan Bura, stary kościół, który obniżył się o trzydzieści siedem metrów, jeszcze góruje na okolicy. Wieżę musiano później skrócić o połowę. Kościół raz się nakłaniał w lewo, raz w prawo, raz się wyrównywał; doświadczyłem tego kilka razy. Obok stał budynek fary, gdzie gospodarzyła Gospośia. Tak

się do niej wszyscy zwracali, ponieważ do Karwiny przyjechała z Poznania razem z księdzem Bilką za czasów Polski. Po drugiej stronie drogi stały szkoły: większa „czerwona” i mniejsza „biała”. Kiedy rozpadał się już później także nowy kościół, Henryk, zrobiłem sobie kilka jego zdjęć na pamiątkę...



Karwin. — Alka Kirena.  
Karwina — Stary Kościół.

Kościół pw. św. Piotra z Alkantary, z widokiem na szkoły i plebanie (Ośrodek Dokumentacji KP)



„Praca” – ośrodek życia Polaków w Karwinie (archiwum AB)

To jest wujek **Holek**, który siedem lat przeżył na Syberii jako austriacki jeniec. Wujek **Francek Bura** miał stolarnię. Dalej najmłodszy brat mamy wujek **Bailotti** i jego żona, wspaniała ciotka ze Stonawy. I wreszcie **Irka Włosok**. Jej ojciec był profesorem orłowskiego gimnazjum.



Popękane mury kościoła pw. św. Henryka (foto AB)



Sekretarz „Pracy” Alojzy Bura, senior (z lewej) i przewodniczący Izidor Galocz (archiwum AB)

Piękny budynek Stowarzyszenia Katolickich Robotników „Praca” wybudowany w 1903 r., ośrodek życia karwińskich Polaków. Była w nim czytelnia, kasa oszczędności, restauracja, sala ze sceną. Za tą furką rozciągał się park i ogród. Najpierw wybudowano część z wejściem, gdzie mieściła się restauracja, kuchnia i mała salka. Potem tę środkową z salą i wreszcie część z „wieżyczką”, część najbardziej okazałą. Tam była scena. W prawo, w tej niedużej dobudówce, ojciec miał zakład fryzjerski.

Założyciele „Pracy”. To jest **Goleszny**; **Goleszna** była siostrą mojego ojca. Przed jednym z festynów Goleszny kupił coś ponad dziesięć litrów czystego spirytusu i wiozł go do „Pracy” na rowerze. Naczynie zsunęło się z roweru, a wylany na drogę spirytus zapalił się od karbidowej lampy. Goleszny spłonął na śmierć.

Zdjęcia takiego tłumu, jak tutaj, już chyba nigdy nie da się zrobić. Harce-rze, członkowie Sokoła, chórzysci Echa, szkolna młodzież, w ogóle karwiniacy, dla których „Praca” była drugim domem. W środku stoi **Wacław Raczkiewicz**, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, późniejszy prezydent RP na uchodźstwie, który za czasów Polski też przyjechał do Karwiny.

Tu po prawej stronie sztandaru jest przewodniczący „Pracy” **Izydor Galocz**, a po lewej sekretarz **Alojzy Bura**, mój ojciec.

Fotograf utrwalił ostatni przed wojną zarząd „Pracy”. Jest **Galocz**, jest **Olszak** z szerokiej rodziny Olszaków, jest ojciec, jest **Ramik**, jeden i ten drugi, który pielgrzymował do Ziemi Świętej. I jest **Siuda**, który szlifował i czyścił parkiety u **Larischów**. Niemcy zamknęli go w obozie. Jego syna rozstrzelali.



Alojzy Bura z rodzicami (archiwum AB)

- 4 -

Ojciec w dzieciństwie przyjaźnił się z **Gu-stawem Morcinkiem**. Razem chodzili do polskiej szkoły ludowej w białym budynku naprzeciw starego kościoła, może nawet siedzieli w jednej ławce. Od wczesnej mło-

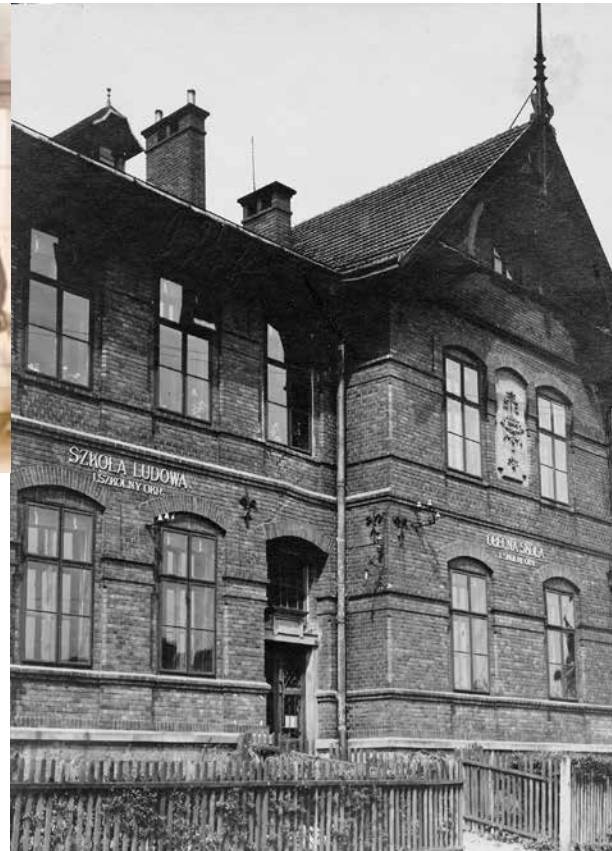


Zarząd „Pracy” (archiwum AB)



Alojzy Bura (Bubek) w wieku szkolnym (archiwum AB)

dości, podobnie jak Morcinek, chwycił się różnych prac zarobkowych, żeby pomóc rodzinie. Morcinek poszedł później studiować do Białej, i już się więcej nie spotkali. Raz tylko, gdy ojciec gotował się już



Budynek polskiej szkoły, tzw. „czerwona szkoła” (Ośrodek Dokumentacji KP)

na wieczność, napisał do niego list i otrzymał kartkę z pozdrowieniami i krótkim wspomnieniem na szkolne lata. Niestety, zaginęła mi....

Matka **Anna** była pół-Włoszką. Jej ojciec **Bailotti** pochodził spod Udine w północnych Włoszech, a kiedy zmarli mu rodzice, wyjechał do Sudetów budować drogi. Tam poznał swoją pierwszą żonę, Niemkę. Zmarła na gruźlicę, zostawiając mu syna i siedem córek. Babcia, która uczyła się w Szkole Ubogich Sióstr Zakonnych de Notre Dame na Szóstym, została jego drugą żoną. Urodziła mu jeszcze trójkę dzieci. Moja mama była najstarsza.

Gdy mama miała osiem lat, dziadek umarł i mama musiała iść *na służbę*. Najpierw pomagała w sklepie zamężnej siostry, pracowała też u Żyda i w innych domach, ale najdłużej, bo dwanaście lat, u wszystkich trzech braci Larischów, w Solcy, we Frysztacie i w Jaworzu. Tam poznała mojego ojca. Chodził strzyć hrabiów do pałacu. Hrabiosstwo żegnało ją później słowami, że nigdzie nie będzie jej tak dobrze, jak u nich. Ona też nigdy nie powiedziała o nich złego słowa.

- 5 -

Przy drodze do Suchej stał dom pana Kłody i tam mieszkaliśmy, gdy się urodziłem, zawsze w cudzych domach, ojciec nigdy nie miał własnego. Mama wcześniej dwa razy poroniła, a później urodziła chłopca, który żył krótko, i doktor Bauer w karwińskim szpitalu ostrzegał ją, że jej kolejny poród może być już śmiertelny. I tak zostałem jedynakiem.

W 1936 r. zacząłem chodzić do „czerwonej”, polskiej szkoły. Uczyli się tam też mali Niemcy i choć było ich mniej, zawsze grali pierwsze skrzypce. Naszą nauczycielką w pierwszej i drugiej klasie była wspaniała pani **Grossmanowa**, w trzeciej przyszła bardzo surowa pani **Żółta**. Na trzeciej klasie skończyła się tu moja polska edukacja.

- 6 -

Pierwszego września 1939 r. było ładnie, świeciło słońce i nagle na niebie pojawił się samolot, taki niemiecki *kukuruźnik* z wyłączonym silnikiem. Leciał tak nisko, że ojciec rozumiał, o czym Niemcy rozmawiali w kabinie.

Przyszły złe czasy. Dla małych Polaków otwarto tzw. szkołę przejściową, *übergangsschule*. Mieli nauczyć się po niemiecku i jak najwcześniej pracować dla Niemców. Ja stosunkowo łatwo się uczyłem. Nauczyciel Parzik, twardy sudecki Niemiec, ale człowiek solidny, polecił mnie do szóstej klasy normalnej niemieckiej szkoły. Po roku dyrektor wezwał tatę i kazał mu podpisać *volksliste*. Ojciec odmówił i wyrzuciono mnie ze szkoły. Nie miałem jeszcze czternastu lat, ale musiałem iść do pracy. Na miejsce robotnika, *hilfsarbeiterra*, przyjął mnie po znajomości pan Moser (ojciec chodził go strzyc), właściciel fabryki produkującej śruby do łodzi podwodnych. Podczas przycinania na ogromnych maszynach długich stalowych prętów na krótsze kawałki przytrzymywałem tę krótszą część. Przy każdym cięciu podrzucało mną w górę.

Jednak mieliśmy do Niemców szczęście. Wtedy mieszkaliśmy w suterenie domu Steffka, innego sudeckiego Niemca, który był *blockleiterem*, naczelnikiem bloku. Jego żona pochodziła z polskiej rodziny Zawilów, najlepszego piekarza w Karwinie. Kiedy Niemcy szykowali jakąś nagonkę na Polaków, Steffek nas ostrzegł, i ojciec zniknął na dwa, trzy dni do brata mamy w Stonawie.

Którejś lutowej niedzieli w 1945 r., zimo było wtedy jak diabli, Rosjanie zbombardowali naszą ulicę. Naprzeciw domu Steffków stały budynki koszar. Dawniej mieszkali w nich robotnicy, którzy po tygodniu pracy w karwińskich zakładach wracali na niedzielę do swoich domów pod Beskidami. Teraz skoszarowano tu wojsko. Wokół krążyły czasem jakieś podejrzone typy, może to byli rosyjscy szpiedzy...

Naraz zrobiło się ciemno. Pocisk spadł na garaż, który popękał, ale się nie zwałił. Altan w ogrodzie zrównało z ziemią. Trafiło w kurnik sąsiadów i spłoszone kury podniosły okropny wrzask. Pierze latało w powietrzu czarnym od kurzu i sadzy i nasze twarze też zrobiły się czarne. Mnie w dodatku odłamek szkła rozciął *temporalis*, arterię za uchem, i krew z niej obficie tryskała. Kiedy jednak zobaczyłem czarną jak komin i polepioną pierzem twarz ciotki Hołkuli, zapomniałem o strachu i parsknąłem śmiechem. Ciotka zazwyczaj po kościele i odwiedzinach cmentarza przychodziła do nas na pogaduszki. W niedziele mama częstowała domowym winem.

Jednego dnia wojna się skończyła, a nazajutrz już nie poszedłem do Mosera. Udałem się na majowe nabożeństwo do kościoła św. Piotra z Alkantary, gdzie za Niemców byłem ministrantem.

To była cudowna chwila. Ludzie szczerze zapełnili kościół i pełnym głosem śpiewali *Boże coś Polskę*, *Witaj majowa Futrzenko* i inne polskie pieśni. Po długich latach niewoli po raz pierwszy znowu mogliśmy śpiewać po polsku. Niektóre Niemki przyszły na *majową*, myśląc, że będzie jak zwykle i były bardzo zawiedzione.

- 7 -

Mój kuzyn **Wiluś Bura**, syn wujka Francka, miał burzliwe życie. Wyuczył się na kelnera i kucharza, ale po podziale Śląska Cieszyńskiego wolał stąd wyjechać i zatrudnił się w słynnym Grandhotelu PUPP w Karlovych Varach. Nieźle mu się powodziło. Powiadał, że wystarczy podać *maharadży* kapelusz, przytrzymać damie płaszcz i ma się te pięćset koron napiwku.



Wilhelm Bura (pierwszy z prawej) siostra Maria (Micka), brat Frydolin oraz rodzice Zofia i Franciszek (archiwum AB)

Polska przyszła na Zaolzie i Wiluś wrócił do Karwiny. Objął zarząd Turnhalle; był to dom niemieckiego towarzystwa, przemianowany teraz na Dom Polski. Kiedy więc Niemcy napadły na Polskę, miał dobry powód z Karwiny uciekać. Wsiadł na motor marki Jawa i ostro ruszył przed siebie. Przed Frysztatem Polacy zdążyli już wysadzić mosty i on w tej prędkości rąbnął w zerwany fragment wiszący nad wodą, ale nic mu się nie stało, szybko się pozbierał i dojechał do Katowic. Mieszkała tam rodzina wujka Frydolina Bury, nasz kuzyn był inżynierem na kopalni. Ktoś z miejscowych oskarżył Wilusia o strzelanie do Niemców i Niemcy wywieźli go do obozu.

Pracował przeważnie w chlewie przy świniami. Głód był straszny, więc zabierał świniom część żarcia i w podwiązanych nogawkach wnosił je kolegom do obozu.

Rodzinie po jakimś czasie udało się wyemigrować do Karwiny.

Wolał jednak nie wracać do Karwiny. Odjechał do Klagenfurtu w południowej Austrii malowniczo położonego nad jeziorem, gdzie przy granicy mieszkała słowińska mniejszość. Teraz już także nie wszyscy Austriacy byli zadowoleni. Wiluś *skamracił się* z miejscowymi przeciwnikami Hitlera i znowu go aresztowali. Zamknęli go w celi na piętrze, gdzie okna nie były zakratowane. Zauważył na dole rower pod ścianą. Podarł prześcieradło, związał go w sznur, zsunął się po nim na chodnik, ukradł rower i uciekł. Gdy mu się w drodze rower zepsuł, kradł inny i tak dojechał do Karwiny. Lecz tu czekała go przykra niespodzianka. Do domu wujka Francka wprowadzili się niemieccy oficerowie. Ciotka Zośka zachowała jednak chłodną głowę i schowała Wilusia w piwnicy z węglem. W tajemnicy nawet przed najbliższą rodziną dotrwał tam do końca wojny.

Niemcy opuścili Karwinę i Wiluś wierzył, że będzie tu Polska. Stało się jednak inaczej, więc wolał wyemigrować. Został później dyrektorem ośrodka wczasowego w Wiśle.

- 8 -

W orłowskim gimnazjum Niemcy umieścili z początku szkołę górniczą i seminarium nauczycielskie, w ostatnich miesiącach wojny szpital wojskowy, a tuż przed wyzwoleniem koszarę. Nie było ławek, stołów, przyrządów gimnastycznych, pomocy naukowych ani biblioteki, którą spalili.





Alojzy Bura (archiwum AB)

W Cieszynie natomiast gimnazjum nie było zniszczone i już w maju rozpoczęły się kursy przygotowawcze. Pociągi nie kursowały, codzienny dojazd z Karwiny na rowerze był uciążliwy. Ojciec dobrze znał się z Olszakami, z Wacławem, który zginął, byli razem w zarządzie „Pracy”, i prosił panią Olszakową o pomoc. I tak przez tydzień mieszkalem u państwa Zuberków, a na niedzielę przyjeżdżałem do domu.

Największy kłopot sprawiała przekraczanie granicy pilnowanej przez Rosjan i czeskich *financów*. Ci pierwsi kradli nam wprawdzie zegarki i rowery, ale dawali spokój, gdy dokument miał dość pieczętek. Tych drugich woleliśmy omijać i nie korzystać z przejścia na moście w Cieszynie. Zarobić na utrzymanie dało się na szmuglu peleryn i sacharyny.

Tymczasem Polacy z Orłowej posprzątali budynek gimnazjum na Obrokach, przywieźli skądś ławki i stoły, i 23 września 1945 r. mogliśmy zacząć naukę.

Po maturze Alojzy Bura rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie w Ołomuńcu i już nie wrócił do Karwiny. Swoją żonę poznał w szpitalu w Zabrzegu. Z Zaolziem wciąż łączy go członkostwo w Polskim Towarzystwie Medycznym i wspomnienia na miasto swojej młodości.

Czy dla Polaków dawna Karwina zostanie już tylko wspomnieniem i fotografią w albumie?

### - 9 -

Kilkadziesiąt lat po zaniknięciu starej Karwiny w biurach architektów, na wyższych uczelniach i w różnych placówkach, które podjęły współpracę z koordynatorem programu POHO2030, czyli morawsko-śląską spółką MSID, trwają intensywne prace projektowe.

Wśród zatwierdzonych projektów znalazły się także cztery „karwińskie”- CEPIS, POHOPark, EDEN Karviná i PODOLU. Są to projekty, które już sprawdziły się w świecie.

EDEN np. wymyślono w Anglii na starych kopalniach kaolinu, skąd czerpane jest ciepło do szklarni w kształcie ogromnych kopuł rozmieszczonych wśród drzew. Jest to jeden z najwspanialszych w świecie ogrodów botanicznych i placówek edukacyjnych jednocześnie. Niektórzy nazywają go ósmym cudem świata. W jednym miejscu skupiają się wszystkie strefy klimatyczne. Daje zatrudnienie trzy i pół tysiącom pracowników. W Anglii, gdzie co roku odwiedza go milion zwiedzających, trafił na listę największych turystycznych atrakcji.

Inny projekt wzorował się na Westfalii, gdzie kompleksy pokopalniane wykorzystano do celów poznawczych, rozrywko-



Wizualizacja projektu POHOPark. Hala kopalni Gabriela w nowej szacie. (archiwum POHO2030)

wych i kulturalnych. Powstały unikatowe przestrzenie w postaci Emsher Parku czy Zollverein. Zwiększyło to zainteresowanie regionem, rozwinął się ruch turystyczny, który stworzył nowe możliwości dla miejscowych przedsiębiorców.

Konkretnych kształtów nabiera projekt POHOPark. Przewiduje połączenie ścieżką rowerową starego kościoła z kopalnią Gabriela. Hala kopalni zamieni się w przestrzenie imprezowe zachowane w industrialnym stylu, z elementami nawiązującymi do historii miejsca. Pomieści też ekspozycję starej Karwiny, *show room*, czyli nowoczesną wizję pokopalnianego krajobrazu, oraz część gastronomiczną.

Młodzi dizajnerzy zaprojektowali już ławeczki, drogowskazy, grille, kosze na śmieci, tablice informacyjne itp. Również wózki górnicze umieszczone w przestrzeni przypominać będą o historii tego miejsca. Z szybu kopalnianego będzie wieża widokowa. Część zalesionego terenu pozostawi się własnemu losowi.

W planach jest też budowa *single trail*, specjalnych tras rowerowych, przestrzeni dla parkuru, ścieżek łączących atrakcje przemysłowe czy zabytki sakralne dla spacerów z przewodnikiem. Ciekawy może być park dziecięcy Mirakulum (działający już w Milovicach) z mnóstwem atrakcji, takich jak wąskotorowa kolejka parowa,



Wizualizacja projektu POHOPark.

jazda w opancerzonych samochodach, drewniana wioska prosiaczka Pigi, leśne boisko w koronach drzew, świat wodny czy centrum linowe i labirynt podziemnych korytarzy.

**- 10 -**

Stowarzyszenie *Stará Karvina* postawiło w sąsiedztwie starego kościoła *šikmý infostánek*, kiosk promujący turystykę przez pryzmat bohaterów książki *Šikmý kostel*. Naprzeciw zainstalowało mapę bez polskiej szkoły. Zresztą nie ma na niej (ani pod nią) nic, co przypominałoby o dawnej polskości Karwiny.

Nie sposób podejrzewać pisarki, która w swojej poczytnej książce tak wiele napisała o Polakach, o złośliwe przeinaczanie historii. Więc o co?

Pisarka, która tu często bywa, wyjaśniła mi tę „zagadkę”. Główna bohaterka, konkretnie ta z drugiego tomu, uczęszczała



Szydł nad mapą dla turystów-czytelników książki (foto OT)



Wizualizacja projektu POHOPark.

z powodu czechizacji Zaolzia do czeskiej szkoły, i dlatego na mapie nie ma tej polskiej. Zauważam, że rodzeństwo „posłała” jednak do polskiej... Ale mapa dotyczy konkretnie tej bohaterki, obstaje przy swoim pisarka.

Trudno się w tym połapać. Nad mapą widnieje bowiem napis ŚLADAMI BOHATERÓW KRZYWEGO KOŚCIOŁA. Nie ma polskiej szkoły, ponieważ główna bohaterka się w niej nie uczyła, ale jest kopalnia, gdzie nie pracowała, ale zginęli tam bohaterowie tomu pierwszego, i jest „Praca”, tyle że nie jest to polski ośrodek w Karwinie, a gospoda, gdzie inny bohater, Ludwik, chodził na piwo.

Miłośnikom bestselleru to nie przeszkadza. I bez polskich śladów zainteresowanie Karwiną, także w Polsce, ma dalej rosnąć. Nieważne, że turyści zostają wprowadzeni w błąd. W weekendy mogą w kiosku o cokolwiek zapytać.

W weekendy na placu przed kościołem wolontariuszki stowarzyszenia zachęcają turystów do zwiedzania świątyni w małych grupkach. Nikt tu nie ma licencji przewodnika, ale w kiosku można nabyć mapy, gadżety, widokówki. Można też kupić podpisaną książkę. Czytelnicy-turyści mogą przemierzać zalesione tereny, gdzie czekają na nich atrakcje w postaci informacji, że właśnie w tym miejscu



## Ocalić od zapomnienia

*Rozmowa  
ze Stanisławem Kolkim,  
emerytowanym inżynierem  
górnictwa z 40-letnim stażem  
w karwińskich kopalniach,  
działaczem społecznym,  
byłym prezesem Macierzy  
Szkolnej w Czeskim Cieszyńsku  
Sibicy i obecnym członkiem  
Zarządu Głównego PZKO.*

**KALENDARZ ŚLĄSKI:** W styczniu 2021 roku zostało założone Stowarzyszenie OLZA PRO. Czy mógłbyś opowiedzieć, jakie cele przyświecały temu przedsięwzięciu?

**STANISŁAW KOLEK:** Pomysł założenia stowarzyszenia rodził się stopniowo od jesieni 2020 roku podczas dyskusji czterech jego założycieli: Marka Koniecznego, młodego działacza społecznego, harcerza z Karwiny, Józefa Szymeczka, znanego historyka, wykładowcy Uniwersytetu Ostrawskiego, Katarzyny Czernej, mieszkającej w Karwinie redaktorki Radia Ostrawskiego oraz mojej osoby. Na samym początku był pomysł założenia Stowarzyszenia Miłośników Karwiny, zwłaszcza tej starej, Morcinkowej. Leży nam bowiem na sercu pielęgnowanie pamięci o tym, że Karwina przed stu laty, po podziale Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czechosłowację, była prężnym ośrodkiem życia polskiej społeczności.

**KŚ:** Co było powodem zmiany pierwotnej propozycji nazwy stowarzyszenia?

**SK:** Doszliśmy do wniosku, że problem zanikania śladów polskości na Zaolziu nie dotyczy tylko Karwiny. Nie chcieliśmy więc naszej działalności ograniczać do jednego tylko miejsca. Dlatego do nazwy wybraliśmy rzekę Olzę, która jest swoistym kręgosłupem całego Zaolzia. Na dodatek ma symboliczny wymiar, bowiem dzisiaj już nie dzieli, ale łączy polski brzeg z czeskim. Mamy bardzo dogodne warunki do współpracy transgranicznej. Drugi człon nazwy „PRO” ma natomiast wielorakie znaczenie. Ma zaakcentować, że mamy jasno określony PROgram działania, jakieś PROjekty do realizacji, PROpozycje do dyskusji. Działamy PRO Memoriam – dla upamiętnienia, PRO Patria – dla Ojczyzny. Jesteśmy otwarci na współpracę z ludźmi o podobnych zapatrywaniach i cieszymy się z tego, że stopniowo do nas dołączają. Członkiem naszego stowarzyszenia może zostać każdy, kto włączy się czynnie w urzeczywistnianie naszych projektów lub zgłosi własny pomysł, który zostanie zaakceptowany do realizacji.

**KŚ:** Czy planujecie współpracę z innymi stowarzyszeniami czy organizacjami?

**SK:** Jak najbardziej. Nawiązaliśmy już współpracę z Harcerstwem Polskim w Republice Czeskiej. Harcerze z drużyny Wielkiej Niedźwiedzicy z Karwiny Frysztatu już kilkakrotnie brali udział w organizowanych przez nas brygadach porządkowych. W tym miejscu chciałbym podziękować dyrektorowi polskiej podstawówki we Frysztacie, Tomaszowi Śmiłowskiemu,

który sam kilkakrotnie zakasał rękawy i pracował razem ze swymi podopiecznymi.

**KŚ:** Wspomniałeś o współpracy transgranicznej. Jakie plany macie w tym kierunku?

**SK:** Współpracujemy już ze Stowarzyszeniem Odra-Niemen z Polski. Marek Konieczny w 2021 roku brał udział w trzydniowym sympozjum we Wrocławiu. Liczymy na to, że będziemy się wymieniać doświadczeniami. Oni mają bardzo szeroki zakres działalności. Gdy uświadomimy sobie, gdzie jest Odra, a gdzie Niemen, to swoją działalnością obejmują właściwie całą Polskę i Kresy Wschodnie, więc geograficznie mają bardzo szerokie pole działania. A my, jak wymyśliliśmy naszą nazwę, to stwierdziliśmy, że dobrze to wygląda symbolicznie. Jeśli będziemy z nimi współpracować, to geograficznie przecież Olza wpada do Odry. Oni mają w nazwie rzekę, której dopływem jest rzeka, którą my mamy w nazwie. Więc jak dołączymy teren naszej działalności – czyli Zaolzie, do terenu, na którym oni działają, to razem obejmiemy zasięgiem działalności chyba większość terenów, na których znajdujemy ślady polskości. Mamy więc wspólny cel, by te ślady upamiętniać dla dalszych pokoleń.

**KŚ:** Czy są już jakieś konkretne wyniki tej współpracy?

**SK:** Tak. Otrzymaliśmy z Wrocławia kilkadziesiąt broszur pt. „Miejsca pamięci narodowej na Zaolziu”. To 20-stronicowa publikacja, opracowana przez Stowarzyszenie Odra-Niemen. Jest to pokłosie projektu pn. „Zewidencjonowanie oraz opieka nad polskimi Miejscami Pamięci Narodowej na Zaolziu”. Broszura została wydana w 2019 roku w Opolu w nakładzie 1000 egzemplarzy.

**KŚ:** Jaki cel postawili sobie autorzy broszury?

**SK:** Może warto przytoczyć fragment wstępu: „Gdy pada słowo „kresy”, zapewne większość z nas w pierwszej kolejności kieruje swoje myśli w stronę Lwowa, Grodna, Wilna. Z pewnością wielu pojawi się w głowie wspomnienie wcześniej utraconych terenów I Rzeczypospolitej, jak ziemia żytomierska lub mińska. W tym kontekście chyba stosunkowo najrzadziej na myśl przychodzi zachodnia część dawnego Księstwa Cieszyńskiego – Zaolzie. Przed 100 laty Zaolzie zamieszkiwało 150 tysięcy Polaków. Dziś liczba ta wynosi 30 tysięcy. Zaolziańscy Polacy stanowią dobrze zorganizowaną, dbającą o kulturę społeczność. O tamtejszym potencjale polskim niech świadczy choćby gęsta sieć kół i domów Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, na które można trafić niemal w co drugiej miejscowości, dobrze zorganizowane szkolnictwo polskie, media lokalne, liczne wydarzenia kulturalne, sprawnie działające grupy teatralne, zespoły ludowe, harcerstwo polskie. Historię tej ziemi możemy odczytać m.in. z licznych upamiętnień w postaci tablic, pomników i grobów. Dotyczą one zarówno czasów sprzed I wojny światowej, lat 1914–1918, mało znanej w Polsce wojny polsko-czechosłowackiej z 1919 roku, XX-lecia międzywojennego, jak i niemieckiej okupacji z lat 1939–1945. Projekt ten zakłada aktualizację dostępnych, ale nierzadko rozproszonych informacji na temat upamiętnień polskich na tym terenie, podjęcie prac porządkowych i szeroko pojętą edukację” (*koniec cytatu*).



**KŚ:** Ciekawy temat. Gdzie można zdobyć tę broszurę?

**SK:** Jest do wglądu u członków Stowarzyszenia OLZA PRO. Bazę danych można też przeglądać w internecie pod adresem [www.miejscapamiecizaolzie.pl](http://www.miejscapamiecizaolzie.pl).



Grobowiec Jana Glajcara na cmentarzu w Sibicy przed i w trakcie renowacji

**KŚ:** Wróćmy jednak do waszej działalności. Jakie pomysły w ostatnim czasie udało wam się zrealizować?

**SK:** Pierwszym naszym projektem było uzupełnienie brakującego oznaczenia pomnika katastrofy górniczej na kopalniach Jan, Franciszka i Głęboki na cmentarzu komunalnym w starej Karwinie. Przeglądając listę 235 nazwisk ofiar można wywnioskować, że ogromna większość poległych górników to Polacy. Zorganizowaliśmy

wykonanie oraz instalację tablicy pamiątkowej ze symbolem górniczym oraz z datą katastrofy 14. 6. 1894. Teraz każdy może się domyślić, o co chodzi. Nawiązaliśmy też współpracę z członkami PZKO w Czeskim Cieszyńcu Sibicy w sprawie renowacji grobowca Jana Glajcara na cmentarzu w Sibicy. Był on wybitnym działaczem na rzecz polskości Śląska Cieszyńskiego za czasów austro-węgierskich na przełomie XIX i XX wieku. Ta inicjatywa była odpowiedzią na apel profesora Daniela Kadłubca, który w prasie ubolewał nad oplakany stan grobowca. Zarząd PZKO w Sibicy objął grób swoim patronatem, a członkowie OLZA PRO opracowali projekt jego renowacji. Kolejnym krokiem było napisanie wniosku o dofinansowanie projektu z Funduszu Rozwoju Zaolzia. Fundusz przyznał nam dotację w wysokości 2000 koron, którą przeznaczaliśmy na zakup białego żwiru, kleju do popękanych kamiennych ram grobu oraz farby do renowacji napisów na pomniku. Pytałem w firmie kamieniarskiej, ile kosztowałoby całe, kompleksowe odnowienie takiego grobowca. Odpowiedziano mi, że osiem tysięcy koron. W tym tylko sama renowacja napisów kosztowałaby całe dwa tysiące koron. Postanowiliśmy, że niektóre prace, które jesteśmy w stanie wykonać nie będąc fachowcami, zrobimy samodzielnie. Wykarczowaliśmy zarośla, naprawiliśmy ramy grobu, położyliśmy izolację ogrodniczą i wysypaliśmy białymi kamykami. Popękany kamień nagrobka skleiliśmy specjalnym klejem do kamienia. Ostatecznie okazało się, że obeszliliśmy się bez pomocy fachowców. Funduszowi Rozwoju Zaolzia należy się podziękowanie za wsparcie finansowe projektu.

**KŚ:** W mediach często publikowane są informacje o postępach w renowacji cmentarza w Karwinie Meksyku.

**SK:** Kontynuacja prac porządkowych na starym polskim cmentarzu ewangelickim w Karwinie, znajdującym się między byłymi koloniami górniczymi Meksyk i Nowy Jork, jest obecnie naszym głównym polem działania. Prace rozpoczęli członkowie Beerclubu, Braci Kufłowej na Zaolziu, jesienią 2017 roku. Wiosną roku następnego, po dokończeniu „grubej roboty“, beerclubowcy przekazali inicjatywę właścicielowi cmentarza – parafii Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego Wyznania w Karwinie Frysztacie. Trzeba podkreślić, że pastor Emil Macura jest bardzo pozytywnie nastawiony do wszelkich działań związanych z pracami renowacyjnymi na cmentarzu. Od października 2017 roku do końca roku 2021 zorganizowano w sumie 29 brygad, w których wzięło udział przeszło 400 uczestników. Kto znał stan tego cmentarza przed rokiem 2017 i porówna go ze stanem obecnym, może nie dowierzać, że ogląda to samo miejsce. Dlatego sporządzamy zdjęcia „przed” i „po”, dzięki którym można zobaczyć różnice. Nowo powstałe Stowarzyszenie OLZA PRO współpracuje z parafią od swego założenia, czyli od początku 2021 roku. Wiosną pracowano na cmentarzu 6 razy: kontynuowano prace przy wycinaniu drzew i krzewów wystających z grobów i alejek cmentarnych, czyszczono nagrobki z mchu i zarośli.

**KŚ:** A jak układa się współpraca z władzami miasta Karwiny? Czy można liczyć na ich pomoc?

**SK:** Z inicjatywy wiceprezydenta Karwiny Andrzeja Bizonia w kwietniu, maju



Cmentarz ewangelicki w Karwinie Meksyko na „Krainówce“

Zdjęcie powyżej – stan cmentarza jesienią 2017 roku, poniżej – to samo ujęcie w roku 2021.

W przeciągu 4 lat przebiegło 29 brygad porządkowych, na których pracowało przeszło 400 osób.

i czerwcu 2021 roku w budynku ratusza przebiegły trzy spotkania przedstawicieli władz z wolontariuszami zrzeszonymi w stowarzyszeniach, które działają na terenie starej Karwiny. Oprócz Stowarzyszenia OLZA PRO wymieniłem jeszcze Spolek STARÁ KARVINÁ – operacní skupina Ka2, Sdružení S.O.S. KARVINÁ oraz przedstawicieli

Stowarzyszenia Górników Umundurowanych GABRIELA. Chodzi przede wszystkim o wzajemną wymianę informacji na temat planowanych oddolnych inicjatyw oraz koordynację wspólnych przedsięwzięć. Zaznajomili nas z planami zagospodarowania terenów pokopalnianych, który jest opracowany m.in. w projekcie POHO 2030. Wypo-



Zdjęcie powyżej – stan cmentarza jesienią 2017 roku, poniżej – to samo ujęcie w roku 2021.

wiadamy się też na temat budowy nowych hal produkcyjnych w okolicy byłej kopalni Barbara, planowanych w miejscu dla nas ważnym, czyli przy pomniku 12 pierwszych ofiar II wojny światowej na Śląsku Cieszyńskim. Na tych spotkaniach przedstawiciele miasta dają też możliwość przekazania informacji na temat wyzwań, z jakimi borykają się wolontariusze, na przykład przy porządkowaniu terenów starej Karwiny. Przedsta-

wiciele miasta załatwili dostawę i odwóz kilkunastu dużych kontenerów z pozbieranymi śmieciami. Organizują patrole policji miejskiej, które pilnują, by nie powstawały nowe nielegalne wysypiska śmieci.

**KŚ:** Jaki wkład ma miasto Karwina w prace prowadzone przez was bezpośrednio na cmentarzu?

**SK:** Od samego początku, po nagłośnieniu naszej inicjatywy w mediach przez Jaro-



Po prawej zdjęcie kaplicy cmentarnej z 21. 7. 1973 (z uroczystości 70-lecia cmentarza), po lewej pozują uczestnicy pierwszej brygady w dniu 14. 10. 2017.

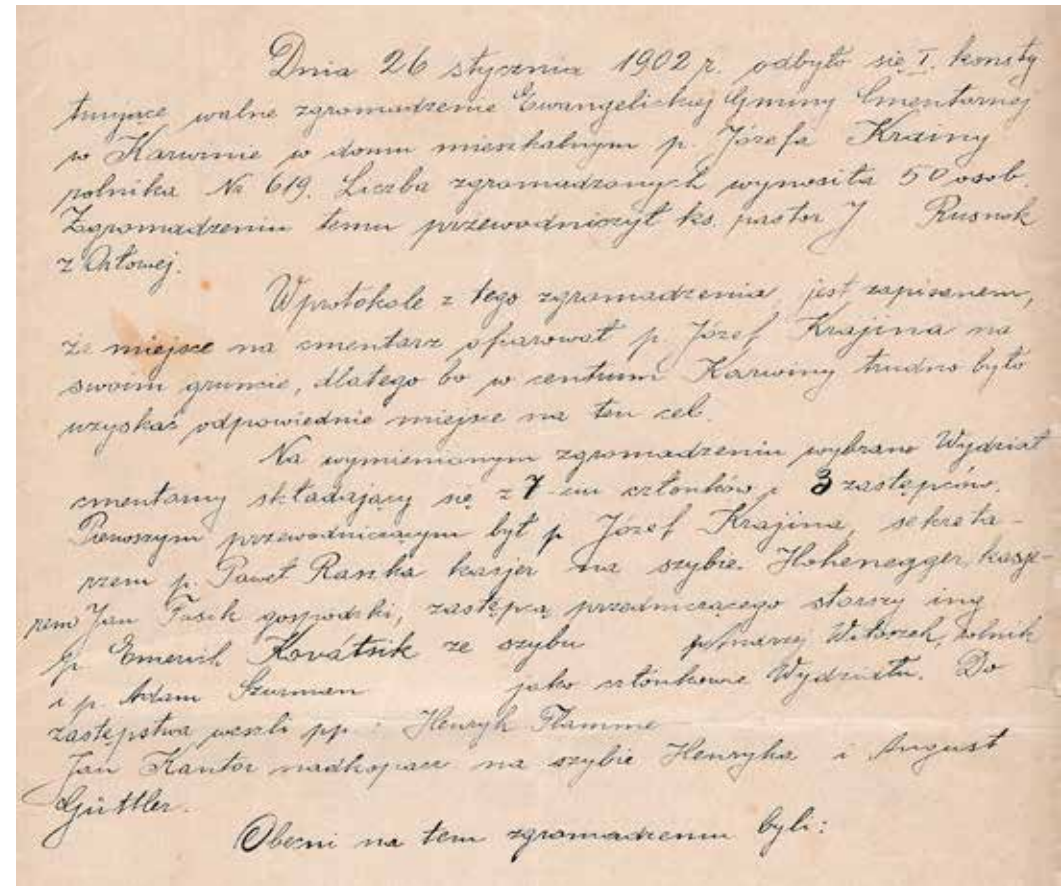
sława Jota-Drużyckiego w 2017 roku, władze miasta zaproponowały nam współpracę. Często pracowali z nami doświadczeni pracownicy z piłami spalinowymi. Kilkakrotnie podstawiano pod cmentarz duże kontenery, w których odwożono śmieci. W sierpniu 2021 roku, za wstawiennictwem Andrzeja Bizonia, otrzymaliśmy od miasta 8 ton żwiru, który wykorzystaliśmy do renowacji głównej alei od byłej bramy aż po kaplicę w centralnym punkcie cmentarza. Oprócz efektu estetycznego, umocnienie drogi dojazdowej powinno umożliwić dojazd dźwigu, za pomocą którego planujemy wyciągnąć drewnianą wieżę. Ta zawałiła się razem z dachem do wnętrza kaplicy na przełomie lat 2014/2015. Stało się to po



tym, jak zbieracze złomu огоłocili dach kaplicy z blachy. Skradziono też blachę z wieży, nie zapominając przy okazji o metalowym krzyżu.

**KŚ:** Kaplica cmentarna jest rzeczywiście w opłakanym stanie. Czy uda się ją uratować?

**SK:** Kaplica, zaprojektowana i zbudowana w stylu neogotyckim przez wybitnego architekta karwińskiego Hugo Königsbergera w 1906 roku, jest moim zdaniem zabytkiem, jakich Karwina ma niewiele. Jeżeli pozostawimy ją własnemu losowi, za kilkanaście lat może już jej nie być. Tak samo mogło nie być krzywego kościoła pw. św. Piotra z Alkantary w Karwinie. Pod koniec lat 90-tych XX wieku ówczesne władze



Fragment dokumentu z zebrania założycielskiego Ewangelickiej Gminy Cmentarnej w Karwinie

planowały go zburzyć. Uratowano go, zrekonstruowano i dzisiaj jest wyszukiwanym przez turystów zabytkiem i dumą miasta. Dlaczego nie miałyby się udać tak samo z kaplicą ewangelicką? Opracowaliśmy projekt, rozważający trzy warianty jej renowacji. Czyli plan działania jest, teraz kolej na jego stopniową realizację. W pierwszym rzędzie, jak już wspomniałem, trzeba wyciągnąć wieżę i ustawić ją obok budynku. Następnie usunąć gruzy z kaplicy odkładając cegły do ponownego wykorzystania przy uzupełnianiu brakujących fragmentów murów. Droga dla dźwigu na cmentarzu jest już naprawiona,

zostaje jeszcze do utwardzenia 50-metrowy odcinek drogi leśnej. Zobaczmy, co w tej sprawie da się zrobić.

**KŚ:** Powiedziałeś o tym cmentarzu, że jest polski. Na czym opierasz swoje twierdzenie?

**SK:** To proste. Udało się odszukać odręcznie spisany dokument w języku polskim z zebrania założycielskiego, które odbyło się 26 stycznia 1902 roku w domu karwińskiego rolnika Józefa Krainy (1850-1934), ofiarodawcy gruntu pod cmentarz. Na najstarszych grobach imiona i nazwiska są w przeważającej większości pisane po polsku, jest też kilka niemieckich. Czeska pi-

sownia pojawia się dopiero w późniejszym okresie.

**KŚ:** Możesz podać przykłady polskich napisów na pomnikach?

**SK:** Napisów jest bardzo dużo, zainteresowanych tym tematem zapraszam na wycieczkę. Znalezienie tego cmentarza, usytuowanego na odludziu, może sprawiać trudności, ale możemy posłużyć się internetem. Na przykład wpisując do wyszukiwarki na stronie Mapy.cz „Karwina, ul. Partyzancka“. Podam może kilka ciekawych, moim zdaniem, miejsc pochówków. W pierwszym rzędzie grób ofiarodawcy śp. Józefa Krainy, usytuowany w alei zasłużonych za kaplicą. Jako członkowie OLZA PRO umieściliśmy przy nim dwujęzyczną tabliczkę z informacją, kim był ten zacny człowiek oraz mapkę z wyznaczonymi koloniami górniczymi Meksyk, Nowy Jork, gospodarstwem Krainów oraz cmentarzem na jego gruncie. Następną tabliczkę umieściliśmy przy zbiorowej mogile trzech górników, którzy zginęli w katastrofie w kopalni Gabriela 12. 4. 1924. Przy współpracy z historykami Radimem Kravčikiem oraz Stanislavem Kubą udało się odtworzyć nieczytelne napisy i personalia poległych. Byli to: Karol Dziadek, Henryk Tyrlik i Adolf Badura. Na tabliczce umieściliśmy też kod QR z krótkim filmem z 1924 roku, przedstawiającym stan po destrukcji wieży wyciągowej oraz budynków na powierzchni kopalni. W sumie zginęło 15 górników – dalszych 12 pogrzebano na cmentarzu katolickim w pobliżu „krzywego kościoła” w starej Karwinie.

Temat górniczy można by kontynuować. W trawie znaleźliśmy zarośnięte mchem dwa przewrócone bliźniacze po-

mniki z fragmentami nieczytelnych napisów. Po poszukiwaniach w metrykach urodzin i zgonów oraz w literaturze górniczej, dzięki pomocy Radima Kravčika oraz Henryka Cachla, udało się odtworzyć przekaz wykuty w kamieniu przed ponad stu laty. Pogrzebani górnicy zginęli na kopalni Hohenegger. Oto odtworzone napisy: „Tu spoczywa Wiktor Szurman, górnik, \*27.10.1899 +14.11.1917. Niestety wypadkiem. Śpij sobie łagodnie!” oraz „Tu spoczywa Karol Suchanek, górnik, \*28.10.1890 +14.11.1917. Niestety wypadkiem. W nieutulonym żalu pozostała żona i dziecię. Niechaj będzie mu słodki odpoczynek!” W tej katastrofie zginęło 6 górników, kolejne 4 identyczne nagrobki (niestety już bez napisów) można odnaleźć także na cmentarzu katolickim. Być może i tam umieścimy tabliczkę z informacją.

Kolejne przykłady polskich napisów na pomnikach można obejrzeć na fotodokumentacji. Sporządzamy ją dla ich upamiętnienia, ponieważ „czas robi swoje” i nie oszczędza nawet napisów wykutych w kamieniu.

**KŚ:** Czy próbowaliście ustalić, ilu zmarłych pogrzebano na cmentarzu ewangelickim w Karwinie Meksyku?

**SK:** Cmentarz był czynny od 1903 roku do końca lat 70-tych XX wieku, czyli około 75 lat. Myślę, że możemy się opierać na szacunkowym obliczeniu na podstawie planu cmentarza z 1933 roku, który odnaleźliśmy w Archiwum Powiatowym w Karwinie. Na powierzchni cmentarza, który mieści się w kwadracie 80×80 metrów, zaznaczono 1400 kwater, czyli miejsc pochówków. W związku z tym, że nie wszystkie kwate-

ry były wykorzystane, z drugiej zaś strony w niektórych spoczywają prochy całych rodzin, można w przybliżeniu określić, że spoczywa tam około półtora tysiąca zmarłych.

**KŚ:** Co planujecie w 2022 roku?

**SK:** Na pewno powiększyć bazę członkowską naszego stowarzyszenia. Zapraszamy do współpracy z OLZA PRO wszystkich zainteresowanych. Miejsc, o które powinniśmy zadbać na Zaolziu jest cała masa. Prosimy nie tylko o ich zgłaszanie, ale także o pomysły na ich renowację czy upamiętnienie i o czynne włączenie się w realizację tych pomysłów. Mamy już w tej dziedzinie pewne doświadczenie, współpracujemy z Kongresem Polaków w Republice Czeskiej, Zarządem Głównym PZKO i Konsulatem Generalnym RP w Ostrawie. Na Zjeździe PZKO w październiku 2021 roku zgłosił się do nas pan Michał Michalski z Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA z propozycją nawiązania bliższej współpracy. Z Fundacją Pomocy Polakom na Wschodzie zrealizowaliśmy projekt rekonstrukcji marmurowej tablicy pamiątkowej, która zniknęła przed laty ze ściany kaplicy cmentarnej w Karwinie Meksyku. Uważamy to za pierwszy krok do renowacji budynku kaplicy. W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim organizacjom, które wspierają naszą działalność oraz szeregowym wolontariuszom, którzy bezinteresownie przykładają rękę do wspólnego dzieła.

**KŚ:** Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w realizacji wszystkich zamierzeń.



Zdjęcie marmurowej tablicy pamiątkowej na kaplicy cmentarnej w Karwinie Meksyku



*Marek Matuszyński*

## *Gróm z Wami (od kuchni)*

*Ta impreza ma niesamowicie specyficzny klimat i magię, która wszystkich napędza. W Polsce nazywają tę imprezę największym festiwalem polskiej muzyki rockowej poza granicami kraju.*

Klimatyzowany karawan z zainstalowanym oświetlonym lustrem ogromnych rozmiarów, butelka whisky przedniej marki, zgrzewki napojów energetycznych „dodających skrzydeł”, kanapki wegańskie, wody mineralne konkretnej marki. Ewentualnie ogrzewany, zamykany na klucz namiot z zainstalowaną podłogą itd., itp. To wszystko zapisane w długiej umowie zawierającej sankcje. To tylko jeden z „rodzynek”, z którymi muszą się uporać organizatorzy festiwalu rockowego. Często jednak jest tak, że im większa gwiazda, tym mniejsze fanaberie w umowie.

Oprócz spisu pozycji, które chce artysta znaleźć w odpowiednio wyposażonej garderobie, oddzielną częścią umowy jest rider techniczny, rider świetlny oraz stage

plan. Pod tymi egzotycznymi nazwami kryją się szczegółowe opisy wymaganej techniki, czyli dźwięk, światło oraz plan rozmieszczenia sprzętu na scenie. I tu mamy kolejny orzech do zgryzienia. Pomijając fakt, że im lepszy ma być wymagany sprzęt, tym trudniej znaleźć profesjonalistów dysponujących ową techniką, to oczywiście koszty sceny oraz techniki potrafią osiągać kolosalne rozmiary. O dużych ekranach, czyli LED-ach nawet nie wspominając. Ale klient, tudzież widz, płaci i wymaga. A sztab organizacyjny to wolontariusze, czyli amatorzy... I jak tu wszystko pogodzić?

Do powyższego dochodzi jeszcze kilka drobnostek: zaplecze sanitarne w formie TOI TOI, czyli mobilnych toalet, dwie centrale elektryczne, płoty, profesjonalna ochrona, logistyka, strefa VIP, duże namioty na wypadek niepogody, dystrybucja biletów, reklama, zaplecze finansowo-prawno-administracyjne, atrakcje dla dzieci, no i pestka – zaplecze gastronomiczne i cała związana z nim logistyka. A wiadomo – założenie jest takie, że serwowane są wyłącznie dania domowe, czyli dochodzi element kulinarny – przygotowanie i ugotowanie odpowiedniej ilości prowiantu.

Tak między innymi wygląda jedenastoletnie doświadczenie ekipy, która organi-

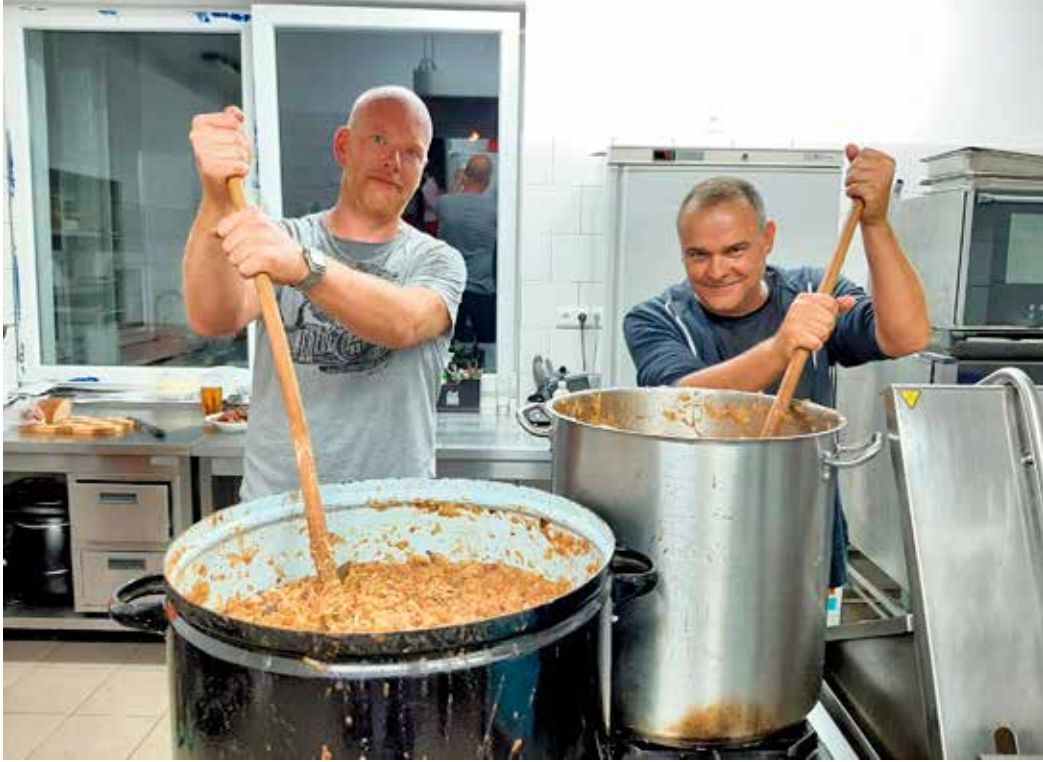


zuje Dolański Gróm. Po tylu latach chodzi już o zgraną paczkę nie tylko młodych ludzi, którzy bezinteresownie przygotowują imprezę. A jeśli ich zapytać, po co to robią, to odpowiedź będzie jasna: bo się tym bawimy, a przy okazji zarobimy pieniądze na remont Domu PZKO.

Stare, mocno wyeksploatowane ubikacje, mocno zużyty sprzęt kuchenny, duża

sala z makabrycznie wybrzuszonym od wilgoci parkietem, często wysiadająca instalacja elektryczna, niezbyt funkcjonalne ogrzewanie gazowe z piecami w stanie wręcz groźącym katastrofą itd. Tak wyglądał Dom PZKO w Karwinie Frysztacie ponad 10 lat temu. Dom, zbudowany w czynie społecznym przez tutejszych PZKO-wców w latach siedemdziesiątych ubiegłego stu-





lecia, dom, którym po prostu po latach nadgryzł ząb czasu. Dom, który wymagał gruntownego remontu, bez którego groziło, że stan awaryjny będzie przyczyną zamknięcia obiektu.

Na szczęście znalazła się paczka ludzi, która miała odwagę, chęć i siły do pracy, oczywiście raz jeszcze w czynie społecznym. Jednak materiałów budowlanych

i instalacyjnych nie można zdobyć w „czynnie społecznym“, czyli gratis. A kasa miejscowego koła raczej grubą gotówką nie opływała...

Trzeba więc było zarobić pieniądze poprzez organizowanie imprez. W ramach burzy mózgów, której celem było wymyślenie nowych form działalności, padł między innymi pomysł zorganizowania turnieju w siatkówce. Jednakowoż turniej



sportowy nie bywa imprezą dochodową, tak więc po turnieju zaplanowano after party w formie koncertu rockowego.

Na pierwszym Dolańskim Grómie słuchało koncertu pod sceną Domu PZKO w Stonawie kilkudziesięciu siatkarzy. Na drugim, tym razem już na przystani w Karwinie, ponad tysiąc. I tak liczba widzów stopniowo rosła, tak samo jak rosła

jakość imprezy oraz jej marka w środowisku Zaolziańskim.

A po drodze było kilka fajnych i śmiesznych sytuacji, które prowadziły do powstania specjalnej „chemii“ w grupie organizatorów.

Momenty, kiedy chcąc zaoszczędzić z trudem pozyskiwane pieniądze, masz o godzinie trzeciej nad ranem 15 totalnie



zmęczonych po dwudniowej harówce kolegów przekonać, by rozebrali sprzęt i scenę. W ciemności krążą po przystani zmęczone zombie, które nie mają siły nawet zasnąć, a przed nimi rozbiórka cholernie ciężkich, 15-metrowych konstrukcji metalowych... Do dziś nie wiadomo, jak to możliwe, że wszystko się udało i nikt nie doznał żadnych obrażeń. Zresztą od tego czasu już podobnego błędu nie popełniono.

Momenty, kiedy szef sekcji gastronomicznej, w ramach wychodzenia na przeciw klientowi, rozpocznie pichcić stryki i placki na patelniach elektrycznych, poprzez co niespodziewanie dokona black-outu i wyeliminuje wszystkie stanowiska podające lane piwo... Od tego czasu patelnie są gazowe, a centrale elektryczne mają podwojoną moc.

Momenty, gdy okazuje się, że duży TIR z przyczepą przywożący sprzęt nie może przejechać na przystań przez jedyny mostek... Więc przyczepa zostaje przed mostkiem, TIR przejeżdża, zostaje rozładowany, po czym pusty wraca po przyczepę...

Sytuacje, kiedy na miejscu, gdzie zawsze była widownia, wyrasta nowiuiteńkie nowoczesne boisko workoutowe... Trzeba więc obrócić scenę o 90 stopni, by widowie mogli spokojnie obejrzeć koncerty. Tu się jednak okazuje, że tuż przed środkiem sceny rośnie... drzewko. Trzeba go więc ściąć i w innym miejscu posadzić nowe...

Chwile, kiedy samochody zespołów muzycznych grzęzną na trawniku za sceną, bo nocą przed festiwalem lało i wiało tak, że z wcześniej zbudowanych szatni w postaci namiotów za sceną zostaje kupa pokręconego szmelcu, a za parę godzin

przyjadą artyści, by ustawić instrumenty i wykonać próby dźwiękowe...

Momenty, kiedy okazuje się, że kubki zwrotne za kaucją 50 koron generują wręcz niewyobrażalną potrzebę ogromnych ilości monet o tymże nominale. A bank pobiera za wymianę niedorzecznie wysoką opłatę...

Momenty, kiedy w upalnej pogodzie faceci obsługujący dwa duże grille padają z wycieńczenia i przegrzania organizmu...

Chwile, gdy po kolejnej udanej edycji Festiwalu, w godzinach porannych od pierwszej do piątej, ekipa pakuje i zwozi z przystani sprzęt, namioty i odpadki do Domu PZKO, by następnego dnia przyjąć wszystko posprzątać i w końcu wypić kufel piwa i podzielić się wrażeniami z kolegami.

Momenty, kiedy po zakończonym festiwalu odzywają się wśród organizatorów krzyki typu „Już nigdy więcej, to było ostatni raz!”. A po paru tygodniach później, ci sami rozpoczynają zażarte dyskusje na temat, co trzeba ulepszyć w roku przyszłym...

Momenty, kiedy na backstage schodzą po koncercie artyści ze sceny, siadają i... Nie! O tym obiecali ludzie pracujący na backstage nigdy nikomu nie mówić... To też zresztą jest częścią wpominanych umów... Chociaż myślę, że Miras, czyli inżynier dźwięku zespołu Lombard, na pewno się nie obrazi, kiedy zdradzimy, że jego seria dowcipów opowiadana nad ranem była tyle świetna, co zarazem niecenzuralna, więc nie przytoczymy tutaj ani jednego z nich.

Ta impreza ma niesamowicie specyficzny klimat i magię, która wszystkich napędza. Prawdopodobnie udaje im się



pełnić swoje założenia, bo po jedenastu edycjach Dolański Gróm ma mocną i rozpoznawalną markę. Zresztą w Polsce nazywają tę imprezę największym festiwalem polskiej muzyki rockowej poza granicami kraju.

Ciekawe, że powstała ona właściwie przez przypadek i potrzebę wygenerowania środków na remont budynku. Remont jest już zakończony. Trzeba tylko dowpasać dom w parę sprzętów. A przeinwe-

stowano tutaj za te lata ponad 8 milionów koron.

Żywy przykład połączenia przyjemnego z pożytecznym.

„Gróm z Wami!” – takie „pozdrowienie” zostało przyjęte wśród członków ekipy organizacyjnej.

Tak więc – GRÓM Z WAMI! Widzimy się 18 czerwca 2022 na Przystani w Karwinie!

Zdjęcia Zbigniewa Mikesza



*Joanna Pilch*

## *Daj głośniej (o polskiej muzyce współczesnej)*

*Polska muzyka współczesna  
tętni życiem, inspiracjami,  
nie boi się o rzeczach  
ważnych krzyżeć lub  
melorecytować, zaskakuje  
melodią, a jednocześnie  
rozczuła tekstem.  
Poświęćmy jej chwilę,  
zanim scenarzysta weźmie  
forsę i zacznie pić,  
a Ewka płakać.*



To, że polską muzykę da się lubić, dobrze wiemy. Lady Pank, Budka Suflera, Perfect i inne dinozaury muzyczne ciągle świetnie brzmią na balach, dyskotekach i weselach. Ich szlagiery znają nawet młodzi, którzy są na co dzień słuchaczami amerykańskiego rapu lub niemieckiego metalu. Pewne jest, że „Autobiografia” lub „Takie tango” będą grane po kres czasu. Jednak ten czas, czy raczej czasy się zmieniają, jak śpiewa piewien noblista, i dlatego warto ruszyć dalej i poznać wreszcie młodszych twórców, o których nad Wisłą mówi się już dobrych kilka lat.

Podzielimy sobie artystów według gatunków muzycznych, by trochę to wszystko uporządkować. Zacznijmy od najbar-

ziej powszechnego gatunku, czyli muzyki popularnej. Nie mam tutaj na myśli jednak piosenek podbijających listy przebojów komercyjnych stacji radiowych z tekstami w duchu byle-by-się-rymowało. Wręcz przeciwnie – tu tekst jest ważny i dobry, a melodia chwyta za ucho i serce. Przewodnikiem w tej kategorii jest niezaprzeczalnie **Dawid Podsiadło**. Ten charyzmatyczny młodzieniec gdzie się nie pojawi,

tam czyni muzyczne dobro. Początkowo śpiewał po angielsku, by potem przejść do języka ojczystego. Na potańcówkach dobrze by brzmiał np. „Pastempomat”. Podsiadło ma na koncie trzy płyty („Comfort and Happiness” 2013, „Annoyance and Disappointment” 2015, „Małomiasteczkowy” 2018), na kolejną czeka cała Polska.



Coraz większym nazwiskiem staje się **Daria Zawiałow**. Niektóre jej piosenki brzmią, jakby się je znało od dawna – a przecież lubimy to, co znamy – a mimo to są powiewem świeżości w polskiej muzyce. Głosem czasami przypomina Korę lub Katarzynę Nosowską, a to chyba dobrze. Świetnie by się tańczyło do „Hej! Hej!”. Wydała dotąd trzy płyty („A kysz!” 2017, „Helsinki” 2019, „Wojny i noce” 2021).

**Brodka** jest już doświadczoną artystką na polskiej scenie muzycznej, jednak wciąż ma do zaoferowania nowe i oryginalne dźwięki wespół z ważnym przekazem.

Na dodatek dobrze radzi sobie też z reżyserowaniem teledysków (swoich i nie tylko). W przeciwieństwie do Podsiadły Brodka rozpoczęła karierę z językiem polskim, by po sześcioletniej przerwie kontynuować w języku angielskim. Ma pięć płyt („Album” 2004, „Moje piosenki” 2006, „Granda” 2010, „Clashes” 2016, „Brut” 2021).



Z Brodką współpracował **Krzysztof Zalewski**, grając w jej zespole, a od kilku lat działa już także solo. Jeśli chodzi o melodię i tekst, dużo jest różnorodności: rock





przeplata się z Niemenem (Zalewski ma naprawdę podobny głos!), literatura z miłością i polityką. Wydał pięć płyt („Pistolet” 2004, „Zelig” 2013, „Złoto” 2016, „Zalewski śpiewa Niemena” 2018, „Zabawa” 2020).

O polityce, sprawach społecznych i duchowych dużo ostatnio słychać u **Marii Peszek**, która też już jest na scenie muzycznej jakiś kawałek czasu. Prowokuje odbiorców swoimi tekstami i teledyskami. Dobrze by się skakało do większości jej piosenek z płyty „Jezus Maria Peszek”. Jej dyskografia liczy pięć płyt („Miasto mania” 2005, „Maria Awaria” 2008, „Jezus Maria Peszek” 2012, „Karabin” 2016, „Ave Maria” 2021).

Tak na marginesie: wszystkich wyżej wymienionych artystów łączyły dobre i bliskie stosunki z Programem Trzecim Polskiego Radia, który ich nowe dokonania muzyczne zawsze promował. „Trójka”

była też przez wiele lat partnerem trasy koncertowej „Męskie Granie”, w której ci artyści też brali udział. Współpraca z „Męskim Graniem” legła w gruzach, tak jak sama stacja radiowa. Z jej popiołów jednak powstały dwa nowe internetowe radia: **Radio Nowy Świat** oraz **Radio 357** (które zostało nowym partnerem „Męskiego grania”). Głosy redaktorek i redaktorów, które można było słyszeć na jednym miejscu, rozdzielili się w większości przypadków do tych dwóch stacji radiowych. Obie działają dzięki wsparciu słuchaczy i firm, dużą część czasu poświęcają promowaniu młodych twórców.



Takimi młodymi twórcami, którzy pierwszy album wydali niedawno, bo w 2019 roku („Niemożliwe”), jest zespół **Kwiat Jabłoni**. To utalentowana dwójka rodzeństwa, która swymi utworami wykonuje muzykę popularną i folkową. Do „Buki” można by tańczyć w parach. W 2021 roku wydali kolejny krążek – „Mogło być nic”.



Rap jest w polskiej muzyce współczesnej chlebem powszednim. Objawieniem w tym gatunku stał się **Taco Hemingway**. Jego pierwszym wielkim hitem był utwór „Następna stacja”, w którym na porannym kacu jedzie warszawskim metrem i wymienia nazwy przystanków, które mijają. Teksty ma chwytliwe, niektóre wyrażenia weszły nawet do języka potocznego. Kto nie lubi rapu, ten chyba nie zmieni zdania, ale warto spojrzeć przynajmniej na językową warstwę, np. w utworze „Deszcz na betonie” – porównanie „twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji” brzmi jak wyjęte z tomiku poezji. Taco Hemingway wydał dotychczas sześć minialbumów i pięć albumów solowych („Marmur” 2016, „Café Belga” 2018, „Pocztówka z WWA, Lato ,19” 2019, „Jarmark” 2020, „Europa” 2020).

Grupa **Fisz Emade Tworzywo** (prywatnie synowie Wojciecha Waglewskiego) sympatyzuje z rapem, bo go coraz częściej w ich twórczości słychać, można tu jednak odkryć wpływy kilku innych gatunków. Ich teksty również dotyczą spraw społecznych lub politycznych, ale ich muzyka po-



zostaje często subtelna, wrażliwa. Dobrze by się na imprezie kołysało przytulonym w rytm „Dwóch ogni”. Ich dyskografia składa się z pięciu płyt („F3” 2002, „Wielki ciężki słoń” 2004, „Mamut” 2014, „Drony” 2016, „Radar” 2019). Jesienią 2021 roku ukazał się ich najnowszy album „Ballady i protesty”.



Muzykę instrumentalną fenomenalnie reprezentuje **Hania Rani**. W jej debiutanckiej płycie „Esja” z 2019 roku słychać inspiracje Philipem Glassem, co chyba jest wystarczającą oceną. Do jej solowego dorobku nakładają się jeszcze dwie płyty, „Home” z 2020 roku i „Music for Film and Theatre” z 2021 roku.

Janusz Klimsza

## W drodze: Wschód – południe

(fragmenty)

*Pewnego dnia przed wieczorem autorskim w ostrawskim klubie „Les“ zadzwonił do mnie autor tych spotkań – publicysta, edytor i poeta Ivan Motyl –  
Słuchaj, mówi, może przeczytajmy rzeczy pochowane w głębi szuflad, wiem, że włóczyłeś się po miejscach, delikatnie rzecz biorąc niezbyt odwiedzanych (sam Ivan jest autorem świetnych reportaży z romskich wiosek na wschodzie Słowacji), więc spróbuj posklejać notatki z podróży w jakąś całość. To jest pierwotny impuls do napisania tych tekstów, w tym wypadku z Rosji, gdzie przez jakiś czas byłem na studiach a później wielokrotnie w podróży.*

Podać co zawsze? – po raz trzeci wchodzę do murowanej szopy za skrzyżowaniem, gdzie główna prowadzi na Północną Osetię. Dalszy kierunek to Inguszetia i Czeczenia. Na drogowskazie stoi jak byk: Groznyj. Dziewczyna kładzie na ladę dwa dorodne pomidory, kawałek suchej kielbasy i lawasz, miejscowy chleb, czy bardziej może zbożowy placek. – I tamto też? Podaje piwo Bałtika w puszcze. Supłam z kieszonki ruble.

– Nie biorą? – pyta dziewczyna, to pod adresem kierowców i mojego stopowiczowania za skrzyżowaniem, w kierunku na Gruzję. Droga nie podchodzi jednak do żadnego przejścia granicznego, na końcu sterczy kilometrowa ściana lodu.

– Reszty nie trzeba, to na czekoladę. Na szokolad.

– Ooo, spasiba, spasiba. Dziewczyna wygląda na uczennicę szkoły średniej dorabiającą na wakacjach. Stroi miny, śmieje się, nudzi się widocznie na tej przepięknej w słońcu krzyżówce. Wyciąga z szuflady snickersa, jakby czekała czy zaakceptuję jej wybór, potem kładzie batonik po swojej stronie. Na odgłos jej śmiechu wygląda zza



kontuaru starsza jejmość. Wyraźnie daje do zrozumienia, żebyśmy się wynieśli.

– Wezmą, wieczorem na pewno ktoś podbierze.

Wieczorem zabiorą, to dobre, jest lekko po południu. Drepczę przez skrzyżowanie. Siadam koło płotu przedszkola, pod drzewem, cisza, w kierunku Inguszetii przejechało parę samochodów, marszrutek zwanych tutaj gazele. Z identycznego mikrobusa wyskoczyłem tu parę godzin temu. W moim kierunku pusto. Z drugiej strony drogi wpatruje się we mnie kamienna głowa miejscowego wojownika. Hamuje ciągnik załadowany olbrzymimi pniami. Jedzie w odwrotnym kierunku. Wychyla się usmolony gość w dziurawym bezrękawniku. Wrzeszczy, bo motor ryczy, jakby konał w straszliwej męczarni.

– Hej, żołdat! Czekał tu, za kilka godzin jadę z powrotem.

Mówi do mnie: żołnierzu, bo jadę w wojskowych panterkach. Większość facetów chodzi w mimikrach. To zaczyna się generalnie już na Ukrainie. I tak zostanie. Za mną w niemym bezruchu rdzewieją karuzele. Ilu przedszkolaków może być na tym pustkowiu? Kamienna głowa śpi. Biegają po niej cienie liści.

Ktoś targa mnie za ramię. Spasiony osobnik wygląda jak Breżniew za młodu, w każdym razie kędzierzawy ktoś, utuczony w tamtej epoce. Wciskam się pomiędzy śniadych gości. Za kierownicą blondyn, ewidentnie jedyny ruski między nimi. To Szura, wskazuje na niego ten, który mnie obudził. Daj mu dwie stówki i jedziesz z nami. – Dam na miejscu, mówię. Kierowca potakuje głową. Wojskowy furgon stęka przy zmianie biegów, lepsze lata ma dawno za sobą.

– Ja partyjny – mówi breżniewoidalny, a ty?

– Ja nie właśnie.  
 – Jedziesz na lodowiec?  
 – Na lodowiec.  
 – Tam zagraniczni. Niemcy, Włosi, różni. My jesteśmy Bałkarzy, pokazuje na mężczyzn, wśród których utkwilem zakorkowany. Na sekundę ocknęli się z drętwoty. Patrzą w moją stronę. Nadmieniam coś o Protobułgarach na Bałkanie. Gość w mgnieniu oka zmienia ton z protekcyjnego na jakieś familiarne spoko. Objął mnie ramieniem, zapachniało mocno drogimi perfumami. Rzucił coś do Rosjanina w miejscowym języku. Po kwadransie zatrzymujemy pod olbrzymią ścianą, cała porośnięta jest mchami. Z wysokości ściekają cienkie strugi.  
 – Łzy mężczyzn, mówi partyjny. Męskie słozy, narzan. Napój nartów.  
 – Nartowie to kto niby? Podnosi ręce do góry, patrzy w słońce.  
 – Bagatyyyri. Wajennyje ljudi. Pijemy w milczeniu miękką jakby wodę. Szura wysiadł z kabiny. Zapalił, zmiażdżył pustą paczkę, rzucił na ziemię. Potem przez chwilę próbował z nią dryblować. Kopnął w moją stronę, oddałem w jego i tak zrobiliśmy ze trzy wymiany papierową piłką.  
 – Uważaj, co do niego mówisz, półgłosem doradza Szura, to miejscowy boss, jak podpadniesz, będzie trudno.  
 – Ale pracujesz dla nich, nie? Dobrze płacą, nie?  
 – Płacą. Prostuje Szura.  
 Wracam do ściany. Bałkarzy co chwila podstawiali dłonie pod ciurkający wodospad. Skupieni.  
 Z ostatniego przysiółka ruszyłem po kamieniach. Zza zakrętu wyskoczyła ciężarówka, zdezelowana, pewnie pamiętała

wojnę. Z szoferki wyłonił się smagły kierowca. Za osiemset rubli do samej turbaczy, ha? Tanio! – wrzeszczy. Macham ręką, że ta cena mnie nie interesuje. Kiwa na mnie gość trzymający się burty na platformie.  
 – Daj mu sześć stówek, inaczej wyzioniesz ducha zanim tam doczłapiesz, mówi szepciem. Tak ci radzę, ale rób jak wola.  
 – Idę sam.  
 – Jak chcesz, zabębnił w dach szoferki. Kierowca podaje mi plastikową butlę z piwem.  
 – Pij, pij, mówi. No, to jak będzie?  
 Pokazuję dwa idące palce, macham, zagrział motor i zostałem sam w chmurze pyłu. Po godzinie siedziałem na skraju drogi. Na łące dwie kobiety grabiły siano. Zakapturzone w burkach.

Jedziemy po pniach zwalonych przez nurt górskiej rzeczki. Bałkar, który kierował, całą drogę podawał mi przez okno plastikowe butle z piwem. Na wykrotach rzucało mną po całej platformie i kilka razy o mało nie zdążyłem pochwycić spadającego plecaka, na którym pierwotnie siedziałem. W połowie zbocza samochód wierzgnął i staliśmy w miejscu. Bałkar wyskoczył i podał mi kanister. Trzymałem go w górze wraz z gumową rurką, którą wepchnąłem do środka. Bałkar wessał naftę, wypluł haust, popił piwem i czekaliśmy, aż przetoczy paliwo do zbiornika. Koło nas zatrzymał mikrobus wypełniony szczerze kobietami z takim makijażem, jakby przyjeżdżały z książki rosyjskich bajek. Z gazela wyskoczył facet w mundurze i przez chwilę beształ mego kierowcę. Ten w końcu wziął od ruskiego jakieś naczynie, na oko pełne nafty, włożył mu w rękę plik banknotów, a potem przez całą drogę kłął



na Rosję, Rosjan, Jelcyna i Gorbaczowa. Potem nadmieniał coś o Dubczeku i splunął przez otwarte okno.

– Hej, Dubczek, pij – podał mi przez okno butelkę z piwem, musiał ich wieźć spory zasób.

Po pewnym czasie naszła go jakaś odmiana paranoi i zaczął się domagać mego zezwolenia na wejście do strefy. Byliśmy już w strefie wojskowej. Zaczął wyć w przypływie desperacji, pomyślałem, że dopadła go delirka, na co już od dłuższego czasu się zanosilo zresztą.

Staliśmy w przejściu między drutami kolczastymi. Żołnierz, wygolony do samej skóry, zniknął z moimi dokumentami w parterowym baraku. Trwało dobre pół godziny, zanim wrócił z narąbanym oficerem, według jednej gwiazdy na pagonie w stopniu podporucznika. Ja też mam taki stopień, podporucznik rezerwy, zaczynam nawijkę, żeby rozładować atmosferę.

Eee tam, czknał, gówniana ta wasza armia. Kilkakrotnie przewertował moje papiery, które wystawili mi w komendzie wojskowej w Nalczyku. Bałkar w szoferce siedział cicho jak trusia. Potem Rosjanin pomachał w kierunku drewnianej budy, wyłoniła się pokazowa dziwka w wojskowej kurtce zarzuconej na ramiona. Przysiadła się do kierowcy. Żołnierz, który cały czas spięty stukał palcami w kałasza, ruszył pędem do szlabana i podniósł go. Za pół godziny staliśmy w mgłę tak gęstej, że czułem ją na twarzy jak kłaki pajęczyny. Zeskoczyłem z platformy. Tysiąc rubli! Zahuczalo z kabiny, widać facet nabral animuszu. Ej, mówię, mowa była o pięciuset. Dawaj, odszczekał niechętnie i wyciągnął usmarowaną grabę. Potem zniknął we mgłę, razem z dziwką w szoferce. Przeskoczyłem rów i ruszyłem przez mokrą trawę. Nie widziałem dosłownie nic. Mógł mnie wysadzić w zupełnej dzicy.

Kroczyłem po omacku w mlecznej masie. Po jakimś czasie pojawiły się niewyraźne plamy kolorów. Wstąpiłem pomiędzy namioty złane rosą gęstą jak oliwa. Kolki namiotów ukryte w starannych piramidkach kamieni. Dokoła dzwoniła idealna cisza.

Dotarłem do niskiej szopy. Kobieta pełniąca dyżur czytała angielski paperback. Lord of Rings.

Zapłaciłem za trzy noce w kempie. Sześćdziesiąt rubli. Jeden rubel w tym czasie był równowartością jednej korony. Z plastikowej skrzynki skrzącał rosyjski hip hop. – O ile chce pan ciepłej kolacji, proszę iść w tym kierunku, powiedziała kobieta i nie przerywając lektury strzeliła palcami w pustkę. W mgłę potknąłem się o schody. Drzwiami z blachy wstąpiłem w sam środek lat siedemdziesiątych. Stałem w hangarze jakiejś zakładowej jadłodalni. Mniej więcej pięćdziesiątka plastikowych stołów zajęta była przez alpinistów w norweskich swetrach. Jakby przymknąć oczy, stało się w środku stada włóczkowych reniferów. Obsługujące kobiety w kitlach i czepkach z tiulu przypominały sprzedawczynie z czasów PRL-u. Roznosiły talerze z białym chlebem i dżemem truskawkowym. Na stołach koło ściany stały pojemniki z gorącą herbatą. Jedna z kelnerek rozglądała się dokoła, w ręce trzymała talerz. W końcu postawiła go przede mną. Kotlet mielony i purée z kartofli. W żółtym kraterze tej masy stygła kałuża masła.

– Kupon, powiedziała na pół z profesjonalnym wkurzem, na pół z niejakim znudzeniem.

– U mienia nikakowo nietu, mówię.

Wtedy zrobiła coś, co było absolutnym zaskoczeniem, zrobiła gest, który zrozumiała jest tylko w Rosji i w tak zwanych Sowietach. Postukała palcami w zgięcie łokcia. Oznacza to swoiste zapytanie, czy nie mam aby wszystkiego w przegub esperalu, co jest praktykowane u beznadziejnych nałogowców. Pokazałem głową, że nie – wtedy wyciągnęła z kitla manierkę i wlała solidną dawkę do podstawionego kubka do herbaty. Zaglądnąłem do środka, nie była to wódka, lecz koniak. Chciałem podziękować, ale dreptała już w innym kierunku. Nikt ode mnie już niczego nie chciał.

Droga autobusami pod Bezengi zajęła sześć dni. Nocami kładłem się na podłodze. Przez dywan czułem ciepło idące od motoru. Cały czas ktoś chodził nade mną lekko przydeptyując głowę. Tylko czasem czuło się lekkie zahuśnięcie. Poza tym droga przez trzy dni wiodła jak z bicza strzelił. Przez białoruskie piaski przejechaliśmy bez jedyne prawie skrętu. W mieście Gomel dosypiałem na miejskiej plaży. W dół rzeki Soż płynął parostatek. Wiózł jakieś hiperoptymistyczne melodie. Na brzegu dudnił lunapark. Wędkarze stali po pępki w wodzie. Chwiali się w falach, kiedy statek płynął obok. Kawalek stąd drzemał Czarnobyl.

Z prawej i z lewej słoneczniki chyliły głowy, całymi godzinami, żółtozielony bezkres. Pod wieczór siedziałem w parku pod budką z piwem. W alejkach zatrzymane w ruchu gipsowe rzeźby pionierów, a w szczególności pionierki w urodzie lat pięćdziesiątych, zajęte wypuszczaniem modeli samolotów, czy sadzeniem drzewek, co miało podgotować teren dla następnej, mojej już generacji. Na ławecz-



ce w pobliżu siedzą chłopcy mniej więcej w tym samym wieku, co gipsowa młodzież. Z nimi jedna dziewczyna. Wygoleni na pałę. Dziewczyna też. Obserwowali mnie. Miałem na sobie wojskowy kamuflaż, tak samo jak oni. Potem, był to jakby ukłon w moją stronę, a może swoisty sprawdzian na odległość, rozeznanie? – chłopaki zdjęli kurtki i pasiaste podkoszulki i ustawili się rozebrani do pasa przed posągami salutującej pionierki. Dziewczyna podniosła aparat do zdjęcia. Chłopcy podnieśli po jednej ręce i przez chwilę tkwili tak, w nazistowskim pozdrowieniu. Było to w mieście Kursk, w miejscu największej bitwy pancerniej w historii. W niejkiej odległości płonął wieczny ogień.

Miasteczko rozciąga się na łagodnych wzgórzach nad rzeką. Wygląda jak żywcem przeniesione z opowiadań Czechowa lub Bunina. Albo jak z dobrego snu – ja-

kiego? – łagodnego właśnie. Tyle że w byłej cerkwi w realu była knajpa. Wystrój jednak pozostał po części kościelny. To dochowało się z jakiego okresu, pytam barmana. Cholera go wie, przedtem było tu muzeum ateizmu, mówi. Przez całą ścianę biegnie fresk – statki handlowe prują pod pełnymi żaglami, wiek może osiemnasty, więc najpewniej to Vitus Bering w drodze do rosyjskiej wówczas Alaski.

– Rosja imperialna, mówię do barmana. – Czyli Rosja, konkluduje i leje piwo do kufli, gawędzimy w pustej knajpie – kościele, na ławach ustawionych na modłę festynowo – ludową.

– Przedtem byłem nauczycielem, tępy byłem jak but, w efekcie czego zbierało się na odsiadkę na północy, Norylsk, miasto straszne, więc już chciałem się wieszać, albo truć gazem, albo skakać pod pociąg, nie mogłem się zdecydować, termin się



zbliżał a tu ogłaszają amnestię, w dziewięćdziesiątym czwartym. No i jestem tutaj, bo tam miałem przerabane. A miasteczko tutejsze występuje w dramacie Czechowa „Mewa“, po rosyjsku jednak lepiej to brzmi – Czajka. Owa Czajka, to Nina Zariieczna, młoda aktorka wyjeżdżająca na angaż w głąb prowincji takiej, że głębiej nie można. Dla niej – i dla rosyjskiego widza – to równoznaczne z przegranym życiem. Skrobanki, alkoholizm, te rzeczy. Młoda kobieta wymienia nazwę miasta, w którym w tej chwili patrzę ze zbrocza na widowiskowy zakręt rzeki: Jelec.

\*\*\*

Obowiązkowy parostatek, nikły posład września. Liście brzoź trzepoczą w przydechach gęstego jak miód światła. I to uczucie, że znam to wszystko. Że to wszystko widziałem, widywałem, codziennie. W byłym jakimś życiu.

\*\*\*

Kira zapala świece na poddaszu Maryjskiej cerkwi. Oba te momenty odległe są o dwadzieścia jeden lat. Dwadzieścia jeden, to też wiek mój i wiek Kiry. Wtedy, bo w tej chwili dzieli je pół wieku... Na podłodze, koło skrzynek z piaskiem kłęczą kobiety w czerni. Wdowy po marynarzach, mówi Kira szeptem. W piasku pełgają płomyki. Długie i cienkie niczym makarony korpusy świec łzawią woskiem. Kobieta przed nami w zapamiętaniu kiwa się zma-wiając litanie. Nasłuchuję przez chwilę, jest w środku niekończącego się szeregu liczb. Z drzwi ikonostasu wyjdzie młody

pop. Kiwa trybularzem, oczadzi kadzidłem całe pomieszczenie. Kiedy powróci za carskie wrota, wyjdzie diakon, rosły jak tur. Śpiewa wibrującym głosem. Gdy wychodzimy w oślepiające słońce, z dzwonnicy naprzeciwko odezwie się pozytywka dzwonek.

– Starzy ludzie boją się śmierci, mówi Kira.

– Aha.

– Wierzysz?

– Nie wiem.

– Ani tyle? Ja wierzę. Tyle.

Pokazuje na palcach ile.

– Inastrancy? Pytają goście w błękitnych marynarkach. Piją wódkę na stojąco z potężnej karafy. Przed nimi półmiski z piramidami kanapek. Odwłoki sardynek sterczą z obeschniętej bułki jak mysie ogony.

– Nie zakuszajesz? Pyta inny – Szto ty, bratiec, oniemiel, a?

Że jestem obcokrajowcem poznał po tym, że do ubożuchnej lampki piwa nie wziąłem zakąski. Zresztą to nie ja ich interesuję, tylko dziewczyna, która nic nie mówi.

– Ozero Ładoga znajesz? Polietim wsie wmiestie, czieriez minutoczku budiet wiertaliot.

Teraz bez krępacji zwracają się do dziewczyny.

– My iz Lenkoma. Komsomoł, a? Zdorowo budiet na dacznie, szto, malienkaja?

– My iz tieatralnowo instituta, u nas wieczierom zanjatia, mówi wreszcie Kira, mocno przepłozona, bo to jednak władza. Niby prawda, mamy jakieś zajęcia, niemniej główny komsomolec macha ręką. Na oko dobiega czterdziestki.

– Jerunda, no wsjo taki... Zdorowa riebjata. Spełniają po ogromnym kielichu i wychodzą.



Zajęcia na dobrą sprawę były dyplomem wydziału estrady, który darzą Rosjanie ogromnym poważaniem. Tytuł przedstawienia potworny – Ach te gwiazdy! – ale wykonanie mniej więcej takie: Wychodzi dziewczyna ubrana we frak i cylinder. Kopia Marlene Dietrich z filmu Błękitny anioł całuje powietrze przed sobą. Jeżeli istnieje cisza absolutna, to teraz. Podnosi się wieko fortepianu, z wnętrza instrumentu gramoli się trójka ofraczonych facetów. Marlena rozpina guzik, jeden z gości ściąga z niej frak. Widownia: głośnie aaach! Chłopcy siadają przy instrumentach. Ich bin die fesche Lola – śpiewa Marlena, przebój *Ich bin vom Kopf bis Fuss auf Liebe eingestellt* przez chwilę słychać z oryginalnej ścieżki dźwiękowej, przez chwilę dziewczyna śpiewa na żywo, identyczny alt, frazowanie, identyczne wszystko. Chłopcy zmieniają się przy instrumen-

tach. Kłapouchy pianista śpiewa potem jako Yves Montand (identycznie wygląda), wcześniejsza Ella Fitzgerald to za chwilę Ała Pugaczowa. Kiedy zerka na widownię jakby z boku, niczym kura potrząsająca czarnymi jak smoła kudłami, na ten popis dziewczęcej, doskonałej w formie, tak do końca bezkompromisowej w podglądactwie, że prawie okrutnej klauniady, publiczność ryczy ze śmiechu, niemniej za chwilę ta sama dziewczyna stoi zapor-ta nieruchomo w niepokalanej ciszy jako Juliet Greco. Po dwóch godzinach kątowania czymś niewyobrażalnym w naszym szkolnictwie teatralnym – a wydział to jest estrady, czyli rozrywki popularnej – mam dosyć.

Biegniemy z Kirą do przystanku. Ciepłe, ciężkie krople syczą na rozgrzanej jezdni. Do trolejbusa wsiadamy już w strugach deszczu.

To Plac Sienny, Siennaja ploszczadz. U Dostojewskiego – S..., a rzeka F..., to Fontanka. Są ludzie, którzy chodzą z tomami Dostojewskiego i liczą kroki. Bo tam wszystko jest zapisane, bo to wszystko oparte było na prawdziwych zdarzeniach. Wchodzimy w cuchnący czworobok kamienicy. Drewniane schody pociągnięte ciemnoczerwonym pokostem.

– Bizancjum, mówi Kira. Stąpamy po trzeszczących stopniach. Siadamy przed drzwiami obitymi czarną ceratą.

– Zdies Raskolnikow ubił starucha, mówi. – Gadasz... – Sierozna. A te drzwi niżej to mieszkanie, gdzie pracowali ci malarze, Nikolka, co się przyznał. I tam Raskolnikow schował się za drzwiami.

– A to po co? – pokazuję na obite na czarno drzwi. Bo tutaj zjeżdżają ludzie z całej Rosji. Pisali po tych drzwiach różne bazgroły, więc ci, co tam mieszkają, je obili, że niby taki pokrowiec. A zrobiła się tablica.

– Ej, Soso! – po kilku krokach słycać kolejne podejście tegoż głosu – Michaił Iwanycz! – oglądam się, to niby do mnie? Michaiłem Iwanyczem, czyli Miszą, Ruscy nazywają niedźwiedzia. – Gruzin?

Czarniawy gość oparł się o łańcuch – barierkę na pomoście wycieczkowego statku. Spaceruję sam koło Niewy – Kira na praktyce w Zakładach Putilowskich stoi przy tokarce – jako przyszła scenograf uczy się różnych technologii, tych związanych z obróbką metali też. Gość ewidentnie zwracał się do mnie.

– Fajno, tyle, że ja nie Gruzin, mówię.

– To czyj?

– Polak.

– Pieprzysz. Nieważne. Wchodź. – nie ru-

szam się z miejsca – wchodź, zapraszam, jestem zawiedujuszczim na tej łajbie, pokazuje pod siebie. Mamy obowiązkowy dzień wolny, psia ich taka mać, kogoś do towarzystwa zachotielos.

W barze stawia na ladzie koniak Koktiebel – to krymska produkcja, świetna – jest miska z oliwkami, suszona ryba i jakiś podwędzany plankton, z którego od pierwszego dnia tutaj zbiera mi się na wymioty.

– Polak i Gruzin mają niejedną rzecz wspólną – rozpoczyna ceremonialnie.

– Mowa Gruzina jak krzyk orła, a polska jak świst szabli – cytuję Grigorija z Czterech pancernych.

– Dokładnie, ale taka ilość rdzennej szlachty na ten przykład, czujesz? Kto jest demograficznie – objętościowo na pierwszym miejscu procentualnie szlachty na obywatela – wszemirno? – Jasne było do kąd zmierza, więc rżnę przygłupa:

– To jasne...

– Jasne, że jasne, ale powiedz!

– Ghana.

– Gówno!

– Złote Wybrzeże! Ziemia żyzną pęka pod złotą ciężarem – próbuję gadki na orientalną modłę.

– Pies trącał czarnodupców, Gruzja przoduje, to jasne – trzydzieści pięć procent populacji netto. Miejsce drugie na podium, a?

– Polska?

– Białoruś!

– Ej, chwila, to polska była właśnie szlachta, zagonowa. Na przykład Mickiewicz, mówię. Przez chwilę coś kombinował.

– Ten wasz Mickevycjus Adomas to był z Litwy, zdaje się, z Pribaltiki.

– Zaosie koło Nowogródka leży obecnie na



obszarze Białoruskiej Republiki Rad, zbijam triumfalnie.

– No, mniejsza... Polska trzecia na liście, piętnaście procent. Razbirajesz? – Wadim, daj chodu, ryknął do mosiężnej tuby do komunikowania się z maszynistą, niby do fikuśnej słuchawki z epoki Edisona. I zaczęło się nasze posuwanie w te i wewte, po parę metrów na oficjalnie zakotwiczonym statku. Powierzchnia Koktiebela skoczyła w dół.

– Ty, Wołodyjowski, mówi do mnie, na rzece Niewie jesteście, panimajesz?

– Aha.

– Tu niedaleko Aurora stoi, piątkę masz?

– Daję mu pięć rubli, gramoli się po schodkach, sapie, wychylił się z trapu, z miejsca przywołał zabiedzonego rekruta, który nieopatrznie ocknął się w zasięgu, obrugał go równo, mikry żołnierz zniknął i za chwilę pojawił się

z pakunkiem. W środku złożono dwie marynarskie koszule, prosto od igły, z jakiejś składnicy mundurowej.

– Skąd on tak w locie to skombinował?

– Młody żołnierz musi być obrotny. A ja handlowiec z krwi i kości, etot form objaźnielno pałuczajesz, podarok pa wstriečni. Podtyka pięść pod mój nos, niby ilustracja co by było, gdybym odmówił prezentu.

Siedzimy przebrani za matrosów, popijamy Koktiebel, stateczek posuwa się parę metrów gdzieś, stoi, po kwadransie wraca na pierwotne miejsce.

– Teraz jest w porządku – mówi handlowiec z Gruzji – Polska która na liście?

– Trzecia...

– Toczno.

Ustalono, że do Ermitażu zabiera mnie Jegor, naczelny spec od historii sztuki na roku. Tyle że dnia poprzedniego imprezowano w akademiku, właśnie wnosimy

gar z ziemniakami, żeby wkroić cebulę, kiedy w drzwiach staje Jegor, a postury jest Michaiła Iwanycza, czyli niedźwiedziej. Zaparł się w drzwiach, tak długo układał myśli w jedno zdanie, że o mało nie przysnął:

– Riebjaata... sjiwoodnia... radiljsja u mienia... – tu jakby go ścięło.

– Syyyn! – wyją wszyscy i w tym momencie myślę – ekskursja paszła w czorty, można się skupić na balandze.

Dziewczyny z miejsca do obcałowowania, ktoś wtyka mu w rękę dziecinne wiaderko, chłopaki wlewają do środka wódkę i z tym wiaderkiem do piaskownicy kursuje przez cały wieczór, obsusza zawartość, rechocze tak, że trzęsie szybami, czasami macnie grabą w głąb ziemniaczanej masy, za co zbiera od dziewczyn po łapach, śmiech, brzęczenie szyb i tak w kółko Maciej.

Nie wiem kiedy zasnąłem, niemniej w sekundę później ktoś wali mnie w ramię – zbieraj się leniu, słyszę – kartiny smatriet nado. Na miejscu, a Jegor pokonał drogę na potwornym pachmielju, zadysponował: Dobra młody, teraz sobie oglądaj, spotykamy się równo za dwie godziny, podest na pierwszym piętrze na schodach od portierni.

Jegora nie ma, minęły trzy godziny z okładem. Ruszam w obchód, z przesytu przytłaczającą ilością Rembrandtów, Rubensów trzeszczy w głowie. Wynurzają się myśli odwetowe, wszelako nijak ma się to do niczego, powłóczę nogami przed kolejnymi arcyobrazami, prześlimaczy się następna godzina, wyruszam w kolejny obchód. Na szeslongu pod „Tańcem“ Matisse’a, pod wrzecionowatymi postacia-

mi unoszącymi się w niebiesko-zielonej przestrzeni charczy i rzezi przez sen Jegor.

– Ej, Joż, padnimajsja – teraz ja nim szarpię i odgrywam się nieco za niedelikatną pobudkę, jaką zafundował mi przedtem.

– Nu wot, prasmatriel szto nada? Zdarowa, paszli.

Na ulicy kobieta sprzedaje piwo – cienkusz z cysterny. Wagon – pojemnik, pierwotnie pewnie do mleka, napełniono piwem. Kobieta w kitlu siedzi na zydliu niczym dojarka, pod kranikiem jedno wiadro, w drugim, stojącym obok, płucze kufle. Dwa wiadra – dwa kufle. Kolejka na pięćdziesiąt chłopca, wszyscy na oko na gigantycznym kacu. Znosi się na potwornie długie stanie.

– Starienkij, paszport masz w kieszeni, co? – zagaduje Jegor

Pewnie, nie ruszam się bez paszportu, paszport w Związku ważny jak samo oddychanie. Aczkolwiek zdarzyło mi się poruszać metrem za okazaniem legitymacji klubu filmowego. Tak się złożyło, że wypatrzył mnie facet w ogromniastej czapie – razieszitie wasziewo bilieta, nieużeli, zajechał jakąś arystokratyczną frazą – a pierwsze, co wpadło mi w rękę, to ten karteluszek właśnie, służbista dokładnie przelustrował blankiet wypisany po czesku, po czym oddał z honorami.

Obecnie pokazuję paszport niczym piłkarski sędzia, paszportem gromię alkoholicię niby czerwoną kartą, Jegor pcha mnie dosłownie niczym popychadło. Inostrannyj student, gaspada propuskajtie, wrzeszczy. I wchodzimy na czoło kolejki, kobieta w kitlu pogania skacowanego klienta, napełnia kufle, na zdarowje wam,

ułybnie się przymilnie nawet, dość czuje się nieswojo, ale kolejka w porządku stoi, nikt nie okazuje cienia irytacji.

\* \* \*

Siadamy na ławce, na pozostałych toczą się bratobójcze rozgrywki. Goście o aparycji bezdomnych żuli poruszają pionami w zawrotnym tempie, rąbią w przyciski zegarów szachowych przymontowanych hakami do ławek. To są zawodowcy czystej wody, mówi Jegor, adrenalina ci podskoczy, bo nijak nie kapujesz tej nagonki po szachownicy, za szybka jest. Ciśnienie wali w górę, ich miny też odpowiednio butne, a wszystko dla odwrócenia uwagi, żeby narząło się naiwne oko. Teraz przyuważ tych, co się kręcą naokoło. Ci są ważni. Drobnica szemranych facetów w myckach leninówkach uwija się koło oglądających. Ustalają kursy, chowają banknoty po kieszeniach, wydają reszty. To bookmacherzy, nieprawdopodobnie sprawna inkasencja, stawki idą tu niezgorsze. A jak milicja zrobi nalot? Zwiną interes, w try miga całość, mówi Jegor – ale nalotu nie będzie, tu wszystko jest dogadane, odpalają dołą gdzie trzeba.

\* \* \*

Kolejka stojących na trotuarze prowadziła donikąd. Staliśmy z godzinę, wreszcie z przodu zatrzymuje mała ciężarówka. Z platformy zrzucili na chodnik bryłę lodu, śmierzący sześcian. Łomem i siekierą wyrąbywali zeń ryby. Przeszło metrową niosłem potem z sobą. Trzymałem ten cuchnący kawał lodu sprasowany pod kątem prostym w pakunku z lokalnego

szmatławca, gazeta rwała się w trakcie tania ryby. W końcu wyrzuciłem truchło za dziecięcą piaskownicę, koło przełaźni, jakiejś sferycznej fantazji z drutu, ze zaznaczonymi kontynentami. Potem wspięliśmy się na biegun tego podwórkowego globusa. Nu i wot, zdarowa, jest ryba dla sobak, mówi Kira. Jakby spod ziemi pojawiły się psy i z miejsca zabrały się do zmarzniętej padliny. Czasem podniosły łby i wietrzyły w moim kierunku, w kierunku blaszanej Arktyki. Śmierdziałem jak śnieża flądra.

\* \* \*

Od starej kobiety kisiło chlewem. Wyciąga z aktówki flaszkę, daje mi znak. W dno uderzyłem łokciem, myślałem, że podobna fachowość ją zainteresuje ale oglądała trzewiki, spękane jak kora. Ukrciłem metalową zakrętkę, trzasnęła niczym kość. Na brzuszku palców czułem ostrą końcówkę gwinta. Kobieta podała butelkę Kirze, ta pociągnęła miniaturowy łyk, w trójkę obróciłyśmy dwie kolejki. Wódka była ciepła. Kobieta siedziała pod oknem, taboret na zawiasach tkwił przedtem w ścianie. – Coś źle ci z oczu patrzy – mówi do mnie ni stąd ni zowąd. Uważaj, żeby cię nie wywiózł za rubjoż w Sajedinionnyje Sztaaty, nie przekabacił – to do Kiry. Jak magik pieprzony naszą Leonidownę. I gdzie się podziejesz, biedna?

Na pryczach charczało ze snu niedomyte pobojuwisko, niczym ekipa eskortująca wywózkę śmietnisk, wagon zajeżdża ciałem, ciżbą ciał. Niby zrozumiałe było, że magik pieprzony to Igor Kio, młodzian ze znanej rodziny radzieckich iluzjonistów, którego samego raczej zagoniła do ołtarza

leciwa już poniekąd Galina Leonidowna, aniżeli to ona niby ta biedna. Zresztą tato panny młodej czyli Leonid Iljicz Breżniew, zlecił KGB, aby unieważniła małżeństwo. Działo się wszystko w miarę świeżo po pałacowym puczu w Kremlu, kiedy usunięto Nikitę Chruszczowa. Pierwsza rodzina kolektywnie miała brać się w karby, a nie wszczynać rozróby. Coś się jednak babinie najwyraźniej pokręciło, więc mówię:

– To Stalina córka zwiłała, kiedy zabronili jej wyjść za mąż za Hindusa.

– Kto niby zabronił?

– Kosygin, Breżniew i ten, Ormianin.

– Mikojan? Zgaduje Kira.

– No, pojechała Święta Josipowna, że niby rozproszy przynajmniej jego prochy w rzece Ganges, a tu wio, na amerykańską ambasadę w Dilli.

– Eej... Oczy czarne masz, złodziejskie, gołuboj – stara ciągle ma ansy do mnie. Nie mówi gołubczik – gołabku, tylko gołuboj. A gołuboj to w ulicznym języku: pedał.

– Wy babusza jurodiwa? Wołchowycha? Psichalog izwiestnyj, a?

– Taka czy śmaka, zwierzęta karmiłam w cyrku, na ludziach się znam.

\*\*\*

W wąskim przejściu na kopczyku węgla faceci w kaszkietach, rozebrani do pasa, obierali ziemniaki. Obrane wrzucali do białego wiadra.

\*\*\*

Z części wagonu, służącej za kuchnię, pełzał dym, jak chimeryczne zwierzę wyglądające z zagrody. Koło archaicznej kasy stała

dziewczyna o okazałym biuście, na oko mogła mieć najwyżej szesnaście lat. Rude kędziory splotła w warkocz – miotłę, były tak gęste, że sterczały z głowy, dosłownie aureolą. Patrzyła przed siebie pogrążona w wielogodzinnej kolejowej nirwanie i coś, co było najoczywistsze w świecie, mówiło, że sypia z ruchliwym Kaukazczykiem, który krzątał się między ławami.

\*\*\*

Obcy? – mnie zdawał się ignorować, rozmawiał z Kirą. Mówi, czyta i pisze po rosyjsku, czasami też układa przygłupie rymowanki – Kira pałna wiery abiezjana, Wiera pałnoj kir iz stakana – chichocze. Kira małpa mocno wierząca, Wiera mocno ze szklanki chlejąca. – A to co innego, mówi chudy gość, z nosem niczym pinokio, wyjął mi z ręki bumażkę spisana na maszynie, która robiła za kartę dań. Eto wo nie rekomandiruju i przejechał palcem przez komplet potraw. Coś bym jednak zjadł, mówię. Dobra, coś przyniosę, krzywi się Kaukazczyk, kelner. Za oknem migają muliste wadoły prowadzące do rzeki, dalej łąki. Rzeka błyszczy plamami zielonych świateł. W jednym miejscu dzieciarnia poganiała krowy zbarwione na jakiś po ludzku cielisty kolor.

– Rodzice mojego ojca szli w czasie rewolucji z Ukrainy aż na Daleki Wschód. Na piechotę. Niesli ze sobą żarna. Całą drogę. Szli koło torów. Dwa lata – to Kira. – Zesłali ich? – pytam.

Odgarnęła firankę i przez długą chwilę wystawiała piegi do słońca.

Kaukazczyk przyniósł butelkę i matrioszki. Rozłożył przede mną wszystkich

sześć laleczek, do dolnych połówek nalał wódkę. Pachniała suchym drewnem.

– Moja babka to w sumie była Polka. Zofia Kazmierżowna jej było. A ja już pochodzę z Baku. Babka siedziała w łagrze, dziadek też. Pół Rosji siedziało po gułagach. Śmiał się. Potem rozprostował ręce i zataczającym się wahadłowym posuwem ruszył do tylnej ściany, zastawionej skrzynkami po piwie.

– Nie grusti, ułybajs, na praszczaaani-jeee wspominaj – da swidaaanija nasz łaskawij Miiisza – śpiewał zmieniając głos z basowego na co nieco pedalowaty. Miało to ewokować marsz kukły Miszy, wysokiej niczym wieżowiec maskotki moskiewskiej Olimpiady z roku osiemdziesiątego. – Piejot: Muslim Magomajew, ryknął Kaukazczyk – Muslim Magometowicz też z Baku, objaśnił.

– Słyszałem, nie? – ja na to – że przed samą olimpiadą KGB zwinęło wszystkie prostytutki i wywiozło z Moskwy na setny pierwszy kilometr.

– Eee tam, nie wszystkie, wypieprzyli te uliczne. Reprezentacja została. Żle słyszałeś. A swołocz wywozi się, to jasne.

– Nie da się bez dziewczyn, mówi chudy z nosem niczym pinokio, z przerzedzonymi włosami w kolorze mokrej szmaty, sam coś podejrzanie podobny do wiecznie główkującego kagebisty. Biez diewoczek nie razbieriosz.

Ruda dziewczyna przyniosła talerzyk z mizerią. Gorąc buchał z niej jak z pieca. Kaukaski wyciągnął z tylnej kieszeni papierosy Wyrchowina. Wygniecione na



płask, jakby je wysiadywał. Poczęstował mnie i Kagebistę.

– O czym myślisz? Ocknęła się Kira.

– Myślę tak – to wszystko już było, znam to wszystko.

Kaukazczyk się śmieje.

– Jasne.

## Nowy rozdział ze wspinaczką

*„Właściwie podczas każdej wspinaczki opuszczam swoją strefę komfortu. Ale dla tej euforii ze zdobycia szczytu i pokonania swoich strachów na pewno warto.”*

To była końcówka sierpnia 2020 roku w Teplicach nad Metują, miasteczku, które raz na rok przeradza się w centrum filmów z tematyką wspinaczkową. Tam powstał pomysł o napisaniu tego przyczynku. Czekając na kawę w jednym ze stoisk, wzięłam



do ręki magazyn Svět outdooru i „wyskoczył” na mnie tekst autorstwa Renaty Bilan, którą znam jako redaktor polskich wiadomości Czeskiej Telewizji Ostrawa. „Niesamowite, wspinaniem zajęła się po pięćdziesiątce, ma nawet zdjęcie z Adamem Ondrą, czeskim wspinaczem światowej sławy. Oj, chciałabym z nią pójść na ściankę”, pomyślałam. I się udało.

Wspinałam się w rejonach skalnych na Słowacji, w chorwackiej Paklenicy i Omišu, Peilsteinie za Wiedniem czy Mekce europejskiej wspinaczki nad jeziorem Lago di Garda, ale na sztucznej ścianie w ostrawskiej Hlubinie, gdzie mam się spotkać z panią Renią, mnie jeszcze nie było.

Wspinaczka dla mnie nie jest sportem numer jeden, ale czymś w rodzaju odskoczni od bardziej standardowych sposobów na spędzanie wolnego czasu. Dla pani Reni, z którą po pierwszych dziesięciu sekundach naszego spotkania przeszłam na ty (podobno w tym środowisku to naturalne), jest wspinaczka czymś więcej. Na ścianie w Hlubinie można ją spotkać nawet kilka razy w tygodniu, przede wszystkim poza sezonem, kiedy może wyjeżdżać w mniej lub bardziej znane rejony wspinaczkowe w kraju i nie tylko. Nawet Skąły Prachowski, kultowe miejsce na mapie czeskiej wspinaczki, nie są jej obce.

Dla niewtajemniczonych muszę podkreślić, że skały te są ze względu na ich ochronę i wymagany sposób asekuracji trudno dostępne. Ale o tym później...

Kiedy wyrażam swój podziw, że zdecydowała się na uprawianie takiego sportu, energicznie potrząsa głową. „To nie tak. Nie jestem wspinaczem. Jestem amatorem, i to takim bardzo późnym, bo chcąc mieć wyniki, trzeba zacząć bardzo wcześnie, najlepiej w wieku kilku lat, tak jak Adam Ondra” – śmieje się. „Ale lepiej późno, niż wcale. I nawet jeśli sama tak nie potrafię, z przyjemnością patrzę na innych, którzy wspinają się z gracją i lekkością. Bez zazdrości. Po prostu patrzę i zachwycam się.”

Pod dwudziestometrową ścianką poznaję też męża Reni, Henia. „To nasza wspólna przygoda, bo nie tylko do tanga, ale także do wspinania trzeba dwojga”, napisała do mnie jeszcze przed spotkaniem



moja rozmówczyni. Kiedy zaczęłam się przysłuchiwać ich historii, rozumiałam, że powiedzonko z taniem w tle nie wybrała przypadkowo.

Wspinaczkowa przygoda Bilanów zaczęła się, kiedy ich dzieci wyrosły. Zapisali się do kursu tańca towarzyskiego, ale na tym nie koniec ich wspólnym pasjom. Chodzili po górach, odwiedzali nowe zakątki świata, jednak przełomowym momentem, jeśli chodzi o wspinanie, okazał się wyjazd w Dolomity. „Wybraliśmy piękną trasę wiodącą do wodospadu. Niestety, po pewnym czasie okazało się, że naszego celu nie widać. Prowadził do niego tylko szlak ferratowy. Nie mieliśmy wówczas zielonego pojęcia, na czym to polega, ale kiedy Henio widział ubierającą się grupkę, która gotuje się do wyjścia w kierunku stalowej liny, chciał do nich dołączyć. Tyle, że bez specjalnego wyposażenia i z fotoaparatem w rękę. Po lekkiej wymianie zdań stanęło na tym, że tu wrócimy po zaliczeniu kursu via ferratowego”, opowiada Renia.

Okazja nadarzyła się podczas wakacyjnego zgrupowania tanecznego w czeskim Turnowie, blisko czesko-niemieckiej granicy. Tam bowiem, w pobliżu uzdrowiska Oybin, znajduje się ulubiony cel zaczynających „ferratystów” – skała zwana „Żelazną zakonnica”. Przeszkolenie zamówili w jednym z biur specjalizujących się w takich usługach. Buty taneczne zamienili na buty wspinaczkowe. „Mąż miał niby wyjazd służbowy, tak więc byliśmy na jeden dzień zwolnieni z zajęć tanecznych. Podczas treningu nieźle się stłukiliśmy, nie obeszło się bez otarć i siniaków, ale też nie mogłam ich pokazać, tak więc mimo wysokich temperatur nosiłam długi rękaw”, wspomina z uśmiechem Renia.

Oczywiście na jednym kursie ferratowym się nie skończyło, a kiedy nabrali pewności siebie, zaczęli samodzielnie pokonywać „żelazne szlaki” – także w ukończonych Dolomitach, gdzie podczas jednej z wypraw zaliczyli trasę do pamiętnego wodospadu.

Gdyby nie ich sekretna przygoda, nie spotkaliby też instruktora Lukáša, teraz już ich przyszłego zięcia. To właśnie Luky wyciąga im liny w trudno dostępnych miejscach: „W tym sezonie największym przeżyciem dla nas była wspinaczka w Dolomitach, na legendarnych Cinque Torri, no i jesienią na Skałach Prachowskich – wspinanie w piaskowcach to czeska specjalność.”

Aby móc się odpowiednio przygotować do sezonu ferratowego, trzeba trenować na sztucznej ścianie. Bilanowie spróbowali i nie odpuścili. Płynne ruchy, dobra kondycja, pewność siebie. Wydaje się to być proste, kiedy na nich patrzę, ale kiedy to ja zaliczam drogę wybraną przez moich nowych kolegów, przekonuję się, że to wcale nie takie łatwe. Mam niezłą zadyszkę, więc dobrze się składa, że wybieramy się za chwilę na kawę.



Wcale mnie nie dziwi, że wspinają się z młodszymi od siebie ludźmi. Reni najlepszą kumpelką od wspinania jest Anna. Zapoznał ich ze sobą instruktor i skończyło się na przyjaźni. „Ania przyjdzie w każdej chwili, mam dzisiaj taki trening dwufazowy”, śmieje się Renia.

To nie takie proste znaleźć odpowiedniego partnera do wspinania. Ważne są jego predyspozycje fizyczne, możliwości czasowe, no i trzeba mieć do niego zaufanie. Bez tego ani rusz. Świadomość, że ma się w rękę zdrowie, a nawet życie drugiego człowieka, zbliża ludzi bardzo szybko. „Pamiętam każdego, z kim się wspiniałam, na ścianie czy w skałach. A na początku wspiniałam się prawie z każdym, kto był chętny i miał czas” wspomina z uśmiechem.

Gadamy sobie chwilę w kawiarni, po czym wchodzi młoda kobieta z liną w kolorze neonowego różu. „To na pewno Ania”, myślę. Od razu mamy o czym gadać, dopytuję więc o ciekawostki z ich wspólnych przeżyć. „Już się Renia pochwaliła, że ma w domu ściankę do boulderingu?”, pyta retorycznie Ania.

„Ścianka z siłownią powstała w jednym z pokoi, który po tym, jak dzieci się wyprowadziły, nie był specjalnie wykorzystywany. Mamy więc teraz miejsce do treningu, a kiedy przyjdą nasze wnuki, mamy je gdzie wypuścić”, śmieje się Renia.

„Renia jest ode mnie mocniejsza we wszelakich sportach. Kiedy tylko idziemy w góry, mam co robić, by dorównać jej tempu. I co ważne, ona ma na plecach ciężki plecak, który bierze specjalnie, by przygotować się na którąś ze swoich wypraw”, przytacza z podziwem Ania.



Dziewczyny mają za sobą wiele wspólnych przeżyć. W czym zatem tkwi przepis na dobrego sportowego partnera? „To nie tylko sport nas łączy. Niedawno byłam na Ani ślubie w roli świadka. W dodatku po raz pierwszy w swoim życiu uczestniczyłam w wieczorze panieńskim”, mówi Renia.

A jeśli chodzi o wspinanie, to realizowały wspólnie kilka kursów, które wiele ich nauczyły. Nie tylko techniki, ale też wzajemnemu zaufaniu i koordynacji ruchu. Były razem np. na przedświątecznym maratonie wspinaczkowym. Zaliczyły wówczas 21 dróg w ciągu jednego dnia. Lubią też wspólne wypadki do centrum wspinaczkowego w Brnie, które jest ich zdaniem jednym z najlepszych w kraju.

„Wiesz, co najbardziej mi się na tym podoba? To, że wspinając się, zapominam o wszystkim innym, bo muszę skoncentrować się na każdym ruchu. Nikt nie chce odpaść, nawet jeżeli jest to w miarę bezpieczne, np. na sztucznej ścianie. Nie lubię się poddawać – jak już raz wejdem w drogę, chcę ją dokończyć, nawet jeżeli to nie jest „on sight” czy „flash”

(= za pierwszym razem, w całości)” – wyjaśnia. „I wcale nie jest tak, że pokonuję ją z uśmiechem na twarzy. Umiem całkiem niezłe kłać” puszcza do mnie oko. „Właściwie podczas każdej wspinaczki opuszczam swoją strefę komfortu. Ale dla tej euforii ze zdobycia szczytu i pokonania swoich strachów na pewno warto.”

„Możesz kiedyś do nas dołączyć, wystarczy zadzwonić”, mówi do mnie Renia. Oj, fajnie spotkać takich pozytywnie zakręconych ludzi jak ona.



Foto H. Bilan, L. Klingora



**Prezentujemy część dorobku Marty Bocek - wiersze, które mają już swoje miejsce w tomikach poetki, a także kilka dotychczas nieopublikowanych. W utworach przeplata się Zaolzie, studnia inspiracji bez dna. Są też wiersze, które stanowią świadectwo bacznej obserwacji życia i jego detali. Według autorki czytanie i pisanie wierszy jest terapią, spędźmy zatem kilka chwil z poezją i pozwólmy jej wejść do naszej wyobraźni.**

**Marta Bocek (z domu Różańska)**  
- poetka, nauczycielka, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ukończyła też studia ekonomiczne w Karwinie. Pracuje w szkole podstawowej w Czeskim Cieszynie. Dotychczas ukazały się jej tomy poezji **Na tchnienie (2011)** oraz **Na zdrowie (2021)**, które można nabyć w Klubie Polskiej Książki i Prasy w Czeskim Cieszynie. Kilkukrotna laureatka konkursów literackich „Zwrotu”. Publikuje w antologiach (m.in. „Polacy w Czechach i ich wiersze”, „A w Cieszynie...”) oraz na portalach Emultipoetry i Instagram ([marta\\_bocek\\_poetycko](#)). W wolnym czasie próbuje pogodzić dwie pasje: podróże i literaturę.

**MIEJSCE**

rozpięte pomiędzy  
Dołami a Góraliją  
trwam

jak szprycha w kole  
toczę się – w pędzie niewidoczne  
a przecież mam swoje końce

skoro ojczyzny jak piersi matki  
dlaczego żądacie jednej?

niech pozostanę  
Zaolziem

rowkiem między piersiami  
co tak pobudza wyobraźnię

(ze zbioru *Na zdrowie*, 2021)

**SZACHY**

byłem gońcem  
skazanym na jeden kolor pól  
i nazwę wyznaczoną granicami

telepię się po przekątnych ziemi  
obiecanej ubranej jak arlekin

pionki historii rzucają strachliwe wyzwiska  
na przemieszczanie się Piastowskiej Wieży

nie dla mnie czarna królowa  
co wraca zza grobu i straszy czyjeś konie

szach niedowiarki  
stanę się w końcu białym królem  
poruszającym się swobodnie między państwami  
za czy przed Olzą

o jedno poletko

tu czy tam  
tu czy mat

(ze zbioru *Na zdrowie*, 2021)



**PIERWSZE JASKÓŁKI**

szybują młode cieszyńskie jaskółki  
 jak lekko jak rozkosznie  
 nad całym miastem ich rozedrgany świergot  
 powietrze pełne migających średników

tak bardzo doceniają świeżość życia

być jaskółką  
 porzucić codzienny smog  
 pozszywać skrzydłami przestrzeń  
 rozerwaną przez niepotrzebne kłótnie  
 szybować w radości  
 ponad szwem granic  
 jak wody Olzy

dalej i dalej  
 bez opamiętania

(ze zbioru *Na zdrowie*, 2021)

**NIE PIERNICZ**

niechaj choć raz wyjdzie  
 ciasto o zgodnych proporcjach

daj mi się wyruszać  
 nasycić korzennymi przyprawami

a potem niech wykroję  
 dobrego ludzika

który nic nikomu  
 nie musi lukrować

(ze zbioru *Na zdrowie*, 2021)

**GOODBYE, SCHENGEN?**

zielone berety celników  
toporne kłocowate budki  
żelazny dach

równy rząd samochodów  
cierpliwa Škoda 120L w kolorze *sraczki*  
w kolejce do mrowiska  
mycie rąk podczas choroby szalonych krów  
spodnie dzwony i szmuglowany alkohol

kto tego nie pamięta?  
zamknięte granice budzą dziecięce wspomnienie  
gdy tam za szlabanem pachniało magnoliami

może teraz też zakazany owoc  
przyniesie korzyści

pobudzi polskość wygładzi sprzeczki  
wszystkich Jożynów Rumcajsów Lolków i Matołków

na razie boleśnie uświadamia nagą prawdę

my z pogranicza  
nie potrafimy już bez siebie żyć

(ze zbioru *Na zdrowie*, 2021)

**POZOR! STÁTŇÍ HRANICE PROBÍHÁ VODNÍM TOKEM**

płynę środkiem rzeki  
wiem dokładnie  
gdzie migocze granica

jak wy jestem z dwóch światów  
z przodu gryzoń z tyłu ryba  
mieszkam nad a wchodzę pod wodą  
i zjadam drewno - co za bezsens!

pewien przechodzień znad Olzy  
widział jak płacę za jednoznacznością

„Aż zech sie musioł loknyć z plaskocza”  
opowiadał nerwowo

ale co tam ja stary cieszyński bóbr mogę wiedzieć  
byleby wypłynąć odrzucić skrupuły  
nie bój żaby nie tęsknij popłyn ze mną  
na świętego Dygdy mamy termin rejsu

**KWINTESENCJA**

podrywające się do lotu łabędzie  
 motyl na ramieniu sekretny pieprzyk  
 blizna po pierwszym upadku z drzewa  
 cykada wplątana w śródziemnomorski upał  
 dziesiątki metrów morskiej toni  
 wzgórze porośnięte barankami i trawą  
 góry co wcale nie muszą być wielkie

piękno  
 ile dla nas znaczy  
 że wciąż pożądamy

uświadamiamy go sobie  
 zbyt mało  
 prawie nigdy

**WIOSNA. PERSEFONA**

wrócę do ciebie gdy przekwitną maki  
 wszystko ważne dawno spakowałam w podbrzuszu  
 obiad masz w lodówce a kawę w spiżarni

leżę z policzkiem na pierwiosnkach elizjum  
 od tygodni dojrzałe i kompletne emocje  
 zawiązałam w supeł

nad rzeką tam gdzie rosną śnieguliczki  
 nazbierałam chrust i spaliłam ślepe myszeta  
 bezsilne rozczarowanie kolejną stratą

więc zostaw wrota otwarte  
 zatrzaśniesz mnie przecież ordynarnie słowami

jak mogę pragnąć życia?  
 zamiast serca mam marne jąderko granatu  
 a z wyrzutów sumienia rodzą się tylko erynie  
 kruche jak ciała zdychających much

jeszcze skwierczą w ogniu zimowe czułości  
 pot nadgorliwość a może własne ego  
 ja ślepa na przestrogi biorę oddech i podążam  
 za brzęczeniem pszczół za zapachem konwalii

**PERFEKCJA**

na nas wszystkich ciąży wina  
za zagładę gatunków  
erozję stosunków międzyludzkich  
trudność w oddychaniu  
smogiem informacyjnym

odmieniec jaskiniowy  
Proteus anguinus  
niczego nie zauważa

już tyle wieków strzeże swych tajemnic  
w przezroczystym ciałku małego smoka

nic go nie wzrusza  
w czeluściach jaskini Postojna  
przeżył przecież wiele końców świata

macha różowymi łapkami  
z trzema wyrostkami protopalców

zadowala go tryb niedokonany  
stadium larwalne

a nas zgubiło dążenie do perfekcji  
prawda?

*Postojna, Słowenia*

**MORDERSTWO**

rodzi się z bólu  
z przeczuwania jasnych godzin  
z klęski zamodlonej z rozpacz  
ze spróchniałych w gardle łez  
poezja przecina wszystko smaga mieczem  
jest bezlitosna i pełna blizn  
wiesz ona może nadejść bardzo szybko  
zaatakuj z tyłu  
wbije ci nóż w plecy  
to właśnie będzie  
bardzo rozkoszna zbrodnia

(ze zbioru *Na tchnienie*, 2011)